

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

R O C Z N I K XIII (1958)
NR 2

W R O C Ł A W 1958

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH—WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czaplinski, Waclaw Długoborski, Józef Gierowski — redaktor, Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka, Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII—9—578

Redaktor Wydawnictwa Julian Swółkowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1958.
Wydanie I. Nakład 900 egz. Objętość ark. wyd. 15,35, ark. druk. 12+mapa
ark. form. A1 16. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16),
z fabryki w Boruszowicach. Oddano do składania 7 IV 1958, podpi-
sano do druku 18 VIII 1958, druk ukończono w sierpniu 1958.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. — Zam. 62/58. — P-2. Cena zł 20,—

W SPRAWIE GOSPODARKI CYSTERSÓW LUBIAŃSKICH

NA MARGINESIE PRACY Z. WIELGOSZA, „POCZĄTKI WIELKIEJ WŁASNOŚCI
KLASZTORNEJ CYSTERSÓW LUBIAŃU”

I

HENRYK DĄBROWSKI

UWAGI NAD POCZĄTKAMI OPACTWA CYSTERSÓW W LUBIAŃU

Analiza dziejów klasztoru lubiańskiego stanowi ważny przyczynek do oznaczenia miejsca, jakie zajęli cystersi w Polsce w dobie rozdrobnienia feudalnego. Mimo obszernej literatury dotyczącej tego klasztoru nikt dotąd nie dał wyczerpującego opracowania jego dziejów. W toku dyskusji nad jego początkami wciągnięto w szerokim stopniu badania nad dyplomami opactwa lubiańskiego. Drugim problemem, który interesował badaczy, była sprawa daty fundacji klasztoru i jego przedcysterskich dziejów. Opracowania podstawy materialnej życia zakonników lubiańskich podjął się Z. Wielgosz¹, poświęcając zresztą dość dużo miejsca szczegółowemu rozpatrywaniu przedcysterskich dziejów klasztoru i fundacji od strony polityczno-prawnej. Wobec braku w tej części pracy nowej podstawy źródłowej budzi ona najwięcej zastrzeżeń ze strony czytelnika.

Należałoby zwrócić uwagę na sam tytuł rozprawy, który budzić może pewne mylne skojarzenia, tym bardziej że Z. Wielgosz w toku wykładu nie wyjaśnia terminu „początki”². Abstrahując w tym wypadku od tego, że nieściśle jest twierdzenie zakładające powstanie wielkiej własności cysterskiej w wyniku walki z drobną własnością ziemską³,

¹ Z. Wielgosz, *Początki wielkiej własności klasztoru cystersów w Lubiążu* (Roczniki Historyczne, 1955—1956, XXII, s. 61—126).

² Nie mam wątpliwości, że Autor w sposób właściwy rozumie ten termin, jednak z drugiej strony w pracy spotyka się określenia podtrzymujące obawy możliwych błędnych skojarzeń (np. s. 68, 108).

³ Problematyce wypierania drobnej własności przez wielką cysterską należy się kilka słów wyjaśnienia. Nie można twierdzić, że wielka własność cysterska nie powiększała się kosztem drobnych posiadłości, ale trzeba dodać, że była to jedna tylko

należy podkreślić, iż Autor wcale nie sięga do początkowej fazy tworzenia się wielkiej własności na obszarze majątków opactwa, lecz rozpoczyna rzecz od momentu przejścia przez cystersów dobrze zorganizowanej wielkiej własności świeckiej feudalnej. Własność cystersów lubiąskich powstała w takim razie jako wynik przejścia w drodze darowizn szeregu części wcześniej zorganizowanych posiadłości świeckich. Prawie wszystkie też wsie klasztorne posiadały oznaczone ujazdy. Zupełnie zaś zaskakujące staje się stwierdzenie Autora (s. 109), iż „Marcinowo, Krajów i cały szereg innych miejscowości... nie posiadają jeszcze określonych granic terytorialnych”. Stąd Autor wyciąga wniosek, że „mamy tu do czynienia przede wszystkim ze żrebiemi względnie z większymi jednostkami terytorialnymi, a mianowicie ujazdami”.

W zestawieniu tych dwóch sformułowań zachodzi sprzeczność. Oznaczenie ujazdu bowiem stanowiło ostateczne stadium rozwojowe i zamknięcie terytorialne wsi feudalnej⁴. W ostatecznym wyniku na terenach majątku lubiąskiego spotykamy wyraźnie zakończony proces tworzenia się wielkiej własności świeckiej i wsie oznaczone ujazdami⁵.

Dobrze się stało, że Autor rozpatrzył pierwotne uposażenie cystersów na tle warunków glebowych oraz starał się uchwycić rozwój osadnictwa w okresie poprzedzającym przybycie zakonników. Przy rekonstrukcji stanu osadnictwa przed fundacją klasztoru Autor zwrócił uwagę na źródła archeologiczne oraz na źródła narracyjne typu ogólniejszego (kronika Thietmara, Kosmasa i Galla), przy czym wykorzystany został oczywiście cały materiał dokumentarny (głównie dokument fundacyjny). Tak dokonane zestawienie źródeł zdaje się potwierdzać tezę Autora o rozwiniętym osadnictwie, a nawet zaawansowanym rozwoju sił wytwórczych (targ w Lubiążu) na obszarach przejętych później przez cystersów. Stanowi to jeszcze jeden argument, że cystersi nie spełniali roli kolonizatorów terenów zacofanych. Sam fakt ich osadzenia na obszarach urodzajnych ma swą wymowę, stoi przy tym w zgodzie z szeregiem innych fundacji cysterskich w Polsce. Żałować należy, że Autor nie zamieścił mapki rozmieszczenia posiadłości cysterskich na tle warunków glebowych, co pozwoliłoby czytelnikowi na ujęcie zjawisk osadniczych nie izolowanych od środowiska geograficznego.

z form gromadzenia majątku. Podstawę materialną (pierwotne uposażenie) stanowiła zawsze zorganizowana wielka własność ziemską. Stąd wydaje się twierdzenie Autora o „wyrastaniu” majątku cysterskiego z walki z drobną własnością za przesadzone.

⁴ Por. np. K. Tymieniecki, *Spółeczeństwo Słowian lechickich*, Lwów 1928, s. 71.

⁵ Dodałbym, że wbrew Autorowi problem „powstawania i zamykania się wsi feudalnych” (s. 109) nie był wcale w literaturze pomijany. Zajmowali się nim J. Lipert, F. Bujak, K. Tymieniecki, R. Grodecki, K. Potkański, a ostatnio F. Graus. Por. też w tej sprawie *Cod. dipl. Silesiae*, ed. K. Maleczyński, Wrocław 1956, nr 91.

Z. Wielgosz przeciwstawia się tezie Górki o pobycie w Lubiążu przed cystersami benedyktynów. Chcąc się jednak opowiedzieć za jedną czy drugą stroną, należałoby dokładniej prześledzić, która z argumentacji ma za sobą więcej cech prawdopodobieństwa. Tak tedy zaznaczyć wypadnie dodatkowo, wbrew Autorowi, że wezwanie kościoła klasztornego Św. Jakuba nie jest „jedynym świadectwem pozwalającym zlokalizować benedyktynów w Lubiążu” (s. 74) jak również nie jest argumentem koniecznie przemawiającym za pobytem benedyktynów. Autor nie zgadza się ze stwierdzeniem Górki, który lokalizuje kościół Św. Jakuba w miejscu, gdzie znajduje się klasztor cystersów. Z. Wielgosz zdaje się przyjmować, że na wzgórzu lubiąskim znajdował się kościół pod wezwaniem N.P.M. (chyba klasztorny) oraz odrębny kościół Św. Jakuba. Rozumowanie swoje opiera Autor, podobnie zresztą jak Górka, na dokumencie biskupa Cypriana z r. 1202, który wymienia „decime ad sanctum Jacobum pertinentes... decime ad sanctam Mariam...”⁶ W rzeczywistości jednak wymieniony w r. 1202 kościół N.P.M. nie jest kościołem klasztornym, lecz parafialnym we wsi Słup, której część już w r. 1177 należała do klasztoru⁷, a posiadała w r. 1217 dowodnie kościół pod tym wezwaniem. Wreszcie falsyfikat z przełomu XIII i XIV w. (r. 1202) wymienia „Slupe ecclesia” wśród posiadłości klasztornych⁸. Podkreślić należy też, że taką identyfikację kościoła pod wezwaniem N.P.M. z r. 1202 przeprowadził już 56 lat temu Neuling⁹. Dodać wreszcie trzeba, że możliwość drugiego wezwania, Św. Jakuba, dla kościoła klasztornego w Lubiążu przyjmuje sam Autor w dalszym toku pracy (s. 88).

Z pomyłki tej wynikają dalsze konsekwencje. Nie odpada zatem jeden z głównych argumentów Górki, Autor natomiast przyjmując, że została obalona przesłanka, jaką stanowiło wezwanie, zlekceważył pozostałe argumenty Górki i nie zajął wobec ich większości własnego stanowiska (wyjątek stanowi np. kwestia falsyfikatu). Przy odpowiedzi na pytanie, jakie były w Lubiążu kościoły i kiedy one powstały, pomocne być winny badania archeologiczne oraz historyków sztuki. Dotychczasowe dane architektoniczne Świechowskiego¹⁰ kładą czas zbudowania romańskiego kościoła klasztornego w Lubiążu na lata 1230—1240,

⁶ *Ibid.*, nr 90.

⁷ *Ibid.*, nr 59.

⁸ *Regesten z. schles. Gesch.*, nr 177a; *Cod. dipl. Siles.*, nr 118.

⁹ H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte u. ihre kirchlichen Stiftungen*, Wrocław 1902, s. 278. Wydawca Kodeksu śląskiego, K. Maleczyński, w regeście nr 90, mylnie zlokalizował kościół pod wezwaniem N.M.P., wymieniony w dokumencie z r. 1202, przyjmując go za kościół klasztorny w Lubiążu, jednakże już w przyp. 16 do tegoż dokumentu stwierdza, że chodziło niewątpliwie o kościół parafialny we wsi Słup.

¹⁰ Z. Świechowski, *Architektura romańska na Śląsku do połowy XIII w.*, Warszawa 1956.

co wydaje się jednak nieco za późne¹¹, ale pewne ustalenia dadzą się przeprowadzić na podstawie źródeł pisanych. Z dokumentów wynika, że w pobliżu kościoła i klasztoru istniał rzeczywiście kościół pod wezwaniem Św. Jakuba, pochodzący w swojej dzisiejszej formie ze schyłku XVII w. Wcześniejsze jego dzieje można odtworzyć na podstawie notatki z XVII-wiecznego rękopisu, który cytuje H. Lutsch¹². Z notatki tej zdaje się wynikać niedwuznacznie romańskie pochodzenie pierwotnego kościoła Św. Jakuba; nie wykluczone więc, że jego początki mogły sięgać lat sprzed r. 1175 (względnie nawet 1163). Prawdopodobnie cystersi w chwili osiedlenia się w Lubiążu przejęli ten kościół w swoje posiadanie, a dopiero później wybudowali nową świątynię, o ile nie przebudowali starej¹³.

Do wniosku takiego prowadzą i inne przesłanki, a mianowicie przytoczony przez Górkę *Versus Lubensis* (s. 83 nn.) oraz sam dokument fundacyjny¹⁴. Druga kategoria źródeł, na które powołuje się Górka, to chronologie i genealogie cysterskie, przekazy „urzędowe” powstałe na Zachodzie. Niejednokrotnie podkreślano wysoki stopień ich wiarygodności. Choć nie zawierają one wzmianki o benedyktynach, zgodnie podają jako datę założenia klasztoru cysterskiego w Lubiążu r. 1150 (w jednym tylko wypadku r. 1149, co Górka tłumaczy różnicą kalendarza). Z. Wielgosz nie zajmuje wobec tych wiadomości żadnego stanowiska, chociaż w innym miejscu (s. 84) przyjmuje, że w r. 1163 nastąpiły dopiero pierwsze prace przygotowujące fundację lubiąską”. Próba ewentualnego tłumaczenia daty 1150 omyłką w wykazach „urzędowych” wydaje się ryzykowna.

W dalszym toku rozumowania pomija Autor całkowicie dalsze źródła przytoczone przez Górkę, a to np. katalog biskupów wrocławskich i wzmiankę w nim o „conventus primus huc in Lubens est adductus”; zwrot „primus” oczywiście, jak zwrócił uwagę Górka, mógł mieć uzasadnienie tylko wtedy, gdyby w Lubiążu były co najmniej dwa kon-

¹¹ W r. 1200 książę dzięki mnichom lubiąskim za pomoc przy pokrywaniu dachem klasztoru w Trzebnicy; widocznie ich własny kościół był już na ukończeniu.

¹² H. Lutsch, *D. Kunstdenkmäler d. Provinz Schlesien*, s. 604: „fuit ecclesiae olonga sub uno formice fors longa passum 20, lata 8 aut 7; tria habuit altariola; presbiterium rotundum, in quo erat summum altare sancti Jacobi, fornix non tam altus ut ecclesiae, passum, fors 5 latitudo, longitudo etiam; ad latera applicata duo altaria. Fuit totum ex lapide et tegulis terreis rubricis tecta”.

¹³ Współcześnie istniejący kościół pocysterski w Lubiążu pochodzi z pierwszej połowy XIV w. (1300—1340. Por. Lutsch, *Kunstdenkmäler...* Pierwsza wzmianka o wezwaniu N. P. M. w Lubiążu pochodzi z r. 1208 (*Kod. dipl. Wielkopolski*, I, nr 65); por. też Neuling, *Schles. Kirchorde...*, s. 166.

¹⁴ *Cod. dipl. Siles.*, nr 55; „igitur pro dilectione domini nostri Ihesu Christi liberatoris animarum nostrarum et pro veneratione genetricis eius virginis Marie et pro interventu sancti Iacobi apostoli omniumque sanctorum dei”.

wenty, co naprowadza na domysł, że w Lubiążu przebywali przed cystersami zakonnicy innej reguły. Opuszcza również Z. Wielgosz wszystkie przekazy Długosza, który podaje w kilku miejscach daty fundacji opactwa, jak również jego „*Excerpta ex fontibus incertis*”. Wszystkie one zdają się w sumie wskazywać na wcześniejsze, zapewne nie przedstawiające się już jasno Długoszowi początki klasztoru niż uznana ogólnie data sprowadzenia cystersów w r. 1163. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy wiadomość z falsyfikatu połowy XIII w., to zawarta tam interpolacja o pobycie benedyktynów wydaje się godna zastanowienia. Informacje, jakimi rozporządzał fałszerz w niespełna wiek po osiedleniu się cystersów, nie mogły być w żadnym wypadku „sprzeczne i bałamutne”; cystersi na pewno znali wówczas początki swojej fundacji. Mogły wprawdzie zachodzić nieścisłości co do faktów drugorzędного znaczenia, ale jest wprost wykluczone, aby w ciągu stulecia zapomnieli, po kim przejęli swój majątek. W żadnym natomiast wypadku nie przepuszczałbym, że fałszerz dopuścił się świadomego wprowadzenia fikcji, tym bardziej że nie umacniała ona ani nie rozszerzała stanu posiadania cystersów. Podobnie zrozumiałe jest, iż nie ma wzmianki o benedyktynach w autentycznym dokumencie fundacyjnym z r. 1175; wyjaśnił tę sprawę zresztą definitywnie Górka (s. 89 nn.).

W rezultacie tezie zakładającej pobyt benedyktynów w Lubiążu przypisać trzeba cechy dużego prawdopodobieństwa. Niewątpliwym natomiast faktem staje się istnienie jakiejś instytucji kościelnej w Lubiążu przed r. 1163, tzn. przed sprowadzeniem tu cystersów. Warto wreszcie dodać, że zastępowanie w tym okresie na Śląsku jednego konwentu drugim nie było zjawiskiem wyjątkowym; około r. 1190 benedyktyni z opactwa Św. Wincentego we Wrocławiu zostali zastąpieni premonstrantami; pod koniec XIII w. benedyktyni w Krzeszowie — przez cystersów z Henrykowa, którzy również w r. 1248 obsadzili w Kamieńcu klasztor po kanonikach regularnych. Nawiasem mówiąc, odrzucenie przez Z. Wielgosza wersji o pobycie benedyktynów w Lubiążu winno w konsekwencji pociągnąć za sobą odrzucenie wersji, podniesionej przez Górkę, o istnieniu tu niegdyś świątyni pogańskiej. Wersja ta nie ma za sobą więcej, jeśli nie mniej, danych niż dane o benedyktynach. Dodać należy, że napis w chórze kościoła, wspominający o świątyni pogańskiej, niekoniecznie pochodzi z końca XII w., jak stwierdza Autor, lecz raczej z w. XIII.

Trzeba z kolei poświęcić uwagę motywom, jakie leżały u podstaw decyzji osadzenia w Lubiążu cystersów. Analiza źródeł i analogie z innymi fundacjami cysterskimi w Polsce nasuwają możliwości innej interpretacji, niż to uczynił Z. Wielgosz. Autor w dwóch miejscach zdecydowanie wypowiada się, że „u podstaw fundacji lubiąskiej leżał przede

wszystkim cel gospodarczy" (s. 89, 121). Jednakowoż w całej pracy rozsięte są sformułowania podkreślające, „że fundacja została dokonana w okolicy, w której rozwój sił wytwórczych był już daleko zaawansowany. Wobec tego cystersom nic innego nie pozostawało, jak tylko położyć rękę na pulsie życia gospodarczego tego regionu" (s. 101, podobne sformułowania na s. 105, 121). Pomijając fakt, że Autor nie wykazuje w sposób konkretny, na czym ów „daleko zaawansowany rozwój sił wytwórczych” polegał, należy — moim zdaniem — zwrócić uwagę na to, że sąd o wysokim stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego terenów, które później przejęli cystersi, a z drugiej strony doszukiwanie się gospodarczych motywów ich osadzenia nawzajem się wykluczają. Za motywami gospodarczymi ma według Autora przemawiać sama działalność kolonizacyjna Bolesława Wysokiego. Oczywiście działalność gospodarcza tego księcia jest znana i nie kwestionowana w literaturze, ale nie dowodzi ona jeszcze, czy sprowadzanie wszelkich poczynań Bolesława do motywów gospodarczych, jak to wywodzi bez należytego uzasadnienia Z. Wielgosz, jest słuszne.

Przeciw celom gospodarczym zdaje się świadczyć przede wszystkim to, że w pierwotnym uposażeniu brakowało nadania terenów z przeznaczeniem do ewentualnego późniejszego ich zagospodarowania. Nie jest to jednak moment najważniejszy. Trzeba nadto określić, komu w pierwszym rzędzie mogło zależeć na gospodarczym podniesieniu kraju. Twierdzenie, że z nadania książęcego pochodził Lubiąż z przyległościami, wysunął już A. Moepert, a za nim K. Maleczyński i Z. Wielgosz¹⁵. Z chwilą jednak przyjęcia hipotezy Górki o przebywaniu w Lubiążu benedyktynów przyjąć należy również przejście tej miejscowości wraz z przyległościami z rąk jednego zakonu w ręce drugiego, oczywiście za zgodą panującego. Pomijam tutaj nadanie immunitetu i udziału w dochodach, które niewątpliwie pochodziły od Bolesława Wysokiego. Jednak w wyżej przedstawionym świetle fundacji lubiąskiej nie można poczytywać za fundację książęcą w pełnym tego słowa znaczeniu.

Analiza dokumentu fundacyjnego nie przeciwstawia się tezie o rzekomej roli księcia-fundatora. Dokument stwierdza tylko, iż Bolesław Wysoki sprowadził cystersów z Pforty i osadził ich „in locum, qui dicitur Lubens”, po czym następuje wzięcie w opiekę posiadłości klasztornych i nadanie im immunitetu, a wreszcie „*possessionis descriptio*”. Opis zaczyna się od Lubiąża, przy którym nie podano ofiarodawcy, po czym następuje kilka wsi (Bogunów, Zwrócona, Wilczyn, Godków, *villa Martini*, Krajów) również bez wymienienia donatorów. Gdyby nie

¹⁵ A. Moepert, *D. Echtheit d. Leubuser Stiftungsurkunde* (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1939, LXXIII, s. 48); *Cod. dipl. Siles.*, s. 132, przyp. 11.

uzyskane przypadkowo skądinąd wiadomości o różnych ofiarodawcach owych miejscowości, Autor byłby skłonny również przypisać ich nadanie księciu. Dalej następuje szereg wsi, ale już z podaniem nazwisk ofiarodawców. Oczywiście rodzi się pytanie, czy książę również nie podkreśliłby faktu, że np. Lubiąż pochodził z jego daru.

Przedstawione wyżej stanowisko księcia wobec fundacji lubiąskiej nie odbiega od stanowiska innych książąt wobec pozostałych fundacji cysterskich w Polsce. Zawdzięczały one zwykle swe powstanie inicjatywie i zabiegom wyższego duchowieństwa, chociaż nierzadko spotykamy czynny współdziałal feudałów świeckich (np. udział komesa Radosława przy uposażeniu klasztoru w Sulejowie czy uposażenie Zbiluta dla Łekna). Udział książąt natomiast przedstawiał się w zasadzie bardzo skromnie; widocznie propagowanie zakonu cystersów nie leżało w ich interesie.

Dla zdania sobie sprawy z kół, z których wyszła inicjatywa fundacji lubiąskiej, charakterystyczna jest natomiast interpolacja w falsyfikacie z r. 1175, według której Bolesław sprowadził mnichów „annuente nec non rogante domino Walthero episcopo Wratislaviense et eius capitulo”, co przyjmuje Górka¹⁶. Z. Wielgosz przypisuje interpolację „sprzecznym i bałamutnym” wiadomościom (s. 76). Jednak zestawienie bulli Innocentego III z 7 III 1215 z autentycznym dokumentem biskupa Wawrzyńca z 18 IV 1218¹⁷ wykazuje, że biskup Walter poczynił jakieś nadania na rzecz klasztoru lubiąskiego, co podkreślał w swej pracy O. Górka (s. 101). Pozostaje jednak otwarte, czy nadania Waltera poczynione były na rzecz jeszcze benedyktynów, czy cystersów, czy wreszcie jednych i drugich.

Reasumując należy stwierdzić, że na wielką własność opactwa lubiąskiego złożył się spadek po wcześniej tu istniejącej instytucji kościelnej (najprawdopodobniej benedyktynach), do czego dołączył się szereg darowizn feudałów świeckich. Z uwagi na taki stan rzeczy nie jest wykluczone, że inicjatywa osadzenia cystersów w Lubiążu wyszła z kręgu duchowieństwa kapituły, jak to miało miejsce w szeregu innych fundacji cysterskich w Polsce. Wskazywałyby na to bardzo prawdopodobny udział w fundacji biskupa Waltera¹⁸. W przeciwieństwie do powyższych, raczej hipotetycznych domysłów należy z całą stanowczością stwierdzić, iż sprowadzenie cystersów do Lubiąża nie miało na celu interesów gospodarczych, gdyż, jak Autor sam przyznaje, istniało rozwinięte osadnictwo na terenach przejętych później przez zakonników.

¹⁶ O. Górka, *Studia nad dziejami Śląska*, Lwów 1911, s. 104.

¹⁷ J. G. Büsching, *D. Urkunden d. Klosters Leubus*, Breslau 1821, nr 19,21.

¹⁸ Na zainteresowanie kapituły fundacją wskazuje uposażenie opactwa w dziesięciny, na co zwrócił już uwagę Z. Wielgosz (s. 114) stwierdzając, że obszar dziesięciny tworzył zwarty kompleks terytorialny.

Jaki wobec tego był ostatecznie cel fundacji? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie daje wprost dokument fundacyjny, gdzie wyraźnie stwierdzono: „Assumpsimus eos [cystersów] non pro agricolis vel structoribus, sed pro litteratis divinorum celebratoribus celestiumque contemplatoribus”. Z naciskiem należy podkreślić, że zwrot ten nie znajduje się w arendzie dokumentu, lecz w narracji, co podnosi jego wartość jako dowodu. Oczywiście ową „służbę Bożą” cystersów należy rozumieć bardzo konkretnie, jako rozszerzanie i utrwalanie wpływu ideologiczno-politycznego Kościoła na społeczeństwo¹⁹. Na pytanie, dlaczego wybór padał często na cystersów, w sposób zdecydowany odpowiada *Księga henrykowska*. Przytoczona tam rzekoma wypowiedź magistra Idziego na temat projektu założenia w Henrykowie kilku prebend brzmi, że „w tym miejscu nie da się trwale służby Bożej utrzymać przez kanoników, lecz jeśli ksiądz Mikołaj zechce spełnić śluby swej duszy, to niech na tym miejscu zaszczerpi latorośl zakonu cystersów, bo gdzie ten zakon raz zapuści korzenie, to nie da się łatwo stąd usunąć naporowi przeciwnieństw”²⁰.

Na zakończenie nasuwa się kilka uwag. Uszczerbek, jak się wydaje, dla wartości pracy stanowi fakt, że Autor uzyskanych wyników nie przedstawił na tle porównawczym. Uwzględnienie takie postuluje wprawdzie Autor w początkowej części pracy (s. 66), lecz do zakreślonych ram w dalszym toku nie nawiązuje. Należy tu także sprawa porównawczego uposażenia majątkowego i dziesięcinnego opactwa lubiąskiego. Zastąpić tego nie mogą ogólnikowe zwroty, np. „sumując dotychczasowe wywody, można powiedzieć, że fundacją lubiąska była bardzo bogata” (s. 112).

Zastrzeżenie budzi obliczanie areалу nadawanej cystersom ziemi według inwentarza (s. 109), który nie musiał odpowiadać arealowi nadanej ziemi. Jeśli Bozelin nadaje *vilam iuxta Broste*, to główną podstawę tego nadania stanowiły dochody z poszczególnych indywidualnych gospodarstw chłopskich, które posiadały własny inwentarz. Nie wiadomo również, na jakiej podstawie przyjął Autor możliwość uprawy 5 ha ziemi przez 1 konia. Liczba ta wydaje się zbyt niska nawet dla czasów dzisiejszych, tym bardziej dla okresu średniowiecza, kiedy panowała ekstenywniejsza forma gospodarki (trójpolówka). Uzyskaną liczbę należałoby powiększyć co najmniej o połowę.

W wykładzie spotykamy się stosunkowo często z nadużywaniem przymiotnika „ważny”²¹, chociaż nieraz w dalszym jego toku „ważność

¹⁹ Por. T. Manteuffel, *Papiestwo i cystersi*, s. 69.

²⁰ *Księga henrykowska*, Poznań—Wrocław 1948, s. 241.

²¹ Por. np. s. 98, 101, 103 itd.: „ważny ośrodek religijny”, „ważny szlak handlowy” itp.

ta zostaje zredukowana", np. s. 103: „w Lubiążu, którego gród wraz z podgrodziami były w okresie wczesnofeudalnym ważnym punktem gospodarczym, administracyjnym i kulturowym”, a na s. 99: „na temat grodu lubiąskiego źródła... zachowują milczenie; widocznie nie spełniał on tych wszystkich funkcji, do których sprawowania została powołana organizacja grodowa”.

I jeszcze jedna uwaga w sprawie, która może wywołać u czytelnika pewne niekorzystne wrażenie. Autor przejmując niekiedy pewne tezy lub sformułowania z literatury bez podania źródła zapożyczeń²².

Mimo pewnych usterek i nieścisłości praca Z. Wielgosza wnosi pozytywny wkład do tego zagadnienia. Umożliwia ona dokładniejsze poznanie znaczenia, jakie na ziemiach polskich odegrali cystersi w początkowym okresie swej działalności. Równocześnie na plus zaliczyć trzeba to, że Autor starał się zbadać stosunki osadnicze w okresie poprzedzającym sprowadzenie cystersów do Lubiąża.

²² Np. z pracy Górki została wzięta teza o zniszczeniu przez Niemców w r. 1109 Lubiąża, przy czym Z. Wielgosz nie powołuje się na źródło zapożyczenia (por. Górka, *op. cit.*, s. 18; Wielgosz, s. 99); inne podobne streszczenia i przejęcia bez powołania się na źródło por. Górka, s. 6; Wielgosz, s. 97—98. Przykładów podobnych można by przytoczyć więcej.

II

WACŁAW KORTA

ROZWÓJ WIELKIEJ WŁASNOŚCI KLASZTORNEJ NA ŚLĄSKU DO POŁOWY XIII WIEKU

W stosunku do ogromnej ilości rozpraw naukowych związanych z tematyką klasztorną na Śląsku niewiele znajduje się prac, które by omawiały rozwój wielkiej własności klasztornej w dłuższych okresach czasu, choć problematyka ta należy niewątpliwie do najważniejszych zagadnień epoki feudalnej. Zwracano już na to uwagę¹. W dodatku nieliczne tego typu rozprawy są już dziś przestarzałe lub bardzo schematyczne.

Zdecydowana większość prac poruszających zagadnienie rozwoju wielkiej własności klasztornej zacieśniona jest do jej początkowego stadium, określanego jako pierwotne uposażenie. Pytanie, jakimi drogami postępował dalszy rozwój wielkiej własności i w jakich zachodził okolicznościach, nie interesowało badaczy. Jeśli nawet tu i ówdzie można spotkać sporadyczne wypowiedzi na ten temat, to są one bardzo ogólnikowe, oparte nie na badaniach źródłowych, lecz na przypuszczeniach nierzadko mijających się z faktami.

Jedynym wyjątkiem pod tym względem jest praca K. Tymienieckiego o rozwoju wielkiej własności klasztoru w Henrykowie². Badania jego dowodzą, że rozwój wielkiej własności klasztornej jest zagadnieniem złożonym, uzależnionym od wielu czynników. Tylko ich dokładne zbadanie na przestrzeni przynajmniej kilkudziesięciu lat może pozwolić na uchwycenie analogii jak i specyfiki kształtowania się posiadłości ziemskich poszczególnych wielkich feudałów duchownych. Każda praca, która tych warunków nie spełnia, a która wypowiada na ten temat pewne poglądy, musi już z góry budzić uzasadnione wątpliwości. Do

¹ B. D. Griekow, *Kriestianie na Rusi z driewniejszych wriemien do XVII w.*, Moskwa 1952, wyd. 2, s. 85; Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 96.

² *Z dziejów rozwoju wielkiej własności na Śląsku w wieku XIII*, Poznań 1926.

rzędu tego rodzaju prac należy artykuł Z. Wielgosza, będący próbą ujęcia początkowych dziejów wielkiej własności cystersów lubiąskich³.

Zdaniem tego Autora pierwotna własność klasztoru lubiąskiego formowała się od czasów fundacji, tj. od r. 1175 do r. 1202. Utrzymuje on, że od tej ostatniej daty zachodzą poważne zmiany w stanie majątku klasztornego jak i polityce gospodarczej jego właścicieli. W przeciwieństwie do pierwszego okresu, w którym majątek klasztorny rozrastał się przede wszystkim drogą nadań, po r. 1202 darowizna — pisze Wielgosz — „ustępuje miejsca zorganizowanej polityce gospodarczej, która powiększa majątek ziemski cystersów drogą kupna oraz zamiany wsi klasztornych. Spotykamy wówczas komasację gruntów cysterskich oraz próby skolonizowania ziem dotąd słabo zaludnionych. Tak więc w drugim okresie wielka własność cysterska nie jest już bierna, lecz przystępuje do zorganizowanej ekspansji gospodarczej”⁴.

Czy rzeczywiście tak się rzecz miała? Na to pytanie odpowiedzieć mogą tylko źródła. Ich analiza i wypływające z niej wnioski oto cel, jaki stoi przed niniejszym artykułem. Prócz wielkiej własności lubiąskiej w krąg rozważań wprowadzono także dzieje wielkiej własności czterech najważniejszych klasztorów śląskich, klasztoru Panny Marii na Piasku i Św. Wincentego we Wrocławiu, klasztoru trzebnickiego i henrykowskiego, w nadziei, że porównanie to da pełniejszy obraz procesów rozwojowych wielkiej własności klasztornej na Śląsku do połowy XIII w.

K l a s z t o r w L u b i ą ż u. Wykaz majątku klasztornego rozpoczyna dyplom fundacyjny z 1175 r.⁵

Wylicza on 15 posiadłości ziemskich pochodzących z nadań. Darem książeńcem był Lubiąż⁶, feudałów śląskich: Bogunów, Zwrócona⁷,

³ *Początki wielkiej własności klasztornej cystersów w Lubiążu* (Roczn. Hist., 1956, XXII, s. 61—123).

⁴ *Ibid.*, s. 104—105.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, I, Wrocław 1956, nr 55. Dalej używam skrótu *KdS*.

⁶ Dokument fundacyjny nie mówi wprost o Lubiążu jako darowiźnie księcia. Informuje nas o tym wyraźnie dokument Brodatego z 1202 r. (*KdS* nr 91) w zdaniu „pater meus quondam dux Zlesie contulit deo et beate Marie in Lubes... ipsum Lubes cum foro et suis pertinentis...” Por. A. M o e p e r t, *Die Echtheit d. Leubuser Stiftungsurkunde* (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1939, LXXIII, s. 48); *KdS*, nr 55, przyp. 11.

⁷ M o e p e r t, *op. cit.*, s. 49, słusznie, wydaje mi się, łączy te miejscowości z rodziną Konrada i Mojka. Wielgosz, *op. cit.*, s. 107, przypisuje nadanie Zwróconej rycerzowi Dobrogostowi, zaś Bogunowa komesowi Stojgniewowi. W ostatnim wypadku nie wiadomo, na czym się oparł. Jeśli na dokumencie z 1222—1228 (*Regesten z. schles. Geschichte*, wyd. Grünhagen, I, Wrocław 1884, nr 243, dalej używam skrótu: *Reg.*), w którym jest mowa o ponownym przejściu tej wsi w posiadanie klasztoru z daru Stojgniewa, to jest chyba w błędzie. Gdyby ów bowiem Stojgniew był darczyńcą z 1175 r., to uczestniczyłby i przy zamianie w r. 1177. Stojgniew był prawdopodobnie synem kasztelana Legnicy, Konrad zaś i Mojko, którzy przeprowadzili tę zamianę, sy-

Wilkszyn⁸, Godków⁹, Marcinowice¹⁰, Krajów¹¹, wieś *iuxta Brozte*¹², część Elbląga¹³, *Sorauin*¹⁴, Bogdanów¹⁵; nie znanych bliżej osób: kaplica w Nabytynie z przyległościami¹⁶, wieś *circuitione signata*¹⁷, Wierzbnice i Brzostów.

Akt fundacyjny daje nam obraz pierwotnego uposażenia w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przez pierwotne uposażenie rozumieć bowiem należy taki stan posiadania, jaki ukształtował się w momencie fundacji. Cechą charakterystyczną tego okresu tworzenia się wielkiej własności jest brak wpływów i oddziaływań klasztoru na ten proces¹⁸.

nami Dzierżykraj. Por. w tej sprawie W. Thoma, *Die koloniasatorische Tätigkeit d. Kl. Leubus im 12. u. 13. Jahrhundert*, Leipzig 1894, s. 41, 55—57.

⁸ K. Maleczyński, *KdS*, nr 55, przyp. 15, za nadawcę tej wsi uważa raczej Peregryna; Wielgosz, *op. cit.*, s. 108, Wilczka.

⁹ Por. *KdS*, nr 55, przyp. 16; Wielgosz, *op. cit.*, s. 108.

¹⁰ L. Schulte, *Die villa Martini u. d. Unechtheit d. Stiltungsurkunde f. Leubus aus d. Jahre 1175* (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1905, XXXIX, s. 279); V. Seidel, *Der Beginn d. deutschen Besiedlung Schlesiens* (Darstell. u. Quell., 1913, XVII, s. 109 nn.); C. Bollmann, *Die Säkularisation des Zistercienserstiftes Leubus*, Breslau 1932, s. 75, przyp. 48, przypuszczali, że ofiarodawcą był Marcin, syn Siemiana. F. Schilling, *Ursprung u. Frühzeit d. Deutschtums in Schlesien u. im Land Leubus*, Leipzig 1938, s. 90 nn., oraz Moepert, *op. cit.*, s. 44, 51, nadawcę tej miejscowości i Marcina Siemianica uważają za dwie różne osoby.

¹¹ Seidel, *op. cit.*, s. 61; Moepert, *op. cit.*, s. 49.

¹² Thoma, *op. cit.*, s. 17, oraz Seidel, *op. cit.*, s. 102, oceniają dar Bezelina na 2 łany. Z. Wielgosz, *op. cit.*, natomiast na podstawie niezbyt przekonujących obliczeń dochodzi do przekonania, że wieś *iuxta Brozte* liczyła około 1 łana.

¹³ Eistert, *Beiträge z. Geschichte d. Ordens d. Kreuzherren m. d. roten Stern vom Breslauer Matthiasstift. 300 Jahre Matthiasgymnasium zu Breslau*, Breslau 1938, s. 42, oblicza tę posiadłość na 15 łanów.

¹⁴ Wielgosz, *op. cit.*, s. 109—110. Jego obliczenia co do wielkości tej wsi budzą poważne zastrzeżenia. Por. też Schilling, *op. cit.*, s. 87.

¹⁵ O sposobie przekazania tej wsi bliższych szczegółów dostarcza dokument Brodatego z 1202 r. *KdS*, nr 91.

¹⁶ Pertynencja kaplicy w Nabytynie stanowiła najprawdopodobniej sąsiednia wieś Szczepin. O ścisłym związku Nabytyna ze Szczepinem mówią niedwuznacznie falsyfikaty lubiąskie. Por. *KdS*, nr 112, 113, 114, 119. Bulla Innocentego III z 1216 r. o Nabytynie nie wspomina, mówi natomiast o Szczepinie jako własności klasztoru. Por. *Reg.*, nr 172. Szczepin był posiadłością o dużej wartości, skoro w trakcie wymiany otrzymał zań Lubiąż obszar wielkości 100 łanów. Por. *Reg.*, nr 310b. Nauka niemiecka traktowała ową przynależność kaplicy w Nabytynie jako posiadłość ziemską i wliczała w skład pierwszego uposażenia. Por. Thoma, *op. cit.*, s. 58; Seidel, *op. cit.*, s. 27, 94—96; P. Wels, *Das Kloster Leubus*, Breslau 1923, s. 8. Dziwić więc musi, dlaczego nie wspomniał o Nabytynie w swej pracy Z. Welgosz.

¹⁷ Moepert, *op. cit.*, s. 48, utrzymuje, że było to nadanie książęce. Wielkość tej posiadłości, do której ten historyk przywiązuje tak dużą wagę, nie stanowi mym zdaniem argumentu rozstrzygającego.

¹⁸ Zdaniem Wielgosza, *op. cit.*, s. 104—105, chronologicznie pierwotne uposażenie klasztoru sięga po r. 1202. Argumentem decydującym jest według niego fakt po-

Pierwotna własność klasztoru w Lubiążu uległa po 1175 r. dalszym przeobrażeniom. Już w dwa lata później wystawiony przez ks. Mieszka Starego dokument mówi o dokonanej przez klasztor zamianie dwóch jego wsi, Bogunowa i Zwróconej, na Słup¹⁹. Nasze źródło nic nam nie mówi, z czyjej inicjatywy dokonała się ta transakcja. Sama więc o niej wzmianka nie może być uważana, jak to przypuszcza Wielgosz²⁰, za przejaw samodzielności gospodarczej konwentu. Jeśli nawet przyjmemy, że wymiana ta była pomysłem klasztoru, to powodowały nim nie tyle — jak mi się wydaje — plany tworzenia zwartych kompleksów ziemskich pod kolonizację w rejonach Słupa, bowiem klasztor nie mógł z góry przewidzieć późniejszych nabytków w tych okolicach, ile chęć zamiany zbytnio oddalonych wsi na posiadłość o dogodniejszym względem Lubiąża położeniu. Dodać jeszcze trzeba, że Słup w tym czasie nie stanowił większej wartości gospodarczej²¹. Ta niekorzystna pod względem ilościowym wymiana została wnet zrekompensowana darowizną wsi Bartoszowa, dokonaną przez diakona Bartłomieja z Borowa²².

Nie był to jedyny nabytek po 1175 r. Świadczy o tym bulla Innocentego III dla Lubiąża z 1201 r.²³, w której zrekapitulowany został stan majątkowy klasztoru. Obok wsi poświadczonych we wcześniejszych dokumentach pojawia się teraz 8 nowych²⁴. Jakimi drogami trafiły w ręce mnichów, dokument papieski nie mówi. Przy pomocy zaś innych źródeł dowiadujemy się jedynie, że Kazimierz przekazany został Lubiążowi przez ks. Bolesława Wysokiego i Henryka Brodatego²⁵, a Ujazd był darem komesa Gniewomira²⁶. Istnieją poważne dane ku temu, że i pozostałe nabytki pochodziły z nadań²⁷.

jawienia się rzekomo po tej dacie nowych form rozwoju klasztorowego dominium. Jak okaże się niżej, stanowisko Wielgosza jest nieuzasadnione.

¹⁹ *KdS*, nr 59.

²⁰ *Op. cit.*, s. 107, 110—111.

²¹ *Seidel, op. cit.*, s. 61, 71.

²² *KdS*, nr 81.

²³ *Ibid.*, nr 86.

²⁴ *Ibid.*, przyp. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 23; Wielgosz, *op. cit.*, s. 111, wspomnianą w dokumencie papieskim *villa iuxta Prozton* uważa za nowy nabytek. Na podobnym stanowisku zdaje się stać K. Maleczyński, *KdS*, nr 86, przyp. 26. Chodzi tu jednak raczej o tę samą wieś, którą dokument fundacyjny wymienia jako *villa iuxta Broztle*. Z przedstawienia przez Wielgosza narastania majątku klasztorowego można by odnieść wrażenie, że wieś Bartoszowa wymieniona w bulli papieskiej w 1201 r. i darowizna Bartłomieja z Borowa to nie to samo. Tymczasem chodzi tu bezspornie o jedną i tę samą posiadłość. Por. w tej sprawie Maleczyński, *KdS*, nr 81, przyp. 6.

²⁵ *KdS*, nr 91.

²⁶ *Ibid.*

²⁷ Wynika to ze słów bulli z 1201 r.: „villas... a dilectis filiis nobilibus viris Boleszlao duce Zlesie et H[enrico] eius filio intuitu pietatis monasterio vestro concessas”. Ponieważ zwrot ten odnosi się również i do tych miejscowości, które nadane zostały

Bulla Innocentego III obok przyrostu majątkowego notuje także i pewne ubytki. Nie wspomina o kaplicy w Nabytynie, Krajowie, anonimowej wsi określonej jako *circuitione signata* i Wierzbnicach. Pominiecie Nabytyna nie oznacza, jak się wydaje, trwałej utraty²⁸. To samo odnosi się do Krajowa²⁹. Inaczej przedstawia się sprawa z pozostałymi miejscowościami, które odpadły od klasztoru bezpowrotnie³⁰.

Biorąc więc pod uwagę stałą lub chwilową utratę owych 4 wsi, dokonaną zamianę 2 posiadłości na 1 oraz nabytki po 1175 r., majątek ziemski Lubiąża do 1201 r. zamykał się liczbą 19 posiadłości³¹. Ich przyrost wyraża się zatem liczbą 4.

Przełom 1201 i 1202 r. przynosi klasztorowi dalsze nadania. Informują o nich dokumenty biskupa wrocławskiego Cypriana³² i Henryka Brodatego³³ z 1202 r. Akt biskupi mówi o nadaniu przez wystawcę drobnych posiadłości w 3 wsiach oraz *Ugodke Bruchatego* i *Zseske camerarium*, z którymi najprawdopodobniej łączyło się także pozyskanie pewnych terenów³⁴. Były to jednak albo dary na papierze, albo bardzo krótkotrwałe. W każdym razie ani wspomniany dokument Brodatego, ani późniejsze źródła z wyjątkiem posiadłości *Zseske* komornika w 1227 r. nie widzą ich w obrębie majątku klasztornego.

Do trwalszych nabytków klasztornych należały te, o których informuje nas dyplom książęcy. Henryk Brodaty potwierdza w nim dotychczasowy majątek klasztoru, dodając wzmiankę o dokonanej zamianie z klasztorem, któremu w zamian za posiadłość w Kliszowie odstąpił

klasztorowi przez księcia w sposób pośredni, trudno orzec, które spośród owych zdobywcy były bezpośrednią darowizną obu wymienionych w dokumencie książąt śląskich. Seidel, *op. cit.*, s. 33—34, Ruzke, Rataje i Zagórzycze uważa za dar ks. Bolesława Wysockiego.

²⁸ Por. przyp. 16.

²⁹ W dokumencie biskupa Cypriana dla Lubiąża (*KdS*, nr 90) wymieniony jest Krajów jako wieś dziesięcinna, a w 1227 występuje wyraźnie jako posiadłość klasztorna (*Reg.*, nr 233). Falszyfikat datowany na 9 IX 1203 (*KdS*, nr 119) mylnie podaje, że miejscowość ta została wymieniona na 100 łanów koło Chełmca.

³⁰ Tylko w odniesieniu do wsi *circuitione signata* i Wierzbnic istnieją nie poparte źródłowo przypuszczenia, że zostały one zabrane przez księcia i zamienione na Kazimierz. Por. Moeper, *op. cit.*

³¹ Wielgosz, *op. cit.*, s. 111, doliczył się ich 23. Jest to jednak rachunek błędny, dlatego że 1. stan majątkowy w 1175 r. wynosił nie 13, lecz 15 posiadłości; 2. nie odliczył ubytku 3 wsi, jaki miał miejsce między 1175 a 1201; 3. nie wziął pod uwagę niekorzystnej pod względem ilościowym zamiany z r. 1177; 4. mylnie potraktował zanotowaną w bulli z 1201 r. *villa iuxta Proztov* jako nowy nabytek.

³² *KdS*, nr 90.

³³ *Ibid.*, nr 91.

³⁴ Jeśli idzie o posiadłość *Zseska*, to stanowiła ją najprawdopodobniej wieś Komorniki, występująca w 1227 r. (*Reg.*, nr 323) jako *Gesconis*. O *Ugodke Brzuchatym* nic nie wiemy. Por. *KdS*, nr 90, przyp. 44, 45.

kilka źrebiów oraz staw w Malczycach³⁵. Żrebia te włączone zostały do lubiąskiego ujazdu. Była to niewątpliwie transakcja korzystna dla klasztoru. Kliszów bowiem leżał zbyt daleko od klasztoru, podczas gdy otrzymane żrebia znajdowały się w najbliższym jego sąsiedztwie. Prócz tego przewyższały one zapewne pod względem areału cedowany Kliszów. Korzyści te nie były jednak, jak się wydaje, rezultatem zapobiegliwości gospodarczej tutejszych zakonników, ile dziełem pomyślnego dla nich przypadku. H. Brodatemu mianowicie Kliszów był bardzo potrzebny w związku z jego fundacją trzebnicką, toteż w stosunku do Lubiąża musiał być w tym wypadku wyjątkowo hojny. Mając powyższe na uwadze, można bez większego ryzyka przyjąć, że inicjatywa owej zamiany wyjść musiała od księcia. Ostatnią wreszcie zdobyczą klasztoru do 1202 r. była część Osiecznicy, darowana mu przez kasztelana Wilczka³⁶.

Dokument ks. Brodatego nie wspomina o 9 wsiach klasztornych. Z nich tylko 3 pojawią się jeszcze w 1227 r.³⁷, pozostałych nie spotykamy już w rejestrach dóbr klasztornych przed połową XIII w. Świadczyłoby to o ich utracie. Przypuszczenie to znajduje pewne potwierdzenie w fakcie, że 2 spośród tych miejscowości zostały ponownie nadane klasztorowi przez ks. Henryka Głogowskiego w 1304 r.³⁸

O dalszym powiększaniu się stanu posiadania cystersów lubiąskich dowiadujemy się z dokumentu ks. Władysława Odonicza z 1208 r., w którym wystawca przekazuje im wieś Lubogoszcz, jeziora Tuchno i połowę Radziechowa³⁹. Darowizna ta dokonana została na prośbę opata lubiąskiego. Jest to pierwszy ślad oddziaływania klasztoru w kierunku pomnażania swego majątku.

Między 1202 a 1216 r. nabył klasztor w nie wiadomy bliżej sposób posiadłość *Wrancha*. Wymienia ją w zespole posiadłości lubiąskich

³⁵ *KdS*, nr 91, przyp. 7. Zdobyte żrebia za Kliszów włączone zostały do ujazdu lubiąskiego, który — jak to wskazuje nasz dokument — obejmował Lubiąż, targ, kościół Jana Ewangelisty, przeprawę przez Odrę z okręgiem oraz sąsiadujące z tym terytorium żrebia. Wydaje się, że obraz ujazdu lubiąskiego w ujęciu Seidla, *op. cit.*, s. 33—34, 38, 45, uznać trzeba za wyolbrzymiony. Przekazy źródłowe nie dają żadnych podstaw do doszukiwania się w obrębie tego obszaru takich posiadłości, jak Rataje, Ruzke, Zagórzycze, Prawików czy Rogów. W pomysłach swych Seidel jest niekonsekwentny. Tak np. przynależność Rogowa do ujazdu lubiąskiego przyjmuje na podstawie faktu, że miejscowość ta nie figuruje w następnym dokumencie papieskim, i wlicza do tegoż ujazdu np. Ruzke i Zagórzycze, które występują jako osobne miejscowości po r. 1201. *Por. KdS*, nr 90.

³⁶ *KdS*, nr 91, przyp. 37.

³⁷ Chodzi tu o *villa Martini*, Krajów i Oporów. *Reg.*, nr 323.

³⁸ *Bollmann*, *op. cit.*, s. 62—63.

³⁹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, I, Poznań 1887, nr 65. Dalej używam skrótu *KdW*.

bulli papieska z 1216 r.⁴⁰ Dokument ten nie przedstawia pełnego obrazu majątności Lubiąża. Zajmuje się tylko niektórymi posiadłościami, zgodnie zapewne z intencją odbiorcy⁴¹, dlatego nie wykazanych w tym dyplomie wsi nie można traktować jako strat majątkowych.

O następnych nadaniach na rzecz klasztoru dowiadujemy się dopiero w 5 lat później, kiedy to komes Stojgniew przekazał Lubiążowi wieś Gościęcin⁴². Prawdopodobnie w tym samym czasie darował klasztorowi i inne posiadłości na Śląsku, wśród których znajdował się Maków⁴³. Miejscowością tą jednak cieszył się Lubiąż krótko, gdyż już w 1224 r. występuje w posiadaniu joannitów⁴⁴. Wtedy też zapewne Stojgniew uczynił nadanie z Bogunowa i połowy Zwróconej, które przejął klasztor w swe posiadanie dopiero po 1227 r.

Lata następne przynoszą Lubiążowi dalsze nadania. W 1223 r. na prośbę klasztoru odstąpił mu Brodaty Duży Sichów⁴⁵, a przed 2 X 1225 r.⁴⁶ 215 łanów z ziemi lubuskiej. Te ostatnie były dotąd terenami nieuprawnymi, które klasztor około połowy XIII w. zaczął kolonizować⁴⁷.

W 1225 r. wielka własność cystersów lubiąskich powiększyła się o nowe, pokaźne obszary w Wielkopolsce. Sprawcą tego był ks. Władysław Odonicz⁴⁸, który darował klasztorowi szmat ziemi leśnej w kasztelanii nakielskiej. Część nadanego terytorium przypaść miała przyszłej filii klasztoru lubiąskiego, konwentowi w Henrykowie, pod warunkiem, że ten ostatni przystąpi natychmiast do zagospodarowania wielkopolskich nabytków, w przeciwnym razie całość nadania przejść miała w ręce Lubiąża. Tak się też najwidoczniej stało, bowiem nie znajdujemy w źródłach jakichkolwiek śladów zainteresowań Henrykowa posiadłościami w okolicach Nakła⁴⁹.

⁴⁰ *Reg.*, nr 172. Bollmann, *op. cit.*, s. 11, mylnie podaje, że klasztor otrzymał tylko połowę tej miejscowości. Połowa odnosi się do Żurawiny, a nie do Wrancha.

⁴¹ Dokument wymienia tylko 10 posiadłości. Jest chyba rzeczą niemożliwą, by klasztor utracił przeszło połowę swego majątku, a nie zachował się żaden tego ślad.

⁴² J. G. G. Büsching, *Die Urkunden d. Klosters Leubus*, Breslau 1821, nr 38.

⁴³ *Reg.*, nr 242.

⁴⁴ *Ibid.*, nr 279b.

⁴⁵ Büsching, *op. cit.*, nr 33. Por. Thoma, *op. cit.*, s. 52—53; Wels, *op. cit.*, s. 17.

⁴⁶ Ze nadanie to miało miejsce przed 2 X 1225, świadczy teje daty dokument W. Odonicza (*KdW*, I, nr 116), w którym tenże książę zatwierdza darowiznę Brodatogo. Por. H. von Loesch, *Die fränkische Hufe* (*Ztschr. f. Gesch. Schles.*, 1929, LXIII, s. 35, przyp. 1). Początkowo Lubiąż posiadał w ziemi lubuskiej 200 łanów, do których dopiero później dołączył Brodaty 15 łanów. Por. *Reg.*, nr 629.

⁴⁷ Thoma, *op. cit.*, s. 85; Schilling, *op. cit.*, s. 258.

⁴⁸ *KdW*, I, nr 116.

⁴⁹ H. Dąbrowski, *Uformowanie się wielkiej własności feudalnej klasztoru cysterskiego w Henrykowie* (*Roczn. Hist.*, 1956, XXI).

Wśród nowo pozyskanych dóbr rozległością obszaru wyróżnia się także dar ks. opolskiego, Kazimierza, z 1226 r.⁵⁰ w postaci kościoła w Kazimierzu z należącym doń *fundum*. Obejmowało ono tereny między rzekami Ozobłągą a Stradunią, na których w owym czasie rozwijało się młode osadnictwo⁵¹.

Między r. 1216 a 1227 klasztor wymienił dwie swoje wsi, Wrancha i Szczepin, na 200 łanów w okolicy Złotoryi koło góry Chełmiec. Wzmiankuje o tym dokument ks. Brodatego datowany na r. 1224, spisany jednak najwcześniej między 1227 a 1232 r.⁵² Kiedy bliżej nastąpiła ta transakcja, nasze źródło o tym nie mówi. Ponieważ jednak Wrancha i Szczepin figurują w bulli papieskiej z 7 II 1216 r., a brak ich w bulli z 1227 r., wymiana musiała mieć miejsce między obu datami. Nie wiadomo, kto zainicjował tę akcję. Sam fakt, że w sąsiedztwie Chełmca Lubiąż posiadał ujazd słupski, wcale jeszcze nie dowodzi — jak to utrzymuje Wielgosz⁵³ — że mamy tu do czynienia z inicjatywą i świadomą akcją komasacyjną klasztoru. Jedynym momentem, który by mógł wskazywać na zabiegi w tej sprawie cystersów, to lepsze położenie względem ich siedziby nowo pozyskanych terenów. Ale równie dobrze mogło i księciu zależeć na zdobyciu podwrocławskich posiadłości Lubiąża i od niego mogła wyjść inicjatywa. Przesądzać więc sprawy tylko na podstawie domysłów niepodobna ani w jedną, ani w drugą stronę.

Nowych i ciekawych danych do dziejów wielkiej własności lubiąskiej do r. 1227 dostarcza nam bulla protekcyjna Grzegorza IX. W długim spisie posiadłości klasztornych natrafiamy na 11 nowych wsi⁵⁴, których pozyskanie przypada na lata 1201—1227, tj. na okres dzielący dwie bulle potwierdzające majątek ziemski Lubiąża. Niestety

⁵⁰ *Reg.*, nr 297. O przynależnościach tego kościoła Thoma, *op. cit.*, s. 106, sądził, iż wynosiły one 3 łany. Dokument legata papieskiego z 1235 r. wspomina wprawdzie o 3 łanach jako przynależnych do kościoła w Kazimierzu, ale chodzi tu nie o całe jego uposażenie, lecz o tę tylko część, która należała prawdopodobnie do plebanii. Z tej też racji dziesięcina z owych 3 łanów miała podlegać podziałowi między klasztor a biskupstwo wrocławskie.

⁵¹ Wynika to ze słów dokumentu: „in omnibus villis fundatis atque fundandis...” Büsching, *op. cit.*, nr 34.

⁵² *Ibid.*, nr 36. Data dokumentu nastęrcza wiele trudności ze względu na występujące w nim osoby. Tak np. biskup halbersztadzki Konrad określony tu jako *pie memorie* zmarł w r. 1225, a Nasław, archidiakon, otrzymał tę godność w 1227 r. Prócz tego bulla Grzegorza IX z tegoż roku wspomina o łanach koło Chełmca nie jako własności, lecz obszarze dziesięcinnym. Brak wzmianki o posiadłościach klasztoru w bulli z 1227 r. nie sprzeciwia się mym zdaniem przypuszczeniu, że wymiana Wrancha i Szczepina nastąpiła przed tą datą. Uzasadnienie podaję niżej.

⁵³ *Op. cit.*, s. 107.

⁵⁴ *Reg.*, nr 323: Kwiatkowice, Mazurowice, Jankowice, Janowice, Bielowice, Chełmiec, Dobren, Brachów, Granowice, Sławno, Stanisławów.

dokument nasz nie ujawnia żadnych bliższych szczegółów związanych z pojawieniem się w rejestrze owych kilkunastu nowych nazw. Nie były to jednak wsie powstałe w wyniku działalności kolonizacyjnej klasztoru ani też prawdopodobnie zdobyte drogą kupna. Wykluczenie kolonizacji wypływa z faktu, że 8 spośród wspomnianych 11 miejscowości istniało już na początku XIII w., jak tego dowodzi dokument biskupa wrocławskiego, Cypriana, z 1202 r.,⁵⁵ a więc w czasie, w którym — jak to nawet przyznają historycy niemieccy⁵⁶ — nowe osadnictwo w dobrach Lubiąża jeszcze się nie zaczęło. Co się tyczy dalszych trzech posiadłości, to 2 z nich leżały z dala od terenów, które działalności kolonizacyjnej mogły sprzyjać⁵⁷, trzecia zaś, jak sama jej nazwa wskazuje, zawdzięczała swój początek osadnictwu jednodworczemu, rozwijającemu się przed kolonizacją niemiecką⁵⁸. Jeśli zaś idzie o kupno, to ten środek powiększania majątku lubiąskiego ma większe zastosowanie dopiero na początku XIV w.⁵⁹ Pozostają więc tylko dwie ewentualności: zamiana lub darowizna. Ta kwestia pozostanie nadal tajemnicą.

Bulla Grzegorza IX pomija także szereg posiadłości klasztornych, znanych z poprzednich dyplomów. Nie widać tu Świniar, stawu w Malczycach, wszystkich nabytków wielkopolskich, Sichowa, Gościęcina i Elbąga. Świniary odpadły od majątku klasztornego po 1216 r. i do niego już nie wróciły. Podobnie przedstawia się sprawa z Elbągiem, który utracony został przed 1216 r. Po stronie trwałych strat trzeba odnotować także Lubogoszcz, jeziora Tuchno i Radziechowo, ponieważ nie pojawiają się już w dokumentach lubiąskich. Pozostałe nie wymienione w dokumencie papieskim miejscowości stanowiły najprawdopodobniej ubytek chwilowy. Jakie spowodowały go przyczyny i w jakich bliżej nastąpił okolicznościach, nie wiadomo⁶⁰.

Gdy teraz wyjdziemy z założenia, że protekcyjne bulle papieskie z r. 1201 i 1227 zawierają aktualny, kompletny rejestr posiadłości cy-

⁵⁵ *KdS*, nr 90: Kwiatkowice, Mazurowice, Janowice, Bielowice, Chełmiec, Brachów; w 1216 r., *Reg.*, nr 177a: Jankowice, Dobren.

⁵⁶ L. Schulte, *Die Anfänge d. deutschen Kolonisation in Schlesien*, Breslau 1898, s. 44, 58, 60 nn.; Freudenthal, *Die fünfhundert Hufen d. Klosters Leubus*, Breslau 1927, s. 16, 36.

⁵⁷ Chodzi tu o Sławno i Granowice.

⁵⁸ *Predium Stanizlai*. O cechach osadnictwa przed kolonizacją na prawie niemieckim por. K. Tymieniecki, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich*, Katowice 1936, s. 11.

⁵⁹ Bollmann, *op. cit.*

⁶⁰ Por. Seidel, *op. cit.*, s. 96—97 nn.; K. Engelbert, *Beiträge z. ältesten Geschichte d. Pfarreien St. Michael u. Allerheiligen in Breslau* (Archiv f. schles. Kirchengesch., 1941, VI, s. 7). Gościęcina dopiero w 1235 r. odstąpiono biskupstwu wrocławskiemu. Por. *Reg.*, nr 479.

stersów lubiąskich, to okaże się, że majątek klasztorny na przestrzeni 26 lat dzielących oba dokumenty nie uległ większym zmianom. W 1201 r. klasztor posiadał 19 posiadłości, w bulli z 1227 r. było ich 26. Do tego dodać jeszcze trzeba 2 × po 100 łanów otrzymanych za *Wrancha* i *Szczepin* oraz 1 wieś pochodzącą najprawdopodobniej z kolonizacji *Osiecznicy*, dokonanej około 1226 r.⁶¹ Na 29 nowych posiadłości występujących między r. 1201 a 1227, którymi dłużej lub krócej klasztor się cieszył, 15 pochodziło z bezspornych nadań, 11 z prawdopodobnych darowizn lub zamian, 1 z zamiany, 1 niewiadomego pochodzenia i 1 z kolonizacji.

W tym też okresie 1201—1227 klasztor przeprowadził wymianę 3 posiadłości. Odpadło na stałe z dominium klasztornego 20 posiadłości, chwilowo 2. Ostatnie dane świadczą niezbiecie o wielkiej płynności i braku stabilizacji własności cystersów lubiąskich w omawianym okresie.

Pod tym względem, jak materiał źródłowy wykazuje, niewiele zmieniło się i w drugim ćwierćwieczu XIII w. Przed 22 IV 1228 r. *Lubiąż* był w posiadaniu miejscowości *Kothów*, którą w tymże roku wymienił z ks. *Brodatym* na *Mały Sichów*. Jak ze słów dokumentu wynika, była to transakcja dokonana na prośbę opata⁶².

Między 1227 a 1232 r. wielka własność lubiąska powiększyła się o 300 łanów koło góry *Chełmiec*, które łącznie ze zdobytymi tu w drodze zamiany 200 łanami poświadczone zostały w posiadaniu klasztoru bullą papieską z 12 V 1232 r.⁶³

⁶¹ *Reg.*, nr 301; por. *Schilling*, *op. cit.*, s. 242 nn.

⁶² *Büsching*, *op. cit.*, nr XL: „Quod cum nos ad nutum et petitionem domini Gunteri... pro alia villa Kothov commutavimus...”

⁶³ *Reg.*, 382. Dokument papieski z 12 V 1232 r. zatwierdza w posiadaniu *Lubiąża* 500 łanów koło góry *Chełmiec*. 200 łanów, jak to już wyżej o tym była mowa (por. przyp. 52), zdobył tu klasztor w drodze zamiany między 1216 a 1227 r., 100 łanów, jak z dokumentu wynika (*Büsching*, *op. cit.*, nr 36), nadał *Lubiążowi Brodaty* na prośbę *Konrada*, niegdyś biskupa halberstadzkiego. *Konrad* zmarł 21 VI 1225 r. (por. *Freudenthal*, *op. cit.*, s. 5). Darowizna ta nie musi jednak stać w ścisłym związku z tą datą, ponieważ dokument mówi tylko, że nadanie to nastąpiło na prośby biskupa, a nie w jego obecności. Mogła więc mieć miejsce i po r. 1225. Wiele wskazuje na to, że tak najprawdopodobniej było. Nie dysponujemy również wzmiankami źródłowymi co do przekazania przez księcia dalszych 200 łanów. Nasz dokument mówi tylko tyle, że 100 łanów otrzymali mnisi za swą pracę i poniesione koszty przy budowie dzwonnicy przy kościele klasztornym w *Trzebnicy*, zaś 100 jako dar z zastrzeżeniem stałego utrzymania dla 3 ubogich osób. *Freudenthal*, *op. cit.*, s. 112, przypuszczał, że nadanie owych 200 łanów miało miejsce w 1219 r. Mnie się wydaje, że nabytek 300 łanów miał miejsce po 1227 r. 200 łanów uzyskane w drodze zamiany przed tym rokiem nie wykazano w bulli papieskiej z 1227 r. chyba dlatego, że klasztor spodziewał się w najbliższym czasie na tym terenie nowych nabytków, które razem z 200 łanami pragnął zabezpieczyć bullą protekcyjną. Ten domysł potwierdza fakt, że bulla konfirmacyjna z 1232 r., jak z jej treści wynika, wystawiona była specjalnie celem zatwierdzenia 500 łanów koło *Chełmca*. Jeśli chodzi o *terminus ante*

Około 1228 r.⁶⁴ wróciły w ręce Lubiąża dawne jego wsie Bogunów i połowa Zwróconej. Nadał je klasztorowi kasztelan raciborski Stojgniew. Darowizna ta uczyniona została chyba bez zabiegów odbiorcy, stanowiły ją bowiem zbyt odległe od klasztoru wsie, których zapewne — jak to już wyżej o tym była mowa — pozbył się z tych powodów w 1177 r.

Podobnym, najprawdopodobniej nie sprowokowanym nabytkiem Lubiąża była darowizna czeskiego feudała Przybysława, dokonana przed 1228 r.⁶⁵ Stanowiły ją 3 czeskie wsie. Czy w praktyce nadanie to przyniosło mnichom jakieś korzyści, trudno orzec. Brak jakichkolwiek śladów posiadania tych dóbr przez klasztor świadczyłby o bardzo krótkim władaniu nimi. W rok później w obręb własności klasztornej dostała się z nadania rycerza Bartosza wieś Bartoszów. Ponieważ darczyńca zastrzegł sobie dożywocie dla siebie i żony, wieś ta włączona została do majątku klasztornego dopiero później⁶⁶. Podobnie przedsta-

quem władania przez Lubiąż łąkami w tej okolicy, to cofano go do r. 1216 (por. Schulte, *D. Anfänge...*, s. 44—58; Seidel, *op. cit.*, s. 78; Freudenthal, *op. cit.*, s. 8—10), a nawet przed tę datę (Loesch, *op. cit.*, s. 53, a za nim Schilling, *op. cit.*, s. 97). Ci ostatni opierali swe przypuszczenia na falsyfikacie datowanym na 1218 r. (*Reg.*, nr 199), gdzie jest mowa o nadaniu Lubiążowi w 1216 r. dziesięciny z 200 łąnów koło Chełmca, co utożsamiali z nadaniem posiadłości. Jest to błędne mniemanie, bowiem nadanie dziesięciny nie musi być równoznaczne z nadaniem danej miejscowości (por. *KdS*, nr 90; *Reg.*, nr 142, 148), po drugie, autentyczny dokument z 1216 r. (*Reg.*, nr 172) słowem nie wspomina o łąkach koło Chełmca.

⁶⁴ Dokument biskupa lubuskiego potwierdzający nadanie kasztelana Raciborza Stojgniewa nie posiada ani daty rocznej, ani dziennej. Termin dokumentu *non post quem* stanowi r. 1228, w którym występuje jako kasztelan Raciborza już Jakub (*Reg.*, nr 337). Datą *non ante quem* będzie czas około 1222 r., w którym to roku Stojgniew występuje raz jeden jako kasztelan raciborski (*Reg.*, nr 249). Schilling, *op. cit.*, przyp. 1475, datę dokumentu kładzie na lata 1222—1232. Datę *ante quem* wyprowadza z faktu, że ks. Pobożny zjawia się w dokumentach dopiero w 1222 r., a tego oraz jego ojca chce widzieć w terminie dyplomu *coram principibus Zlesie*. Tymczasem termin *principes* może równie dobrze odnosić się do książąt wrocławskich, jak i opolskich. Termin *non post quem* określił datą śmierci wystawcy dokumentu. Wydaje się jednak, że stanowi go raczej data 1228, bowiem dokument jest tak sformułowany, jak by w czasie jego spisania Stojgniew piastował urząd kasztelana raciborskiego. Wielgosz, *op. cit.*, s. 107—108, kładzie mylnie przejęcie przez klasztor lubiąski zwróconej na r. 1221. Nieśluszenie także rozdziela nadanie tej wsi od nadania Bogunowa. Nasz dokument jak i dokument ks. opolskiego Kazimierza, w którym zaświadcza nadania Stojgniewa ze wszystkich jego posiadłości śląskich, każe się domyślać, że darowizna Bogunowa i Zwróconej nastąpiła równocześnie. W 1230 r. były one już w rękach Lubiąża, bowiem z pretensjami do nich wystąpił Rosek, krewny Stojgniewa (por. *Reg.*, nr 362).

⁶⁵ Büsching, *op. cit.*, nr XLI. Dokument nosi datę 11 V 1228. Ponieważ mówi się w nim o darczyńcy jako *bone memorie*, nadanie musiało mieć miejsce przed tą datą. Por. H. Cohn w „Mitteilungen d. Vereins f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen”, Jhrg. IV, s. 21.

⁶⁶ *Reg.*, nr 343; Thoma, *op. cit.*, s. 41, przypuszcza, że nadanie to miało miejsce przed 1229 r., czego jednak nie udowodnił.

wiała się sprawa z nadaniem w 1232 r. notariusza ksiązęcego Konrada ze wsi Goła, która zgodnie z zastrzeżeniem dostała się w ręce klasztoru dopiero po 1240 r.⁶⁷

Rok 1232 przynosi Lubiążowi dalsze nadania. Opatka klasztoru w Trzebnicy przekazała 3 łany w ziemi lubuskiej⁶⁸, zaś W. Odonicz 3000 łanów w kasztelanii wieleńskiej⁶⁹. W następnym roku tenże władca dołożył ponadto 2000 łanów w kasztelanii nakielskiej⁷⁰, gdzie już wcześniej klasztor lubiąski był właścicielem rozległych terenów.

Do posiadłości klasztornych poza granicami Śląska należała także wieś Rzetnia nadana przez Roseka, syna Dzierżykraj⁷¹, w 1233 r. W 1236 r. w posiadaniu Lubiąża poświadczona jest wieś *Rupici*, będąca prawdopodobnie darem kasztelana Dzierżysława⁷².

W następnym roku otrzymał Lubiąż z daru kasztelana Witsława jezioro Willeki z kawałkiem lasu⁷³, zaś w latach 1239—1246⁷⁴ ks. opolski Mieszko nadał 500 łanów w Oświęcimskim. Poza dyplomem nadawczym nie mamy żadnych późniejszych wiadomości o losach tych darowizn⁷⁵.

Pierwsza wiadomość o kupnie pochodzi z 1243 r. Wtedy to książę Bolesław miał sprzedać Lubiążowi 2 wsie, *Brochlovizi* i *Polchowizi*, za 230 grzywien srebra⁷⁶. Ponieważ inne dokumenty nie znają miejscowości o tych nazwach, może tu tylko chodzić o znane nam już wsie klasztorne: Brachów i Bielowice⁷⁷. Zachodzą więc tutaj dwie możliwości: albo

⁶⁷ *Reg.*, nr 381. Przejście tej wsi w ręce Lubiąża po 1240 r. wynika z tego, że w tym roku jest jeszcze w posiadaniu Konrada. Por. *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań 1955, s. 289.

⁶⁸ *Reg.*, nr 390.

⁶⁹ *Ibid.*, nr 400.

⁷⁰ Owe 2000 łanów jako nowy nabytek zakwestionował Schilling, *op. cit.*, przyp. 2047. Jest on zdania, że chodzi tu o zatwierdzenie wcześniejszego nadania tegoż księcia, obejmującego 3000 łanów, a nie o nowy dar. Wzmiankę o 2000 łanów tłumaczy jako pomyłkę pisarza, który jego zdaniem zamiast 3 napisał 2. Jest to stanowisko błędne, bowiem stoi w sprzeczności z dyplomem Odonicza (*KdW*, I, nr 152), w którym wyraźnie czytamy, że chodzi tu o nowe nadanie. „*Insuper etiam ... in iam memorato deserto [chodzi tu o terytorium w kasztelanii nakielskiej] duo milia mansorum ... tradidimus*”. Por. *Thoma*, *op. cit.*, s. 57; *K. Maleczyński, Studia nad dyplomami Odonicza* (Archiwum Tow. Przyj. Nauk we Lwowie, 1928, IV, z. 29).

⁷¹ *Reg.*, nr 413. W sprawie darczyńcy zob. *Thoma*, *op. cit.*, s. 57; *Seidel*, *op. cit.*, s. 69.

⁷² *Reg.*, nr 484; *Thoma*, *op. cit.*, s. 85.

⁷³ *Reg.*, nr 501.

⁷⁴ *Ibid.*, nr 529; por. *Bollmann*, *op. cit.*, s. 16.

⁷⁵ *Wels*, *op. cit.*, s. 15; *Thoma*, *op. cit.*, s. 137.

⁷⁶ *Reg.*, nr 607.

⁷⁷ *Seidel*, *op. cit.*, s. 64, nn.; *Thoma*, *op. cit.*, s. 138, 140; *Bollmann*, *op. cit.*, s. 16.

w międzyczasie zostały przez klasztor utracone i dostały się w ręce księcia, albo to odpadnięcie im tylko groziło i zostało zażegnane wypłatą 230 grzywien⁷⁸. W tym ostatnim wypadku mielibyśmy do czynienia nie z kupnem w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz tylko z zabezpieczeniem praw posiadania.

W 1245 r. klasztor dokonał z ks. Bolesławem zamiany Bartoszowej na Malczyce⁷⁹. Wystawiony w tej sprawie dokument nie podaje, kto zamianę tę zainicjował.

W tymże czasie dokonano także zamiany dwóch bardzo odległych posiadłości, o których czasie i sposobie nabycia nic nie wiemy. Chodzi tu o Szonów i Klisino w pow. głuźczyckim, w zamian za które Lubiąż otrzymał od ks. opolskiego Kazimierz, Łowkowice i Komorniki w pow. prudnickim⁸⁰. Także i w tym wypadku nie wiemy, kto pierwszy wysunął w tym kierunku starania. Wiele jednak przemawia za tym, że zamiana ta nie leżała w interesie klasztoru. Oceniając tę transakcję pod względem położenia wyżej wymienionych miejscowości względem klasztoru, trzeba stwierdzić, że nie dała ona klasztorowi żadnych korzyści. Co więcej, dokument mówi wyraźnie, że i pod względem ogólnej wartości odstąpione przez klasztor wsie przewyższały otrzymane od ks. opolskiego⁸¹. Dodać wreszcie trzeba, że w wypadku Kazimierza chodziło najprawdopodobniej nie o nową zdobycz, ile o zatwierdzenie istniejącego stanu rzeczy⁸². Ks. opolski zdawał sobie doskonale sprawę ze strat, jakie ta zamiana Lubiążowi przyniosła, dlatego obiecał zwrócić mu po śmierci Szonów i Klisino. Obietnica ta jednak nie została zrealizowana⁸³.

Podobnie przedstawiała się sprawa i z następną zamianą, dokonaną w 3 lata później. Klasztor odstąpił wtedy ks. Bolesławowi 2 swoje wsie⁸⁴ za 1. Zamieniona Strupina była posiadłością nieznanego pochodzenia. Klasztor stracił na tej zamianie 12 łanów, które dopiero w 1250 r.

⁷⁸ Wiemy, że po najeździe tatarskim zdarzały się częste wypadki zaboru ziemi klasztornej. Brali w tym udział także książęta śląscy, którzy starali się w ten sposób poprawić swe trudne nieraz położenie finansowe. Ciekawych szczegółów na ten temat dostarcza *Księga henrykowska*, a także postanowienia synodu wrocławskiego z 1267 r. Por. R. H u b e, *Antiquissimae constit. synod. prov. Gnesen, Petersburg 1856*, s. 59—60.

⁷⁹ *Reg.*, nr 628.

⁸⁰ *Reg.*, nr 635.

⁸¹ B ü s c h i n g, *op. cit.*, nr LXXVI: „quia possessiones, quas a sepefato monasterio recepiimus, meliores erant illis, quas pro commutatione contulimus...”

⁸² T h o m a, *op. cit.*, s. 67.

⁸³ Powrót Szonowa nie został potwierdzony późniejszymi dokumentami, natomiast *Klisino* zostało nadane przez ks. opolskiego Władysława biskupowi ołomuńickiemu. Por. T h o m a, *op. cit.*, s. 67—68.

⁸⁴ *Reg.*, nr 679. Lubiąż otrzymał tylko połowę Pogalewa, reszta pozostała w rękach księcia. Por. *Reg.*, nr 706; T h o m a, *op. cit.*, s. 139.

zostały przez ks. Bolesława zrekompensowane⁸⁵. Można więc z tego faktu wnosić, że transakcja ta została Lubiążowi narzucona.

Z kupnem jako nowym środkiem powiększania wielkiej własności lubiąskiej mamy do czynienia dopiero w 1249 r. Mówi o nim dokument ksiązęcy, który stwierdza sprzedaż klasztorowi 2 wsi, Sichowa i Glinian⁸⁶. Sprawa z kupnem Sichowa jest niejasna, ponieważ miejscowość tę pozyskano już wcześniej z rąk księcia częściowo jako dar w 1233 r., częściowo w drodze zamiany w 1228 r. Mamy więc tu analogiczną sytuację jak z Brachowem i Bielowicami. Tak więc z kupnem w ścisłym tego słowa znaczeniu spotykamy się dopiero przy Glinianach. Jest to równocześnie ostatnia zdobycz klasztoru przed połową XIII w.

Ocena rozwoju wielkiej własności lubiąskiej w drugim ćwierćwieczu XIII w. jest utrudniona z powodu braku dokumentów zawierających pełne wykazy majątków klasztornych. Nie pozwala to na dokonanie tak szczegółowej analizy rozwoju, jak to było możliwe dla okresu poprzedniego. Niezależnie jednak od tego i ten materiał źródłowy, jakim dysponujemy dla okresu 1227—1250, pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków.

W drugim okresie w obrębie posiadłości ziemskich klasztoru znalazło się 20 nowych pozycji. Na nadania przypada 15, w tym ksiązęcych 6, feudałów 9, niewiadomego pochodzenia 4, z kupna 1. Jeśli do tego dodamy 3 miejscowości powstałe prawdopodobnie około połowy XIII w. w drodze kolonizacji obszarów w ziemi lubuskiej, to stan majątkowy klasztoru około 1250 r. liczył około 48 posiadłości. Większość nabytków klasztornych między 1227 a 1250 to jak i poprzednio zdobycze nietrwałe. Część odpada bezpowrotnie, niektóre zaś dobra chwilowo utracone lub zagrożone utratą wykupuje klasztor i zabezpiecza przy pomocy gotówki. Lubiąż wymienił w omawianym okresie 6 wsi. W 4 wypadkach klasztor przeprowadził tę akcję najprawdopodobniej nie z własnej inicjatywy, a może nawet wbrew woli. Charakterystyczną cechą występujących w źródłach między 1227 a 1250 nowych posiadłości jest ich duże rozrzucenie. Tylko przy 500 łanach koło Chełmca, w Sichowie i być może Malczycach, dopatrzeć by się można działalności komasacyjnej klasztoru.

Klasztor Św. Wincentego we Wrocławiu. Obraz jego pierwotnego uposażenia daje nam dokument ks. Bolesława Kędzierzawego z 1149 r.⁸⁷ Liczy ono 24 posiadłości. Do tego dodać jeszcze trzeba posiadłości klasztorne na Elblągu we Wrocławiu, o których nasz do-

⁸⁵ Reg., nr 760. Seidel, *op. cit.*, wbrew temu, co mówi dokument, pisze, że wieś ta liczyła 33½ łanu.

⁸⁶ Reg., nr 698.

⁸⁷ KdS, nr 25.

kument nie wspomina, a które już w 1139 r. były jego własnością⁸⁸. Wszystkie dobra z wyjątkiem Sobociska zdobytego w drodze zamiany za połowę Trzebnicy pochodziły z nadań. Na udział ksiązęcy przypadają 4 pozycje, reszta na feudałów⁸⁹. Wspomniana wyżej zamiana połowy Trzebnicy na Sobocisko dokonana została zapewne na życzenie władzy ksiązęcej, która w okolicach Trzebnicy zamierzała zorganizować swą włość⁹⁰.

O dalszych dziejach majątku klasztornego informuje nas bulla protekcyjna papieża Celestyna III z 8 IV 1193 r.⁹¹ Jest rzeczą ciekawą, że wymienione tu są wszystkie poprzednie posiadłości, a także 6 nowych⁹². Te ostatnie pochodziły z nadań: księcia — 1, reszta innych feudałów. Majątek zatem tego klasztoru wynosił w 1193 r. 31 posiadłości.

Dalsze przeobrażenia w rozwoju majątności klasztornej uchwytne są w następnym konfirmacyjnym dokumencie papieskim z 1201 r.⁹³ Da się tu bez trudu odszukać 22 dawne wsie klasztorne, a nawet 25, jeśli przyjmiemy, że wymienienie w naszej bulli kościołów w Kostomłotach, Opatowie i Oławie jest równoznaczne z potwierdzeniem w posiadaniu klasztoru także i tych wsi⁹⁴.

⁸⁸ Por. T. Silnicki, *Dzieje Kościoła na Śląsku do końca XIV w.*, Kraków 1939, s. 91 nn.; A. Moepert, *Die ältesten Urkunden u. Besitzungen d. s. Vinzenzusstiftes in Breslau* (Arch. f. schles. Kirchengesch., 1941, VI, s. 34). Ten ostatni przekonywająco staje w obronie daty 1139, zakwestionowanej przez Schillinga. Stanowisko Moeperta poparł także Engelbert, *op. cit.*, s. 1 nn. Zdaniem jego kaplicę tę zbudował Piotr Włast; por. H. Uhtenwoldt, *Peter Wlast*, Breslau 1940, s. 75.

⁸⁹ Dokument nie mówi, czym darem były Kostomłoty. Zdania wśród historyków są podzielone. Jedni przypisują je księciu, inni Piotrowi Włastowi. Por. Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 69; O. Górk a, *Przyczynki do dyplomatyki polskiej XII w.* (Kwart. Hist., 1911, XXV, s. 407).

⁹⁰ R. Grodecki, *Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w.* (Kwart. Hist., 1912, XXVI, s. 433 nn.).

⁹¹ KdS, nr 70.

⁹² *Ibid.*, przyp. 49, 50, 53, 54, 57, wieś świątników. Ostatnia miejscowość — to najprawdopodobniej Świątniki (część dzisiejszego Wrocławia). Moepert, *D. ältesten Urkunden...*, s. 37, sądzi, że książę wraz z 7 świątnikami nadał klasztorowi kilka ich wsi. Kombinacje jego na ten temat na s. 43 nn. sugerują 6 wsi, tymczasem bulla z 1253 r. (Reg., nr 839) zna tylko 1 wieś świątników. Moepert, *D. ältesten Urkunden...*, s. 37—38, identyfikuje występującą w dokumencie z 1193 r. nazwę *Kenese* z *Knenichi* koło Sobociska z miejscowością, która w 1203 r. stała się znów posiadłością klasztorną, i wypowiada myśl, że już w 1193 r. w całości należała do klasztoru, chociaż dokument mówi tylko o nadaniu przez księcia targu i karczmy. Wydaje się jednak, że *Kenese* z dokumentów papieskich z 1193 i 1201 r. oraz *Chenese* z 1149 r. to to samo, czyli Książę Wielkie. Wynika stąd, że w 1193 r. klasztor nie posiadał miejscowości *Knenichi* koło Sobociska. Wzmiankę o dwóch różnych nadaniach w Książu Wielkim da się wyjaśnić w ten sposób, że widocznie sama wieś była własnością klasztoru, a targ został mu nadany dopiero później. Por. K. Maleczyński, *KdS*, nr 70, przyp. 62.

⁹³ *KdS*, nr 87.

W omawianym okresie odpadły, jak się wydaje, na krótko wsie Rudne i Krajków⁹⁵. Niejasna jest jedynie sprawa z 4 posiadłościami klasztornymi sprzed 1201 r. (darowizna Włostonisy, Jordana, Odrica i Gorac), których żaden z późniejszych dokumentów pod tą nazwą nie wymienia. Przypuszcza się, że występująca w 1201 r. *Lossina* jest identyczna z darem Włostonisy, *Goleginum* z darowizną Jordana, Kowale z Odricą a *Reptones* z Goracem. Jeśli przypuszczenie to jest słuszne, to w okresie 1149—1193 klasztor utracił na przeciąg kilku lat jedynie 2 posiadłości. Nie był to jednak ubytek bezwzględny, bowiem bulla papieska z 1201 r. notuje także przyrost majątku w ilości 4 posiadłości⁹⁷. Pochodziły one według wszelkiego prawdopodobieństwa z nadań⁹⁸. Z podsumowania wynika, że stan majątkowy klasztoru w r. 1201 obejmował 33 posiadłości.

Wkrótce po 1201 r. klasztor utracił kilka swych wsi, jak Sokolnice, przywrócone mu następnie przez ks. Brodatego, oraz *Opatouo iuxta Serav*⁹⁹ i *Zwentec*¹⁰⁰, odstąpione temuż księciu w zamian za pomoc w odzyskaniu Sokolnic. Prócz tego Brodaty obdarował klasztor 2 posiadłościami. Wzmiankuje o tym dokument książęcy z 1204 r.¹⁰¹, w któ-

⁹⁵ Tak przypuszcza F. Görlich, *Urkundliche Geschichte der Premonstratenser u. ihrer Abtei zum heil. Vinzenz von Breslau*, Breslau 1841, s. 41, przyp. 4.

⁹⁶ Moepert, *D. ältesten Urkunden...*, s. 40.

⁹⁶ *Ibid.*, s. 39.

⁹⁷ *KdS*, nr 87, przyp. 10, 11, 12, 27. Por. Moepert, *D. ältesten Urkunden...*, s. 24. O uposażeniu kościołów w ziemię por. E. Michael, *Die schlesische Kirche u. ihr Patronat im Mittelalter unter polnisch. Recht*, Görlitz 1926; A. Moepert, *Zur ältesten Bisstumsurkunde* (Archiv f. schles. Kirchengeschichte, 1937, II, s. 14).

⁹⁸ Nadobre było zapewne darem Pakosława lub kogoś z jego krewnych. Moepert, *D. ältesten Urkunden...*, s. 38, nadanie kościoła w Toszku przypisuje Piotrowi Włostowi, zaś w Żukowie rodowi Świeców.

⁹⁹ Małczyński, *KdS*, nr 103, przyp. 42, sądzi, że chodzi tu o Opatowice, w innym miejscu, *KdS*, nr 107, przyp. 45, szuka jej koło Żurawiny. O Opatowice tu jednak zapewne nie chodzi, bowiem potwierdza je w rękach klasztoru dokument z 1204 r. (*KdS*, nr 107) i z 1253 r. (*Reg.*, nr 839). Za Opatowem nad Żurawiną opowiada się ostatnio Moepert, *Die älteste Stiftungsurkunde...*, s. 41.

¹⁰⁰ Nie wiadomo, o jaką tu bliżej chodzi miejscowość. Przy identyfikacji w grę mogłyby tu wchodzić 2 wsie: *Sveccino* z 1149 r., która, jak wynika z dokumentu z 1234 r. (*Reg.*, nr 440b), leżeć musiała gdzieś w okolicach Książa Wielkiego, lub Świątniki. Ta druga ewentualność raczej odpada ze względu na fakt potwierdzenia ich w posiadaniu klasztoru i w 1204, i 1253 r. (*KdS*, nr 103, przyp. 27; *Reg.*, nr 839). Przyjęciu pierwszej możliwości identyfikacji *Sveccino*=*Zuetez* z 1201 i *Zuetech* z 1203 (*KdS*, nr 103), i *Zwentec* z 1204 (*KdS*, nr 107) nie powinno przeszkadzać, że miejscowość ta występuje znów w 1234 r. jako własność klasztoru (*Reg.*, nr 440b). Widocznie klasztor odzyskał ją po r. 1203, by znów między r. 1234 a 1253 ponownie ją utracić. Por. w tej sprawie *KdS*, nr 25, przyp. 26; nr 70, przyp. 58; nr 87, przyp. 32 i 35; nr 103, przyp. 43; nr 107, przyp. 44.

¹⁰¹ *KdS*, nr 107.

rym obok kilku znanych wsi występuje także 6 nowych¹⁰². Jeśli idzie o ich pochodzenie, to tylko o żrebie w Szczytnikach i o stawie w Malczycach wiemy, że były darem księcia. W obrębie majątku klasztornego widnieją także niedawno utracone przezeń wsie Rudne i Krajków¹⁰³. Uwzględniwszy dotychczasowe straty i nabytki wielka własność klasztoru Św. Wincentego w 1204 r. liczyła 41 posiadłości.

W 1206 r. klasztor dokonał korzystnej zamiany 2 wsi, Oławy na Psie Pole i Wawrzeńczyc na Kępino¹⁰⁴. Na tym urywają się nasze źródła do rozwoju majątku klasztornego na przeciąg 28 lat. Dopiero z 1234 r.¹⁰⁵ pochodzi wiadomość o odpadnięciu od klasztoru 3 wsi, a z 1240 o pozyskaniu przez klasztor 1 wsi¹⁰⁶. Dalszych danych dostarcza nam bulla Innocentego IV z 1253 r.¹⁰⁷ Wymienia ona 39 posiadłości. Pod względem więc ilościowym wielka własność klasztoru nie uległa od 1204 r. prawie większym zmianom. Nie oznacza to jednak, że w obrębie dóbr klasztornych nic się nie działo. Z porównania spisu majątkowego z 1253 r. z wcześniejszymi jego wykazami widać, że najtrwalszy charakter miały te posiadłości, które klasztor zdobył do 1201 r. Na 39 pozycji wymienionych w bulli z 1253 r. tylko 16 (w tym 2 wsie zdobyte drogą równej zamiany) stanowiły one nabytki z okresu 1201—1253. Reszta (23) to dawne dobra klasztorne. Z majątku klasztornego, który w 1201 r. zamykał się liczbą 33, w ciągu około 50 lat ubyło zaledwie 10 (w tym 2 wskutek nierównej wymiany). Dokument z 1253 r. nie wymienia 5 posiadłości nabytych po 1201 r. Co się tyczy 14 miejscowości, które pojawiły się w 1253 r. po raz pierwszy, to część z nich mogła pochodzić z zamiany za nie wykazane w tym akcie posiadłości, a poświęcone wcześniej w jego posiadaniu (11), przy części zaś możemy mieć do czynienia ze zmianą nazw¹⁰⁸ bądź też z nadaniami. Kupno nie wchodzi tu raczej w grę, bowiem pierwszy raz spotykamy się z nim

¹⁰² *Ibid.*, przyp. 10, 18, 21, 27, 37, staw na Elblągu.

¹⁰³ Moepert, *D. älteste Stiftungsurkunde...*, s. 40.

¹⁰⁴ *Reg.*, nr 101, 102 a. W sprawie zamiany Oławy por. Tschoppe-Stenzel, *Urkundensammlung z. Geschichte d. Ursorgung d. Städte*, Hamburg 1832, nr 2; Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 74.

¹⁰⁵ *Reg.*, nr 440b. Görlich, *op. cit.*, s. 39, niesłusznie łączy Chosz i Włodimir w 1 wieś.

¹⁰⁶ *Reg.*, nr 553.

¹⁰⁷ *Ibid.*, nr 839. Wymieniono tu po raz pierwszy wsie: *Starovisca, Chechi, Milonovo, Zatosou, Chatov, Zakrzów, Słupz, Dupin, Sansino*, Szarocin. Pominięto: Książnice, Opatowo k. Żurawiny, żreb komornika książęcego, Kowalskie, żreb w Szczytnikach i staw na Elblągu.

¹⁰⁸ O zmianie nazw miejscowości por. K. Dziewoński, *Geografia Trzebnicy i ujazdu trzebnickiego w okresie wczesnośredniowiecznym* (Studia wczesnośredniowieczne, I, Wrocław 1952, s. 28).

dopiero w 1259 r.¹⁰⁹ Nie jest także wykluczone, że pewne spośród tych 14 miejscowości były rezultatem działalności kolonizacyjnej klasztoru.

Klasztor Panny Marii na Piasku we Wrocławiu. Kształtowanie się pierwotnego uposażenia tego klasztoru poznajemy na podstawie fragmentu dokumentu pochodzącego sprzed 1193 r.¹¹⁰ Spis zawartych tu majątności obejmuje 16 wsi. Do tych posiadłości trzeba jeszcze dodać wyspę Piaskową we Wrocławiu, poświadczoną w rękach klasztoru w dokumencie z 1193 r., a która była zapewne darowizną Piotra Własta¹¹¹. Co się tyczy pochodzenia reszty dóbr, to tylko przy 6 podani są darczyńcy¹¹². Nadto przypuszcza się, że zarówno Janków¹¹³, jak i okręg góry Ślęży z należącymi do niego wsiami pochodziły również z nadań. Rozbieżności istnieją tylko co do ustalenia osoby donatorów¹¹⁴.

O dalszych dziejach posiadłości klasztornych dowiadujemy się z konfirmacyjnej bulli papieskiej z 1193 r. Spotykamy tu obok wszystkich posiadłości fragmentu 10 nowych¹¹⁵. W jaki sposób przeszły w ręce klasztoru, nie wiadomo. Przypuszcza się jedynie, że Mstów, Gaj, Smar-

¹⁰⁹ *Reg.*, nr 1017.

¹¹⁰ *KdS*, nr 68.

¹¹¹ Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 50. Dokument nasz nie mówi o górze Ślęży jako własności klasztoru, ale wynika to bezspornie ze wzmianki o ujeździe Ślęży. Por. w tej sprawie H. Adler, *Älteste Geschichte d. am Fusse d. Zobtenberges liegenden Dörfer*, Breslau 1873, s. 21. Podobnie Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 33 nn., z tym że jego zdaniem tylko połowa tej góry należała pierwotnie do klasztoru, choć bulla mówi wyraźnie o całej górze. Por. *Kds*, nr 71, przyp. 24.

¹¹² Przy Rogerowie, Małym Tyńcu, Oleśniczce, kościele Św. Wojciecha we Wrocławiu, Muchoborze i *Abrincoy*.

¹¹³ Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 49; Moepert, *Peter Wlast u. d. Stiftung d. Augustinerklosters auf d. Zobten* (Archiv f. schles. Kirchengesch., 1939, IV, s. 6), przypuszcza, że chodzi o darowiznę Piotra Własta. Moepert utrzymuje także, że Wiry, *Cescouici*, Zebrzydów i Strzelce miały być wynikiem akcji kolonizacyjnej klasztoru. Adler, *op. cit.*, s. 8—9, to samo sądzi o Chwałkowie. Jest jednak więcej niż wątpliwe, by klasztor już w XII w. mógł przeprowadzić w takich rozmiarach akcję osadniczą w tych stronach. Zastrzeżenie to zdaje się potwierdzać dokument Brodatego z 1209 r. (W. Haeusler, *Urkundensammlung z. Geschichte d. Fürstenthums Oels bis zum Aussterben d. Piastischen Herzogslinie*, Breslau 1882, nr 20), z którego wynika, że kolonizacja w rejonie Ślęży mogła się rozpocząć dopiero po tym roku. Klasztor — czytamy w dyplomie — zwrócił się do księcia, aby „cum hereditates, quas possident circa montem Silencii, iure Theutonico locare vellent...” Por. też Schilling, *op. cit.*, s. 23—25, 48—50.

¹¹⁴ Moepert, *Peter Wlast...*, s. 15, przypisuje nadanie ujazdu ślężańskiego Włastowi, natomiast L. Schulte, *Die Anfänge d. Marienstiftes d. Augustiner-Chorherrn, auf d. Breslauer Sande*, Strehlen 1906, s. 50, 103; Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 33 nn., i V. Czypionka, *Das Marienkloster d. Augustiner-Chorherrn in Gorkau am Zobten* (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1932, LVII, s. 32), widzą tu nadanie księcia.

¹¹⁵ *KdS*, nr 71, przyp. 6, 10, 11, 14, 16, 17, 18, 19, 25, 34.

dzów i Trestno były darem członków rodu Łabędziów.¹¹⁶ Wielka własność klasztoru na Piasku liczyła zatem w 1193 r. 32 posiadłości ziemskie.

Do r. 1204, jak wynika z dokumentu Brodatego¹¹⁷, w granicach majątku klasztornego znalazły się 3 nowe posiadłości. Tylko jedna z nich, mianowicie Górka, mogła być osadą założoną przez klasztor, o reszcie nic nie da się powiedzieć, skąd się wzięły. W tym samym mniej więcej czasie klasztor dokonał zamiany z Brodatym 2 wsi¹¹⁸. Wielka własność powiększyła się w przeciągu następnych 4 lat o dalsze 2 wsie, o których mówi dokument książęcy z 10 V 1209 r.¹¹⁹ Jakim sposobem je zdobyto, źródło nie podaje. W 1211 r.¹²⁰ ks. W. Odonicz przekazał klasztorowi 1 wieś. O następnych zdobyczach dowiadujemy się dopiero kilkanaście lat później; w 1221¹²¹ o wsi świątników klasztornych, a w 1223¹²² o wsi Udanin, przyznanej klasztorowi przez Brodatego w sporze z rycerzem Peregrynem.

Przed 1226 r. ponieśli kanonicy regularni także i pewne straty, w ilości 3 posiadłości¹²³. Zrekompensowane one zostały dopiero w latach 1236—1249 zdobyciem w nieznanym również sposób 3 miejscowości¹²⁴. Przed 1250 r. w skład własności klasztoru weszła jeszcze 1 posiadłość niewiadomego pochodzenia¹²⁵ oraz 1 nabyta w tymże roku w drodze kupna¹²⁶. Na tym nie kończy się przyrost majątkowy z okresu 1193—1250. Świadczy o tym bulla protekcyjna Innocentego z tegoż roku, która ponadto wymienia 17 nowych miejscowości¹²⁷. O ich pochodzeniu nic nie da się powiedzieć. Bulla ta wylicza ogółem 45 posiadłości. W porównaniu zatem ze stanem z 1193 r. wielka własność powiększyła się o 18 pozycji. Świadczy to o tym, że tempo rozwoju wielkiej własności tego klasztoru po r. 1193 było prawie dwukrotnie większe niż w mniej więcej równym odcinku czasowym do tej daty. Na

¹¹⁶ Uhtenwoldt, *op. cit.*, s. 45, 49.

¹¹⁷ KdS, nr 105, przyp. 11, 13.

¹¹⁸ *Ibid.*, nr 103, przyp. 32; Haeusler, *op. cit.*, nr 18.

¹¹⁹ Haeusler, *op. cit.*, nr 20, przyp. 8; s. 46, przyp. 2. Por. także G. Schallehn, *Die ehemaligen Besitzungen d. Breslauer Sandstiftes im Wohlauer Kreise* (Heimatbl. d. Kr. Wohlau, 1921, I, s. 52 nn.).

¹²⁰ *Reg.*, nr 146.

¹²¹ *Reg.*, nr 246.

¹²² *Scriptores rer. Silesiacarum*, II, Breslau 1839, s. 171.

¹²³ Tj. Smardzów, kościół Św. Wojciecha we Wrocławiu z częścią jego pertynencji i Ołtarzyn. Por. *Reg.*, nr 230, 305, 314.

¹²⁴ *Reg.*, nr 480, 595. Chodzi tu o miejscowości Gana, Ztravec i Bunchta.

¹²⁵ *Reg.*, nr 708.

¹²⁶ *Ibid.*, nr 717.

¹²⁷ Haeusler, *op. cit.*, nr 51, przyp. 5; s. 85, przyp. 1, 2, 5, 11, 15, 23, 24; s. 86, przyp. 17.

ogólną liczbę 32 posiadłości klasztornych w 1193 r. bulla Innocentego IV wymienia 22.

Klasztor w Trzebnicy. Pierwotną wielką własność klasztoru trzebnickiego przedstawia dokument jego fundatora, ks. Brodatego, z 28 VI 1203 r.¹²⁸ Liczyła ona wtedy 12 wsi skupionych wokół Trzebnicy. Wydany w rok później następny dyplom tegoż księcia wymienia 6 nowych posiadłości¹²⁹. Ponieważ leżały one w obrębie ujazdu trzebnickiego, wchodziły zapewne w skład pierwotnego uposażenia klasztoru¹³⁰. Liczyłyby ono wtedy 18 miejscowości. Wszystkie one z wyjątkiem części Kliszowa, Jaksonowic i *Stoycouich* były darem Brodatego.

Wspomniany wyżej akt książęcy z 1204 r. pomija natomiast 4 posiadłości klasztorne wykazane w dyplomie fundacyjnym. Przemilczenie Jaksonowic i *Stoycouich*, nadanych z zastrzeżeniem dożywocia, może oznaczać, że w czasie wystawienia dokumentu były one nadal własnością darczyńców¹³¹. Ponieważ dokument zajmuje się posiadłościami klasztornymi tylko w związku z określeniem ciężarów poddanych, ominięcie następnych 2 wsi nie musi koniecznie oznaczać ich utraty, tym bardziej że pojawiają się znów w dyplomie z 1208 r.¹³² Wynika z niego również, że w latach 1204—1208 nastąpiło dalsze pomnożenie majątku klasztornego o 8 posiadłości (5 z nadania ks. Brodatego, 3 feudałów)¹³³. Celem skomasowania majątności klasztoru dokonano korzystnej zamiany wsi koło Cerekwicy na drugą część Sulisławic, *Jndrichova* zaś i części wsi *iuxta Lav* na Benikowo. Istnieją także przypuszczenia, że w omawianym okresie wymienione zostały także Jaksonowice i *Stoycouich*¹³⁴. O ekwiwalentach źródła jednak nic w tym ostatnim wypadku nie mówią. Z porównania stanu majątkowego z 1208 r. ze stanem z r. 1204 wynika, że własność trzebnicka powiększyła się o 5 posiadłości¹³⁵ i osiągnęła w 1208 r. liczbę 23. W tymże roku nabył klasztor w drodze nadania ks. W. Odonicza 2 miejscowości poza Śląskiem¹³⁶.

O tym, co działo się w następnych 8 latach, dowiadujemy się z dokumentu papieskiego z 5 II 1216 r.¹³⁷, zatwierdzającego śląskie posia-

¹²⁸ KdS, nr 103.

¹²⁹ *Ibid.*, nr 104, przyp. 28, 33, 44, 48, 56, 77.

¹³⁰ Grodecki, *Książęca włość...*, s. 438 nn.

¹³¹ *Ibid.*, s. 437.

¹³² Haeusler, *op. cit.*, nr 18.

¹³³ *Ibid.*

¹³⁴ Grodecki, *Książęca włość...*, s. 435—436.

¹³⁵ Grodecki, *op. cit.*, s. 436, pisze o 7 nowych nabytkach. Wynika to stąd, że wsi Jaksonowic i *Stoycouich* nie uważa za stracone, lecz za zmienione.

¹³⁶ *Reg.*, nr 129 b.

¹³⁷ *Ibid.*, nr 171 b.

dłości klasztoru. Bulla ta wymienia ich 19, w tym 2 nowe¹³⁸. Nie wspomina ona natomiast o 5 posiadłościach wykazanych w 1208 r.¹³⁹ Opuszczenie tych wsi jest zagadką tym większą, że wszystkie one figurują w dokumencie Brodatego z 1218 r.¹⁴⁰ Dokument ten powtarza prawie dosłownie treść dyplomu z 1208 r., dodając wzmianki o 2 wsiach¹⁴¹. Wielka własność klasztorna liczyła w takim razie w 1218 r. 23 posiadłości, czyli od 1208 r. powiększyła się tylko o 2.

Do r. 1223 przybyły klasztorowi z daru ks. Brodatego 2 wsie¹⁴², zaś komesa Przybysława — 1. O dalszych informuje nas akt Brodatego z 1224 r., z którego wynika, że przybyło klasztorowi 10 posiadłości, w tym z daru wystawcy 7, innych osób 3¹⁴³.

W międzyczasie dokonano zamiany 2 wsi¹⁴⁴. Jeśli założymy, że od 1218 r. do 1224 klasztor nie utracił żadnej miejscowości, to przyrost w tym okresie wynosił 10 wsi, a w sumie wielka własność liczyła 35 posiadłości. Ponieważ 2 z nich zostały złączone z inną wsią, stan ilościowy wielkiej własności trzebnickiej w 1224 r. wynosił 34 pozycje. Do r. 1227 uzyskała Trzebnica dalsze majątki, a to z daru Brodatego 200 łanów w ziemi lubuskiej¹⁴⁵ oraz nieco później z daru niejakiego Pawła 1 wieś, którą zamieniono z biskupem lubuskim za inną¹⁴⁶. W tym też mniej więcej czasie uległa dalszemu zaokrągleniu i powiększeniu wieś klasztorna Damianów, do której przyłączył ks. Brodaty sąsiednie tereny¹⁴⁷.

Bulla Grzegorza IX jest podsumowaniem procesu rozwojowego do chwili jej wystawienia, tj. do 5 VII 1235 r. Wymieniono tu 29 miejscowości. W porównaniu ze stanem ilościowym z 1224 r. w bulli z 1235 r.

¹³⁸ Łazy Wielkie i Proboszczów.

¹³⁹ O kaplicy Św. Piotra w Trzebnicy, Malczowie, Szczytkowicach, Księginicach i źrebie Sorav.

¹⁴⁰ Reg., nr 193.

¹⁴¹ Tj. wsi świętników. Por. Haeusler, *op. cit.*, s. 54, przyp. 7; K. Engelbert, *Ehemalige Siedlungen im Trebnitzer Stiftskreise* (Schles. Geschichtsbll., 1918, nr 3, s. 64 nn.); E. Nerlich, *Wirtschaftsgeschichte d. g. Herrschaft Trebnitz im Mittelalter*, Breslau 1927, s. 30. Druga miejscowość to Nawojowice. Por. Haeusler, *op. cit.*, s. 53, przyp. 14; Engelbert, *op. cit.*, s. 64 nn.; Nerlich, *op. cit.*, s. 30.

¹⁴² Reg., nr 270: Łąkie, Twardocice, Sarnowo.

¹⁴³ *Ibid.*, nr 278. Z daru księcia: Grabowno Małe, Czeszów, Ujeździec, wsie rycerzy zw. *Podgrodschi*, nie znane wsie koło Domaniowa, Gandków i ujazd ołobocki, z daru innych osób: Dobra, wieś Czesława i Domaniów.

¹⁴⁴ Reg., nr 278 i 284.

¹⁴⁵ Reg., nr 303.

¹⁴⁶ Reg., 375 a; por. Haeusler, *op. cit.*, nr 40, przyp. 3, 6.

¹⁴⁷ Reg., 375a, błędnie mówią o nadaniu Domaniowa. Miejscowość ta już w 1224 r. (Reg., nr 278) była własnością klasztoru. Dokument z 1232 r. podaje wyraźnie „contuli prafate ecclesie duorum dominium meorum villas adiacentes illi, que dicuntur Domanyovo....” Por. Haeusler, *op. cit.*, nr 40.

wykazano o 5 posiadłości mniej. Jest przy tym rzeczą uderzającą, że bulla ta wymienia prawie wszystkie wsie klasztorne na Śląsku, jakie do 1216 r. klasztor posiadał. Zastanawiające jest także opuszczenie przez dokument papieski 7 wsi nabytych między 1218 a 1224. W 5 wypadkach były to nadania książęce, trudno więc przypuścić, by mógł je sam książę, a tym bardziej jakaś inna osoba odebrać. W 1 wypadku chodzi o wieś uzyskaną z wymiany, w 1 o wieś darowaną przez feudała.

Wsie te nie zostały też wymienione, skoro występują jako własność klasztorna w 1267 r.¹⁴⁸ W bulli z 1235 r. znalazły się także miejscowości wzmiankowane po raz pierwszy. Było ich 6¹⁴⁹. Z wyjątkiem Zwróconej, o której drodze do klasztoru trzebnickiego nic nie da się powiedzieć, pozostałe wspomniane wyżej miejscowości określone są jako dary książęce¹⁵⁰.

W 1242 r. własność klasztoru pomnożona została o 2 posiadłości nadane mu przez ks. Jadwigę i ks. B. Rogatkę¹⁵¹. Wreszcie przed 1243 r. do klasztoru trzebnickiego należała 1 wieś niewiadomego pochodzenia koło Henrykowa¹⁵².

Z pierwszym śladem akcji osadniczej klasztoru spotykamy się na 200 łanach w ziemi lubuskiej, gdzie około połowy XIII w. powstały 3 wsie¹⁵³. Mówi o nich dokument z 1244 r. W tym też roku na prośbę opatki trzebnickiej ks. Bolesław uczynił nadanie z 4 łanów¹⁵⁴. Pod koniec pierwszej połowy XIII w. Trzebnica posiadała jeszcze inną wieś, co wynika z dyplomu z 1246 r.¹⁵⁵ Pierwsza wzmianka o kupnie wsi przez klasztor pochodzi z 1248 r.¹⁵⁶, druga z 1250¹⁵⁷.

Brak źródła zawierającego spis posiadłości klasztornych z połowy XIII w. uniemożliwia dokładne zbadanie procesów rozwojowych majątku w ostatnich latach drugiego ćwierćwiecza. Na podstawie bulli z 1235 r. oraz późniejszych źródeł można tylko w przybliżeniu określić liczbę posiadłości klasztornych w połowie XIII w. na około 40. Po 1235 r. władał klasztor 9 nowymi posiadłościami (3 pochodziły z nadań, 3 z kolonizacji, 2 z kupna i 1 niewiadomego pochodzenia).

Klasztor w Henrykowie. Pierwotne uposażenie klasztoru henrykowskiego, które zatwierdza dokument ks. Brodatego z 1228 r.,

¹⁴⁸ *Reg.*, nr 1257.

¹⁴⁹ *Haeusler, op. cit.*, nr 41, s. 69, przyp. 22, 23, 24, 25, 29, 30.

¹⁵⁰ *Por. Reg.*, nr 125, 272, 285.

¹⁵¹ *Reg.*, nr 590, 591a.

¹⁵² *Księga henrykowska*, s. 270—271.

¹⁵³ *Reg.*, nr 619b; por. *Breitenbach, Das Land Leubus unter d. Piasten, Fürstenwalde 1890*, s. 123 nn.; *Nerlich, op. cit.*, s. 46; *Schilling, op. cit.*, s. 252 nn.

¹⁵⁴ *Reg.*, nr 622.

¹⁵⁵ *Haeusler, op. cit.*, s. 155.

¹⁵⁶ *Ibid.*, nr 47; s. 80, przyp. 1.

¹⁵⁷ *Ibid.*, nr 49, s. 82, przyp. 2.

przedstawiało się bardzo skromnie¹⁵⁸; obejmowało ono 3 wsie i 4 posiadłości leśne. Do tego doliczyć wypada 2 dziedziczne posiadłości księdza Mikołaja w Małopolsce¹⁵⁹. Wśród wyżej podanych posiadłości tylko lasy w Chwaliszowie i koło Gór Sowich były darem książęcym, resztę przekazał klasztorowi wspomniany Mikołaj.

Jeśli mowa o pierwszych nadaniach, wspomnieć trzeba jeszcze o darowiznie W. Odonicza w kasztelanii nakielskiej, uczynionej na rzecz Henrykowa pod określonymi warunkami. Ponieważ klasztor ich nie dopełnił, o czym już wyżej była mowa¹⁶⁰, nie wszedł też w posiadanie wielkopolskich obszarów. Drugą darowizną Odonicza była wieś Sierakowo. Kiedy miała ona miejsce, nie wiadomo. Ponieważ nie figuruje w dyplomie ks. Brodatego, należy przyjąć, że miejscowość ta przeszła w ręce klasztoru dopiero po tej dacie. Między r. 1229 a 1239 otrzymał klasztor w drodze nadań feudałów 2 posiadłości¹⁶¹. Do zdobyczy z początków istnienia klasztoru należała wieś Groszowice, pochodząca zapewne z darowizny¹⁶². W 1236 r. dobra henrykowskie powiększyły się o 1 wieś, cedowaną przez biskupa poznańskiego Pawła¹⁶³.

Darowizny nie były jedynym sposobem powiększania wielkiej własności henrykowskiej w pierwszej połowie XIII w. Dość wcześnie Henryków zaczął posługiwać się kupnem. Tą drogą nabyto w 1239 r. resztę Skalic¹⁶⁴ oraz część Bobolic¹⁶⁵. Wspomnieć tu jeszcze należy o wykupie w 1234 r. utraconego kilka lat wcześniej lasu nad Morzyną. Ostatnią zdobyczą klasztoru przed 1250 r. była posiadłość książęca przekazana mu w 1240 r. przez Bolesława Rogatkę¹⁶⁶.

W stosunku do stanu majątkowego z 1228 r. dobra klasztoru henrykowskiego wzrosły do 1250 r. o 8 nowych posiadłości, w tym o 2 nadania książęce, 3 feudałów, 1 prawdopodobne nadanie, 2 pochodzące z kupna.

* * *

Badania nad rozwojem wielkiej własności klasztornej na Śląsku do połowy XIII w. pozwalają na wyciągnięcie pewnych wniosków ogólnych. Przede wszystkim jest rzeczą widoczną przy wszystkich branych

¹⁵⁸ *Reg.*, nr 336.

¹⁵⁹ Dąbrowski, *op. cit.*, s. 134.

¹⁶⁰ Por. przyp. 49; w sprawie Sierakowa por. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 136—137.

¹⁶¹ *Księga henrykowska*, s. 256, 288; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 139, przyp. 188.

¹⁶² *Księga henrykowska*, s. 251; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 138.

¹⁶³ *Księga henrykowska*, s. 251, 303; Dąbrowski, *op. cit.*, s. 137—138.

¹⁶⁴ *Księga henrykowska*, s. 266—267.

¹⁶⁵ *Ibid.*, s. 261—262.

¹⁶⁶ *Ibid.*, s. 270—271.

pod uwagę klasztorach, że rozwój ten szedł wyraźnie w kierunku pomnażania majątku. Przyrost bezwzględny posiadłości do 1250 r. w porównaniu z pierwotnym uposażeniem wyrażał się w procentach następująco: dla Lubiąża około 360%, Św. Wincentego 156%, klasztoru na Piasku około 264%, Trzebnicy około 338% i Henrykowa 190%. Podstawę tego przyrostu stanowiły przede wszystkim nadania. Największy w nich udział przy klasztorze w Lubiążu, Św. Wincentego i Henrykowie mają feudałowie świeccy. To samo można przypuścić również w odniesieniu do klasztoru na Piasku, choć nie mamy na to bezpośrednich dowodów. Gdyby bowiem nadania książęce na rzecz tego klasztoru były liczne, to po pierwsze, dla fundacji nieksiążęcych byłby to niezrozumiały wyjątek, po drugie, zachowałyby się chyba tego jakieś źródłowe ślady. Wśród nadań uczynionych na rzecz Trzebnicy dominuje zdecydowanie darowizna książęca, przede wszystkim fundatora ks. Brodatego. Jeśli idzie o inne drogi rozrostu wielkiej własności klasztornej, jak kupno, zamiana czy kolonizacja, to do połowy XIII w. były one prawie nie znane. Kupnem najwcześniej posługiwać się zaczął Henryków, kolonizacją Trzebnica i Lubiąż.

Analiza materiałów źródłowych wykazała również i cechy specyficzne rozwoju wielkiej własności poszczególnych klasztorów. Wielka własność klasztoru w Lubiążu nie stanowiła większych kompleksów, jakie są charakterystyczne dla Trzebnicy czy Henrykowa. Poszczególne posiadłości klasztoru lubiąskiego rozrzucone były po znacznych obszarach. Nawet w okolicach samego Lubiąża, gdzie na przełomie XII i XIII w. rysowały się możliwości stworzenia większego okręgu, nie widać później większej koncentracji posiadłości. Ciekawie przedstawia się też proces rozwojowy majątku klasztorowego w etapach 1175—1201, 1201—1227 i po tej dacie do połowy XIII w. Gdy porównamy stan majątkowy klasztoru w dwóch pierwszych okresach, to okaże się, że 1. tempo rozwojowe *in plus* jest niewielkie (od r. 1175 do 1201 przyrost bezwzględny wynosił 4, a od 1201—1227 7 posiadłości); 2. jest ono prawie równomiernie rozmieszczone w obu równych co do ilości lat okresach. Dopiero lata 1227—1250 przynoszą znaczniejszy przyrost majątku spowodowany jak i w poprzednich okresach prawie wyłącznie nadaniami. Inną charakterystyczną tylko dla tego klasztoru cechą jest wielka płynność jego posiadłości. Z 15 wsi wykazanych w dokumencie fundacyjnym do 1227 r. Lubiąż nieprzerwanie posiadał tylko 4. To samo zresztą zjawisko obserwować można i w drugim ćwierćwieczu XIII w. Przejawów samodzielności gospodarczej klasztoru i jego wpływu na kształtowanie się majątku prawie wcale nie widać. Nie stanowi ich ani kupno 1 wsi, ani dokonane zamiany, które — jak to już wyżej pisałem — przyniosły klasztorowi w sumie więcej strat niż korzyści.

Nie udało się też zaobserwować wyraźniejszych dążeń komasacyjnych ani akcji kolonizacyjnej. Dlatego też trudno uznać poglądy Wielgosza na ten temat za słuszne i odpowiadające prawdzie. W przeciwieństwie do tego, co twierdzi ten Autor, trzeba podnieść, że wielka własność lubiąska od początku swego istnienia do połowy XIII w. rozwijała się tymi samymi drogami i podobnie pod wieloma względami do majątków innych klasztorów śląskich. Nie widać żadnych podstaw do traktowania r. 1202 za datę przełomową w rozwoju majątności cysterskiej w Lubiążu.

Pod względem rozmieszczenia posiadłości wielka własność klasztoru Św. Wincentego nie różni się od Lubiąża. Jest ona również rozrzucona. Istnieją jednak między nimi różnice w przebiegu procesu rozwojowego i stałości pozyskanych dóbr. Największy przyrost majątku przypada tu na okres 1149—1204 i wyraża się liczbą 16 posiadłości. *Optimum* przypada na przełom XII i XIII w. Po r. 1204 mamy do czynienia raczej z kurczeniem się stanu posiadania. Cechą charakterystyczną własności klasztoru Św. Wincentego jest także wielka trwałość jego pierwotnego uposażenia i późniejszych nabytków uzyskanych do 1201 r. Z porównania stanu majątkowego z lat 1149—1201 wynika, że w tym okresie klasztor stracił jedynie 2 posiadłości. Jeszcze w 1253 r. na 39 wymienionych w tej bulli miejscowości 23 stanowiły dawne wsie klasztorne sprzed 1201 r.

Jeśli idzie o trwałość pierwotnego uposażenia i nabytków do końca XII w., klasztor na Piasku nie różni się od poprzedniego. Z wykazanych w 1193 r. 32 miejscowości do r. 1253 przetrwało 22. Jeśli zaś idzie o tempo rozwoju wielkiej własności na Piasku, to przebiegało ono inaczej niż przy obu wyżej wymienionych klasztorach. Jego największe bowiem nasilenie przypada na lata po r. 1193, kiedy było prawie dwukrotnie silniejsze niż przed tą datą. Pod względem położenia geograficznego wielka własność klasztoru na Piasku jedynie w okolicach Słęzy wykazuje pewne zagęszczenie, poza tym jest ona porzrzucana po znacznych obszarach.

Pod tym względem różni się od wszystkich powyższych klasztor w Trzebnicy. Jego majątek skoncentrowany jest wokół siedziby konwentu. Było to jednak nie tyle zasługą samego klasztoru, ile akcji fundatora, Brodatego. Władca ten drogą zamiany i kupna usuwał pobliskich sąsiadów i tworzył w ten sposób zwarty obszar majątków klasztornych. Co się tyczy rozwoju, to najlepszy jego okres przypada na lata między 1218—1227. Po tej ostatniej mniej więcej dacie dobra klasztorne zaczęły się kurczyć nieznacznie, co znalazło swój wyraz w wyliczeniu w bulli z 1235 r. o 4 miejscowości mniej niż w 1224 r.

Rozwój wielkiej własności klasztornej do połowy XIII wieku

Nazwa klasztoru	Pierwotne uposażenie	Stan około 1250 r.	Ogółem posiadłości do r. 1250	Ogółem odpadło	Ogółem nadań	Nadania książęce	Nadania feudałów	Prawdopodobne nadania feudałów	Nadania anonimowe	Z nadań lub zamiany	Kupno	Kolonizacja	Zamiana wsi	Niewiadomego pochodzenia
Lubiąż	15	ok. 54	77	ok. 33	56	15	30	1	10	11	1	4	11	5
Św. Wincentego	25	ok. 39	44	ok. 5	36	7	25	3	1	—	—	—	5	8
P. M. na Piasku	ok. 17	45	48	3	22	2	6	4	10	—	1	1	2	24
Trzebnica	18	ok. 40	61	ok. 21	52	40	12	—	—	—	2	3	6	4
Henryków	10	17	18	1	15	10	5	—	1	—	2	—	—	—

Od 1235 r. do połowy XIII w. wielka własność trzebnicka pod względem ilościowym utrzymuje się prawie na tym samym poziomie.

Majątek klasztoru w Henrykowie do połowy XIII w. wykazuje i podobieństwa, i różnice w stosunku do rozwoju majątków innych klasztorów. Pod względem rozmieszczenia posiadłości przypomina Trzebnicę, posiada bowiem jak i ta ostatnia zwarty obszar koło siedziby klasztoru. Obok nadań w rozwoju majątku klasztoru dużą rolę odgrywać zaczyna samodzielna gospodarka konwentu, nastawiona przede wszystkim na powiększanie stanu posiadania w najbliższej okolicy. Akcja ta przebiegała pomyślnie. Zależała ona, jak to wykazał w swej pracy Tymieniecki, i od siły ekonomicznej klasztoru, i w nie mniejszym stopniu od stosunków własnościowych w tym rejonie. Kryzys drobnej własności w tej okolicy ułatwiał cystersom akumulację ziemi. Być może, dlatego kupno pojawia się tutaj wcześniej niż u innych klasztorów, które zapewne nie były biedniejsze od Henrykowa, ale nie miały w tym czasie w swoim sąsiedztwie drobnych posiadaczy ziemskich, których by w drodze przymusu ekonomicznego i moralnego można było zmusić do odstąpienia ziemi. W sytuacji podobnej do Henrykowa znalazła się tylko Trzebnica. Całą tego rodzaju operację, jaką obserwujemy w Henrykowie, prowadził za klasztor ks. Brodaty, który zdobyte w drodze zamiany i kupna liczne posiadłości drobnych właścicieli przyłączył jako nadanie do klasztornej włości¹⁶⁷.

Powyższe uwagi, wypowiedziane na podstawie przeglądu źródeł, są jedynie próbą spojrzenia na ciekawą problematykę. Uzyskanie pewniejszych wyników wymagać będzie dalszej w tym kierunku pracy badawczej.

¹⁶⁷ Grodecki, *Książęca włość...*, s. 451.

JULIAN JANCZAK

MIKOŁAJ HENELIUS JAKO GEOGRAF ŚLĄSKA

Na przełomie XVI i XVII w. w związku z ogólnym rozwojem i postępem nauki rodzą się zaczątki nowożytnej geografii Śląska¹. Obok prądów umysłowych Odrodzenia olbrzymi wpływ na jej rozwój wywarły odkrycia geograficzne XV i XVI w. Duże znaczenie miał też dalszy wzrost sił wytwórczych, który przyczynił się m. in. do większego zainteresowania bogactwem przyrody (górnictwo), a co za tym idzie, i ich geografią oraz techniką produkcji. Objawem tego są na Śląsku poematy Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria* (Kraków 1612) i nieco wcześniejszy Krzysztofa Wintera pt. *Fabrilium Silesiae officinarum fodinarumque descriptio et denotatio brevis* (Frankfurt 1556)². Wyrazem wznagającego się umiłowania ziemi ojczystej było powstanie geografii regionalnej. Na Śląsku ten nowy kierunek reprezentują: kartograf Marcin Helwig, przyrodnik Kacper Schwenckfeld i geograf Mikołaj Henelius.

Marcin Helwig (1516—1574), „ojciec kartografii śląskiej”, jest autorem pierwszej mapy Śląska (pierwsze wydanie w 1561 r.) opartej nie na pracach uczonych starożytnych lub średniowiecznych, lecz na autopsji i własnych pomiarach dokonywanych w terenie w czasie licznych podróży po ziemi śląskiej oraz na informacjach zbieranych od miejscowej ludności. Mapa Marcina Helwiga przedstawia hydroografię, częściowo orografię, umiastowienie oraz zalesienie Śląska³.

Drugim reprezentantem nowego kierunku geografii śląskiej był Kacper Schwenckfeld, żyjący w latach 1563—1609, zwany przez współ-

¹ B. Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 47; K. Buczek, *Ślązacy w kartografii polskiej XVI wieku*, Katowice 1937; J. Zembaty, *Najdawniejsze mapy Śląska i ich autorzy* (Kwartalnik Opolski, 1957, nr 2, s. 115—147).

² W. Roździeński, *Officina ferraria...*, wstęp R. Polaka, Katowice 1948; K. Winter, *Kuźnic śląskich i kopalń opis i oznaczenie krótkie*, wstęp W. Ogrodzińskiego, Katowice 1937.

³ Zembaty, *Najdawniejsze mapy Śląska...*, s. 122.

czesnych „Pliniuszem śląskim”⁴. Czołowym jego dziełem jest wydany w 1601 r. w Lipsku *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus* — praca dość obszerna, bo licząca z górą 400 stron (bez wstępu), mająca charakter geograficzno-przyrodniczo-lekarski, a zestawiająca w formie obszernego katalogu florę i bogactwa mineralne ziemi śląskiej. Tylko wstęp poświęcił autor zagadnieniom geograficznym. Bogaty materiał, nie rozpracowany jednakże w sposób naukowy, służył później jako źródło dla wielu jego następców. Geografów zaś w pierwszym rzędzie zainteresował wstęp tego dzieła pt. *Silesiae geographica delineatio brevis*.

Jednym z kontynuatorów Schwenckfelda był Mikołaj Henel, z łańciska zwany Heneliusem, żyjący w latach 1582—1656, syn pastora ewangelickiego z okolic Prudnika. Młody Henelius pobiera początkowo nauki w Prudniku i Opawie, później w Gimnazjum Elżbiety we Wrocławiu. W 1600 r. rozpoczął studia na uniwersytecie w Jenie na wydziale medycznym. Wkrótce jednak przeniósł się na wydział prawny. W 1608 r. jako opiekun syna wrocławskiego patrycjusza Redigera rozpoczął trwającą prawie trzy lata podróż po krajach zachodniej Europy; zwiedził dokładnie Niemcy, Francję i Włochy. Po powrocie na Śląsk osiadł we Wrocławiu, gdzie doczekał się dość wysokich godności miejskich; zmarł jako syndyk miasta Wrocławia. Piękne wspomnienie o nim nakreślił Krzysztof Koler pisząc: *Illustrae et aeternum Silesiae nostrae situs, imo totius Germaniae, ac singulare seculi huius ornamentum*⁵.

Henelius pisał stosunkowo dużo. W 1613 r. wydał swoje dwie najciekawsze prace: *Silesiographię* i *Breslographię*. Pierwsza, posiadająca charakter geograficzno-historyczno-prawniczy, poświęcona została stanom śląskim, druga, o charakterze historyczno-prawniczym — Radzie Miasta Wrocławia. Ponadto tak jak większość świątłych ludzi tego okresu Henelius zajmował się poezją. Największym, a zarazem najpoważniejszym jego utworem w tej dziedzinie są wydane w latach 1615—1616 trzy tomy *Epigramatów*.

Geografów i historyków interesuje jego *Silesiographia*, dzieło liczące wraz z dużym dodatkiem zawierającym przywileje nadawane krajowi przez cesarzy lub książąt ziem śląskich 143 strony druku. Praca ta dzieli się na dziewięć rozdziałów. Cztery pierwsze — geograficzne —

⁴ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 47; Roździeński, *Otticina Ier-raria...*, wstęp, s. XI; J. Partsch, *Schlesien*, cz. 1, Breslau 1896, s. 3.

⁵ Obszerniejszy życiorys M. Heneliusa kreśli H. Markgraf w pracy *Nicolaus Henels von Hennenfeld (1582—1656). Leben und Schriften* zamieszczonej w „*Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesien*”, t. XXV. Tam też wyżej wymieniony cytat, s. 1.

liczące w sumie 50 stron, poświęcono takim zagadnieniom, jak położenie, ukształtowanie powierzchni i podział polityczny Śląska (rozdział I), flora, bogactwa mineralne i fauna (II), hydrografia (III), wreszcie miasta śląskie (IV). Pozostałej części o tematyce historyczno-prawniczej nie będziemy tu omawiać, ponieważ praca niniejsza stanowi próbę spojrzenia na postać Heneliusa jedynie jako na geografę.

Materiał, na którym oparł się autor *Silesiographii*, pochodzi z rozmaitych źródeł. Można tu wyodrębnić cztery podstawowe ich typy: a) pisarze starożytni i wczesnośredniowieczni (np: Tacyt, Pliniusz, Dytmar); b) pisarze mniej więcej współcześni Heneliusowi (jak Franciszek Faber, Marcin Kromer, Joachim Cureus, Georgius Agricola, Filip Melanchton, Marcin Helwig); c) wspomniana wyżej praca Schwenckfelda, będąca główną podstawą *Silesiographii*; d) wreszcie bardzo ważnym źródłem zwiastującym narodziny nowożytnej geografii były własne obserwacje i spostrzeżenia Heneliusa.

One dały właśnie autorowi *Silesiographii*, pochodzącemu, jak wiadomo, z okolic Prudnika, znacznie dokładniejszą znajomość wschodniej części Śląska. Natomiast Schwenckfeld, działający w Jeleniej Górze, znał lepiej część zachodnią.

Kraj śląski w oczach Heneliusa przedstawia się w postaci nierównego czworoboku o długości 40 i szerokości 20 mil niemieckich, którego wierzchołki znajdują się na wschodzie u źródeł Wisły koło Cieszyna i źródeł Brynicy niedaleko od Bytomia, na zachodzie zaś u źródeł rzeki Kwisy i w pobliżu Krosna. Położenie geograficzne Śląska Henelius określa za Schwenckfeldem i Cureusem (*Gentis Silesiae annales*). Wymieniając kraje graniczące ze Śląskiem, autor *Silesiographii* nie wspomina wcale o sąsiednich Czechach. Pod względem politycznym dzieli Śląsk na 16 księstw (*principatus vel ducatus*) wywodzących swe nazwy od stolic (wrocławskie, świdnickie, jaworskie, głogowskie, zagańskie, opawskie, opolskie, raciborskie, cieszyńskie, brzeskie, ziebickie, oleśnickie, karniowskie, krośnieńskie, nyskie i legnickie) oraz cztery wolne baronaty (*freie Herrschaften*) — Syców, Milicz, Pszczyna i Żmigród. Henelius pamięta również, że do niedawna w skład Śląska wchodziły jeszcze takie ziemie, jak księstwo oświęcimskie, zatorskie, siewierskie, terytorium Wschowy, należące wówczas do Polski, oraz hrabstwo kłodzkie przynależne do Czech⁶.

Uczeni nowej szkoły geograficznej podobnie jak geografowie starej szkoły (zwłaszcza narodowości niemieckiej) nie traktują wprawdzie otwarcie ziemi śląskiej jako części Niemiec, ale równocześnie nie uważają jej za część Polski. Śląsk dla nich był pewnego rodzaju odrębnym

⁶ *Silesiographia*, s. 4—8.

organizmem politycznym i geograficznym. O tym, jak daleko posunęła się niechęć do Słowian, świadczy chociażby to, że uczeni ci nie chcieli mówić nawet o zależności Śląska od Czech. A Schwenckfeld i Henelius zaznaczali tylko, że ludność tego kraju używa dwu języków: niemieckiego i polskiego⁷.

Henelius trafnie zauważył zróżnicowaną rzeźbę Śląska. Na południu przeważa teren górski, na północy i zachodzie kraj jest równinny, wolny od gór, czasami tylko z lekka pofałdowany. Warto zaznaczyć, że Henelius podobnie jak wszyscy ówcześni geografowie opisując ukształtowanie powierzchni, pomija równiny, poświęcając więcej miejsca górcom, których krajobraz zawsze silniej przykuwał uwagę i wyobraźnię ludzi⁸.

Pisarze wczesnośredniowieczni nie interesowali się zbyt rzeźbą terenu. Nawet u Długosza, „ojca geografii polskiej”, zajmowała ona dość poślednie miejsce, skoro zostały wymienione tylko największe systemy górskie, jak Sudety (Góry Czeskie albo Las Hercyński), Beskid Śląski (*Byeszki*) oraz Góry lub Alpy Sarmackie, pod którą to nazwą rozumiał on zarówno Karpaty, jak i Sudety⁹. Stein wymieniał Góry Czeskie, Sobótkę i wzniesienia w okolicy zamku Grodziec (*arx Grotisburgiensis*)¹⁰, natomiast Helwig na swej mapie, tak bogatej w hydrografię i osadnictwo, nielicznymi kopczykami zaznaczył tylko fragmenty Sudetów i umieścił dwie nazwy gór: Góry Olbrzymie (*Riesenberg*) i Jesioniki (*Gesenck*).

Pierwszymi znawcami gór śląskich byli Schwenckfeld i Henelius. Autor *Silesiographii*, opisując góry śląskie, na czołowym miejscu umieścił Sobótkę¹¹ (*Zobothus siue Zottensis mons, der Zottenberg*)¹², leżącą w odległości dwu mil od Świdnicy i w pobliżu Wrocławia, szczyt górujący nad całą równinną okolicą. Wydaje się, że szczególne wyróżnienie Sobótki jest śladem kultu, jakim otaczano tę górę od czasów pogańskich, żyjącego w ludowej tradycji jeszcze w okresie Heneliusa. Południową część kraju zajmują Sudety (*Sudeti, Sudöde*)¹³, stanowiące

⁷ Obszerniej patrz J. Wojtal, *Głosy szlacheckiej opinii o Śląsku 1572—1648* (Sobótka, 1953, s. 143—166); A. Skowrońska, *Z szesnastowiecznych polemik o polskość Śląska* („Sobótka”, 1955, nr 3, s. 433—445); K. Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus*, wstęp, s. 13 (numeracja moja).

⁸ *Silesiographia*, s. 5—7.

⁹ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 19.

¹⁰ B. Sthenus, *Descriptio totius Silesiae*, Breslau 1927, s. 11.

¹¹ Pierwotna nazwa: Góra Słęża, do której obecnie powrócono.

¹² Na pierwszym miejscu podano nazwę polską, w nawiasie natomiast nazwę lub kilka nazw występujących w tekście *Silesiographii*.

¹³ Upowszechnienie w nauce nazwy „Sudety” w znaczeniu określenia całości gór oddzielających Śląsk od Czech zawdzięczamy Cureusowi (Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 43—44), którego znał dobrze i wykorzystał Henelius.

część znanego już przez starożytnych Lasu Hercyńskiego¹⁴, nazywane również Górami Czeskimi (*Boiemici, das Böhmische*). Góry te dzieli Henelius na część wschodnią i zachodnią, granicą zaś obu części jest Nysa Kłodzka. Autor *Silesiographii* wyjaśnia, że część zachodnia przez różnych pisarzy rozmaicie była nazywana. Raz występuje pod nazwą Karkonoszy (*Carconessi*¹⁵), innym razem jako Ryfy (*Riphae*), Góry Olbrzymie (*Gigantaei, Riesen*) lub Góry Śnieżne (*Schneegebirge*); tę ostatnią nazwę tłumaczył Henelius tym, że przez cały niemal rok są one pokryte śniegiem. Sam natomiast w różnych miejscach *Silesiographii* używał prawie wszystkich wymienionych nazw. Najwyższym szczytem Sudetów jest Góra Olbrzymia (*Gigantaeus Mons, der Riesenberg*). Na wschód od ziemi kłodzkiej aż po księstwo cieszyńskie (Karpaty), ciągną się Góry Nysko-Morawskie (*das Neissische-Mährische Gebirge*), inaczej Jesioniki (*das Gesencke*). Od Węgier i Polski oddziela Śląsk grzbiec Karpat (*Carpathi iuga*) zwany także Górami Węgierskimi (*die Ungarischen Gebirge*) lub Jabłonkowski (*Jabelunka*). Pod tymi nazwami rozumieć należy Beskid Śląski.

Porównywanie opisu gór znajdującego się w *Silesiographii* z opisem Schwenckfelda¹⁶ wydaje się rzeczą zbędną. Wystarczy nadmienić, że niemal cały opis Heneliusa zaczerpnięty został z *Silesiae geographica delineatio brevis*, ulegając przy tym tylko niewielkim zmianom i przeróbkom. Jedyńą chyba zasługą autora *Silesiographii* było pewnego rodzaju skomasowanie i usystematyzowanie materiału znajdującego się w pracy Schwenckfelda, przy czym należy zaznaczyć, że przy tej okazji Henelius opuścił niemal wszystkie pomniejsze pojedyncze góry i wzniesienia, wymienione przez Schwenckfelda w osobnym podrozdziałku, na których szczytach wznosiły się w owym czasie znane i potężne nieraz zamki, jak Ostrzyca pod Proboszczowem, Grodziec, Książ, Chojnik i inne¹⁷.

Geografowie nowej szkoły posunęli wprawdzie dziedzinę orografii znacznie naprzód, nie zdołali jednak wyzwolić się całkowicie spod wpływów geografów wcześniejszych, lubujących się w podawaniu rozmaitych baśni i legend. Świadczą o tym obszerne opisy demonów, mieszkających ponoć w Karkonoszach, a zwłaszcza najślawniejszego z nich „Ribenzala” (tak nazywa go *Silesiographia*)¹⁸, widocznie tak u Schwenckfelda, jak też u wiernie naśladowującego go Heneliusa.

¹⁴ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 22.

¹⁵ U Schwenckfelda występuje nazwa *Horkonoss*.

¹⁶ K. Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium...*, wstęp s. 7—11.

¹⁷ *Ibid.*, s. 11.

¹⁸ *Silesiographia*, s. 6; U Schwenckfelda *Riesenzahl* (*Stirpium et fossilium...*, wstęp, s. 8).

Hydrografia miała w Polsce znakomitego znawcę w osobie Jana Długosza, który doliczył się blisko 50 rzek śląskich. Jak zobaczymy, pod tym względem wyprzedził on dość znacznie nawet geografów nowej szkoły. Jednakże późniejsi geografowie starej szkoły poświęcali temu zagadnieniu bardzo mało uwagi. I tak Stein wymienił zaledwie 10 rzek śląskich, Schedel 8, a Cureus tylko 5¹⁹.

Henelius oparł się w swym opisie na najlepszych znawcach wód polskich i śląskich — Długoszu i Helwigu (na mapie Śląska Marcina Helwiga naniesionych jest 40 rzek). Od pierwszego wziął metodę, od obu czerpał wiedzę o rzekach, którą wzbogacił własnymi obserwacjami, korygując niektóre błędy swoich poprzedników. Krytykuje tych geografów, którzy pomylili Szprewę (*Svevus*) z Odrą (*Viadrus*). *Svevus (die Spre)* wypływa bowiem z Sudetów dwie mile powyżej Budziszyna i przepłynąwszy przez Marchię Łużycką zawraca na zachód, nie jest zatem nawet dopływem Odry, a za taki uważał Szprewę także i Długosz²⁰.

Nie zdołał jednak sprawdzić wszystkiego. Na przykład Nysa Łużycka według Heneliusa przepływa przez Przewóz, Żary (I), Mużaków, Lubsko (I) i Gubin. Tak Żary, jak i Lubsko zostały tu wymienione błędnie; mierząc bowiem odległość w linii prostej, Żary leżą 26, a Lubsko 21 km na wschód od rzeki. Prawdopodobnie przy określaniu Nysy Łużyckiej Henelius posłużył się mapą Helwiga, na której bieg rzeki został uproszczony, a obie te miejscowości błędnie umieszczone nad rzeką. Również nieściśle określa Henelius położenie źródeł niektórych rzek. Źródła Odry umieścił on podobnie jak Schwenckfeld, Długosz i Stein obok miejscowości Odry, tymczasem faktycznie znajdują się one o 38 km dalej²¹.

Ogółem w *Silesiographii* Henelius wymienił 30 rzek śląskich, dokładniej zaś opisał 14²². Schwenckfeld natomiast w *Silesiae geographica delineatio brevis* wylicza 20 rzek śląskich, ponadto 3 płynące poza granicami Śląska (Łaba, Upa i San). Jednak dokładniej znał jedynie rzeki wypływające z Karkonoszy i im tylko poświęcił trochę więcej miejsca²³. Z powyższego wynika więc, że *Silesiographia* daje tak pod

¹⁹ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 15, 23, 40, 43; Sthenus, *Descriptio...*, s. 12—13.

²⁰ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 19. Trudno jest przypuszczać, żeby Henelius nie znał prac Długosza. Jeżeli nie czerpał z jego dorobku bezpośrednio, to wydaje się, że korzystał z niego przynajmniej pośrednio przez innych autorów, a to chociażby poprzez dość często cytowanego w *Silesiographii* Kromera.

²¹ Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium...*, wstęp, s. 10; Sthenus, *Descriptio...*, s. 12; Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 16. Być może, że autorzy pełniali ten błąd w pewnym stopniu świadomie, wymieniając najbliższe położone miasto.

²² *Silesiographia*, s. 21—25.

²³ Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium...*, wstęp, s. 9—10.

względem ilości, jak i pod względem jakości bardziej dokładny obraz rzek śląskich²⁴. Również i metoda, jaką posługuje się Henelius, jest bardziej naukowa od metody Schwenckfelda. Autor *Silesiographii* oparł się na systemie dorzecza Odry, obejmującego rzekę główną i jej dopływy, podobnie jak Długosz na systemie Wisły. Natomiast metoda Schwenckfelda opiera się na systemach górskich. Najpierw wymienia on rzeki wypływające z zachodniej części Sudetów (Łaba, Upa, Izera na południe; Bóbr, Kamienna, Kwisa na północ), a potem rzeki biorące swój początek z Karpat (Odra (1) i Wisła). Przy opisie poszczególnych rzek śląskich Henelius uwzględnia następujące elementy: źródło, ujście oraz bieg wyznaczony przy pomocy miejscowości.

Jak już zaznaczono, na pierwszym miejscu Henelius wymienił Odrę (*Odera, Viadrus, die Oder*), wyróżniającą się nie tylko swoją wielkością, ale i tym, że stanowiła niegdyś granicę między Niemcami a Polską²⁵. Przepływa ona, „władca wód śląskich”, przez Bogumin²⁶, Racibórz, Koźle, Opole, Brzeg, Wrocław, Lubiąż, Ścinawę, Chobienię, Frankfurt, Gryfino i Szczecin. Obfita w ryby, „ziemiom sąsiednim nieszkodliwa”, czasami tylko na skutek dużych opadów śnieżnych wylewa szeroko na sąsiednie pola.

Z kolei opisane są dopływy Odry, a więc Bóbr (*Boberus, Bober*), którego nazwa po słowiańsku pochodzi od bobrów występujących bardzo licznie nad jego brzegami, wypływa koło wsi Bober, a w pobliżu Krosna wpada do Odry; Kamienna (*Zacus, der Zack*) początek bierze w Sudetach i koło Jeleniej Góry łączy się z Bobrem, obfita w ryby i słynna z ciepłych kąpeli; Kwisa (*Quissus, der Queiss*), stanowiąca granicę między Śląskiem a Łużycami, której źródła znajdują się pod wsią Gierczyn, wpada nieopodal Żagania do Bobru; znajdziemy też cały szereg innych opisanych lub też tylko wspomnianych, jak Kaczawa (*Cattus, die Katzbach*), Nysa Kłodzka i Nysa Łużycka (*Nissa, die Neisse*), Barycz (*Bartha, die Bartsch*), Widawa (*Weida, die Weyde*), Opawa (*Oppa*) z Morawicą (*Morus, Mora*), Oława (*Ola, Olaua, die Olaw*) i inne.

Na osobną uwagę zasługuje opis Wisły (*Vistula, die Weichsel*), która aczkolwiek należy do Polski, to jednak początek swój bierze na

²⁴ Odpowiednio Henelius i Schwenckfeld — wymieniają 30 i 20, opisują 14 i 7 rzek.

²⁵ „Quod inter Germaniam ac Poloniam limes olim habitus” (*Silesiographia*, s. 21), Jak wiadomo, powyższe twierdzenie wywodzi się od Eneasza Sylwiusza, autora *Cosmographiae libri duo*, od którego przejęli je późniejsi geografowie (Olszewicz, Najdawniejsze opisy..., s. 11, oraz „Dodatki”, s. 56), wśród nich prawdopodobnie i Filip Melanchton, bowiem na niego powołuje się m. in. Henelius (*Silesiographia*, s. 21).

²⁶ Nazwy miejscowości tłumaczono z niemieckich (podawanych przez Heneliusa obok łacińskich) na polskie na podstawie *Słownika nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej* R o s p o n d a, Wrocław 1951.

Śląsku w księstwie cieszyńskim z Gór Sarmackich (Karpát) i opływając cały szereg miast (Henelius wymienia ich 17), wpada do morza Sarmackiego albo Bałtyku (*Balthicum*).

Rzeki były nieuregulowane, a ich wylewy stawały się nieraz groźne. O jednym z nich z 1608 r. wspomina Henelius przy opisie Kaczawy. Wody spustoszyły wówczas okoliczne pola i ogrody, zniszczyły koła młyńskie, spichlerze i pobliskie budowle, unosząc ze sobą mnóstwo bydła i trzody chlewnej. Zginęło wtedy ponoć 126 osób²⁷.

Jeziór na Śląsku jest niewiele, a i te nie wyróżniają się wielkością. Henelius wymienia 6 (Sławskie, Świebodzińskie, w Górach Olbrzymich i inne), Schwenckfeld tylko 2, a Stein 3²⁸. Bardzo licznie natomiast występują sztuczne stawy, w których prowadzi się hodowlę ryb (głównie karpia).

W okresie wydania *Silesiographii* (1613) występuje znaczny wzrost zainteresowania praktyką i tematyką górniczo-hutniczą. W XVI w. powstało na Śląsku kilkadziesiąt miast i drobniejszych osiedli górniczych, jak Boguszów (1499 ?), Kowary (1513), Miedzianka (1517), Tarnowskie Góry (1526), Srebrna Góra (1536), Bolesławów w hrabstwie kłodzkim (1581) i inne²⁹. Dzięki licznym poszukiwaniom górników i uczonych znajomość świata minerałów Śląska poczyniła poważne postępy, zwłaszcza u Schwenckfelda. Również i Henelius nie mógł nie doceniać bogactw mineralnych. Sam jednakże, będąc bardziej poetą niż uczonym, nie znał się na tym zagadnieniu i dlatego też czerpał z dorobku Schwenckfelda. Oprócz niego w części poświęconej minerałom wykorzystał rozprawę Georgiusa Fabriciusa i dzieło sławnego Agricoli pt. *De veteribus et novis metallis*³⁰. Henelius w swym dziele wymienił wszystkie cenione wówczas i znane bogactwa mineralne ziemi śląskiej i prawie wszystkie ważniejsze miejsca ich występowania. Być może, celowo pominął te miejscowości znane Schwenckfeldowi, które nie odegrały żadnej roli w produkcji górniczej.

W dziejach górnictwa śląskiego doniosłą rolę spełniały poszukiwania i eksploatacja metali szlachetnych, złota i srebra. Autor *Silesiographii* wymienia najbardziej znane pokłady złotodajne Złotoryi, Lwówka Śląskiego, Strzegomia (w których to miejscach zasoby złota za czasów Heneliusa były już na wyczerpaniu), okolic Cukmantla (dziś Zlaté Hory), Złotego Stoku, Gór Olbrzymich i okolic Jeleniej Góry; prócz

²⁷ *Silesiographia*, s. 23.

²⁸ Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium...*, wstęp, s. 10; Sthenus, *Descriptio...*, s. 13.

²⁹ W. Kuhn, *Schlesische Siedlungsbewegungen in der Neuzeit*, Historische Kommission für Schlesien, Breslau 1938, s. 15—16.

³⁰ *Silesiographia*, s. 14.

tego w złotodajne piaski bogate są takie rzeki, jak Kaczawa, Bóbr, Kamienna i Izera. Srebro zaś wydobywano w okolicach Srebrnej Góry, Bytomia, Tarnowskich Gór, Złotego Stoku, Boguszowa, Cukmantla, w pobliżu Świdnicy, Kamiennej Góry, w Górach Olbrzymich i nad Izerą. Występują tu również metale kolorowe, jak miedź w Miedziance, w księstwie nyskim, w pobliżu Cukmantla, Boguszowa oraz u źródeł rzeki Kwisy we wsiach Gierczyn i Przecznicza; cyna — obok źródeł tejsze Kwisy; otów — koło Tarnowskich Gór i Boguszowa. Kopalnie żelaza zaś znajdują się koło Kowar i Cukmantla. Węgiel kamienny eksploatowano w okolicy Boguszowa i koło Świebodzic. Wodę cementową (koperwas) w Górach Olbrzymich, koło Szklarskiej Poręby, Cukmantla i Miedzianki. Ponadto eksploatowano siarkę, ałun, minię (cynober), arsenik i inne minerały. Marmur używany do ozdoby budowli wydobywano nad rzeką Kwisą koło Lubania i Gryfowa Śląskiego oraz na Śłęży, prócz tego wapień, z którego wypalano wapno i gips, oraz krzemień w kamieniołomach Lwówka, Złotoryi i Nowogrodźca, używany do ostrzenia narzędzi żelaznych i specjalny do wyrobu szkła. Ponadto wydobywano glinki garncarskie, szlachetne kamienie i surowiec do produkcji prochu. Soli zaś Śląsk nie posiada, a sprowadza ją z Polski i Saksonii ³¹.

Obraz ten jest jednakże niekompletny, i to nie tylko w szczegółach. Henelius pominął również niektóre miejsca znane z czynnej eksploatacji minerałów. Węgiel kamienny wydobywano w Nowej Rudzie już w 1545 roku ³². Jeżeli zaś chodzi o żelazo, to autor *Silesiographii* wymienia tylko najważniejsze ośrodki kopalnictwa rud żelaznych, jakimi były Cukmantl i Kowary, natomiast nic nie mówi ani o okręgu bytomskim, ani o żagańskim, gdzie istniały tzw. odkrywki: prócz tego rudy darniowe eksploatowane były w wielu miejscowościach niemal na całym Śląsku (np. Namysłów, Milicz, Oleśnica, Żmigród, Brzeg).

Jest rzeczą bardzo ciekawą, że miejscowości górnicze z reguły należą do rzędu miast mniejszych, co świadczy o stosunkowo słabym ich rozwoju w okresie wcześniejszym. Wyjątek stanowiły jedynie Kowary i Cukmantl oraz niektóre ośrodki wydobywania srebra.

Dawni geografowie nie dostrzegali bogactwa świata roślin i zwierząt. Odkryli je dopiero uczeni Odrodzenia, którzy wiele uwagi poświęcali osobliwościom przyrody żywej Starego i Nowego Świata. Na Śląsku pierwszymi badaczami żywej przyrody byli Schwenckfeld i Henelius. Praca Schwenckfelda jest bardzo obszernym, lecz suchym katalogiem, natomiast opis znajdujący się w *Silesiographii*, będący pewnego rodzaju wyciągiem z dzieła Schwenckfelda, daje barwny, syntetyczny obraz flory śląskiej.

³¹ *Ibid.*, s. 12—18 oraz pod odpowiednimi miastami w rozdziale IV.

³² K u h n, *Schlesische Siedlungsbewegungen...*, s. 15.

Henelius w następujący sposób opisuje szatę roślinną ziemi śląskiej³³. Kraj ten obfity jest w lasy. Występują one nie tylko na obszarach górskich czy też podgórskich (np. Karniów, Prudnik), lecz i na terenach równinnych (np. Żagań)³⁴. Z drzew nieowocowych rośnie na Śląsku jodła, sosna, świerk, modrzew, cis, klon, olcha, dąb, którego żołędzie służą jako pokarm dla trzody chlewnej, dalej: buk, jesion, jawor, topola, brzoza, lipa, wiąz, wierzba i wiele innych. Drzewa te dostarczają drewna do budowy domów, uli, a nawet okrętów, służą jako materiał do wyrobu wszelkiego rodzaju narzędzi i naczyń oraz jako opał.

Ludność Śląska zajmuje się również sadownictwem. Z drzew owocowych występuje jabłoń, grusza, wiśnia, śliwa, orzech i inne, hodowane tak w podmiejskich ogrodach, jak i w zagrodach chłopskich. Ogółem Henelius wymienia 33 gatunki drzew rosnących na Śląsku. Poza gatunkami zbóż klasycznych występuje tu jeszcze proso, różnego rodzaju warzywa i kwiaty. W szerokim zakresie uprawia się również rośliny przemysłowe, takie jak len, dostarczający surowca tkactwu, ponadto roślinę służącą do wyrobu czerwonego barwnika — marzannę. W okolicach Krosna, Gubina i Zielonej Góry uprawia się winną latorośl, z której produkuje się wino. Produkcja wina nie zaspokajała jednakże rynku krajowego i dlatego też importowano je w dużych ilościach, głównie z Węgier, Austrii i Moraw³⁵. Prócz tego Śląsk bogaty jest w bujne łąki i pastwiska dostarczające paszy dla bydła. Szczególną uwagę zwraca Henelius na pastwiska i łąki w okolicach Bolesławca, Głogowa, Złotoryi, Zielonej Góry i Prudnika³⁶.

Drzewostan lasów śląskich świadczy o tym, że były to w zasadzie lasy mieszane. Należy tu jednak wyjaśnić, że autor *Silesiographii* daleki jest od przedstawienia kompletnego obrazu lasów śląskich, np. nie wspomina wcale o tak wielkich zespołach leśnych, jak lasy na prawym brzegu Odry w księstwie opolskim lub między Psim Polem a Wołczy-nem, które umieścił już na swej mapie Marcin Helwig.

Niemniej bogata jest fauna śląska³⁷. Warto tu wyjaśnić, że geografowie poprzedzający Heneliusa, łącznie ze Schwenckfeldem, nie zwracali uwagi na to zagadnienie; wyjątkowo, tylko Bartłomiej Stein wymienił pięć nazw dzikiej zwierzyny (dziki, jelenie, sarny, zające i niedźwiedzie) oraz trzy gatunki ptactwa³⁸.

³³ *Silesiographia*, s. 9—12.

³⁴ *Ibid.*, s. 10, 38, 42, 45.

³⁵ *Ibid.*, s. 56—57.

³⁶ *Ibid.*, s. 10—11, 32, 35—37, 42.

³⁷ *Ibid.*, s. 18—21.

³⁸ *Sthenus, Descriptio...*, s. 14.

Ze zwierząt dzikich dostarczających mięsa, skór i sierści występują na Śląsku głównie jelenie, dziki, kozice, zające, wilki, lisy, niedźwiedzie i łasice. Osobne miejsce zajmują bobry, występujące licznie nad brzegami Odry, Baryczy i Bobru. Ogółem Henelius wymienia 16 gatunków dzikich zwierząt żyjących na Śląsku. Obfitość zwierzyny przyczyniała się do rozwoju łowiectwa. Ponadto ludność zajmowała się hodowlą, zwłaszcza bydła i owiec. Tych ostatnich na Śląsku było bardzo dużo.

Kraj śląski bogaty jest również we wszelkiego rodzaju ptactwo. Z ptaków dzikich występują tu dzikie kaczki gnieźdzące się w stawach rybnych, jeziorach i rzekach, kuropatwy, dzikie gęsi, żurawie, przepiórki itp. Z drapieżnych zaś orły, jastrzębie, sokoły, kanie, czaple, sowy i inne; z mniejszych ptaków — słowiki, skowronki, puszczyki (?) i „tysiąc” innych, jak pisze Henelius. Ogółem wymienił on 42 gatunki dzikiego ptactwa. Domowe zaś to gęsi, kaczki, kury, gołębie, pawie i indyki.

W rzekach i nielicznych jeziorach śląskich żyją rozmaite gatunki ryb (Henelius wymienia ich 30). M. in. występuje tu karaś, kiełb, jesiotr, węgorz, płocica i jelec. Na szczególną uwagę zasługują karpie hodowane w licznych stawach rybnych³⁹, utrzymywanych głównie na północy kraju. Część z nich zachowała się jeszcze do naszych czasów. Henelius zwraca uwagę na stawy w okolicach Żmigrodu i Wołowa.

Osobne miejsce zajmuje dość szeroko opisane w *Silesiographii* pszczelarstwo (pasiecznictwo i bartnictwo). Jednakże krajowa produkcja miodu, będącego niemal w powszechnym użyciu jako napój, nie zaspokajała potrzeb wewnętrznych. Dlatego też Śląsk musiał go importować, głównie z Polski, a nawet z odległej Litwy. Sprowadzany w surowej postaci miód poddawano dalszej przeróbce w Raciborzu, Opawie i innych miejscowościach⁴⁰. Wreszcie Henelius wspomina o upadającym już w tym czasie zbieractwie czerwia, z którego otrzymywano czerwony barwnik.

Geografowie średniowieczni starej szkoły mało interesowali się osadnictwem człowieka. Uwagę ich zwracały tylko wyróżniające się miasta i warowne zamki. Nawet tak ceniony Długosz w *Chorografii* i tekście swoich *Dziejów* wymienił zaledwie kilkadziesiąt miejscowości śląskich, ale już humanista Stein wylicza 63 miasta⁴¹. Znacznie dalej posunęli badania w tym kierunku pierwsi przedstawiciele nowej szkoły geograficznej, Helwig, Schwenckfeld i Henelius. Na mapie Marcina Helwiga obok hydrografii szczególnie ważne miejsce zajmuje topogra-

³⁹ *Silesiographia*, s. 26.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 47—49, 57

⁴¹ Olszewicz, *Najdawniejsze opisy...*, s. 20, 39.

fia. W samych tylko granicach politycznych Śląska widnieją tu 134 miasta⁴². Mniej dokładny był Schwenckfeld, który stwierdził wprawdzie, że na Śląsku istnieje 120 osiedli typu miejskiego, jednak imiennie wyszczególnił 70⁴³.

Najbogatszy rejestr miast i miejscowości śląskich na przełomie XVI i XVII w. przekazał nam Henelius, który poświęcił temu zagadnieniu niemal cały rozdział *Silesiographii*⁴⁴. Wymienił on w alfabetycznej kolejności 159 miast i miasteczek leżących bądź to na samym Śląsku, bądź też na terenach do niego przyległych. Faktycznie pod koniec XVI w. było tu 158 miejscowości typu miejskiego⁴⁵, z których autor *Silesiographii* wymienił 134, w tej liczbie wszystkie ważniejsze i większe, opuścił jedynie drobne osady miejskie, takie jak Mysłowice, Gorzów Śląski, Kostomłoty, Albrechcice itp. W zamian za to wyliczył 25 miejscowości, które w rzeczywistości były albo osiedlami typu wiejskiego (np. Nakło pod Opolem, Mikołajowice pod Legnicą), albo leżały poza granicami politycznymi Śląska (np. Żary, Gubin).

Znajdujący się w *Silesiographii* katalog miejscowości składa się z lakonicznych wzmianek i krótkich, ale treściwych opisów, wyliczając szczególnie cechy produkcji oraz największe i najważniejsze zabytki budownictwa miejskiego. Charakter katalogu Heneliusa najlepiej chyba odzwierciedli kilka przykładów. Szprotawa — pisze on — to miasto ludne i ładne, po Głogowie i Bytomiu (Odrzańskim) największe w okolicy, otoczone rzekami Bobrem i Szprotawą. Posiada zamek i klasztor żeński. Opole jest stolicą księstwa, posiada ładne kolegium duchowne i stary zamek zbudowany nad Odrą, która opływa miasto. Również stołeczna Opawa, położona u zbiegu Opawy z Morawicą, jest miastem dosyć bogatym i ludnym. Opasana ze wszystkich stron mocnymi murami posiada liczne świątynie, między którymi piękną odznacza się szczególnie kościół parafialny, podobnie wielkie i piękne są domy obywateli miejskich. Miasto ma również ładne i duże przedmieścia, ponadto dwa klasztory, żeński i męski.

Podając nazwy miejscowości, Henelius wymienia różne ich odmiany i brzmienia. Można tu wyodrębnić kilka typów tych nazw: a) zlatynizowane nazwy niemieckie, jak np. *Bernstadium* (Bierutów), *Creuzberga* (Kluczbork), *Francosteina* (Ząbkowice Śląskie); b) zlatynizowane nazwy polskie, np. *Vratislavia* (Wrocław), *Oppolia* (Opole), *Stinavia* (Ścinawa); c) nazwy tłumaczone na język łaciński, jak *Ceruimontium*

⁴² Różnica między Heneliusem a Helwigiem polega na tym, że autor *Silesiographii* wymienia miasta leżące już poza granicami politycznymi Śląska.

⁴³ Schwenckfeld, *Stirpium et fossilium...*, wstęp, s. 3—7.

⁴⁴ *Silesiographia*, s. 30—50.

⁴⁵ W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI wieku i początku XVII wieku* (Studia Śląskie, Poznań 1952).

(Jelenia Góra), *Aurimontium* (Złotoryja); d) nazwy niemieckie (wyodrębnione specjalnym, tłustym krojem pisma), np. *Hernstadt*, *Grünberg*, *Kupferberg*. Nie wymienia natomiast (poza nielicznymi wyjątkami, jak *Dobrodin*, *Góra*, *Prudnica*) nazw czysto polskich. Dla przykładu podajemy bogatą w brzmienia nazwę Bierutów — *Bernstadium*, *Bernstadt*, *Berlitouia et Berolthouia nonnullis Berolstadium*. Nie widzimy tej dokładności u Schwenckfelda, wymieniającego z reguły tylko dwa brzmienia, w języku łacińskim i niemieckim. Henelius stara się nieraz wytłumaczyć pochodzenie nazwy danej miejscowości, np. Jelenia Góra — *Hirschberga*, *Hirschberg*, *Ceruimontium*, *a ceruorum venatu sic dictum* — podobnie Złotoryja, biorąca swą nazwę od kopalń złota, itd. Zwyczajem ówczesnych autor *Silesiographii* stara się określić położenie każdej miejscowości, wymieniając rzeki lub góry znajdujące się w ich pobliżu albo ziemię czy księstwo, w którym dane miasto leży, np. Koźle — *supra Oderam situm*; Miedzianka — *intra Riphaeos montes ad Boberum fl.* Tak więc w niektórych wypadkach określenie położenia jest dość dokładne, lecz nie zawsze. Czasem spotyka się jednak zupełnie błędne, np. Tarnowskie Góry — *oppidum ad radices Carpathi situm*.

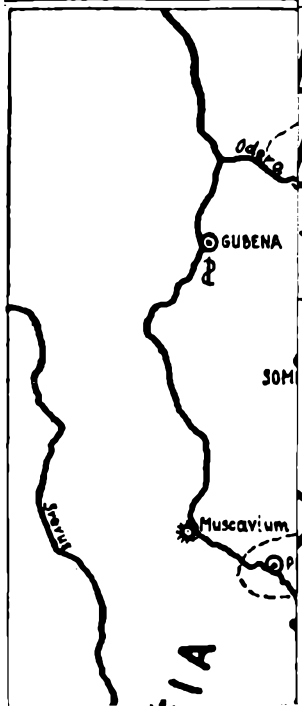
Tak u Heneliusa, jak i u Schwenckfelda pojawiają się pierwsze próby klasyfikacji miast. Obaj autorzy dzielą je na trzy kategorie (*urbs*, *oppidum* i *oppidulum*). *Urbes* są stolicami księstw (wyjątek Bolesławiec). W *Silesiographii* występuje ich 16. Schwenckfeld natomiast wymienia 20 miast tego typu, dodając do tej kategorii miasta największe, jak Strzegom, Głubczyce, Bolesławiec i Kłodzko; to ostatnie jako metropolię hrabstwa kłodzkiego. Znacznie słabiej wypada podział pozostałych miast na *oppida* (u Heneliusa 87, a u Schwenckfelda 14) i *oppidula* (odpowiednio 47 i 18). *Oppida* są z reguły miastami średniej wielkości, natomiast *oppidula* — to drobne osady typu miejskiego. Porównywanie w danym wypadku Heneliusa ze Schwenckfeldem jest rzeczą dość trudną z tego chociażby względu, że ten ostatni, określając rodzaj wielkości miasta, wprowadza niejasny skrót *opp.*, który może równie dobrze oznaczać *oppidum*, jak i *oppidulum*. Henelius większość miast oznaczonych powyższym skrótem zalicza do kategorii drugiej — *oppidum* (11 na ogólną liczbę 17). Przeprowadzony przez Heneliusa podział miast śląskich na *oppida* i *oppidula* jest niedokładny i nie zawsze odzwierciedla faktyczny stan ich wielkości. Na przykład duży Strzelin (387 obywateli) został sklasyfikowany jako *oppidulum*, natomiast mała Sobótka (170 domów) czy równie mały Wiązów (108 osiadłych) jako *oppida*; podobnych wypadków mamy więcej⁴⁶. Być może,

⁴⁶ *Silesiographia*, s. 46, 48, 49, pod odpowiednimi miastami. Dane o ilości domów obywateli miejskich i osiadłych zaczerpnięto z pracy Dziewulskiego, *Zaludnienie Śląska...*, s. 442, 443, 453.

siographii są części poświęcone przyrodzie żywej, miastom i hydrografii. Rejestr miast śląskich obok mapy Marcina Helwiga należy do rzędu najpełniejszych i najdokładniejszych. Podobnie sporządzony przez Heneliusa katalog wód ustępuje jedynie Długoszowemu i mapie Helwiga.

Zapoczątkowana przez Schwenckfelda praca na Śląsku w kierunku poszukiwania nowych dróg i metod w dziedzinie geografii, wyrażająca się głównie w próbach ujęcia zjawisk fizyczno-geograficznych na podstawie własnych spostrzeżeń i obserwacji, oraz zgromadzony przez niego w ciągu długich lat żmudnej pracy bogaty materiał wymagały jeszcze bardziej wszechstronnego opracowania. Zadanie to w pierwszym rzędzie przypadło w udziale Heneliusowi, którego praca niewątpliwie w znacznym stopniu przyczyniła się do pogłębienia, spopularyzowania i unowocześnienia wiedzy geograficznej o ziemi śląskiej. W tym też tkwi pomimo pewnych błędów i niedokładności główna zasługa Mikołaja Heneliusa, geografa Śląska.

AZ „SILESIOPHILII”



Janczak

30 Mi

IA

Dietrichsteinów, kontakty między morawskimi a śląskimi dominiami należącymi do tej rodziny były szczególnie żywe. Prószkowska manufaktura była wreszcie poprzednikiem morawskiej manufaktury tej samej gałęzi produkcji w dominium Dietrichsteinów, Hranicach, którą założono, korzystając z doświadczeń i pomocy pracowników prószkowskich³.

Właściciel dominium prószkowskiego, hrabia Leopold Pruskowski z Prószkowa, założył w 1763 r. manufakturę dla produkcji wyrobów fajansowych. Umieszczono ją w zabudowaniach zamkowych w miasteczku Prószkowie. Hrabia pozyskał kilku doświadczonych pracowników ze znanej manufaktury w Holiczu⁴. Nowa manufaktura, mając dogodne warunki rozwoju, wystarczającą ilość surowca, zapewniony zbyt, rosła szybko. Ze strony władz państwowych miała także zapewnioną wszelką pomoc⁵.

W 1769 r. zginął w pojedynku właściciel dominium. Z jego śmiercią zakończył się pierwszy etap rozwoju prószkowskiej manufaktury. Początkowo wydawało się, że manufaktura ulegnie likwidacji⁶, dopiero gdy w lecie 1769 r. zakończono sprawy spadkowe i właścicielem dominium stał się książę Karol Maksymilian Dietrichstein, jej dalsze istnienie było zapewnione.

Gdy w 1769 r. doszło do zmiany właściciela, manufaktura prószkowska była już dosyć dużym przedsiębiorstwem. Zatrudniano w niej 50 osób; miała już wybudowane warsztaty, system pieców, wszelkiego rodzaju magazyny i młyn do mielenia glazury, itd.⁷ Ogólnie rzecz biorąc,

³ F. Mainuš, *Hranická manufaktura na výrobu fajansé*; artykuł ten znajduje się obecnie w druku w „Sborníku prací filosofické fakulty brněnské university”.

⁴ Schulz, *op. cit.*, s. 419; Bimler, *op. cit.*, s. 256. Nie wiadomo, ilu i którzy robotnicy przybyli z Holicza do Prószkowa. Jest prawdopodobne, że wśród pierwszych był główny palacz Brhel (albo Brehel). Pochodził z dominium breneckiego, które było majątkiem Pruskowskiego. W 1765 r. pracował jako palacz w Holiczu. Por. E. Schirek, *Die k. k. Majolika-Geschirrabrik in Holitzsch*, Brno 1905, s. 131. W 1769 r. sprawował w prószkowskiej manufakturze funkcję naczelnego palacza (SAB, Zem. les. odděl. Mikulov, N 18 A, spis zatrudnionych osób z 28 VI 1769). Pruskowski zwerbował też malarza Marcina Neumanna, pochodzącego również z dominium breneckiego; por. list Marcina Neumanna do kierownictwa manufaktury (nie datowany).

⁵ Manufaktura uzyskała np. przywilej, na mocy którego jej pracownicy byli zwolnieni od służby wojskowej. Por. Leopold z Prószkowa do Reinerja, Wrocław 28 IV 1769; w liście tym hrabia nakazuje mu, aby udał się z 2 pracownikami manufaktury powołanymi do wojska do Opola i tam wyjaśnił, że manufaktura ma przywilej królewski, na mocy którego wszyscy jej pracownicy mieli być zwolnieni od służby wojskowej.

⁶ Przez kilka tygodni po śmierci Pruskowskiego produkcja była wstrzymana. A. Schulz, *op. cit.*, s. 419.

⁷ Wykaz zatrudnionych z 28 VI 1769 oraz sprawozdanie kontrolera Reinerja z 15 VII 1769 r., a także inwentarz manufaktury z tegoż roku.

jej sytuacja nie była jednak różowa. Rok 1768 zakończył się tylko niewielkim zyskiem⁸. W ostatnim roku życia założyciela manufaktury, hr. Leopolda z Prószkowa, całkowite wpływy do kasy manufakturowej osiągnęły wysokość 10 716 fl. 20 kr. 51,⁴ hl., wydatki zaś 8340 fl. 17 kr. 39,¹⁰ hl. Jednakże manufaktura była bardzo zadłużona u prószkowskiego urzędu patrymonialnego, a mianowicie na 4391 fl. 58 kr. 51,² hl. W magazynach leżało rozmaitych wyrobów fajansowych na kwotę 6427 fl. 12 kr.⁹ Największą pozycję w wydatkach manufaktury stanowiły płace pracowników¹⁰. W ciągu kilku najbliższych miesięcy po zmianie właściciela stosunki wcale się nie zmieniły¹¹.

Ówczesnie kierujący manufakturą urzędnik Józef Jan Reiner przygotował dla nowego właściciela plan ulepszenia organizacji przedsiębiorstwa. Główną uwagę zwrócił na uporządkowanie stosunków personalnych. Liczba pracowników według niego była o wiele wyższa, niż było potrzeba i z tego powodu proponował zwolnić niektórych. Pokazywał, że już w poprzednim roku zmniejszył się zbyt i w związku z tym było niemożliwe w najbliższym okresie utrzymać tak poważną załogę. Radził zwolnić tych robotników, którzy byli kiepskimi pracownikami, i tych, którzy w razie ewentualnej potrzeby daliby się łatwo pozyskać. Chciał również zmniejszyć wydatki i obniżyć koszty¹².

Plan Reintera stawiał też na obniżkę płac, i to wszystkich, akordowych i miesięcznych¹³. Plan ten za nowego właściciela nie został zrealizowany. W zasadzie jednak kierownictwo manufaktury w myśl wska-

⁸ Według wyciągu z rachunków za 1768 r. czysty zysk wynosił 907 fl.

⁹ *Ibid.*

¹⁰ W 1768 r. wypłacono tytułem zarobków więcej niż 4866 fl. *Ibid.*

¹¹ W okresie od 20 VII do 30 IX 1769 czysty zysk wyniósł 130 fl. 56 1/2 kr., co wzbudziło obawy kierownika załogi. Wyciąg z rachunków.

¹² Zob. elaborat Reintera z 15 VI 1769 r. W manufakturze było dotąd 3 urzędników, obecnie miał być tylko 1, a najwyżej 2. Malarzy było 12, obecnie miało być tylko 10. Dotychczas zatrudnieni 2 gamcarze mieli pozostać w tej samej liczbie. Modelarzy było w sumie 10, co Reiner uważał za zbyt wysoką liczbę i proponował tylko 7. Przy glazurze zatrudniano 6 ludzi, obecnie miało wystarczyć tylko 3. Przy piecach pracowało 7 robotników, miało zostać jedynie 5. Przy wyrabianiu gliny zatrudniano 6 pracowników; Reiner uważał, że wystarczy w zupełności 4. Miał być zwolniony robotnik zajmujący się rozcieraniem farb. Woźnica miał pozostać tylko w wypadku potrzeby.

¹³ *Ibid.* Urzędnicy mieli otrzymywać taką samą płacę, jak dotychczas. Malarze mieli pracować na akord, gdy tymczasem poprzednio w większości otrzymywali stałe miesięczne wynagrodzenie. Także gamcarze i modelarze mieli pracować za wynagrodzeniem akordowym według taryf opracowywanych przez kierownika manufaktury. Jedynie tylko palacze i robotnicy (pomocnicy) w dalszym ciągu mieli otrzymywać stałe miesięczne wynagrodzenie. Należy podkreślić, że Reiner proponował, ażeby pracownicy pańszczyźniani dostawali tylko połowę płacy akordowej.

zówek księcia Dietrichsteina kierowało się punktem widzenia przedstawionym przez Reinera. Baczyło przede wszystkim na ruch płac.

Z nowym właścicielem nastąpił też nowy etap rozwoju manufaktury. Ugruntowywano jej wewnętrzną strukturę. Księżę Dietrichstein żywo interesował się tą stroną przedsiębiorstwa i jego dalszym losem. Znaczne zmiany nastąpiły również, jeśli chodzi o wyroby prószkowskiej manufaktury, przede wszystkim pod względem asortymentu i wyglądu. Do 1783 r., a więc do czasu gdy dominium i manufaktura należały do księcia Dietrichsteina, popularność prószkowskich fajansów wzrosła nie tylko na terenie Śląska pruskiego, ale też rozszerzyła się na sąsiednie kraje.

Wspomniałem już wyżej, że w 1769 r. zatrudniano w prószkowskiej manufakturze 50 ludzi. Manufaktura była więc dużym jak na owe czasy zakładem produkcyjnym. W latach następnych liczba robotników albo się zmniejszała, albo niekiedy zwiększała, zależnie od aktualnych potrzeb¹⁴. Szczególnie dużą fluktuację można obserwować przy pracownikach pomocniczych. W lecie np. trzeba było więcej najemników dniówkowych, którzy przygotowywali zapasy gliny na miesiące zimowe.

Nowych pracowników przyjmował kierownik manufaktury. Przyjęcie zatwierdzał i aprobował dwór. Przed 1769 r. kierownik manufaktury przyjmował nowych pracowników, dając im płacę miesięczną. Jeśli kandydat okazywał dostateczne zdolności, właściciel zatwierdzał jego definitywne przyjęcie¹⁵. Kierownik proponował także i tych, którzy mieli być zwolnieni z pracy. Dwór i w takich wypadkach zastrzegał sobie decyzję, ale tylko w tych przypadkach, gdy chodziło o pracownika, który zatrudniony był w manufakturze dłużej niż rok. Wypowiedzenie pracy należało zainteresowanemu pracownikowi zakomunikować uprzednio. Jeśli pracował on za wynagrodzeniem miesięcznym, otrzymywał 3-miesięczne wypowiedzenie; jeśli otrzymywał płacę akordową — wystarczało wypowiedzenie miesięczne. Ta praktyka wprowadzona przez Leopolda z Prószkowa utrzymała się też za nowego właściciela, jak tego dowodzi świeżo wydana instrukcja dla personelu manufaktury, a także niektóre wzmianki w korespondencji Reinera. W okresie dietrichsteinowskim dwór również zarezerwował sobie aprobatę przy przyjmowaniu i zwalnianiu siły roboczej¹⁶.

Jednym z głównych problemów przy badaniu każdej manufaktury jest stwierdzenie, kto w niej pracował, skąd pochodzili jej pracownicy,

¹⁴ W 1771 r. np. zatrudniano w manufakturze 45 ludzi. Sprawozdanie Reinera z 8 V 1771 r.

¹⁵ Instrukcja dla prószkowskiej manufaktury datowana Mikulov 24 VIII 1769 r. W liście z 18 XII 1779 r. pisał Reiner, że przyjął 3 modelarzy i jednego ucznia modelarskiego, prosząc dwór o aprobatę.

¹⁶ Instrukcja względnie regulamin wewnętrzny manufaktury z 20 IV 1766 r.

jakie było ich pochodzenie i sytuacja społeczna, a w końcu, jakie stosunki produkcyjne panowały na terenie danej manufaktury. Na podstawie dostępnego mi materiału źródłowego i literatury nie mogę w pełni odpowiedzieć na postawione wyżej pytania. Mogę się jednak niektórymi postawionymi wyżej problemami zająć.

Pracowników prószkowskiej manufaktury w latach 1769—1783 można zasadniczo podzielić na kilka grup. Jeśli weźmiemy pod uwagę przynależność państwową, to z jednej strony pracowali w niej cudzoziemcy, a z drugiej — obywatele królestwa pruskiego. Drugim kryterium podziału jest sytuacja społeczna owych pracowników; są tam mianowicie zarówno ludzie wolni, jak i poddani.

Wspomniałem już wyżej, że Leopold z Prószkowa sprowadził do nowo założonej manufaktury wykwalifikowanych pracowników z Holicza. W latach następnych przebywała w Prószkowie nadal grupa cudzoziemców z różnych krajów. W 1769 r. było w manufakturze 2 obcych malarzy¹⁷ i 5 modelarzy¹⁸. W 1779 r. było wśród pracowników 2 urzędników cudzoziemców, 4 malarzy, 2 garncarzy (*Draher*) i 3 modelarzy¹⁹.

Dostępne mi źródła nie dają odpowiedzi na pytanie, skąd pochodzili ci wszyscy cudzoziemcy. Z reguły byli oni specjalistami: malarzami, modelarzami lub garncarzami i w ciągu swojego życia pracowali w wielu manufakturach, a jeśli trzeba — i w kilku krajach. Wśród obcych pracowników byli też Morawianie, np. spośród 2 urzędników cudzoziemców w 1769 r. jeden pochodził z Moraw, a drugi z Czech²⁰. Modelarz Jan Brhel pochodził również z Moraw, z dominium breneckiego²¹. Pomędzy obcymi malarzami wspomniany jest też Elias Bauer z Frydka²².

Należy wspomnieć, że i między pracownikami, których zaliczono do kategorii tuziemców, niektórzy pochodzili z obcego kraju. Np. główny palacz Marcin Brhel pochodził z państwa breneckiego, osiadł jednak w Prószkowie, gdzie się wkupił, przyjął poddaństwo i stał się obywa-

¹⁷ Byli to: Jeremiasz Hänel, Jan Maniak i Lorenc Boan. Wykaz pracowników z 28 VI 1769 r. i sprawozdanie Reinera z 15 VI tegoż roku.

¹⁸ Jerzy Artl, V. Sauer, Jerzy Roscheck, Michał Pfeiffer i Jan Wojtek. *Ibid.* Według Bimlera, *op. cit.*, s. 267, jest prawdopodobne, że Wojtek pochodził z Holicza.

¹⁹ List kierownictwa manufaktury o stanie personelu 3 VII 1779.

²⁰ Pisarz Augustyn Heckerle pochodził z Moraw; pracował uprzednio w urzędzie patrymonialnym w Żidlochowicach. Drugi pisarz, Mathes Weiss, pochodził z Czech. List Reinera z 8 IV 1778 r.

²¹ Reiner w liście z 7 XII 1779 r. donosił panu, że posyła list przez modelarza Brhela, który jechał po żonę do Bzenki.

²² Zob. Bimler, *op. cit.*, s. 268.

telem pruskim. Podobnie też malarz Neumann urodzony w państwie breneckim podawany jest jako obywatel pruski. Możliwe jest, że takich wypadków było więcej.

Obcy specjaliści zajmowali najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Głównym malarzem był niemal zawsze cudzoziemiec, także w szeregach garncarzy i modelarzy stale było kilku obcych pracowników. Wykwalifikowani cudzoziemscy pracownicy spełniali jeszcze dalsze ważne zadanie. Im zazwyczaj powierzano wyuczanie nowych robotników rekrutujących się spośród miejscowej ludności. We wszystkich warsztatach: malarskim, modelarskim i garncarskim, pracowali także pomocnicy i uczniowie, którzy rekrutowali się przeważnie spośród miejscowych poddanych. Manufaktura miała prawo wystawiać specjalne świadectwa tym, którzy spełnili wymagane warunki i przepracowali w niej określoną ilość lat, zwykle 7—8. Można przytoczyć przypadki, gdy wykwalifikowani pracownicy otrzymywali zadanie wyuczenia przydzielonych im pracowników z szeregów miejscowej ludności²³. Źródłowo stwierdzono również, że kierownictwo manufaktury wydawało świadectwa wyuczenia się zawodu²⁴.

Obcy fachowcy odegrali bardzo ważną rolę przy produkcji fajansu w Prószkowie, byli przecież u jej kolebki. Dzięki nim, ich doświadczeniu produkcyjnemu rozszerzyła się umiejętność wyrabiania fajansu także wśród miejscowej ludności. Gdy manufaktura była własnością Dietrichsteinów, miejscowi pracownicy reprezentowani byli licznie już we wszystkich warsztatach. Pracowali jako malarze, modelarze, garncarze i palacze, oczywiście znaczna część tylko przy pracach pomocniczych.

W 1778 r. władze pruskie wydały rozkaz, żeby ze wszystkich administracji państwowych i patrymonialnych byli usunięci obcy urzędnicy i żeby w specjalnej ewidencji byli wyszczególnieni wszyscy cudzoziemcy, w tym i ci, którzy pracują w manufakturach. W Prószkowie zagrożeni byli w pierwszym rzędzie 2 urzędnicy, z których jeden — jak już wspomniałem wyżej — pochodził z Czech, a drugi z Moraw. Księżu Dietrichsteinowi udało się jednak obu zatrzymać w swoim przedsiębiorstwie²⁵.

²³ Według listu Reinera z 23 VIII 1778 r. główny palacz Brhel miał wyuczyć zawodu jednego poddanego. Brhel jednak żądał za to wynagrodzenia w wysokości 30 dukatów. Dwór groził mu w wypadku nieposłuszeństwa zwolnieniem.

²⁴ W liście skierowanym do kierownictwa manufaktury domagał się uczeń modelarski, który odpracował 7 lat i ożenił się z wdową z 4 dziećmi, świadectwa nauki. Z podobnym listem zwrócił się do niego uczeń malarski Augustyn Maskura, który odpracował już 8 lat.

²⁵ Listy Reinera z 8 IV 1778 i 3 X 1779 r. Jeden z urzędników, Heckerle, pozostał pracownikiem manufaktury i po jej sprzedaniu w 1783 r. W 1793 r. zwrócił się do swojego poprzedniego pracodawcy z prośbą o jakieś miejsce dla siebie.

Pod względem sytuacji społecznej pracownicy manufaktury dzielili się na ludzi wolnych i na poddanych. Cudzoziemcy byli z reguły ludźmi wolnymi. Największą część drugiej grupy siły roboczej, poddanych, tworzyli robotnicy rekrutujący się spośród miejscowej ludności. Do tej grupy należy także zaliczyć tych, którzy wprawdzie z pochodzenia byli cudzoziemcami, ale z różnych powodów przyjęli poddaństwo w dominium prószkowskim. Jednym z nich był Marcin Brhel, który pochodził z dominium breneckiego, ale w Prószkowie zaliczony był do poddanych. Podobnie przedstawia się sprawa z malarzem Neumannem, który choć pochodził z dominium breneckiego, w Prószkowie zaliczony był do pańszczyźnianej siły roboczej. W obu wypadkach chodziło o ludzi pochodzących z dominium morawskiego, którego właścicielem był hr. Leopold z Prószkowa²⁶. Zasługuje na uwagę, że tak Brhel, jak i Neumann na Śląsku znaleźli się w takiej samej sytuacji, jak i na Morawach; nawet jako pracownicy manufaktury pozostali tutaj poddaniymi.

Jest prawdopodobne, że zdarzały się także wypadki, iż pracownik manufaktury, poddany z jakiegoś innego dominium lub nawet człowiek wolny, cudzoziemiec albo obywatel pruski, przyjmował poddaństwo w dominium prószkowskim. To przypuszczenie potwierdza fakt, że kilku pracowników manufaktury na stałe osiadło w tym dominium. Dwór sprzedał 7 swoim pracownikom domy, przy których były także kawałki gruntu²⁷. Wszyscy spłacali dług według oznaczonych rocznych rat²⁸. Płacili też na rzecz dworu normalne czynsze. Byli jednak wolni od innych powinności na rzecz pana, zwłaszcza od pańszczyzny²⁹.

Jeśli w manufakturze prószkowskiej pracowali ludzie wolni i poddani, to w związku z tym wyłania się zagadnienie, jakie stosunki produkcyjne w niej występowały. Nie mogę się zająć ich oceną i ewentualnie rozwojem w całej rozciągłości, mając do dyspozycji źródła odnoszące się jedynie do krótkiego okresu czasu. Mimo to z góry mogę powiedzieć, że w prószkowskiej manufakturze rozwój sił wytwórczych był bardzo złożony.

²⁶ V. Ho s á k, *Historický městopis země Moravskoslezské*, Praha 1938, s. 410.

²⁷ Sprawozdanie w sprawie sprzedaży domów należących do dworu. Kupili je: malarz Neumann, modelarz Wojtek, malarz Walentyn Ziemek, malarz Bartek Heysik, modelarz Michał Skotschowski, Jerzy Michna i modelarz Jerzy Artl.

²⁸ Malarz Neumann kupił dom od dworu za 93 fl. Rocznie miał płacić 8 fl. Wojtek miał zapłacić 95 fl., roczna rata wynosiła również 8 fl. Ziemek miał spłacić 83 fl. Połowę dał w gotówce, resztę miał zapłacić w terminie do 2 lat. Dom Heysika oceniono na 87 fl., a roczna rata wynosiła 20 fl. M. Skotschowski miał zapłacić 98 fl., roczna rata wynosiła 8 fl. Jerzy Michna miał długu 60 fl., spłacał po 8 fl. rocznie. Dom Jerzego Artla oceniono na 105 fl., miał płacić rocznie 13 fl. *Ibid.*

²⁹ Wszyscy wymienieni w przypisie 28 nabywcy domów, dworskich mieli płacić rocznie 1 fl. 30 kr. czynszu, jedynie Artl miał płacić 3 fl. *Ibid.*

Manufakturę założył i prowadził jako swój monopol właściciel feudał. Od samego początku jednak pracowali w niej obok poddanych wolni pracownicy. Pańszczyźniana siła robocza, rekrutująca się przede wszystkim spośród miejscowej ludności, zatrudniona była początkowo jedynie przy pracach pomocniczych. W latach następnych niektórzy pracownicy z tej grupy wyuczili się zawodu, nabrali kwalifikacji i pracowali już przy bardziej złożonych pracach, np. jako malarze, modelarze lub garncarze.

Czy istniała różnica między obiema grupami pracowników, wolnymi i pańszczyźnianymi, jeśli chodzi o stosunek do właściciela manufaktury, feudalnej zwierzchności? Wolni pracownicy wszystkich kategorii, malarze, garncarze i modelarze, pracowali według umowy zawartej między każdym z nich a dworem. Dostawali płacę bądź co pewien określony czas, zwykle co miesiąca, bądź też wynagrodzenie akordowe. Związani byli z pracodawcą tylko więzami ekonomicznymi. Inaczej mówiąc, ich stosunek do pracodawcy był stosunkiem najemnego pracownika do kapitalistycznego przedsiębiorcy. Należy podkreślić, że ci wolni fachowcy z zakresu produkcji fajansu z reguły nie pozostawali długo w jednym miejscu pracy. Jeśli się im trafiały lepsze warunki, odchodzili na nowe miejsce pracy. W Prószkowie nie stanowili też wyjątku, a właściciel manufaktury nie mógł im bronić odejścia, jeśli wypełnili umowę i terminy wypowiedzenia pracy. Można więc zaryzykować twierdzenie, że stosunek między tą grupą pracowników a właścicielem manufaktury był kapitalistycznym stosunkiem produkcyjnym.

Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja drugiej grupy siły roboczej — pracowników pańszczyźnianych. Zajmijmy się najogólniej ich sytuacją jako obywateli państwa pruskiego. Jasne jest, że jak cała ludność podlegali feudalno-pańszczyźnianym prawom. W materiale archiwalnym znajdujemy wiadomość, że musieli nawet prosić o pozwolenie na ożenek lub wyjście za mąż³⁰. Jest więcej niż prawdopodobne, że musieli mieć pozwolenie dworu, jeśli chcieli opuścić dominium i odejść z pracy w manufakturze. Prawdą jest, że dwór kładł główny nacisk na ich pracę przy produkcji fajansu. Nic więc dziwnego, że byli całkowicie wolni od zwykłej pańszczyzny i większości innych powinności na rzecz dworu. Z drugiej strony jednak nie mogli oni swobodnie dysponować swoją siłą roboczą. Pod tym względem związani byli licznymi przepisami feudalnymi. Fakt ten jest ważny dla oceny stosunków produkcyjnych panujących w manufakturze.

Jaka była sytuacja pracowników pańszczyźnianych w procesie produkcyjnym? W dostępnym mi materiale nie znalazłem danych mówią-

³⁰ Np. o pozwolenie na ślub prosił modelarz Goletz z Ligoty (nie datowana suplika).

cych o tym, żeby pracodawca używał przymusu dla utrzymania ich przy produkcji fajansu, posługując się feudalnymi prawami. Jest więcej niż prawdopodobne, że ci poddani, którzy pracowali w manufakturze, robili to całkowicie dobrowolnie; musieli przecież z czegoś żyć. Z drugiej strony nie jest wykluczone, że w niektórych wypadkach pracodawca używał w stosunku do nich przymusu pozaekonomicznego; np. całkowicie zależało od woli dworu, czy dany pracownik uzyska zwolnienie z pracy, czy też nie.

Należy jednak zwrócić uwagę na jedno zjawisko, które rzuca ciekawe światło na sytuację pańszczyźnianych pracowników, choć tylko ich części.

Pracownicy prószkowskiej manufaktury otrzymywali wynagrodzenie albo zależnie od przepracowanego czasu, albo akordowe. Niezależnie od sytuacji społecznej część pracowników była opłacona jednym sposobem, a część drugim. Gdy manufaktura była majątkiem Dietrichsteinów, panowała tendencja do rozszerzenia pracy akordowej z ograniczeniem równoczesnym płac okresowych. Wszelkie prace, przede wszystkim w warsztatach garncarskich, modelarskich i malarskich, zamieniano na akord. W wykazach płac znajdujemy wiele danych pokazujących, że niektórzy pracownicy pańszczyźniani, malarze, garncarze i modelarze, otrzymywali w czasie wypłaty tylko połowę akordowej stawki³¹. Wolni pracownicy natomiast otrzymywali bez wyjątku pełną płacę według taryfy akordowej. Ciekawe jest wszakże, że również niektórzy poddani pracujący na akord byli opłacani bez żadnych potrąceń, otrzymując pełną płacę³². Ci poddani, których przydzielono np. do palaczy albo do przyprawiania gliny itp., dostawali zwykle miesięczną płacę. Nasuwa się wobec tego pytanie, dlaczego dwór części swoich pańszczyźnianych pracowników, którzy pracowali na akord, płacił tylko połowę stawki oraz którzy poddani pracujący na akord dostawali pełną stawkę, a którzy tylko połowę?

Wydaje się, że właściciel manufaktury korzystał jako pan feudalny ze swojej sytuacji społecznej i zmuszał poddanych do przyjmowania takich warunków, jakie im proponował. Miał jeszcze inny, nie zawsze

³¹ Nie datowane tabele, w których podane są płace malarzy i modelarzy oraz liczba przedmiotów przez nich wykonanych. Por. też wykazy pracowników z 1769 i 1771 r., gdzie zaznaczono każdego poddanego, który otrzymywał tylko połowę zarobku.

³² Np. malarz Neumann, zaliczony do kategorii poddanych, pracował za pełnym wynagrodzeniem. Według wykazu z 1769 r. z 2 pańszczyźnianych garncarzy jeden pracował za połowę płacy akordowej, drugi miał płacy miesięcznej 4 fl. Pańszczyźniani modelarze, których w tym roku było 5, pracowali także za połowę stawki akordowej; pańszczyźniani malarze w liczbie 3 pracowali wtedy za stałą miesięczną płacę.

poparty prawem powód do dawania niektórym pańszczyźnianym pracownikom połowy płacy, a mianowicie mogli oni być uznani za pracowników posiadających niższe kwalifikacje, choć w istocie ich kwalifikacje mogły wcale nie być niższe niż pracowników obcych. Chociaż, jak pokazują wykazy, obcy i pańszczyźniani pracownicy wykonywali zupełnie taki sam towar, administracja manufaktury mogła z całkowitą swobodą dawać poddanym tylko połowę zarobku³³. Okazuje się, że tylko niektórzy pracownicy pańszczyźniani, jak np. malarz Neumann, dostawali pełną stawkę akordową; prawdopodobnie ci ludzie, a konkretnie Neumann, musieli dzięki swoim wysokim kwalifikacjom być zrównani z wolnymi pracownikami. Nie jest też wykluczone, że pełną płacę uzyskiwali tylko ci pańszczyźniani pracownicy, którzy przyjęli dopiero poddaństwo w dominium prószkowskim³⁴.

Można przypuszczać, że dawanie połowy stawki akordowej części pańszczyźnianych robotników było przejawem feudalnych stosunków produkcyjnych. Na podstawie niektórych sprawozdań mówiących o płacach można wnioskować, że także przy płacach nieakordowych pracownicy pańszczyźniani byli gorzej opłacani niż wolni³⁵. Mimo że pracownicy pańszczyźniani nauczyli się dopiero zawodu z chwilą założenia manufaktury i mimo że mogli oni posiadać nieco niższe kwalifikacje niż obcy specjaliści, to jednak przedział robiony przez dwór między tymi dwoma grupami pracowniczymi był zbyt duży. Można go wytłumaczyć tylko tym, że pańszczyźniani pracownicy nie występowali jako wolna siła robocza. Skrępowani byli więzami feudalnymi i w związku z tym w manufakturze nie byli postawieni na równi z wolnymi najemnikami. Na podstawie przytoczonych materiałów można wnioskować, że w okresie gdy manufaktura prószkowska była własnością księcia Dietrichsteina, istniały w niej obok kapitalistycznych stosunków pracy także silne pozostałości stosunków feudalnych. Z tego powodu można je rozpatrywać tylko we wzajemnym powiązaniu, gdyż na terenie interesującej nas manufaktury istniały zarówno kapitalistyczne, jak i feudalne stosunki produkcyjne. Dokładniejsze zbadanie tego zagadnienia jest jednak możliwe tylko na podstawie dalszych materiałów źródłowych, o ile zachowały się one w archiwach polskich.

³³ W wykazach, o których była mowa w przypisie 18, widać wyraźnie że wolni i pańszczyźniani robotnicy pracowali równocześnie przy produkcji tych samych gatunków fajansu.

³⁴ Według sprawozdania z 1771 r. urzędnicy z manufaktury mieli opracować wykazy płac dla każdego robotnika i wyraźnie przy tym zaznaczyć pracowników pańszczyźnianych, którzy dostawali połowę zarobku.

³⁵ Np. obcy malarze lub modelarze mieli zawsze kilkakrotnie wyższe płace niż pańszczyźniani pracownicy tej samej kategorii.

Wysokość płac otrzymywanych przez ludzi zatrudnionych w manufakturze prószkowskiej była różna. Wykwalifikowani pracownicy byli lepiej opłacani. Urzędnicy mieli stałą roczną płacę w pieniądzu, a do tego deputat³⁶. Do tych, którzy najlepiej zarabiali, należeli malarze. Kierownictwo manufaktury w latach 1769—1783 dążyło do możliwie dużego rozpowszechnienia płacy akordowej. Wysokość płacy malarzy zależała w niemałym stopniu od tego, jaką pracę danemu pracownikowi przydzielono, a także od jego uzdolnień. Kierownictwo manufaktury od czasu do czasu opracowywało taryfy, w których wyszczególniano różne ozdoby, jakie były brane pod uwagę, i oznaczano wysokość wynagrodzenia od nich³⁷. Przełożonym w warsztacie malarskim był główny malarz, który miał stałą płacę miesięczną, zresztą dosyć wysoką. Do niego należał nadzór nad całą pracownią, a także staranie się o uczniów³⁸. Pozostali malarze, jeśli pracowali za pełną taryfą akordową, mieli także dosyć wysokie płace w porównaniu np. z palaczami³⁹. Do kategorii robotników zarabiających dobrze w porównaniu z innymi pracownikami i pracujących przeważnie na akord należeli garncarze i modelarze⁴⁰. Wszelkie prace modelarskie i garncarskie ujęte były także w specjalnych taryfach opracowywanych od czasu do czasu przez kierownictwo manufaktury. Główny palacz i jego pomocnicy mieli stałą płacę miesięczną. Ci ostatni mieli płacę znacznie niższą od swego kierownika⁴¹.

³⁶ Kierownik manufaktury otrzymał w 1769 r. 224 fl. pensji, opał i światło oraz 3% od czystego zysku manufaktury. Pisarze mieli 150 fl. rocznie, opał i światło. W 1774 r. kierownik otrzymał 250 fl., mieszkanie i opał, a nadto od każdego florena czystego zysku 5 1/2 kr. Drugi urzędnik miał rocznie 150 fl., mieszkanie, opał oraz od każdego florena czystego zysku 3 1/2 kr. Sprawozdania na temat personelu manufaktury z 1769 i 1774 r.

³⁷ W materiale archiwalnym zachowała się taryfa płac od 31 XII 1772 do 1 V 1774 r.

³⁸ W 1774 r. główny malarz Józef Bender otrzymywał 20 fl. miesięcznie, mieszkanie i 20 sągów drzewa rocznie. Sprawozdanie Reinera z 1 IV 1774.

³⁹ Np. według zmienionych już tabel miesięcznych (nie datowane) malarz Ziemek zarabiał miesięcznie 12 fl. 30 kr., J. Maniak 9 fl. 20 kr., M. Dyhla 9 fl. 24 kr. Ten ostatni zaliczony był do kategorii poddanych, tak że wypłacono mu tylko 4 fl. 36 kr.

⁴⁰ W 1774 r. modelarz J. Artl miał 20 fl. miesięcznie, mieszkanie i 12 sągów drzewa rocznie, modelarz W. Sauer miał miesięcznie 18 fl., mieszkanie i 6 sągów drzewa. Obaj pracowali za wynagrodzeniem miesięcznym, przygotowując przede wszystkim formy. Według wyżej wspomnianej tabeli modelarz J. Brhel zarabiał miesięcznie 8 fl. 20 kr., J. Wojtek 7 fl. 20 kr., S. Zamberg 6 fl. 16 kr. 4 hl. Ten ostatni, jako poddany, otrzymywał tylko połowę zarobku, tj. 3 fl. 8 kr. 2 hl.

⁴¹ W 1769 r. główny palacz M. Brhel miał 15 fl. miesięcznie, opał i światło, natomiast w 1774 r. miał 11 fl. 30 kr. miesięcznie, mieszkanie, opał i od każdego 100 fl. sprzedanego towaru nad określoną ilość 1 fl. Pomocnicy palacza w 1769 i 1774 r. otrzymywali miesięcznie od 4 fl. 48 kr. do 6 fl. Sprawozdania na temat personelu manufaktury z 1769 i 1774 r.

Z grubsza rzecz biorąc, tyle ile pomocnicy palaczy zarabiali też pozostali robotnicy, a więc ci, którzy przyprawiali glinę, glazurę, którzy pokrywali surowe wyroby polewą, woźnice itp.⁴²

Robotnicy wykwalifikowani, zwłaszcza wolni, zarabiali więcej i dlatego poziom ich życia był wyższy niż pozostałych pracowników. Cytowałem wypadki, że niektórzy spośród nich, malarze, garncarze i modelarze, kupowali sobie od dworu domki. Kierownictwo manufaktury niejednokrotnie zmieniało poziom płac. W zachowanych taryfach widać tendencje do ich obniżki. Nie mogło jednak obniżyć zarobków poniżej granicy płac stosowanych w innych manufakturach. Groziło bowiem niebezpieczeństwo, że pokrzywdzeni robotnicy odejdą do konkurencyjnych manufaktur. Niebezpieczeństwo to było tym większe, że robotników zatrudnionych przy produkcji fajansu, zwłaszcza wykwalifikowanych, nie było zbyt wielu, a zdolny fachowiec wszędzie był mile witany. Ogólnie można powiedzieć, że w Prószkowie mimo tendencji do obniżania płac nie doszło w latach 1769—1783 do poważniejszych zmian w tej dziedzinie.

W prószkowskiej manufakturze zatrudniano stosunkowo dużą liczbę pracowników. Dostępne materiały archiwalne nie dają wprawdzie kompletnego obrazu jej uposażenia, pozwalają jednak wyrobić sobie najogólniejsze wyobrażenie o urządzeniach manufakturowych. Gdy w 1769 r. książę Dietrichstein przejął manufakturę prószkowską, wybudowane już były nie tylko wszystkie warsztaty i piece, ale także wszelkie inne urządzenia potrzebne do prowadzenia tego typu przedsiębiorstwa, jak młyn do mielenia proszku na glazurę, maszyna do wyrabiania gliny itp. Część warsztatów mieściła się w zamku, reszta w niedaleko od niego położonych budynkach⁴³. Do 1783 r. niektóre obiekty manufaktury były poszerzane, oczywiście jeśli tego wymagała potrzeba. W 1779 r. np. postawiono nowy wielki piec, ponieważ dotychczasowe nie wystarczały⁴⁴. W końcu lat siedemdziesiątych kierownictwo manufaktury opracowywało plan nowych budynków. Wydaje się, że do realizacji tego planu doszło, ponieważ część warsztatów znalazła się we własnym budynku niedaleko zamku⁴⁵.

W skład prószkowskiej manufaktury wchodziło szereg warsztatów: malarski, garncarski i modelarski. Był tam następnie oddział, w którym wypalone gliniane półfabrykaty pokrywano glazurą. Ważną część urządzeń manufakturowych stanowiły piece. Było ich kilka, jeden specjalnie

⁴² Ich płace wahały się od 4 do 6 fl. miesięcznie. *Ibid.*

⁴³ Bimler, *op. cit.*, s. 257.

⁴⁴ Budżet na jej budowę wynosił 171 fl. 12 kr. Sprawozdanie Reinera z 8 V 1779 r.

⁴⁵ Bimler, *op. cit.*, s. 257.

przeznaczony do wypalania wyrobów surowych, inny do pokrywania ich glazurą; były też piece specjalne, tzw. muflowe⁴⁶. Do manufaktury należały też magazyny: jeden, w którym składano półfabrykaty, i drugi na gotowe już wyroby, a także miejsce ich sprzedaży. Każda manufaktura wyrobów fajansowych musiała mieć specjalne magazyny do przechowywania gliny przeznaczonej do obróbki oraz przygotowanej już do niej, a także urządzenie do wyrabiania gliny. W Prószkowie wybudowano 4 naczynia, w których mieszano glinę. Do mielenia proszku na polewę służył młyn o napędzie wodnym⁴⁷.

Podstawowym warunkiem funkcjonowania manufaktury było istnienie dużej ilości odpowiednich glin. W okolicach Prószkowa nie było takiej gliny, która by posiadała wszelkie właściwości potrzebne do produkcji fajansu. Trzeba więc było mieszać kilka różnych gatunków glin i dopiero ta mieszanka odpowiadała warunkom niezbędnym do produkcji wyrobów fajansowych. Według sprawozdania Reintera z 1776 r. w manufakturze prószkowskiej używano się 2 mieszanek. Pierwsza z nich składała się z gliny ze Strzeleczek i Zimnic Wielkich, druga z gliny z Chrzęszczyc i Prószkowa⁴⁸. Ważną częścią składową fajansu jest cynowo-ołowiana glazura. Skład glazury zależał od właściwości gliny. W Prószkowie do każdej z dwu wspomnianych mieszanek używano dwu różnych gatunków glazury. W obu wypadkach jednak istniał zupełnie taki sam stosunek między ołowiem a cyną, które stanowiły podstawowy składnik glazury. Stosunek ten brzmiał jak 2,5 : 1⁴⁹. Jest rzeczą znaną, że jakość glazury była tym wyższa, im więcej było w niej cyny. Stosunek ołowiu i cyny w używanej w manufakturze prószkowskiej glazurze wskazuje na to, że jakość jej w porównaniu do innym manufaktur była stosunkowo bardzo wysoka⁵⁰. Cynę i ołów dostarczali kupcy okoliczni i wrocławscy, a niekiedy nawet hamburscy⁵¹. Piasek, wchodzący również w skład glazury, brano z piaskowni w Strzeleczkach⁵².

Manufaktura prószkowska podobnie jak każde inne tego typu przedsiębiorstwo wymagała dużej ilości taniego drzewa niezbędnego do wypalania fajansu. Wiele drzewa potrzeba też było do produkcji potażu, który był niezbędny przy przygotowywaniu glazury. Prószkowska ma-

⁴⁶ Rachunki za drzewo z 30 XII 1769 r. Było wtedy czynnych 5 pieców.

⁴⁷ *Ibid.*

⁴⁸ Zob. sprawozdanie Reintera o produkcji fajansu w Prószkowie z 1776 r.

⁴⁹ *Ibid.*

⁵⁰ W niektórych manufakturach morawskich stosunek między ołowiem a cyną wynosił 5 : 1, w niemieckich i holenderskich — 3 : 1. Černo horský, *Moravská lidová keramika*, Praha 1941, s. 27.

⁵¹ Zob. wyciągi z rachunków.

⁵² Por. przypis nr 6.

nufaktura otrzymywała drzewo z dominium prószkowskiego oraz chrzeleckiego, które także należało do Dietrichsteinów⁵³.

W dotychczasowych pracach na temat prószkowskiej manufaktury wiele miejsca poświęcano jej wyrobom. Z tego powodu ograniczamy się tylko do krótkiej charakterystyki fajansu wyprodukowanego w tu-tejszej manufakturze w latach 1769—1783. Materiały źródłowe pokazują, że przeważały fajanse użytkowe, przede wszystkim wszelkiego rodzaju naczynia⁵⁴. Stosunkowo liczne były także wyroby ozdobne, jak posążki, wazy, ramki itp.⁵⁵ Na uwagę zasługuje fakt, że także użytkowe fajanse miały często ozdoby figuralne, np. półmiski w pewnych swych partiach posiadały kształt zwierząt itp.⁵⁶

Według sposobu wyrabiania dzieliły się fajanse prószkowskie na toczone (na kole garncarskim) i modelowane (w formach). Formy te robili przeważnie modelarze, a liczba ich była bardzo znaczna⁵⁷.

Fajanse w dużym stopniu zdobione były barwami. Zależnie od bogactwa ozdób dzieliły się na cztery grupy różniące się cenami. Zdobienie fajansów należało do najbardziej odpowiedzialnych czynności. Zależało przede wszystkim od znajomości recept na przyprawę cennych i pięknych farb, a jednocześnie od uzdolnień malarzy. Kierownik manufaktury, Reiner, bardzo intensywnie zajmował się poszukiwaniem recept i badaniem różnych barw. Wskazuje na to jego rozprawa na ten temat⁵⁸. Gdy później, w 1783 r., objął kierownictwo manufaktury w Hornicach, wykorzystywał praktycznie swoje poprzednie badania⁵⁹. Niemal każdy malarz miał własne recepty na sporządzanie farb różnego koloru i odcieni. Im więcej ich znał, tym jego kunszt był większy. Każdy z nich strzegł swojej zawodowej tajemnicy i bez ważnej przyczyny nie podawał jej nikomu do wiadomości.

Malarze musieli się też zajmować zdobieniem fajansów. Wielu spośród nich było nie tylko zręcznymi rzemieślnikami, ale często też praw-

⁵³ Według sprawozdania z 1769 r. używało się rocznie 739 sągów drzewa. Urząd patrymonialny dawał również manufakturze popiół do wyrobu potażu. Na skutek tego, że odczuwało się brak popiołu, urząd patrymonialny miał zamiar wprowadzić przymusowy zakup popiołu u poddanych, i to w obu wymienionych dominach. Władze państwowe odrzuciły jednak prośbę urzędu patrymonialnego o pozwolenie na monopolowy zakup z adnotacją, że według rozporządzeń królewskich poddani nie mogą być siłą zmuszani do sprzedaży swoich produktów dworowi. Pismo Rady Wojennej we Wrocławiu z 10 VII 1781 r.

⁵⁴ Wykazy wyprodukowanego towaru są najlepiej zachowane w listach płac malarzy, modelarzy i garncarzy.

⁵⁵ *Ibid.*

⁵⁶ Bimler, *op. cit.*, s. 280.

⁵⁷ W 1769 r. było w manufakturze 250 różnych form. Inwentarz z 7 VI 1769 r.

⁵⁸ Rozprawa Reiner'a.

⁵⁹ Mainuś, *op. cit.*

dziwymi artystami. Na podstawie materiału źródłowego można stwierdzić, że w prószkowskiej manufakturze malarze pracowali według pewnych wzorów branych z innych manufaktur. Nie ulega jednak wątpliwości, że duża część ozdób była samodzielnym tworem poszczególnych malarzy lub przynajmniej przekształceniem wzorów według ich własnych pomysłów⁶⁰. Bardzo rozpowszechnione było zdobnictwo w kwiaty. Innym częstym motywem były kwiaty w kolorze czarnym⁶¹.

W ostatniej ćwierci XVIII w. pojawił się bardzo niebezpieczny konkurent fajansu, a mianowicie kamionka. Była ona tańsza i stała się modnym wyrobem ceramicznym. Szereg manufaktur, które dotąd specjalizowały się w produkcji fajansu, zaczęło zajmować się także kamionką, a nierzadko przechodziło częściowo lub nawet całkowicie na nową produkcję. Kierownik manufaktury prószkowskiej, Reiner, już w połowie lat siedemdziesiątych robił doświadczenia z kamionką i zdaje się, że udało mu się pomyślnie rozwiązać proces produkcyjny w tamtejszych warunkach⁶². Na większą skalę produkcja kamionki rozwinęła się jednak dopiero po 1783 r., za nowego właściciela⁶³.

Jednym z podstawowych warunków do pomyślnego funkcjonowania manufaktury było zapewnienie jej zbytu. Przeniknięcie na rynki, uzyskanie odpowiedniej ilości odbiorców — były to zadania niełatwe też dla manufaktury prószkowskiej. Wyroby jej odbierali głównie konsumenci z terenu Śląska pruskiego. Dostawały się też dalej, zwłaszcza na pozostałe tereny królestwa pruskiego oraz do Polski i do Austrii.

Interesujący się fajansem prószkowskim kupcy lub inni odbiorcy mogli zamówić i wybrać sobie towar wprost w budynkach manufaktury. Sprzedaż w miejscu nie wystarczała jednak i dlatego trzeba było pójść do odbiorców także w bardziej odległych miejscowościach, zwłaszcza tych, w których warunki zbytu były najlepsze. W myśl powszechnie wówczas stosowanej zasady kierownictwo manufaktury urządziło kilka stałych składów. Najważniejszy z nich znajdował się we Wrocławiu. Do 1775 r. prowadził go jeden z wrocławskich kupców⁶⁴. W ciągu dwu następnych lat kierownikiem tego składu był urzędnik manufaktury, Obst. W tym okresie jednak koszty handlowe poważnie wzrosły i w ciągu dwu lat manufaktura straciła na składzie wrocławskim 2171 fl. 27 kr.⁶⁵ Dlatego też gdy kupiec wrocławski Köhler starał się

⁶⁰ Np. w liście z 25 XI 1782 r. prosił Reiner dwór o przysłanie z Wiednia wzorów, według których da ozdobić serwisy.

⁶¹ Zob. korespondencję Reiner, w której w wielu miejscach jest mowa o zdobnictwie z podaniem motywów.

⁶² Rozprawa Reiner z 1775.

⁶³ Schulz, *op. cit.*, s. 420.

⁶⁴ Jednym z nich był kupiec Rehnisch.

⁶⁵ Sprawozdanie Reiner dla pana 16 IX 1777 r.

o dzierżawę składu, dwór z chęcią zawarł z nim umowę⁶⁶. W latach następnych Köhler był najlepszym klientem i odbierał corocznie duże ilości fajansu⁶⁷. Gdy się skończyła umowa dzierżawna, Köhler zażądał w niej pewnych zmian na swoją korzyść, a kierownictwo manufaktury, nie chcąc tracić tak wybornych kontaktów z rynkiem, było zmuszone przyjąć jego warunki⁶⁸. Obok Wrocławia manufaktura prószkowska miała składy w Raciborzu, Nysie, Brzegu i Troplicach; były one prowadzone przez miejscowych kupców⁶⁹. W 1781 r. urządzono także skład w Berlinie, a jego kierownictwo powierzono kupcowi Schulzowi⁷⁰. Fajanse prószkowskie kupowali liczni kupcy na Śląsku pruskim⁷¹. Stali odbiorcy mieli rabat wahający się od 5 do 8% ceny kupna⁷².

Za księcia Dietrichsteina wyroby manufaktury prószkowskiej docierały także na teren monarchii austriackiej. Książę Dietrichstein zamawiał w manufakturze różne towary potrzebne na jego dworze i dla swoich przyjaciół. Urzędnicy w dominiach dietrichsteinowskich na Morawach także zwracali się do prószkowskiej manufaktury z zamówieniami na fajanse. Manufaktura brała udział w nowo otwartych targach w Cieszynie, wysyłając już od 1775 r. swoje wyroby na każdy wiosenny i jesienny targ. Otwarto też w Cieszynie stały skład, a 3 cieszyńscy kupcy sprzedawali prószkowskie fajanse w komisie⁷³. Jest prawdopodobne, że to żywe zainteresowanie w sprzedaży towaru na ziemiach monarchii habsburskiej było uzależnione od życzenia dworu. Władze pruskie bowiem krzywym okiem pa-

⁶⁶ Köhler był długoletnim odbiorcą prószkowskich fajansów. Umowę o dzierżawę składu we Wrocławiu zawarto 27 VIII 1777 r. Köhler brał cały towar znajdujący się na składzie na spłatę. Przy dalszych transportach towaru otrzymywał 6—14% rabatu. Obiecywał, że zerwie stosunki handlowe z konkurencyjną manufakturą w Hlinicach.

⁶⁷ W 1780 r. dała mu manufaktura towaru za 9746 fl. 34 kr. 3 hl. List Reintera z 12 III 1781 r.

⁶⁸ 25 X 1781 r. oznajmił Köhler kierownikowi manufaktury, że jest gotów prowadzić skład jako komisant z 10-procentową prowizją. W końcu jednak pozostał dzierżawcą składu, gdyż uzyskał pewne dogodnie dla siebie warunki w zawartej umowie.

⁶⁹ Adnotacje naczelnej administracji majątków Dietrichsteina do rachunków manufaktury z 1777 r.

⁷⁰ List Reintera z 10 VIII 1782 r. Reiner donosił panu, że skład w Berlinie odnosi sukcesy.

⁷¹ Do stałych klientów należeli kupiec Geyer z Nysy, Karol Heussig z Pieszyc i Józef Micke z Kamiennej Góry. Uwagi głównego urzędu finansowego majątków Dietrichsteina do rachunków.

⁷² Np. w 1778 r. otrzymali kupcy rabat o łącznej wysokości 1057 fl. Rachunki z 1778 r.

⁷³ Uwagi do rachunków z 1777 r.

trzyły na udział miejscowych kupców i właściciele manufaktur w targach cieszyńskich i na rozmaity sposób je bojkotowały⁷⁴. Targi cieszyńskie po krótkim okresie rozkwitu podupadły i nic dziwnego, że prószkowskiej manufakturze nie opłacało się brać w nich udziału. Zlikwidowano również skład już w 1780 r., część towaru sprzedano ze stratą sięgającą 25% wartości, a resztę przewieziono do nowo otwartego składu w Krakowie⁷⁵. Skład krakowski stał się jednym z najważniejszych punktów zbytu fajansu prószkowskiego na ziemiach polskich. Manufaktura utrzymywała poza tym kontakty również z kilkoma kupcami galicyjskimi⁷⁶.

W latach 1769—1783 udało się kierownictwu manufaktury zdobyć rynki zbytu na znacznej przestrzeni. Mimo to w niektórych latach zbyt upadał w wyniku pogarszających się warunków. Krytyczny był r. 1778, kiedy to wydarzenia wojenne w sposób zasadniczy spowodowały zmniejszenie sprzedaży fajansów prószkowskich. Nie sprzedany towar zaczął niepokojąco zalegać magazyny, a równocześnie dał się odczuć brak środków finansowych na transport. Na szczęście wojna się wkrótce skończyła, ale i tak jej następstwa były jeszcze widoczne przez wiele tygodni, zanim manufaktura znów zaczęła pracować pełną parą⁷⁷. Po krótkim ożywieniu w 1780 r. sytuacja znowu się pogorszyła. Wyłoniły się ponownie trudności w zbyciu fajansu, magazyny znowu napełniły się towarem, brak było środków finansowych na transport. Kierownictwo manufaktury usiłowało wysprzedać zalegający towar nawet z pewną stratą. Chciano nawet rozpisać loterię, w której fantami miały być wyroby fajansowe⁷⁸. Materiały źródłowe nie mówią jednak o tym, czy do 1783 r. plan ten zrealizowano⁷⁹.

Dla lat 1778—1781 zachowały się dane mówiące o ilości sprzedanego towaru⁸⁰. W 1778 r. manufaktura sprzedała fajansu za 13 303 fl. 39 kr., w 1780 — za 22 046 fl. 42 kr. 1 1/2 hl.⁸¹ Przytoczone liczby wskazują na to, że wysokość zbytu była bardzo ruchoma. W 1768 r.

⁷⁴ F. Ma in u š, *Těšínské veletrhy v l. 1775—1782*, Opava 1956, s. 329.

⁷⁵ Korespondencja Reinera z lat 1779—1780.

⁷⁶ Dostarczała np. fajans do Lwowa. Por. uwagi do rachunków z 1780 r.

⁷⁷ Listy Reinera z 1778 i 1779 r. pełne są narzekañ na wydarzenia wojenne i ich następstwa: zmniejszyła się liczba odbiorców, ludzie przestali kupować droższy towar, na którym manufaktura najwięcej zarabiała, itd.

⁷⁸ Zob. plan loterii. Wydać miano 3000 losów po 1 tl. Losowanie miało się odbyć w Prószkowie. Główną wygraną stanowiły fajansowe surowce o wartości 100 tl. W sumie na wygrane przeznaczono fajanse o łącznej wartości 3000 tl.

⁷⁹ Autor miał do dyspozycji tylko petycję kierownictwa manufaktury do władz państwowych o wydanie pozwolenia na loterię.

⁸⁰ Rachunki z tych lat.

⁸¹ Jw.

czysty zysk z manufaktury był niski⁸². W latach następnych zasadniczo wzrósł, ale wykazywał nierówną tendencję. W 1778 r. wynosił 2389 fl. 6 kr. 2 hl., w 1780 — 5261 fl. 48 kr., w 1781 — 4043 fl. 49 kr.⁸³

W okresie przejścia manufaktury prószkowskiej na własność króla Fryderyka II, tj. w 1783 r., znajdowała się ona w znacznie lepszej sytuacji niż w 1769 r., gdy jej właścicielem stał się książę Dietrichstein. Była już bowiem wtedy dużym jak na owe czasy przedsiębiorstwem, a jej produkty znajdowały zbyt również poza granicami Prus.

Zajmijmy się jeszcze pokrótce znaczeniem manufaktury prószkowskiej dla stosunków śląsko-morawskich. Wspomniałem już, że w Prószkowie pracowała pewna liczba Morawian. Wydaje się, że także wśród ludzi, którzy przyszli do Prószkowa z Holicza, znajdowało się wielu pochodzących z Moraw⁸⁴. Jeszcze silniej związek z Morawami wystąpił w okresie, gdy właścicielem dominium prószkowskiego stał się książę Dietrichstein. Wtedy znajomość fajansu prószkowskiego rozpowszechniła się na Morawach, przede wszystkim zaś w dominiach, które były w posiadaniu Dietrichsteinów. Prószków miał też podstawowe znaczenie dla rozszerzenia samej produkcji fajansu w dominium Hranice na Morawach. Książę Dietrichstein już w 1777 r. planował założenie manufaktury fajansu w dominium hranickim lub lipnickim. Z tego powodu fachowcy przeprowadzali w Prószkowie doświadczenia z kilkoma gatunkami glin z wymienionych dominiów, aby zbadać możliwości realizacji wspomnianego planu⁸⁵.

Kierownik manufaktury, Reiner, odwiedził Hranice i Lipnik, sprawdził warunki miejscowe i zdał ze swej podróży sprawozdanie dworowi, w którym opowiedział się za założeniem nowej manufaktury w Hranicach⁸⁶. Do realizacji tych projektów doszło w 1783 r., gdy Dietrichsteinowie sprzedali dominium prószkowskie wraz z manufakturą. Początkowo w manufakturze hranickiej główną rolę odgrywali wykwalifikowani pracownicy z Prószkowa, których udało się pozyskać do pracy w nowo otwartym zakładzie⁸. Przynieśli oni ze sobą na no-

⁸² Jw.

⁸³ *Ibid.* Por. też aneks do listu Reintera z 25 XI 1782 r. Kierownictwo manufaktury wpłaciło do kasy głównej Dietrichsteinów w 1777 r. 564 fl. 18 kr., w 1778 2043 fl. 22 1/2 kr., w 1779 — 5000 fl., w 1780 — 3000 fl., w 1781 — 550 fl.

⁸⁴ Jednym z nich mógł być wspomniany Brhel, który był zatrudniony w Holiczu.

⁸⁵ F. Mainuš, *Hranická manufaktura na výrobu fajansé.*

⁸⁶ Jw.

⁸⁷ Był to w pierwszym rzędzie kierownik manufaktury prószkowskiej, Reiner, który w Hranicach zajmował to samo stanowisko, co w Prószkowie, podobnie główny palacz Brhel i malarz Neumann. Jw.

we miejsce pracy wiele doświadczenia produkcyjnego i choć w Hranicach były odmienne niż w Prószkowie warunki produkcji fajansu, mimo to w wielu dziedzinach wpływ Prószkowa był bardzo wydatny. Kierownik manufaktury, Reiner, wprowadzał szereg technologicznych wynalazków, które opracował jeszcze w poprzednim miejscu pracy. Przejawiało się to przede wszystkim w dziedzinie przyprawiania farb, glazury itp.⁸⁸ Można śmiało powiedzieć, że zwłaszcza w początkowej fazie rozwoju manufaktury hranickiej wpływ Prószkowa był bardzo silny. W latach następnych był on też nie bez znaczenia, aczkolwiek już nie tak duży, tym bardziej że wraz z napływem robotników z innych jeszcze przedsiębiorstw manufakturowych dostawały się do Hranic również wpływy innych manufaktur.

⁸⁸ Jw. Ciekawe byłoby porównanie prószkowskich fajansów z hranickimi od strony artystycznej.

MICHAŁ KOMASZYŃSKI

KAZAMATY BRAMY FRYDERYKA WE WROCŁAWIU

W r. 1843 schronisko bezdomnej biedoty Wrocławia, mieszczące się w kazamatach Bramy Fryderyka, stało się nagle znane nie tylko na całym Śląsku, ale i poza jego granicami¹. Ów stary budynek, bo liczący wówczas blisko 70 lat, zawdzięczał ten nieoczekiwany rozgłos słynnemu artykułowi W. Wolffa, *Kazamaty*, jaki ukazał się 18 listopada tegoż roku na łamach „Breslauer Zeitung”. W pięć lat później, a mianowicie w styczniu 1849 r., schronisko w kazamatach dostarczyło tematu do innego artykułu, który został wydrukowany aż w „Neue Rheinische Zeitung” wychodzącej w Kolonii. Te dwa artykuły, a zwłaszcza pierwszy z nich, stanowiąc cenne pozycje do badań nad położeniem wielkomiejskiej biedoty Wrocławia w okresie kształtowania się kapitalizmu, są również przydatne do rozważań nad rozwojem przestrzennym stolicy Śląska, gdyż dotyczą jednego konkretnego obiektu w mikrogeografii miasta. Czy możemy powiedzieć coś więcej o kazamatach ponad wiadomości zawarte we wspomnianych artykułach? Oczywiście zagadnienie to jako bardzo wycinkowe nie stało się jeszcze przedmiotem badań. Natomiast podkreślano przełomowe znaczenie artykułu Wolffa w dobie wzmagającej się walki klasowej na Śląsku w latach czterdziestych. Problem ten omówił Wacław Długoborski, który pierwszy przetłumaczył *Kazamaty* na język polski. Jeśli chodzi o same kazamaty, to nie poświęcano im dotychczas większej uwagi. Przeprowadzając badania źródłowe nad rozwojem urbanistycznym Wrocławia w pierwszej połowie XIX w., natrafiliśmy na dwie teczki z materiałami dotyczącymi ogrodu położonego na północ od kazamat. Wśród sporej liczby korespondencji w sprawach wymienionego ogrodu między poszczególnymi resortami współczesnych władz miejskich znajduje się kilkanaście przekazów dotyczących samych kazamat, a między nimi cenne raporty wystawiane przez *Cholera Commission des 8^{ten} Polizei*

¹ W. Wolff, *Wybór pism o Śląsku*, wybrał, przełożył, przedmową i przypisami opatrzył Wacław Długoborski, Warszawa 1954, s. 52.

*Bereichs*². Wartościowe uzupełnienia do naszych wiadomości o kazamatach wniosły regulaminy opracowane dla tego schroniska w r. 1844.

Kazamaty Bramy Fryderyka zostały zbudowane w r. 1777, w okresie intensywnej rozbudowy fortyfikacji wrocławskich, przeprowadzonej po wojnie siedmioletniej. Stanowiły one fragment okazałych umocnień, tzw. dzieła koronowego, które wzniesiono na północ od Ostrowia Tumskiego. Kazamaty usytuowano za Bramą Fryderyka, łącząc je z nią za pomocą sklepionego tunelu, który przecinał wał ziemny. Jeśli chodzi o samą Bramę Fryderyka, to ukończono ją w r. 1776³.

Ogólnie należy powiedzieć, że kazamaty były budynkami o grubych murach i sklepienie. Przed bezpośrednim ogniem z dział zasłaniała je skarpa wału głównego, do której zazwyczaj przylegały. W miarę wzrostu siły ognia kazamaty budowano coraz głębiej w ziemi lub w wale. Kazamaty spełniały różne zadania; albo posiadały strzelnice dla dział i karabinów, albo służyły jako składy amunicji, broni, żywności itp.; znajdowała w nich także schronienie piechota⁴. W czasie pokoju puste kazamaty wynajmowano często jako składy lub urządzano w nich więzienia. Grube mury kazamat obłożone ziemią stawały się wilgotne, tak że dłuższe przebywanie w nich było niezdrowe. „Siedzieć w kazamatkach znaczy więc w pospolitym użyciu tyle, co siedzieć w wilgotnym, niezdrowym, podziemnym więzieniu fortecznym” — czytamy w *Encyklopedii powszechnej*⁵.

Jak wyglądały kazamaty Bramy Fryderyka? Na podstawie zachowanego szkicu jak i wzmianek w źródłach możemy twierdzić, że najprawdopodobniej służyły one jako koszary dla oddziałów mających bronić sektora Bramy Fryderyka. Kazamaty składały się z dwóch jednakowych skrzydeł, które przedzielało przejście do bramy. Na szkicu z r. 1843 przejście to określone jest jako „remiza na wozy artylerii byłej Bramy Fryderyka”⁶. Być może, że cały ten tunel pozostawał do dyspozycji wojska jako miejsce postoju wozów transportowych, gdyż nigdzie

² Pierwsza teczka nosi tytuł *Acta specialia des Magistrats zu Breslau betreffend die Verpachtung der hinter dem Springstern und Friedrichs-Thore belegenen Insel (1813—1843)* i figuruje pod sygnaturą 19—6—6, t. I dawnego Archiwum Miasta Wrocławia (AMW). Druga zaś teczka znajduje się pod tym samym numerem i jest zatytułowana *Acten des Magistrats zu Breslau betreffend den Garten hinter der Friedrichs-Thor-Kasematte (1842—1859)*.

³ E. Kieseritzky, *Das Gelände der ehemaligen Festung Breslau 1813—1870*, Breslau 1903, s. 11, 12.

⁴ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXV, Warszawa 1904, s. 212, 213; zob. też H. Blumhardt, *Die stehende Befestigung für Offiziere aller Waffen und für Kriegsschulen nach den neuesten Erfahrungen und Ausführungen bearbeitet von...*, Darmstadt—Leipzig 1864, cz. I, s. 219—239 i n.

⁵ *Encyklopedia powszechna*, t. XIV, Warszawa 1863, s. 515.

⁶ AMW, 19 — 6 — 6, II, 25.

nie spotykamy się ze wzmianką, ażeby tunel i bramę wykorzystywano w celu przejścia do ogrodu. Kiedy w r. 1820 debatowano nad sprawą takiego przejścia, magistrat zaznaczył miejskiemu inspektorowi bu-



Das Friedrichs-Thor bei Breslau

Brama Fryderyka. Widok od północy według miedziorytu F. C. Endlera, zamieszczonego w „Breslauer Erzähler” z r. 1808. Z lewej strony bliźniacze wieże katedry. Na osi bramy kościół Św. Krzyża. Po obu stronach Bramy Fryderyka widzimy jeszcze wał ziemny. Nieco wyższy nasyp w głębi obramowany murem to niewątpliwie dodatkowa osłona północnej ściany kazamat. Ilustracja przedstawia stan tego fragmentu obwarowań przed wielkimi pracami demolicyjnymi, jakie przeprowadzono po zakończeniu wojen napoleońskich. Projektantem Bramy Fryderyka był znany architekt C. G. Langhans, którego jednym z dzieł jest Brama Brandenburska w Berlinie.

Ze zbiorów Muzeum Śląskiego

dowlanemu, że znajdujące się pod bramą, a może i w tunelu, wozy wojskowe nie mogą być stamtąd usunięte⁷. W rezultacie, jak to zaraz zobaczymy, przejście przebito w ścianach kazamat. Wygląd zewnętrzny całego budynku od razu zdradzał, jakie było jego pierwotne przeznaczenie. W artykule Wolffa czytamy o kazamatach, że jest to „dom,

⁷ *Ibid.*, 1, 52.

po którym natychmiast można poznać, że wybudowany został w celach wojskowych"⁸.

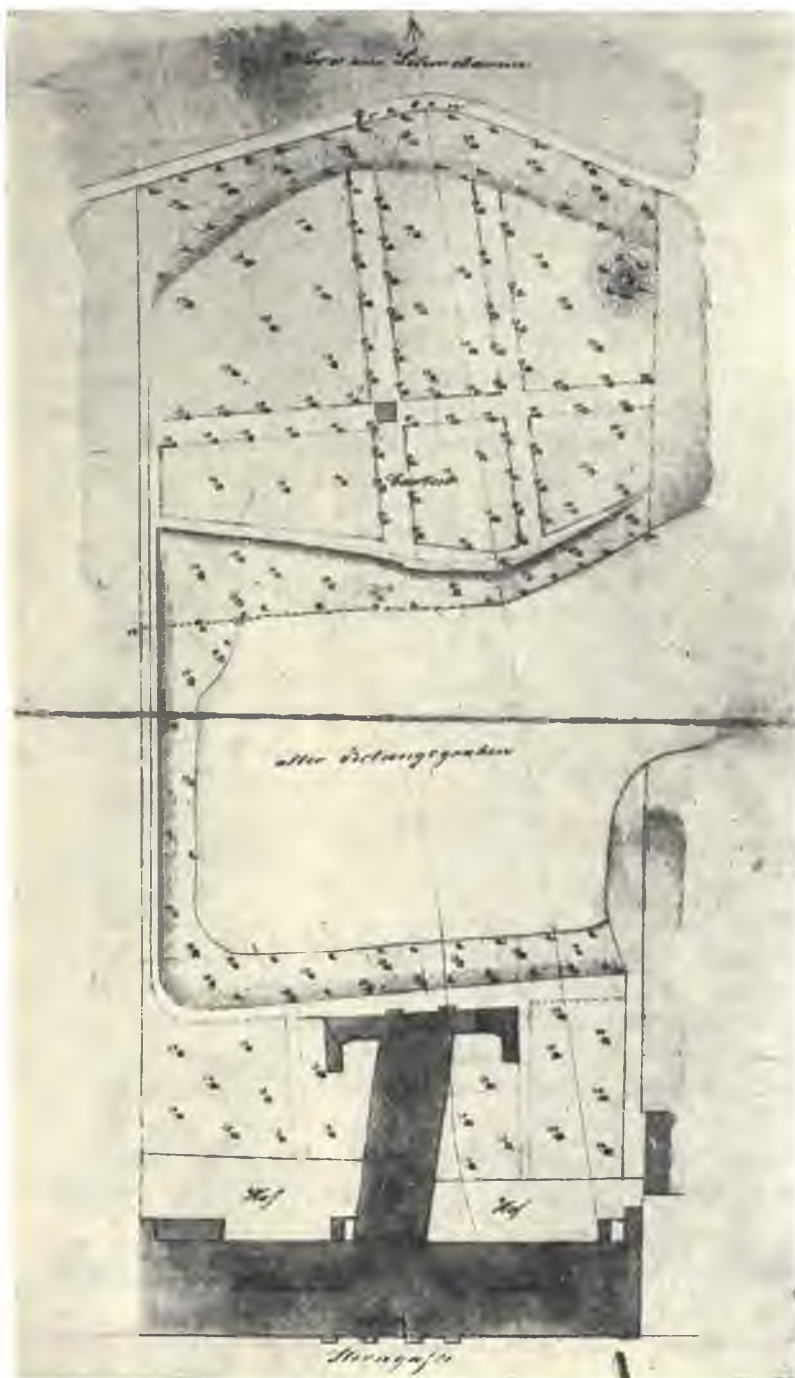
Każde z wymienionych skrzydeł składało się z parteru i niskiego piętra. O piętrze tym nie mamy niestety żadnych bliższych wiadomości. Parter dzielił się na pięć podłużnych i sklepionych pomieszczeń-kazamat w każdym skrzydle. Okna i wejścia urządzone były tylko od strony południowej. Północna zaś ściana kazamat, pozbawiona otworów, przylegała do skarpy. W lewym skrzydle kazamat, w drugiej komnacie od głównego wejścia do bramy znajdowało się duże palenisko „urządzone dla wielu setek ludzi”. Wybudowane jednak wadliwie dymiło do tego stopnia, że stacjonujące tu czasem po wojnach napoleońskich oddziały musiały gotować sobie posiłki na zewnątrz gmachu. Na dymiące piece w kazamatach zwrócił uwagę w r. 1843 Wolff. Na początku 1821 r. wspomniane palenisko, umieszczone pod północną ścianą budynku, zostało prawdopodobnie usunięte, a po przebiciu ściany w tym miejscu urządzono drzwi prowadzące do ogrodu⁹. W jakiś czas potem podobne przejście otrzymało również prawe skrzydło. Tylko niektóre pomieszczenia kazamat posiadały wejścia od zewnątrz, pozostałe były połączone między sobą drzwiami. Większość komnat miała po dwa okna, które były zakratowane. Jednak ze względu na wydłużony kształt pomieszczeń ich partie oddalone bardziej od okien były oświetlone niedostatecznie. Kazamaty nakrywał płaski dach, który spoczywał na sklepieniach pierwszego piętra. Właściwie nie był to dach, lecz gruba warstwa cegieł pokryta dużymi płytami kamiennymi. Szczeliny między tymi płytami były zalane ołowiem¹⁰.

Wymiary kazamat przedstawiały się następująco: długość całego obiektu, stanowiąca równocześnie szerokość działki, wynosiła 74 m, głębokość zaś 14,1 m. Długość poszczególnych skrzydeł po odliczeniu tunelu prowadzącego do bramy wyrażała się liczbą 32 m. Każde skrzydło posiadało na parterze, jak już powiedzieliśmy, po pięć obszernych komnat, których rzut poziomy podobny był do prostokątu o rozmiarach $6,4 \times 14,1$ m, czyli że powierzchnia każdej komnaty wynosiła około 90 m². Te ostatnie liczby są tylko przybliżone, gdyż w wyliczeniach naszych nie mogliśmy uwzględnić z braku danych grubości murów, chyba dość znacznej.

⁸ Wolff, *op. cit.*, s. 132.

⁹ AMW, 19 — 6 — 6, I, 53, 87.

¹⁰ *Ibid.*, 95, 96. W kwietniu 1824 r. dzierżawczyni ogrodu hrabina Goetz skarżyła się przed magistratem, że na kazamatach znajduje się sporo luźnych cegieł, które zrzucają na ulicę i do ogrodu bawiący się tam chłopcy. Rozbijali oni również płyty kamienne w celu wydobycia ołowiu. Wkrótce potem wierzch kazamat został oczyszczony.



Plan posesji Sterngasse 4, sporządzony w r. 1854. Na froncie działki ka-
maty Bramy Fryderyka. Oryginał w AMW, 19-6-6, II, 99.

Gdy po kapitulacji Wrocławia w styczniu 1807 r. zostały zburzone obwarowania otaczające miasto, teren przylegający do kazamat uległ poważnym przeobrażeniom. Przede wszystkim usunięto wały ziemne. Oczywiście zmiany te następowały przez długie lata. Np. w r. 1813 szerokie fosy znajdujące się na północ od kazamat nie były jeszcze zasypane. Część „wyspy” położonej za Bramą Fryderyka wynajęto w sierpniu tegoż roku za rocznym czynszem 32 talarów majstrowi stolarskiemu Boehme. Dzierżawca ten w nadziei, że za pewną opłatą stanie się później właścicielem tego terenu, nie szczędził trudu, ażeby urządzić tu ogród. Wydzierżawiony obszar został splanowany i obsadzony drzewami owocowymi, a dawne fosy zapewne częściowo zasypane¹¹. Jednak władze miejskie nie zamierzały sprzedawać wspomnianego terenu — niewątpliwie ze względu na znajdujące się tu kazamaty i Bramę Fryderyka. Sąsiednie bowiem parcele odstąpiono prywatnym właścicielom.

Przed kazamatami przebiegała teraz droga, którą w r. 1824 nazwano Sterngasse (obecnie ul. Sienkiewicza) na pamiątkę dawnych umocnień. Zabudowa tej ulicy postępowała bardzo powoli. Jeszcze u schyłku XIX w. Sterngasse była w pewnych miejscach nie uregulowana¹². Po podziale obszaru pofortyfikacyjnego kazamaty znalazły się przy Sterngasse na posesji oznaczonej nr 4. Był to pokaźny pas ziemi, szeroki na długość kazamat i rozciągający się między Sterngasse a Lehmdamm (obecnie ul. Prusa).

Ten duży prostokąt posiadał mniej więcej rozmiary 74 m × 170 m. Według danych z drugiej połowy XIX w. powierzchnia działki nr 4 wynosiła 1 ha 26 a.¹³ W centrum posesji mieścił się, jak widzimy to na planie, staw stanowiący pozostałość po obszernej w tym miejscu fosie. Na pozostałym terenie rozciągał się spory sad owocowy. Sad ten zajmował obszar 1,5 morgi magdeburskiej. Kiedy w r. 1819 wdowa po stolarzu Boehme zrezygnowała z dalszej dzierżawy tego ogrodu, otrzymała od miasta 200 talarów tytułem odszkodowania za inwestycje przeprowadzone na tym terenie¹⁴. Sad, który wynajęto następnego roku, liczył wówczas 148 drzew owocowych, a ziemia jego znajdowała się w stanie uprawnym¹⁵. W r. 1842 rosło tu już 200 drzew, nie licząc dużej ilości krzewów agrestu, winogron itp.¹⁶. Dzieci biedoty zamiesz-

¹¹ *Ibid.*, 19.

¹² H. Markgraf, *Die Strassen Breslau nach ihrer Geschichte und ihren Namen*, Breslau 1896, s. 203.

¹³ *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege der Stadt Breslau* (Sonderabdruck aus Band XII der „Breslauer Statistik“), Breslau 1899, s. II, 144.

¹⁴ AMW, 19 — 6 — 6, I, 23.

¹⁵ *Ibid.*, 60.

¹⁶ *Ibid.*, II, 13.

kującej licznie te strony, a później kazamaty, nieraz zakradały się po owoce do sadu, na co skarżyli się przed magistratem dzierżawcy. Zimą zaś, gdy potrzebny był opał, oczy biedaków spoglądały chciwie na duży płot z desek otaczający sad. „W nocy z 4 na 5 lutego skradziono 10—12 desek z płotu w ogrodzie przy kazamatach”, donosił magistratowi w r. 1844 ogrodnik-dzierżawca. W ciągu zimy 1848/49 ze wspomnianego ogrodzenia wyrwano około 20 desek¹⁷. Możemy przypuszczać, że niejedna z tych desek spłonęła w kazamatach, ażeby ogrzać ich chłodne komnaty.

Kiedy po kapitulacji Wrocławia przystąpiono do burzenia fortyfikacji, kazamaty Bramy Fryderyka ocalały od zniszczenia podobnie jak i kazamaty przy szpitalu Wszystkich Świętych¹⁸. Budynki te bowiem można było wykorzystać jako składy, koszary itp. Jeśli chodzi o pozostałe kazamaty, to rozebrano je, a niektóre wysadzono w powietrze. Wśród tych pierwszych znalazły się małe podziemne kazamaty na prawym brzegu Odry¹⁹. Wiosną 1807 r., gdy na rozkaz Napoleona przystąpiono we Wrocławiu do formowania wojska polskiego w postaci 3 regimentów piechoty i 1 ułanów, kazamaty Bramy Fryderyka były jedną z kwater, gdzie ulokowano przybywających do miasta polskich rekrutów²⁰. W latach następnych kazamaty stały przeważnie puste. Tylko przez niewiele dni w roku, w wypadku dużych transportów wojska, kwaterowały w nich przechodzące przez miasto oddziały²¹. Kiedy w r. 1819 pewien inwalida wojenny — były artylerzysta, zamieszkały w tych stronach — zwrócił się do magistratu z prośbą o wynajęcie mu w „nie zamieszkałych obecnie kazamatach byłej Bramy Fryderyka” jednej lub dwu izb na parterze w celu urządzenia w nich swej pracowni ogni sztucznych, to otrzymał on odpowiedź odmowną. Władze miejskie zaznaczyły, że „kazamaty Bramy Fryderyka nie mogą być wynajmowane, gdyż muszą pozostawać do dyspozycji wojska”²². Ponieważ jednak przez większość czasu budynek ten pozostawał pusty, toteż w r. 1820 magistrat zaproponował radzie miejskiej urządzenie

¹⁷ *Ibid.*, 23, 48, 55.

¹⁸ *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 171, przyp. 1.

¹⁹ F. G. Friese, *Breslau in der Franzosenzeit 1806—1808*, Breslau 1906, s. 148, 149.

²⁰ *Ibid.*, s. 146. Ogólna ilość skierowanych wówczas do miasta rekrutów polskich wynosiła aż 8400. Ponadto Wrocław został wybrany jako punkt zborny dla całej legii polsko-włoskiej. O wojskach polskich we Wrocławiu w okresie wojen napoleońskich zob. J. Staszewski, *Wojsko polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej*, Katowice 1936, s. 24, 25 i n.

²¹ AMW, 19 — 6 — 6, I, 53.

²² AMW, 19 — 8 — 1 — 4, 191, 192: „dass von der Friedrichs-Thor-Kasematte nichts vermietet werden kann, weil solche zu militärisch[en] Zwecken stets disponibel bleiben muss...”

w kazamatach schroniska dla biednych. „Jak wiadomo, obraca się rok rocznie duże sumy na wsparcie tutejszych ubogich, znaczna część tych pieniędzy pochodzi ze składek mieszczaństwa. Wielu biednym musi się dawać, gdyż nie mają oni możliwości zarobienia. Dla tego rodzaju ubogich byłoby prawdziwym dobrodziejstwem otwarcie zakładu, w którym mogliby być zatrudnieni w miarę ich sił, zręczności i zdolności do pracy. Dzięki temu jednak Kasa Wsparcia Biednych zaoszczędziłaby wiele” — czytamy we wspomnianym piśmie²³. Należy dodać, że domy pracy znalazły szerokie zastosowanie w Anglii po uchwaleniu nowej ustawy o ubogich w r. 1834, po zniesieniu wszelkich zapomóg pieniężnych i rzeczowych; potrzebujących wsparcia kierowano do domów pracy, gdzie poddawano „takiemu systemowi pracy i dyscypliny, aby odstraszyć leniów i włóczęgów”. Ze względu na panujące w nich warunki ubodzy woleli niejednokrotnie przymierać głodem i żyć w najgorszej nędzy, niż dostać się do domu pracy²⁴. Pomimo wymienionych założeń magistratu w kazamatach zorganizowano nie dom pracy, ale schronisko dla bezdomnych, posiadające tylko pewne cechy angielskiego domu pracy, jak to zobaczymy nieco dalej. Wspomnijmy, że w omawianym okresie istniał we Wrocławiu dom pracy, którego początki sięgają drugiej połowy XVII w. Spełniał on jednak rolę zakładu karnego, gdzie osobnicy skazani za przewinienia pozostawali pod zamknięciem, wykonując różne prace²⁵.

Trudno określić dokładnie, od kiedy kazamaty Bramy Fryderyka stały się schroniskiem dla bezdomnych. Być może, że już wkrótce po wspomnianej propozycji magistratu umieszczono w kazamatach kilka bezdomnych rodzin. Wiosną bowiem 1824 r. hrabina Goetz, kolejna dzierżawczyni sadu, skarżąc się przed władzami miejskimi na wzrastające z dnia na dzień kradzieże owoców z jej ogrodu, przypisywała je ludziom lub ich dzieciom, „którzy mieszkają w kazamatach lub obok nich”²⁶. W kwietniu 1828 r. izby kazamat były już „przepełnione kobietami i dziećmi”, tak że z trudem znaleziono w nich miejsce dla jednej rodziny²⁷. W piśmie urzędu do spraw zakwaterowania wojska (*Servis Deputation*) do magistratu, datowanym w lutym 1834 r., czytamy, że „od kilku lat” (*seit einigen Jahren*) umieszczano w kazamatach bezdomne rodziny i osoby samotne. Na podstawie tych dwóch wzmianek możemy wnioskować, że rola kazamat jako schroniska musiała zacząć się chyba

²³ AMW, 19 — 6 — 6, I, 57.

²⁴ A. L. Morton, *Dzieje ludu angielskiego*, Warszawa 1948, s. 250; F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, Warszawa 1952, s. 368, 373.

²⁵ Zob. np. *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 131, 132.

²⁶ AMW, 19 — 6 — 6, I, 95.

²⁷ AMW, 19 — 8 — 1 — 4, 238, 239.

niewiele wcześniej przed r. 1828. Stało się to na skutek „wzrastającego ubóstwa”²⁸. Jest rzeczą charakterystyczną, że o przyjęcie do tego schroniska starali się też rzemieślnicy, co wskazuje wymownie na dokonywający się proces rozwarstwiania rzemiosła. Np. w r. 1828 prosił magistrat o miejsce w tym domu dla siebie i rodziny 58-letni szewc, obywatel miasta²⁹. W dwa lata później ubiegał się o przyjęcie do kazamat siebie i żony 59-letni majster tkacki, motywując swą prośbę tym, że jest mu coraz trudniej o pracę, a skromny zarobek, jaki zdobywa, nie wystarcza nawet na opłacenie komornego³⁰.

Pierwsze bliższe informacje o kazamatach jako schronisku znajdujemy we wspomnianym wyżej piśmie urzędu do spraw zakwaterowania wojska, pod którego zarządem były one wtedy umieszczone. Otóż na początku 1834 r. zamieszkiwało kazamaty 74 osoby. Nie płaciły one żadnego czynszu. Nie wszystkie jednak pomieszczenia były zajęte przez ludzi. Niektóre z nich stanowiły składnicę przyrządów do zwalczania cholery — zapewne jakichś aparatów dezynfekcyjnych. Zdaniem urzędu pomieszczenia te należało opróżnić, gdyż niewątpliwie ilość osób potrzebujących dachu nad głową będzie wzrastać. W końcu swego pisma urząd proponował przekazanie zarządu nad kazamatami dyrekcji biednych (17 II 1834). W dziesięć dni później magistrat

²⁸ *Ibid.*, 246.

²⁹ *Ibid.*, 238, 239: „Ob schon ich es keineswegs an Fleiss in Betreibung meines Gewerbes wegen Verlahmung eines Fingers und wegen bedeutender Alter und Gesichtsschwäche nach zurückgelegten 58 Jahren, so wie auch wegen mangelnden Geldmitteln zum Einkauf des nötigen Materials zu neuen Stücken — jedoch meistens nur in Ausbessern der alten Fussbekleidung besteht... so war ich... kaum im Stande, nur allernötigste Lebensbedürfnisse befriedigen und mich nebst meiner Familie ernähren zu können, und konnte daher weder die nötigen Kleidungsstücke für meine Familie beschaffen, noch die Wohnungsmiete bezahlen. Da ich Letztere nun schon seit geraumer Zeit schuldig bin und nicht weiss, wie und wenn ich dieselbe werde bezahlen können, so ist mir von meinem Wirt die Wohnung aufgesagt worden, und ich bin nun in der grössten Bekümmerniss, wo ich mit meiner Familie nun hin soll. Da ich in Erfahrung gebracht habe, dass ...Magistrat dergleichen in der höchsten Not und Dürftigkeit schmachtenden Familien zuweilen in den Kasematen vor dem Sandtore freie Wohnung verstattet, so wollte ich Hochdenselben hiermit allergehorsamst bitten, ob es vielleicht möglich wäre, mir als armen hiesigen Bürger irgend einen Winkel für mich und meine Familie in den genannten Kasematten anweisen zu lassen... Meinen Bürgerbrief lege ich zur., Einsicht... Joseph Konseck Schuhmacher... Stockgasse N° 14“ (2 IV 1828).

³⁰ *Ibid.*, 244: „bitte ich ganz gehorsamst um Erhöhung meiner Bitte, indem ich erfahren habe, dass eine Stelle in der Friedrichs-Kasematte offen wäre, und ich 22 Jahre Bürger und Meister hier bin und 59 Jahre alt... Da aber die Zeitumstände immer schlechter werden, dass man die Arbeit so billig verkaufen muss, dass kein Gesellenlohn mir nicht mehr bleibt, und es nicht möglich ist die Stubenmiete von dem wenigen Verdienst zu zahlen... Franz Kulb... Kirchstrasse N° 17“ (27 IX 1830).

wyraził zgodę na tę sugestię i przekazał kazamaty dyrekcji biednych, zaznaczając jednak, że „w wypadku wojny lub innej konieczności kazamaty zostaną czasowo zamienione na obiekt militarny w celu zakwaterowania w nich wojska”³¹.

Jak kształtowały się liczby wyrażające stan lokatorów w kazamatach w okresie, gdy budynek ten był schroniskiem dla bezdomnej biedoty? Wspominaliśmy już wyżej, że kilka rodzin mogło zamieszkiwać kazamaty już w połowie lat dwudziestych. Zapewne w okresie tym umieszczano tu bezdomnych sporadycznie, w jakichś pilnych wypadkach. Jest bowiem rzeczą charakterystyczną, że w jednostce archiwalnej zawierającej materiały dotyczące „mieszkań w kazamatach” i obejmującej lata 1810—1841 dopiero od r. 1828 spotykamy się z podaniami o przyjęcie do kazamat³². Trzeba zaznaczyć, że kazamaty Bramy Fryderyka nie miały wówczas charakteru czasowego schroniska, gdyż bezdomni mogli w nim przebywać przez dłuższy czas. Np. w kwietniu 1828 r. została przyjęta do kazamat rodzina pewnego szewca. Rodzinę tę odnajdujemy tu jeszcze przy końcu sierpnia i wiemy, że mieszkała w kazamatach również przez zimę³³. Cytowanego wyżej zwrotu o przepełnieniu wiosną tegoż roku kazamat kobietami i dziećmi nie należy brać dosłownie. Wydaje się, że autor tych słów chciał przez to zasygnalizować, iż prawie wszystkie komnaty przy Sterngasse 4 były już zamieszkane. Na podstawie kilku wzmianek możemy wnioskować, że w każdej izbie znajdowała wówczas pomieszczenie przeważnie jedna rodzina. Izba taka miała charakter prywatnego mieszkania, gdyż osoba lub rodzina, która chciała się do niej dodatkowo wprowadzić, musiała uzgodnić to z głównym lokatorem³⁴. Np. przez całe lato 1828 r. zamieszkiwała taką dużą komnatę wymieniona rodzina szewca. Jednak panujący w izbie mrok utrudniał mu pracę. Ponadto ceglana podłoga nie nakryta deskami nie wróżyła, że w zimie będzie tu ciepło. Wobec tego rodzina ta, licząca też nieletnie dzieci, poprosiła o pozwolenie zamieszkania na zimę w małej izbie, chyba na pięttrze. Do kazamat można było się też wprowadzić w wypadku, gdy zwolniło się jakieś miejsce z powodu zgonu jednego lokatora. Np. jesienią 1830 r. poprosił o przyjęcie do schroniska pewien majster tkacki, gdy „dowiedział się, że jedno miejsce stało się właśnie wolne” z takiej przyczyny³⁵.

³¹ *Ibid.*, 246, 247.

³² AMW, 19—8—1—4, *Acta enthaltend die Seiler-Bahnen, Wäscheabtroken Plätze, Tuchscherer-Rahmen und Wohnungen in (den Kasematten) den Türmen und an den Vestungs-Mauren etc.*

³³ *Ibid.*, 238, 239, 243.

³⁴ *Ibid.*, 241, 242.

³⁵ *Ibid.*, 243, 244, 245.

Z chwilą przekazania na początku 1834 r. kazamat Bramy Fryderyka dyrekcji biednych zmienił się ich charakter, tzn. stały się one zorganizowanym schroniskiem dla bezdomnych. Przejawiało się to przede wszystkim w tym, że bezdomni nie mogli tu już przebywać nieograniczony czas, lecz po przemieszkaniu pewnego określonego czasu byli zmuszeni do wyprowadzania się. Np. w maju następnego roku pomimo odwołania się do magistratu musiał opuścić schronisko pewien czeladnik piekarski wraz z żoną i 6-tygodniowym niemowlęciem urodzonym w kazamatach³⁶. Niejednokrotnie przepisy te stosowano zapewne bezdusznie, usuwając ludzi z kazamat, w których, jak zaznaczył Wolff, mogło znaleźć pomieszczenie więcej ludzi, niż faktycznie tam mieszkało. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przepisy takie pozostawały w związku ze wzrastającą liczbą bezdomnych potrzebujących schronienia. Rozwój przemysłu kapitalistycznego i rozwarstwianie się społeczności miejskiej na burżuazję i proletariat prowadziły do coraz większego ubóstwa mas pracujących. Pewnym świadectwem tego procesu mogą być np. poniższe dane. Otóż gdy w latach 1840—1845 wydawano we Wrocławiu przeciętnie na rok 56 200 tlr. na wsparcie biednych, to w latach 1846—1849 przeciętna ta wynosiła ponad 80 000 tlr.³⁷

Dla lat 1835—1844 posiadamy statystykę rodzin i osób zamieszkujących w tym czasie kazamaty Bramy Fryderyka. Analizując te liczby oraz porównując je z fragmentarycznymi danymi zaczerpniętymi z materiałów archiwalnych, stwierdzamy, że nie wyrażają one łącznej liczby osób, jaka znalazła schronienie w kazamatach w danym roku, lecz są aktualne tylko dla pewnej daty sprawozdawczej. Ogólnie należy powiedzieć, że stan lokatorów w schronisku musiał ulegać w ciągu roku dużym wahaniom. Wiemy np., że we wrześniu 1837 r. znajdowało się

³⁶ *Ibid.*, 248. Oto jak zapatrywała się na te sprawy dyrekcja biednych: „Die Räume der Friedrichs-Tor-Kasematte, ursprünglich zur Aufnahme von Militär eingerichtet, sind, soweit sie Eigentum der Stadtgemeinde geworden, dazu bestimmt, Quartierlosen ein vorübergehendes Obdach zu gewähren. Die Aufnahme in dieselben erfolgt nicht sowohl aus dem Gesichtspunkte der Armenpflege, als vielmehr aus der Notwendigkeit augenblicklicher Fürsorge. Der Aufenthalt in der Kasematte wird aber vielfach von den Aufgenommenen als eine wesentliche Unterstützung betrachtet, da er unentgeltlich gewährt wird, während der Mangel kleiner Wohnungen und die daraus folgernde Steigerung der Mietspreise derselben, für die jährlich wachsende Zahl der ärmeren Einwohner immer drückender sich fühlbar macht. So ist es gekommen, dass einzelnen Individuen und Familien der unentgeltliche Aufenthalt in der Kasematte längere Zeit hindurch verstattet worden ist. Andere haben, obgleich zur selbstständigen Beschaffung einer Wohnung bei gehörigem Fleisse und ordentlichem Leben wohl befähiget, dem Hange zum Müssiggang und zur Liederlichkeit fröhnend, nur zwangsweise entfernt werden können, und dennoch ihre Wiederaufnahme zu erreichen gewusst...” (Breslauer Zeitung, 1 XII 1843, s. 2223, fragment odpowiedzi dyrekcji biednych na artykuł Wolffa).

³⁷ H. W e n d t, *Die Steinsche Städteordnung in Breslau*, t. I, Breslau 1909, s. 318

w kazamatach około 70 osób, gdy tymczasem w wykazie widzimy dla tegoż roku liczbę 173. Czasem różnią się też wydatnie między sobą

Rok	1835	1836	1837	1838	1840	1841	1842	1844
Rodzin	23	35	41	49	80	80	89	69
Osób	72	101	173	203	325	325	309	229 ³⁸

dane dwóch sąsiednich lat. Powyższa statystyka jak również wzmianki w źródłach wskazują na szybki wzrost liczby lokatorów w kazamatach. Czasy, kiedy jedną izbę zajmowała jedna rodzina, minęły bezpowrotnie. Jeśli chodzi o brakującą datę 1839, to 22 kwietnia tegoż roku znajdowało się w schronisku 240 osób, w dniu zaś 6 maja — 207 osób³⁹. Niestety nie wiemy, ilu bezdomnych zamieszkiwało kazamaty w chwili, gdy odwiedził je późną jesienią 1843 r. Wolff. Dla roku tego nie posiadamy żadnych danych. Jak pisze Wolff, nie wszystkie izby kazamat były zamieszkiwane, a w tych, które służyły jako mieszkania, gnieździło się od 14 do 20 osób; w zimie zaś 1848/49 — od 20 do 25 osób, stwierdza anonimowy korespondent „*Neue Rheinische Zeitung*”. Nie znając liczby zamieszkiwanych izb, trudno nam wyliczyć na tej podstawie ogólny stan lokatorów. Kazamaty Bramy Fryderyka jako koszary mogły pomieścić w razie potrzeby 480 żołnierzy⁴⁰. Sprawa nabierała jednak innego zupełnie aspektu z chwilą stłoczenia w nich dużej liczby bezdomnych odmiennej płci, różnego wieku, rodzin i osób samotnych, zdrowych i chorych.

W rezultacie więc warunki sanitarne panujące w kazamatach Bramy Fryderyka pozostawały wiele do życzenia. Dnia 13 IX 1837 r. komisja do walki z cholera 8 okręgu policyjnego (prawy brzeg Odry) wystosowała alarmujący raport do prezydium policji. Kazamaty zdaniem komisji przedstawiały wielkie niebezpieczeństwo przy panującej wówczas groźbie wybuchu epidemii cholery, a to z dwóch powodów: opłakane warunki sanitarne i duże zagęszczenie lokatorów w poszczególnych izbach. Według raportu jedną komnatę zamieszkiwało często 4—5 rodzin. Ogólna liczba mieszkańców wynosiła wtedy prawie 100 osób. Większość z nich znajdowała się głównie w izbach na parterze. Piętro było prawie nie wykorzystane. Wszyscy ci biedacy musieli korzystać tylko z jednego ustępu, do którego wejście znajdowało się od ulicy. Tuż za ustępem, odgrodzonym tylko szalowaniem z desek, mieściły się wejścia

³⁸ AMW, 19—6—6, I, 183, 185.

³⁹ *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 153.

⁴⁰ H. Markgraf, *Die Entfestigung Breslaus und die geschenkwaise Ueberlassung des Festungsterrains an die Stadt, 1807—1813* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens, t. XXI, Breslau 1887, s. 111).

do mieszkań. W takiej sytuacji wyziewy dostawały się nie tylko na ulicę, ale i do pomieszczeń zajmowanych przez ludzi. Prymitywne urządzenie mieszkań i brak miejsca zmuszały lokatorów do wykonywania niektórych czynności na ulicy. Szczególnie byli do tego zmuszeni lokatorzy mieszkający w głębi izb, z dala od okien. Na jezdni przed kazamatami wietrzono więc pościel, rąbano drzewo, prano bieliznę, a także szukano wszy. „Nadzwyczaj brudna bielizna suszyła się na przydrożnych wierzbach”. Ponieważ kazamaty znajdowały się przy ruchliwej Sterngasse i w dzielnicy dość ludnej, wszystkie te zjawiska mogły mieć „najbardziej szkodliwe następstwa dla zdrowia”. Na zakończenie komisja proponowała skasowanie ustępu od ulicy, a wykorzystanie 2 ustępów położonych w tyle za prawym skrzydłem kazamat. Trzeba dodać, że ustępy te były używane przez dotychczasowego dzierżawcę ogrodu jako chlew i stajnia dla krów. W dwa dni po otrzymaniu raportu komisji prezydent policji zabronił mieszkańcom kazamat płukania naczyń nocnych przy studni na ulicy oraz rozwieszania bielizny na gałęziach wierzb rosnących naprzeciw budynku⁴¹. Ale, jak zaznaczyła w swym piśmie komisja, „samymi zakazami, a nawet za pomocą kar nie da się powstrzymać tych rzeczy, gdyż ludzie ci nie mają żadnego innego miejsca, którym mogliby się posługiwać”.

Tymczasem zarząd kazamat znalazł się w bardzo niekorzystnym dla siebie świetle i w piśmie skierowanym do magistratu 25 września usiłował zbić zarzuty komisji do walki z cholera. Ustęp posiadał podobno duży dół, tak że wystarczało go opróżniać tylko raz na miesiąc, a nie raz na tydzień, jak pisała komisja, i czynność tę wykonywano głównie nocą lub wczesnym rankiem. W samym budynku wyziewy miały być mało odczuwalne, a z mieszkających tu 35 osób dorosłych i prawie tylu dzieci nikt jeszcze nie zachorował na cholera. Zdaniem zarządu odór dający się odczuwać w pobliżu kazamat pochodził przede wszystkim z małego domku znajdującego się naprzeciw schroniska, bowiem mieszkający w nim wytwórca guzików urządził w podwórzu skład starych kości, a ponadto hodował kilka świń i kilkadziesiąt sztuk drobiu. Jeśli chodzi o suszenie bielizny na gałęziach wierzb przy ulicy, to zostało ono zlikwidowane przez udostępnienie mieszkańcom kazamat dwóch pustych i obszernych komnat, w których urządzono suszarnię⁴². W dwa tygodnie później do prezydium policji wpłynęło nowe pismo komisji do walki z cholera. W piśmie tym komisarze wykazywali bezpodstawność większości twierdzeń zarządu. Z pisma tego dowiadujemy się, że w ciągu minionego lata wspomniany wytwórca guzików

⁴¹ AMW, 19—6—6, I, 174—176, 173.

⁴² *Ibid.*, 178, 179.

urządził sobie skład kości zwierzęcych w jednej z izb kazamat, pozbawionej okien, za pozwoleniem zarządcy. Fakt ten wskazuje, w jaki sposób zarządca kazamat spełniał swoje obowiązki nadzorcy tego schroniska. Wprawdzie wyżej wymieniony wytwórca guzików wyprowadził się już dawno z tej okolicy, to jednak wyziewy wcale się przez to nie zmniejszyły. „W dniu, kiedy pan Scholz [zarządca] odwiedzał kazamaty, podpisany komisarz Lange zwrócił jemu i osobie mu towarzyszącej uwagę na odór, i należy tylko dziwić się, gdy teraz pan Scholz oświadcza, że wyziewy są bardzo nieznaczne” [podkreślone w tekście] — czytamy w cytowanym piśmie. Zdaniem komisji należało więc skasować koniecznie ustęp. „To, że nikt dotąd nie zachorował w kazamatach na cholere, trzeba nazwać tylko szczęściem, ale nie uważać za dowód, jakoby mieszkańcy kazamat posiadali dzięki wyziewom środek zapobiegawczy przeciw epidemii. Ludzie ci są chyba najbardziej brudnymi mieszkańcami Wrocławia i sami dlatego uważają zdrowe powietrze i czystość za rzeczy niepotrzebne; wdychanie zanieczyszczonego powietrza stało się, można rzec, ich przyzwyczajeniem” — pisali komisarze do prezydium policji⁴³.

W celu uzdrowienia sytuacji trzeba więc było urządzić dla lokatorów schroniska nowe ustępy oraz zdobyć dla nich jakiś skrawek ziemi na podwórze. Właśnie za kazamatami rozciągał się wolny obszar, ale, jak wiemy, był to sad dzierżawiony przez magistrat. Prowadziły do niego drzwi wybite w północnej ścianie i niewątpliwie dokładnie zamknięte przez ogrodnika. Zaprojektowano zamianę fragmentu ogrodu przylegającego do budynku na podwórze. Od sadu odgrodziłyby je płot, choć zdaniem dzierżawcy „żaden płot nie będzie wystarczająco wysoki, ażeby zabezpieczyć owoce z jego drzew przed kradzieżą”. I z tej też przyczyny nie chciał ustąpić „ani jednej piędzi ziemi”. Według zarządcy kazamat, Scholza, nie było innego wyjścia, jak poczekać do wygaśnięcia dzierżawy, tj. do r. 1842⁴⁴. Tymczasem warunki sanitarne w schronisku stawały się coraz gorsze. W kwietniu 1839 r. zarząd donosił magistratowi, że w kazamatach mieszka aż 240 osób, w czym 123 dzieci, i wszyscy są w dalszym ciągu zmuszeni do korzystania „z jednego jedyne go ustępu”, który „wypełnia wszystkie pomieszczenia straszny smrodem”, zaś „bielizna, a raczej łachy” wszystkich lokatorów są wywieszane w oknach lub nad wodą po przeciwnej stronie ulicy, „co nie stanowi wcale przyjemnego widoku ani dla przechodniów, ani dla sąsiadów”⁴⁵. W kilkanaście dni później również prezydium policji wystosowało do magistratu pismo, w którym domagało

⁴³ *Ibid.*, 181—183.

⁴⁴ *Ibid.*, 179.

⁴⁵ *Ibid.*, 185.

się założenia w kazamatach kilku ustępów oraz odstąpienia na potrzeby mieszkańców nieco terenu za budynkiem⁴⁶.

W rezultacie magistrat musiał przystąpić do działania, zwłaszcza że jedyną przeszkodą w realizacji proponowanych prac był kontrakt magistratu z ogrodnikiem⁴⁷. Zresztą § 3 tej umowy przewidywał, że w razie zaistnienia konieczności użycia ogrodu do celów publicznych stan dzierżawienia zostanie zniesiony⁴⁸. A chodziło tu nie o cały ogród, lecz o jego skrawek. W sierpniu tegoż roku (1839) miejski inspektor budowlany otrzymał polecenie obliczenia kosztów założenia dwóch ustępów za budynkiem i odgradzenia pasma ogrodu na podwórze. Opracował on wkrótce projekt, który przewidywał ustawienie płotu w dwóch odcinkach, jak to widzimy na planie. Podwórze A (zachodnie) miało otrzymać szerokość 14,1 m, podwórze zaś B (wschodnie) byłoby szerokie na 18,8 m⁴⁹. Gdy przystąpiono już do prac nad zakładaniem płotu, radny miejski Menzel zaproponował władzom miejskim nieco inne rozwiązanie. Trzeba dodać, że posiadał on naprzeciw schroniska kawiarnię i ze względu na gości był szczególnie zainteresowany w tym, ażeby „mieszkańcy kazamat nie zeszpecali swoim obrzydliwym brudem przestrzeni przed budynkiem jak i całej ulicy”. Zdaniem radnego przeprowadzenie płotu według planu inspektora miejskiego byłoby połowicznym załatwieniem sprawy, gdyż lokatorzy schroniska pozbawieni nadal wody będą zmuszeni do prania swej rozlatującej się bielizny i płukania naczyń nocnych przy studni na ulicy i „smród nigdy się nie skończy”. Można by tego uniknąć i zaoszczędzić około 90 talarów, gdyby podwórza przesunięto do stawu. W ten sposób mieszkańcy kazamat mieliby wolny dostęp do wody, a zamiast kosztownego, bo długiego płotu wystarczyłoby zagrozić tylko wąskie przejście do partii sadu położonej za stawem⁵⁰. Sugestia Menzla została uznana przez władze miejskie za słuszną, jednak realizacja tego projektu w całej

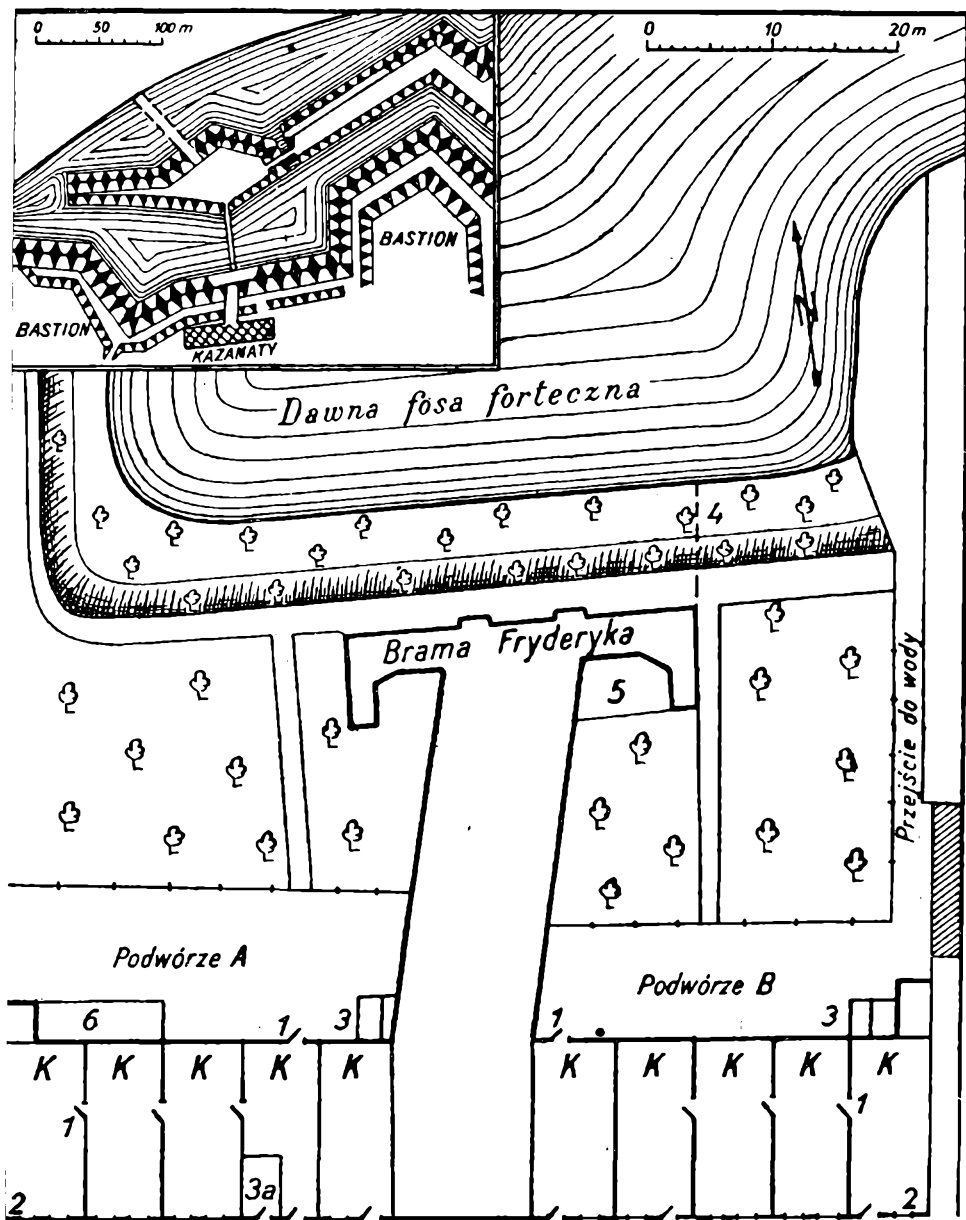
⁴⁶ *Ibid.*, 183, 184.

⁴⁷ W piśmie datowanym 24 VII 1839 r. magistrat tak pisał między innymi do rady miejskiej: „Schon seit dem Jahre 1837 wird mit Recht polizeilich auf die Abschaffung mehrerer grossen Uebelstände gedrungen, welche sich schon zu der Zeit bemerkbar machten, als die Friedrichs-Tor-Kasematte mit Menschen noch nicht überfüllt war. Jetzt, wo sich die Einwohnerzahl daselbst fast täglich mehrt, sind auch jene Uebelstände gewachsen und nunmehr bis zu einer Höhe gestiegen, welche ein längeres Aussetzen der Abhülfe nicht mehr gestattet”. *Ibid.*, 197, podkreślenie moje — M. K.

⁴⁸ *Ibid.*, 170.

⁴⁹ *Ibid.*, 202, 203, 204, 208, 209; wszystkie wymiary podawane w tekście są, jako przeliczenia współczesnej miary stopy pruskiej, zaokrąglone. 1 stopa pruska = 0,313853 m.

⁵⁰ *Ibid.*, 211.



Południowa część działki nr 4 przy Sterngasse (obecnie ul. Sienkiewicza nr 6) na podstawie planu z r. 1854. Rzut poziomy parteru kazamat został podzielony schematycznie (według szkicu w AMW, 19—6—6, I, 174) na komnaty—kazamaty (K).
 Objasnienia: 1. drzwi, 2. okna, 3. ustępy, 3a. ustęp od ulicy, który zlikwidowano, 4. płot przeciągnięty między Bramą Fryderyka a fosą, 5. cieplarnia zamieniona na kostnicę podczas epidemii cholery w r. 1855, 6. szopa służąca podczas epidemii jako kostnica. ANEKS: Rekonstrukcja sytuacji kazamat Bramy Fryderyka na wycinku planu obwarowań wrocławskich Kieseritzky'ego.

rozciągłości spowodowałyby uszczuplenie powierzchni sadu, a co za tym idzie — i dochodów magistratu płynących z dzierżaw. Wybrano więc rozwiązanie połowiczne. Podwórze A zagrodzono tak, jak przewidywał to plan pierwotny, prawe zaś doprowadzono do stawu, odgradzając je od sadu krótkim płotem przeciągniętym między stawem a Bramą Fryderyka. Do grudnia prace nad założeniem płotów zostały ukończone. Równocześnie urządzono dwa nowe ustępy za budynkiem w południowo-wschodnich rogach każdego podwórza. Nieco pieniędzy na opłacenie tych prac zdobyto drogą sprzedaży 500 całych cegieł i kilku wozów stłuczek pochodzących z rozbiórki starego muru przylegającego do kazamat. Suma, jaką ostatecznie wydatkowano na ogrodzenie i ustępy, wyniosła 120 talarów⁵¹.

W kilka lat później, a mianowicie w styczniu 1843 r., nowy dzierżawca sadu wystąpił do magistratu z prośbą o pozwolenie założenia płotu na podwórzu B w takim samym miejscu, jak na podwórzu A, gdyż jego zdaniem mieszkańcy kazamat, korzystając z tego, że staw był płytki, obchodzili wpuszczony do wody płot i dostawali się do ogrodu, „kradnąc owoce i uszkadzając drzewa”⁵². Rada miejska na posiedzeniu 2 VIII 1843 r. zezwoliła ogrodnikowi ustawić własnym kosztem płot w proponowanym miejscu, pod warunkiem jednak, że lokatorzy schroniska będą mieć wolny dostęp do stawu, ażeby „prac tam swoją bieliznę”. Dzierżawca wykorzystał to pozwolenie w celu powiększenia swego ogrodu. Nowy odcinek płotu ustawiono bowiem w odległości zaledwie 9,4 m od północnej ściany budynku. Jak wiemy, podwórze A było szerokie na 14,1 m. Dla mieszkańców kazamat odgrodzono wzdłuż wschodniego krańca posesji przejście do stawu szerokości 2,5 m⁵³. Wprawdzie przy takim rozwiązaniu można było chyba podobnie jak przedtem obchodzić płot od strony wody, jednak ogrodnik, zwiększwszy dzierżawiony przez siebie sad, już nie narzekał.

Jesienią 1843 r. ukazał się w „Breslauer Zeitung”, jak wspominaliśmy, głośny artykuł Wolffa pt. *Kazamaty*. Artykuł ten zapoznaje nas bliżej z warunkami bytowania, panującymi wówczas w tym schronisku, jak również dostarcza nieco szczegółów o samych kazamatach. Otóż w poszczególnych izbach tego prymitywnego schroniska mieszkało do 20 osób. Z braku łóżek sypiały one na słomie rozłożonej na posadzce. Liczba dzieci przewyższała ilość dorosłych, gdyż, jak czytamy u Schneera, „jednym błogosławi Niebo pieniędzmi, a drugim dziećmi”⁵⁴. Nie

⁵¹ *Ibid.*, 220, 222.

⁵² *Ibid.*, II, 24.

⁵³ *Ibid.*, 33, 42.

⁵⁴ A. Schneer, *Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau*, Berlin 1845, s. 32.

wszystkie komnaty kazamat były zamieszkiwane, „miejsca starczy tu jeszcze dla całej masy ludzi”. Sam stan budynku pozostawiał wiele do życzenia. W podłodze zrobionej z cegieł znajdowały się głębokie doły, okna pozaklejane były papierami, w zimie zaś chłód dawał się dotkliwie we znaki lokatorom kazamat, gdyż piece uszkodzone bądź nie pozwalały na rozpalenie w nich ognia, bądź też napełniały pomieszczenia dymem. Zdaniem Wolffa należało niezwłocznie naprawić posadzki, okna i piece oraz ustawić w izbach łózka.

Demaskatorski artykuł Wolffa wywołał wielkie wrażenie. Na łamach prasy rozpetła się dyskusja, w której konserwatywna zazwyczaj „Breslauer Zeitung” zajęła stanowisko skrajnie lewicowe, atakując instytucje miejskie, gdy tymczasem liberalna „Schlesische Zeitung” wystąpiła w obronie magistratu⁵⁵. Wypadki te nie pozostały bez wpływu na organizację samych kazamat. Niewątpliwie musiano w jakiś sposób uspokoić opinię publiczną, zwłaszcza że utrzymanie schroniska pokrywane było przeważnie ze składek mieszczan. Dnia 15 II 1844 r., a więc w niecałe trzy miesiące po ukazaniu się artykułu Wolffa, wydrukowano *Stubenordnung für die Bewohner der Friedrichs-Thor-Kasematte* oraz opracowano *Instruction für den Aufseher in der Friedrichs-Thor-Kasematte i Hausordnung für die Bewohner der Friedrichs-Thor-Kasematte*. Te dwie ostatnie pozycje zachowane są w rękopisach i noszą także datę 15 II 1844⁵⁶. Owe trzy instrukcje, opracowane i podpisane przez dyrekcję biednych, wnoszą cenne uzupełnienia do naszych wiadomości o kazamatach. Drukowana *Stubenordnung* jest prawie dosłownym powtórzeniem przepisów zawartych w *Hausordnung* z wyjątkiem kilku paragrafów zawierających bardziej szczegółowe przepisy. Są to paragrafy 1, 2, 3 i 24 *Hausordnung*. W pierwszym z nich czytamy, że „przeznaczeniem kazamat Bramy Fryderyka jest zapewnienie chwilowej pomocy bezdomnym na krótki czas, najdłużej na 6 tygodni”. § 2 określał procedurę przyjęcia bezdomnego do kazamat. A więc pierwszy członek zarządu wystawiał pisemne polecenie przyjęcia petenta do schroniska. Bez takiego polecenia nikt nie mógł być przyjęty do kazamat. Dokument ten zawierał następujące dane o osobie ubiegającej się o przyjęcie: imię i nazwisko, stan, wiek, wyznanie, powód przyjęcia, jak również dokładną liczbę przyjmowanych osób — gdy chodziło o rodzinę — oraz datę, do której petentowi pozwalano korzystać ze schroniska. Po przybyciu do przytułku zaświadczenie to należało wręczyć nadzorcy.

⁵⁵ J. Stein, *Geschichte der Stadt Breslau im neunzehnten Jahrhundert*, Breslau 1884, s. 162, zob. też przedmowę W. Długoborskiego do *Wyboru pism o Śląsku* W. Wolffa, s. 52—54.

⁵⁶ Wszystkie te trzy dokumenty oprawione w jednej teczce znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu pod sygnaturą Yp 150.

§ 3 informował, że bezdomni przyjęci do schroniska nie otrzymują ani łóżek, ani prycz, jak też innych mebli i sprzętów. Jeśli chodzi o drzewo na opał, oświetlenie i wyżywienie, to lokatorzy kazamat Bramy Fryderyka musieli starać się o nie sami. § 24 przewidywał odwiedziny co 4 tygodnie wszystkich izb schroniska przez dwóch członków zarządu i lekarza biednych.

Wydrukowana w dużym formacie (44 cm × 57 cm) *Stubenordnung* składała się z 21 paragrafów określających obowiązki lokatorów oraz zawierających przepisy porządkowe panujące w przytułku. Oto jak przedstawiała się organizacja życia w kazamatach Bramy Fryderyka na podstawie tych paragrafów. Mieszkańcy kazamat nie mogli zmieniać samowolnie wyznaczonych im miejsc. Zarząd nie odpowiadał za rzeczy skradzione w schronisku. Lokator, który dopuścił się uszkodzeń drzwi, okien, pieców itp., musiał je naprawić własnym kosztem, w przeciwnym wypadku zamykano go w domu pracy. Charakterystyczny był § 5, który brzmiał następująco: „Gdy upłynie wyznaczony na pobyt termin, określone osoby muszą opuścić kazamaty natychmiast i bez sprzeciwu, gdyż jest rzeczą każdego postarać się na czas o mieszkanie gdzie indziej. Pretekst, że nie znaleziono żadnego mieszkania, nie będzie brany pod uwagę. Kto po upływie wyznaczonego terminu nie wyprowadzi się ze schroniska lub odmówi opuszczenia go ze swą rodziną, będzie w razie konieczności usunięty stamtąd przymusowo i umieszczony w domu pracy”. Mieszkańcy kazamat byli zobowiązani utrzymywać się uczciwą pracą, ociągających się posyłano do rąbania drzewa, wyładowywania kamieni itp. W samym schronisku można było wykonywać tylko prace czyste, nie wywołujące hałasu i nie zajmujące więcej miejsca, niż przeznaczono danej osobie lub rodzinie. Rano, najpóźniej do godziny 8, wszyscy musieli opuścić „miejsca spania”, a izby pozamiatać i wywietrzyć. Tylko chorzy mogli pozostawać w „łóżkach”. Latem wejście do kazamat zamykano o godzinie 21, a w zimie o 20, i do tej pory wszyscy lokatorzy musieli powrócić do przytułku. Kara domu pracy czekała na tego, kto bez poważnych przyczyn nie powrócił na noc lub stawiał się w stanie nietrzeźwym. Rąbanie drzewa mogło odbywać się tylko na podwórzu kazamat, a pranie na korytarzach. Suszenie mokrej bielizny w izbach było wzbronione. Przypomnijmy, że w artykule Wolffa czytamy takie słowa: „niezdrowe powietrze w izbach służących również do prania i suszenia bielizny...” Paragraf powyższy był więc zapewne rezultatem tej uwagi. Izby winny być wietrzone dwa razy dziennie, a ich posadzka szorowana zimą co dwa miesiące, a w lecie raz na miesiąc. Codzienne mycie ustępów było obowiązkiem kobiet. Ponieważ Wolff zauważył, że dzieci znajdujące się w kazamatach były zaniedbane i oddawały się żebractwu, więc § 12 nakazywał ro-

dzicom posiadającym dzieci w wieku szkolnym (5 — 14 lat) posyłać je do szkoły i wychowywać w „bojaźni Bożej”. Rodziców, których dzieci nie chodziły na lekcje lub zajmowały się zebraniem, czekała kara domu pracy. Chorzy potrzebujący pomocy lekarskiej powinni być zgłaszani pierwszemu nadzorcy kazamat. Symulantom groziło zamknięcie w domu pracy. W wypadkach zgonów pogrzebem musieli zająć się krewni zmarłego. Spośród lokatorów każdej izby zarząd mianował starszego izby (*Stubenaufseher*), który sprawował tę funkcję przez okres swego pobytu w kazamatach. Jego obowiązkiem było przede wszystkim pilnowanie, ażeby lokatorzy przestrzegali *Stubenordnung*; wypadki wykroczeń zgłaszał nadzorcy. Wszyscy mieszkańcy danego pomieszczenia musieli być posłuszni rozkazom starszego izby; lokatorzy sprzeciwiający się „uparcie” postanowieniom zarządu lub nadzorcy mogli być ukarani domem pracy lub postawieni przed sądem kryminalnym w celu wymierzenia im kary.

Instruction dla nadzorcy kazamat zawierała 15 punktów. Kilka z nich było właściwie powtórzeniem niektórych przepisów znajdujących się w *Stubenordnung*. Oto jak przedstawiały się obowiązki nadzorcy w świetle paragrafów zawartych w *Instruction*. Przede wszystkim nadzorca otrzymywał od każdej przybywającej do kazamat osoby znane nam już zaświadczenie, którego dane wpisywał do księgi przyjęć, umieszczając obok numer komnaty, w której nowo przybyły miał zamieszkać. Następnie prowadził go, zależnie od płci, do odpowiedniej izby, gdzie wyznaczał mu miejsce i zapoznawał z *Hausordnung* i *Stubenordnung*, a potem na czarnej tablicy wywieszanej przed wejściem do izby wpisywał nazwisko przybysza i jego kolejny numer w danej komnacie. Obejście nadzorcy z lokatorami winno być nacechowane powagą, a w razie konieczności surowe, ale bez wyzywania i bicia. „Szczególnym obowiązkiem” nadzorcy było pilnowanie przestrzegania czystości pomieszczeń. Nadzorca i jego pomocnicy (chyba starsi izb) winni zwracać uwagę, ażeby o godzinie 21 wszystkie światła zostały pogaszone, a żar w paleniskach zalany wodą. § 9 zobowiązywał nadzorcę do kilkurazowego dziennie wizytowania zamieszkałych izb kazamat w celu sprawdzenia, czy nie mają miejsca jakieś wykroczenia przeciw przepisom. Sam nadzorca jak i jego pomocnicy winni świecić dobrym przykładem. W razie opilstwa lub zaniedbania obowiązków nadzorca był karany pierwszy raz grzywną lub więzieniem, a następnie zwalniany z posady. Ważnym zadaniem nadzorcy było dopilnowanie wyprowadzek z kazamat w oznaczonych terminach. Sprawie tej został poświęcony osobny paragraf (11), który pod ciężką odpowiedzialnością (*bei schwerer Verantwortung*) zabraniał nadzorcy pozostawiania w kazamatach osób ponad wyznaczony im okres. W razie odmowy opuszczenia schroniska przez

daną osobę czy rodzinę miał on zgłosić o tym zarządowi w celu uzyskania interwencji policyjnej. Na koniec *Instruction* zobowiązywała nadzorcę do składania osobiście w domu biednych w każdą sobotę o 10 rano raportu o przebiegu tygodnia w kazamatach wraz z nazwiskami tych, którzy w tym czasie opuścili schronisko.

Na podstawie omówionych przepisów widzimy, że organizacja kazamat tylko w niektórych punktach przypominała strukturę angielskiego domu pracy. Otóż mieszkańcy tego schroniska musieli utrzymywać się z pracy, ale mogli ją sobie znaleźć sami. Zarobione pieniądze należały do nich, lecz za nie byli zmuszeni kupować wyżywienie i opał, gdyż te sprawy nie obchodziły zarządu kazamat w przeciwieństwie do domów angielskich. Jeśli chodzi o rozmieszczenie lokatorów, to regulamin wprowadzał podział według płci; sporo rodzin przebywało jednak razem. Lokatorzy kazamat mogli też swobodnie wychodzić ze schroniska.

Przy pomocy samych regulaminów, i to jeszcze tej treści, niewiele można było zmienić. Na urządzenie zaś w kazamatach bardziej znośnych warunków bytowania należałoby wydać trochę pieniędzy, a do tego władze miejskie nie były skłonne. Z drugiej strony chodziło o to, ażeby istniejące w kazamatach warunki odstraszały chętnych od zamieszkania w nich. W rezultacie przebywali tam ludzie, którzy nie mieli już innego wyjścia. Zarząd, jak widzieliśmy, szczególnie pilnował, by 6-tygodniowy okres pobytu nie był przekraczany. W przeciwnym bowiem wypadku kazamaty Bramy Fryderyka mogły łatwo przekształcić się w stałe miejsce zamieszkania dziesiątek bezdomnych rodzin. Sprzyjały temu niezwykle ciężkie warunki mieszkaniowe proletariatu wrocławskiego⁵⁷. Tak więc pomimo alarmującego artykułu Wolffa nic się zasadniczo w kazamatach nie zmieniło. Nic więc dziwnego, że gdy w zimie 1848/49 nawiedziła Wrocław epidemia cholery, nie ominęła ona kazamat. Obawy komisji do walki z cholera zgłoszone władzom miejskim w r. 1837 odnośnie do tego schroniska niestety spełniły się. W okresie tym odwiedził kazamaty jakiś nie znany nam miejscowy korespondent „*Neue Rheinische Zeitung*”. Jego artykuł o kazamatach ukazał się w tym piśmie 20 I 1849 r. Obok relacji o samym schronisku zawierał on równocześnie, jak przystało na gazetę redagowaną przez samego Marksa, cięte i pełne ironii ataki przeciw burżuazji wrocławskiej, odpowiedzialnej za ten stan rzeczy. Otóż pierwsze wypadki zachorowań nastąpiły w kazamatach 28 XII 1848 r. W poszczególnych komnatach przytułku mieszkało wtedy 20—25 osób. Zdrowi przebywali obok chorych i zmarłych, których nie usuwano. Jak stwierdza kore-

⁵⁷ Zob. M. Komaszynski, *Z zagadnień mieszkaniowych proletariatu wrocławskiego w pierwszej połowie XIX wieku* (Sobótka, 1955, z. 3).

spondent „Neue Rheinische Zeitung”, w izbach znajdowali się mężczyźni, kobiety, dzieci i starcy odziani w kilka łańchmanów lub nadzy — wszyscy skostniali z zimna. Spoczywali oni na zgniłej słomie, gdyż, jak wiemy, *Hausordnung* nie przewidywała żadnych mebli dla tego schroniska. Po ścianach komnat spływała woda. Pośrodku każdego pomieszczenia stał piec, który jednak nie ogrzewał. Dopiero w dziesięć dni po wybuchu epidemii w kazamatach władze miejskie zajęły się tym schroniskiem. Zwłoki zmarłych zostały pogrzebane, a chorych umieszczono w szpitalach. Pozostałym mieszkańcom kazamat zakupiono koce, obuwie i inne najbardziej konieczne przedmioty za pieniądze pochodzące ze składek ⁵⁸.

Kazamatom Bramy Fryderyka pozostawało już tylko 10 lat istnienia. Jakie były ich losy w tym okresie? W przewodniku po Wrocławiu wydany w r. 1851 czytamy, że kazamaty są schroniskiem dla ludzi „bez dachu i chleba”. Dom ten posiadał swego nadzorcę i specjalny regulamin, zapewne ten sam, z którym zapoznaliśmy się już wyżej. Według tegoż źródła w kazamatach mogło znaleźć schronienie od 200 do 300 osób, co jest zgodne z danymi, jakie cytowaliśmy ⁵⁹. Podczas epidemii cholery, jaka nawiedziła miasto w zimie 1852/53, urządzono w kazamatach szpital dla chorych na cholere. Stało się to zapewne pod koniec lutego (1853), miesiąca, w którym epidemia doszła do największego nasilenia. Nie mamy pewności, czy ten prowizoryczny szpital został wykorzystany. Gdy bowiem 10 marca ogrodnik-dzierżawca, pozostający niewątpliwie pod wrażeniem tych przygotowań, wystosował do magistratu pismo skarżąc się, że zamknięto mu przejście przez budynek do ogrodu (innego dostępu do sadu nie było), to w dwa dni później lekarz szpitala chorych na cholere oraz nadzorca kazamat zdementowali tę wiadomość zaznaczając, iż oba przejścia są na razie dostępne ⁶⁰, co wskazywałoby na to, że w schronisku nie było jeszcze wtedy chorych, tym bardziej że od początku marca nastąpił gwałtowny spadek zachorowań oraz zgonów i w ciągu tegoż miesiąca epidemia wygasła ⁶¹. W ten sposób skończyła się rola kazamat jako czasowego schroniska dla bezdomnych. Wprawdzie szpital wkrótce skasowano, ale kazamaty oddano w tymże roku na użytek „towarzyszom domu biednych” (*Armenhausgenossen*) ⁶². Byli to ubodzy, pozbawieni środków do życia względnie schorowani, którzy mogli w niektórych wypadkach pozostawać w domu biednych dożywno. Dzielili się oni na kilka kate-

⁵⁸ „Neue Rheinische Zeitung”, nr 200, Köln, 20 I 1849.

⁵⁹ F. R. Fischer, *Führer durch Breslau*, Breslau 1851, s. 148.

⁶⁰ AMW, 19—6—6, II, 60,61.

⁶¹ Stein, *op. cit.*, s. 542.

⁶² *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 144.

gorii⁶³. Możemy przypuszczać, że z chwilą przekazania im kazamat musiano je bardziej przystosować jako mieszkania dla ludzi.

Gdy na początku sierpnia 1855 r. wybuchła we Wrocławiu nowa epidemia cholery, kazamaty Bramy Fryderyka zostały ponownie zamienione na jeden ze szpitali dla zarażonych tą straszną wówczas chorobą. Choć epidemia trwała krótko, bo tylko 3 miesiące (do końca października), okazała się bardzo groźna, gdyż na 1497 chorych zmarło aż 890 osób⁶⁴. Sklepione izby kazamat musiały być świadkami wielu zgonów. Znajdującą się w podwórzu za lewym skrzydłem szopę zamieniono na kostnicę. W takiej jednak sytuacji zwłoki zmarłych w prawym skrzydle musiano przenosić przez ulicę, by umieścić je w kostnicy. Ażeby temu zapobiec, prezydent policji nakazał urządzenie osobnej kostnicy również za prawym skrzydłem kazamat. W tym celu wykorzystano znajdującą się za płotem cieplarnię, którą postawił tam jeden z ogrodników. Mieściła się ona w załamaniu muru Bramy Fryderyka, jak to widzimy na planie. Stan tego obiektu nie był już najlepszy, toteż przebudowa jego na kostnicę kosztowała władze miejskie 43 talary. Wnętrze byłej cieplarni przedzielono ścianą na dwie części. Jedna z nich stanowiła właściwą kostnicę, a druga służyła do sekcji zwłok. Cały ten budynek nie był zbyt obszerny, gdyż jego rzut poziomy miał kształt zbliżony do prostokąta mniej więcej o rozmiarach 7,5 m × 4 m⁶⁵. Po przejściu epidemii szpital w kazamatach został prawdopodobnie zlikwidowany.

Warto wspomnieć, że jesienią 1856 r. dyrekcja domu pracy zwróciła się z prośbą do magistratu o wydzierżawienie jej sadu za kazamatami. Z pisma tego wynikało, że dzierżawienie tego ogrodu nie przynosiło już ostatnio władzom miejskim takich dochodów, jak dawniej, a raczej sprawiało kłopoty. Natomiast zarząd domu biednych, posiadając ten ogród, mógłby zatrudniać w nim prawie przez cały rok (z wyjątkiem 3 miesięcy zimowych) swoich ludzi. Prace te byłyby dla załogi bardziej korzystne aniżeli „przynoszące tak mało zysku roboty domowe”, wykonywane przez zatrzymanych w domu pracy. Magistrat wyraził zgodę na tę propozycję i dom pracy stał się dzierżawcą sadu na r. 1857 za opłatą czynszu w wysokości 50 talarów⁶⁶.

W tymże roku przystąpiono do prac związanych z budową nowego domu pracy. Miał on stanąć w miejscu, gdzie znajdowały się kazamaty.

⁶³ *Ibid.*, s. II, 135.

⁶⁴ Stein, *op. cit.*, s. 556, 557.

⁶⁵ AMW, 19—6—6, II, 215, 228, 229; w grudniu 1857 r. rada miejska przyznała ogrodnikowi Moderowi, który wybudował tę cieplarnię podczas swej dzierżawy, odszkodowanie wysokości 50 talarów za zajęcie tego obiektu na kostnicę.

⁶⁶ *Ibid.*, 178, 179, 200.

W r. 1858 prace nad rozbiórką kazamat Bramy Fryderyka, a następnie wznoszeniem nowego budynku były już poważnie zaawansowane. Musiano przy tym zająć dla składowania materiałów itp. prawie $\frac{2}{3}$ ogrodu⁶⁷. W roku następnym gmach nowego domu pracy został ukończony. Kosztował on 216 000 marek. W r. 1883 wybudowano w głębi posesji, mniej więcej w miejscu, gdzie znajdował się dawniej staw, drugi okazały budynek, w którym urządzono szpital na potrzeby domu pracy⁶⁸. Oba wyżej wymienione obiekty zachowały się do chwili obecnej.

Podsumowując wyniki przeprowadzonych badań, należy podkreślić przede wszystkim to, że potwierdzają one w całej rozciągłości głośną relację Wolffa wydrukowaną w „Breslauer Zeitung”. Z drugiej strony fakt istnienia we Wrocławiu od schyłku lat dwudziestych schroniska w rodzaju kazamat wskazuje wymownie na wzmagający się proces narastania w mieście układu kapitalistycznego, układu, który wyrzucał poza nawias społeczeństwa sporą liczbę ludzi „bez dachu i chleba”. Z punktu widzenia rozwoju urbanistycznego Wrocławia na uwagę zasługuje przetrwanie na peryferiach miasta dużej działki, która oparła się kamienicznikom. Frapujące jest też zjawisko pewnej ciągłości, jeśli chodzi o przeznaczenie tej posesji. Gdy po 30 latach istnienia schroniska w kazamatach obiekt ten został zburzony, to na jego miejscu wyrosły nowe gmachy poświęcone również celom „dobroczynności” burżuazyjnej.

⁶⁷ *Ibid.*, 234.

⁶⁸ *Die öffentliche Armen- und Wohlthätigkeitspflege...*, s. II, 144.

ROZWOJ DEMOGRAFICZNY WROCŁAWIA W XIX WIEKU

Źródła podające pełny stan ludności miasta Wrocławia występują po raz pierwszy dopiero w połowie XVIII w. Są to znane fryderycjańskie *Historische Tabellen*. Były one wypełniane od 1747 do 1809 r., i to zarówno dla miasta, jak i jego przedmieść (dla tych ostatnich tylko do 1800 r.). Dla lat 1780—1805 i 1813—1822 mamy zestawienia Reichego i Hahna, podające dla poszczególnych lat ilość zgonów i chrztów, ilość małżeństw i tablice wymieralności. Dla lat 1822—1855 posiadamy sporządzone w oparciu o dane policyjne zestawienie Denzina, podające liczby mieszkańców, ich wyznanie, urodziny, zgony oraz imigrację (pierwsze dane statystyczne tego typu dla Wrocławia)¹. W drugiej połowie XIX w. ilość źródeł statystycznych gwałtownie wzrosła.

W 1866 r. została wydana *Local-Statistik* miasta Wrocławia, opracowana na polecenie magistratu przez Ysselsteina. Sięga ona wstecz do lat dwudziestych XIX w. i zawiera szereg podstawowych danych, dotyczących rozwoju ludnościowego i stanu gospodarczego miasta. Nawiasem mówiąc było to pierwsze tego typu opracowanie dla wielkiego miasta w Niemczech. W 1873 r. powstaje miejski urząd statystyczny we Wrocławiu, który wydał w 1876 r. pierwszą serię „*Breslauer Statistik*”, wychodzącej następnie do lat dwudziestych XX w. Statystyka ta zawierała kompletne dane dotyczące rozwoju ludnościowego i gospodarczego miasta. Szczególnie pieczołowicie opracowywano w niej dane o ruchu naturalnym ludności i migracji. Ze względu na trudności występujące powszechnie przy rejestracji migracji mogą w tych danych być pewne nieścisłości, lecz generalnie pozwalają one na prawidłową analizę zjawiska. Nadto jako źródła można traktować dwie prace z XIX w., gdyż opierają się one na materiałach urzędowych. Są to: niewielka książeczka A. Schneera, *Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau...*, wydana w 1845 r. i zawierająca dużo szczegółów do stanu

¹ Ponieważ źródła te opierały się na materiałach zbieranych w oparciu o różne kryteria, pozwalają one jedynie na wytyczenie kierunków rozwojowych ludności miasta. Występują natomiast między danymi pewne różnice, nie pozwalające na zbyt dokładne obliczenie, szczególnie dotyczące migracji ludności.

gospodarczego miasta, struktury zawodowej mieszkańców i warunków mieszkaniowych, i również niewielkie opracowanie dra J. Grätzera, lekarza miejskiego, *Beiträge zur Bevölkerungs-, Armen-, Krankheits- und Sterblichkeits Statistik der Stadt Breslau*. Opiera się ono na materiałach urzędowych i sprawozdaniach naświetlających przyczyny dużej śmiertelności mieszkańców, szczególnie dzieci. Poza tym odpowiednie dane znajdują się w publikowanych od końca lat sześćdziesiątych pełnych wynikach spisów ludności w poszczególnych tomach „Preussische Statistik”.

Powyższy przegląd źródeł pozwala się zorientować, że Wrocław w zasadzie posiada pełne dane źródłowe dotyczące rozwoju ludnościowego dla drugiej połowy XIX w. Natomiast dane dla uprzedniego okresu mają charakter fragmentaryczny i mogą być stosowane tylko jako pewnego rodzaju ilustracja ogólnej tendencji rozwojowej. Jeśli chodzi o literaturę monograficzną dotyczącą bezpośrednio rozwoju ludnościowego Wrocławia, a obejmującą cały obchodzący nas okres, to właściwie jej nie ma poza kilkoma artykułami, głównie Neefego.

Dla całego Śląska trzeba wymienić opracowanie Rogmanna, zajmujące się wyłącznie tematyką rozwoju ludności w XIX i początku XX w. we wschodniej części Prus, w którym dużo mówi się o prowincji śląskiej. Tenże autor w pracy zbiorowej *Das Schlesienbuch* przedstawia rozwój ludnościowy Śląska w latach 1816—1936. Mimo wyraźnie nacjonalistycznego i rasistowskiego stanowiska autora prace te ze względu na zebrany materiał statystyczny i zrozumienie roli czynnika ekonomiczno-społecznego w procesie rozwoju ludności posiadają jeszcze dziś dużą wartość. Ostatnio zajmował się tym zagadnieniem Paweł Rybicki w pracy zbiorowej pt. *Górny Śląsk*, przeprowadzając analizę zmian ludnościowych i postępu urbanizacji w prowincji śląskiej w XIX i początkach XX w. Praca ta wysuwa na pierwszy plan w przemianach ludnościowych wpływ zmian w procesie i stosunkach produkcji.

Z opracowań dotyczących Wrocławia w XIX w. należy wyróżnić bardzo sumienne i źródłowe opracowanie E. Müllera, *Die Altstadt von Breslau*, wydane w 1931 r. w ramach „Beiträge zur Breslauer Statistik”. Polskiej literatury pozostającej w związku z omawianym tematem, a odnoszącej się do Wrocławia jest bardzo niewiele. Na uwagę zasługuje artykuł M. Komarzyńskiego, *Z zagadnień mieszkaniowych proletariatu wrocławskiego w pierwszej połowie XIX wieku*². Ostatnio została wydana monografia omawiająca ogólny zarys rozwoju miasta i perspektywy dalszego jego rozwoju³.

² „Sobótka”, 1955, z. 3.

³ K. Małeczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, Wrocław. *Rozwój urbanistyczny*, Warszawa 1956.

1. Charakterystyka ogólna

Rozwój gospodarczy Wrocławia w XVIII w. został sztucznie zahamowany przez politykę gospodarczą absolutnej monarchii pruskiej. Potwierdzają to m. in. dane ilustrujące wzrost ludności miasta. W 1763 r. Wrocław liczył 47 098 mieszkańców, w 1790 r. — 55 747. W ciągu blisko 30 lat ludność wzrosła zaledwie o około 18%. Monarchia pruska utrzymywała w celach finansowych sztuczny podział na miasto i wieś. Utrzymywała także przestarzały ustrój stanowy, przejawiający się w systemie cechowym w miastach, nie nadążających za rozwojem sił wytwórczych. Zmuszała w ten sposób rodzący się w końcu XVIII w. przemysł do ucieczki na wieś, gdzie miał dużo pomyślniejsze warunki rozwoju, tanią siłę roboczą pańszczyźnianych chłopów i znaczne ulgi podatkowe, gdyż był prowadzony przez członków stanu szlacheckiego. Jasne więc było, że rzemieślnik miejski obciążony akcyzą, serwisem, kwaterunkiem wojskowym i całym szeregiem podatków miejskich nie mógł konkurować z przemysłem szlacheckim i musiał gospodarczo staczać się coraz niżej.

Również podupadł handel, na którym głównie opierał się dobrobyt miasta Wrocławia. Tłumaczy się to zmianą szlaków handlowych, częściowo także polityką gospodarczą Fryderyka II. W tych warunkach mieszczanin wrocławski nie żałował znieprawdzonego ustroju, który padł w gruzy rozbity przez zwycięskie wojska napoleońskie pod Jeną i Auerstaedt.

Rujnujące kraj rządy monarchii absolutystycznej zmusiły światlejszych przedstawicieli klas rządzących do przeprowadzenia szeregu reform, znanych w historii pod nazwą reform Steina i Hardenberga. Wprowadzono w 1807 r. uwłaszczenie chłopów, w 1808 r. samorząd miejski. W 1810 r. wprowadzono tzw. *Gewerbefreiheit*, czyli zniesiono przymus cechowy. Zaczął się powolny, gdyż siły wsteczne nie zrezygnowały z walki, rozwój liberalnej gospodarki kapitalistycznej.

Datą przełomową w rozwoju miasta Wrocławia było zburzenie fortyfikacji przez Francuzów w latach 1806—1807. W ten sposób zaistniała możliwość rozwoju przestrzennego miasta, ścieśnionego dotychczas na obszarze 330 ha, tzw. *Innerstadt*. Dalsze możliwości zarysowały się po reformach Steina-Hardenberga, kiedy to miasto zostało złączone z przedmieściami, i konfiskacie w 1810 r. dóbr klasztornych, gdyż do tego czasu większość przedmieść należała do jurysdykcji duchownej. Łączenie się miasta z przedmieściami trwało kilka lat i ostatecznie formalnie dokonało się w 1816 r., kiedy zniesiono na terenie przedmieść tzw. *Dorfgerichte*, pozostałość okresu sądownictwa patrymonialnego.

W drugiej połowie XIX w. miasto znacznie powiększa swój obszar i potencjał gospodarczy. Odtąd obserwuje się stały, choć początkowo

stosunkowo wolny, wzrost ludności (por. kartogram 1). Wyraźnie widać skok krzywej w drugiej połowie XIX w.

Najniższy procentowy przyrost ludności widzimy w okresie 1831—1840 (0,95‰ rocznie). Łączy się to m. in. z zachwianą wówczas gospodarczą sytuacją Wrocławia. Najszybszy roczny wzrost procentowy występuje w okresie 1861—1875 (3,52‰) i 1871—1880 (2,90‰). Lata te łączyły się z pomyślnym rozwojem gospodarczym Niemiec, które wkraczały w tzw. *Gründerperiode*. Wrocław wykazał w tym okresie także duży wzrost ilości zakładów przemysłowych. Pociągnęło to za sobą znaczny dopływ ludności do miasta. Drugorzędny był wpływ zwiększonego przyrostu naturalnego, który wiązał się z polepszeniem warunków sanitarnych, powodujących spadek śmiertelności.

Podobnie jak wiele innych miast, np. Berlin i Lipsk⁴, miasto Wrocław wykazywało do XVIII w. włącznie, a także w niektórych dziesięcioleciach XIX w. wyższy procent zgonów niż urodzeń. Tłumaczy się to przeważnie złymi, można powiedzieć fatalnymi, warunkami higienicznymi, niskim stanem wiedzy medycznej i niepomyślnym położeniem materialnym klas pracujących. Szczególnie jaskrawo uwidacznia się to w ogromnej śmiertelności dzieci w wieku do 1 roku i od 1 do 5 roku życia.

Przeciętny roczny przyrost naturalny miasta Wrocławia*

Lata	Liczba absolutna	Na 1000 mieszkańców
1810—1820	(-) 70	(-) 1,0
1821—1830	(+) 21	(+) 0,3
1831—1840	(-) 109	(-) 1,3
1841—1850	(-) 45	(-) 0,5
1851—1860	(+) 296	(+) 2,3
1861—1870	(+) 308	(+) 2,5
1871—1880	(+) 1770	(+) 7,4
1881—1890	(+) 1779	(+) 6,0
1891—1900	(+) 3354	(+) 8,6

* Dane w tej i następujących tab. odnoszą się do przeciętnej rocznej dla średniej ludności w danym dziesięcioleciu.

Jeszcze w latach trzydziestych i czterdziestych Wrocław wykazywał więc brak przyrostu naturalnego (kartogram 2). W następujących dziesięcioleciach XIX w. przyrost naturalny we Wrocławiu pozostawał

⁴ R. Kuczynski, *Der Zug nach der Stadt*, Stuttgart 1897, s. 252 i 255.

daleko za średnią dla Niemiec, wynoszącą od lat siedemdziesiątych przeszło 12‰, oraz Prus, wynoszącą od lat siedemdziesiątych 13‰, a dochodzącą w latach 1900 do 15,2‰. Zbliżał się natomiast do przyrostu naturalnego rejencji legnickiej, wynoszącym w tym okresie około 7‰. Zajmowała ona jedno z najgorszych miejsc w Niemczech, jeśli chodzi o naturalny ruch ludności. Także w stosunku do innych wielkich miast przyrost naturalny we Wrocławiu był niski⁵. Pod koniec XIX w. mimo względnego spadku liczby urodzin przyrost naturalny wzrasta do 8,6‰ (przeciętna za lata 1891—1900). Dzieje się to dzięki spadkowi śmiertelności wynoszącej 31,8‰ w okresie 1876—1880 na 25‰ w okresie 1896—1900. Spadek ten należy przypisać głównie polepszeniu się warunków sanitarnych i materialnych w końcu XIX w., dzięki czemu obniżyła się śmiertelność wśród dzieci, które stanowiły znaczną część umierających.

Jeśli chodzi o stosunek płci, to rodziło się mniej więcej 51‰ chłopców, a 49‰ dziewcząt, natomiast śmiertelność była dużo wyższa wśród chłopców. Zjawisko to było i jest nadal powszechne w Europie.

Przeciętny roczny przyrost migracyjny ludności miasta Wrocławia

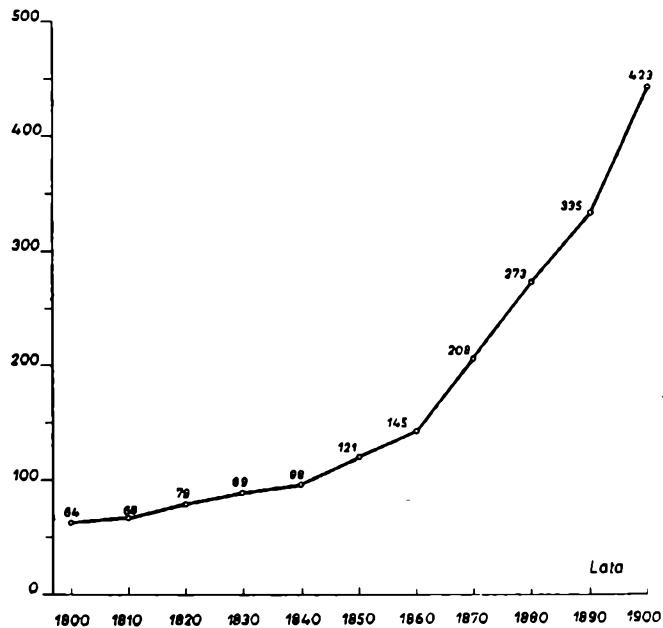
Lata	Liczba absolutna imigracji	Na 1000 mieszkańców
1810—1820	1100	14,7
1821—1830	800	10,0
1831—1840	925	10,8
1841—1850	1439	13,3
1851—1860	2478	19,2
1861—1870	4249	24,7
1871—1880	5142	21,6
1881—1890	4391	14,6
1891—1900	5205	13,8

Napływ ludności zarówno absolutnie, jak i stosunkowo wzrastał więc stale do końca lat sześćdziesiątych. Następnie, w latach siedemdziesiątych, liczbowo wzrastał, by w latach osiemdziesiątych ulec zahamowaniu. W ostatnim dziesięcioleciu znowu wzrósł, ale stosunkowo już nigdy nie osiągnął maksimum z lat 1861—1870 (por. kartogram 3). Powodem słabszego napływu ludności do Wrocławia był omówiony już szybszy wzrost przemysłu na zachodzie Niemiec i na Górnym Śląsku oraz rozwój wielkiego Berlina i innych miast Brandenburgii, przyjmujących dużą część nadwyżki urodzin prowincji śląskiej. Spis ludności miasta Wrocławia z 1885 r. wykazał, że około 140 000 mieszkańców

⁵ „Statistisches Jahrbuch f. deutsche Städte“, Bd. I, s. 50; Bd. V, s. 314.

ROZWÓJ LUDNOŚCI M. WROCŁAWIA W XIX W. / 1800 - 1900 /

Ludność
w tys.



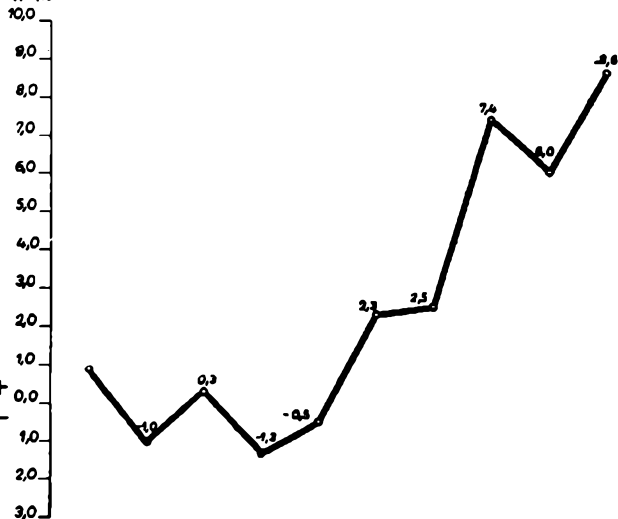
PRZECIĘTNY PRZYRÓST NATURALNY LUDNOŚCI M. WROCŁAWIA
W POSZCZEGÓLNYCH DZIESIĘCIOLECIACH XIX W.
/ NA 1000 MIESZKAŃCÓW ŚREDNIEJ LUDNOŚCI /

Lata:

1810 1820 1830 1840 1850 1860 1870 1880 1890 1900

Przyrost naturalny

w ‰



pochodzi spoza Wrocławia, głównie z prowincji śląskiej i niewielki procent z poznańskiej. Dane te szczegółowo będą omówione na innym miejscu, tu tylko podamy, że 70% imigrantów rekrutowało się z reencji wrocławskiej, 20% z opolskiej, 8% z legnickiej. Najwięcej ludności napływowej dały powiaty: Trzebnica, Wrocław wieś, Oława, Oleśnica, Milicz, Środa Śląska. Najmniej powiaty łużyckie, oddające swój przyrost do uprzemysłowionej Saksonii. Więcej przybyło kobiet niż mężczyzn. Wielu przybyszów pochodziło z miast śląskich, które przechodziły okres upadku gospodarczego.

Reasumując: ludność Wrocławia w ciągu XIX w. wzrosła znacznie z 64 520 w 1800 r. do 422 732 w 1900, tj. około 7-krotnie. W rozwoju ludnościowym miasta Wrocławia w XIX w. wyraźnie zarysowuje się podział na dwa okresy. Okres „A”, do lat pięćdziesiątych, i okres „B”, przypadający na drugą połowę XIX w. W okresie „A”, jak z przytoczonych materiałów wynika, mamy ujemne saldo przyrostu naturalnego i słabsze natężenie migracji ludności, natomiast w okresie „B” saldo przyrostu naturalnego jest dodatnie i wykazuje z wyjątkiem jednego dziesięciolecia stałą tendencję do wzrostu. Także przyrost migracyjny jest dużo wyższy, a natężenie migracji gwałtownie do lat siedemdziesiątych wzrasta, by następnie pod koniec XIX w. w liczbach względnych zmaleć, a w liczbach bezwzględnych utrzymać się na zbliżonym, a nawet nieco wyższym poziomie. W okresie „A” ludność wzrosła około 2-krotnie, gdy w okresie „B” wzrost ten był około 3,5-krotny⁶.

2. Rozwój ludnościowy w latach 1815—1855

Dopiero po 1815 r. można mówić o stabilizacji stosunków politycznych i gospodarczych. Z tego względu objęto badaniem okres od 1815 r. Okres 1815—1855 można by scharakteryzować jako z jednej strony polityczny nawrót do feudalnych stosunków ustrojowych, z drugiej zaś jako przestawienie się na nowy typ gospodarki, bowiem powstają wtedy pierwsze fabryki parowe⁷, rozluźnia się ustrój cechowy, powstaje nowa klasa społeczna — proletariats miejski⁸. Dopiero rewolucja

⁶ Dane dla tablic w tym rozdziale wzięte z książki *Breslau, Lage, Natur und Entwicklung*, Breslau 1901, i uzupełnione danymi z innych źródeł statystycznych, omówionych na wstępie, głównie z M. Ysselsteina, *Local-Statistik der Stadt Breslau*, Breslau 1866.

⁷ J. Ziekursch, *Das Ergebnis der friderizianischen Städteverwaltung und die Städteordnung Steins*, Jena 1908, s. 198.

⁸ A. Schmeer, *Über die Zustände der arbeitenden Klassen in Breslau*, Breslau 1845, s. 21.

1848 r. zniosła resztki ustroju feudalnego na Śląsku i w ten sposób umożliwiła na wielką skalę rozwój przemysłu, co pociągnęło za sobą duży przyrost ludności w miastach, również we Wrocławiu. Poza tym rozwój w latach czterdziestych linii kolejowych, łączących ośrodki produkcji i konsumpcji, dający możliwość masowego przewozu produktów po cenach względnie niskich, przyczynił się do przyspieszenia tempa industrializacji i urbanizacji⁹.

Okres ten był w całości ciężki dla Wrocławia. Ginie resztką dawnego rzemiosła produkującego na dalekie rynki zbytu. Zmniejsza się znacznie rola Wrocławia jako ośrodka handlu zagranicznego i tranzytowego. Wrocław stanął przed koniecznością całkowitego przestawienia swej gospodarki handlowej i przemysłowej. Z eksportera i pośrednika między Wschodem a Zachodem musiał przejść na produkcję przemysłową, zaspokajającą w pierwszym rzędzie potrzeby prowincji oraz zróżnić się z nią gospodarczo w jedną całość. Pierwsze tego próby widzimy w latach trzydziestych i czterdziestych, kiedy powstają zaczątki wrocławskiego przemysłu metalowego, kolejowego¹⁰ oraz od połowy XIX w. przemysłu konfekcyjnego, zajmującego później 2 miejsce w Niemczech po berlińskim przemyśle konfekcyjnym¹¹. Ale to są późniejsze dzieje: W okresie omawianym Wrocław jest miastem ubożającego rzemiosła i podupadłego handlu. Potwierdzają to wyraźnie dane zebrane przez Grätzera, dotyczące wysokości podatków i liczby podatników w poszczególnych grupach dochodów. Podatki komunalne miasta Wrocławia wykazują stałą tendencję spadkową w przeliczeniu na głowę mieszkańca¹²: 1820 r. — 1 Thlr. 2 Sgr. 10 Pfg.; 1833 r. — 1 Thlr. 1 Sgr. 5 Pfg.; 1842 r. — 1 Thlr. 10 Pfg.; 1851 r. — 25 Sgr. 8 Pfg.

Spadek ten stanie się wyraźniejszy, gdy zapoznamy się z ilością płacących podatki oraz udziałem grupy ludności o najniższej klasie dochodów, do 200 Thlr., i warstwy bogatego mieszczaństwa o klasie dochodu 1100 Thlr. Ilustruje to poniższa tabelka, zawierająca dane dotyczące ilości podatników w najniższej grupie dochodów, do 200 Thlr. rocznie, bogatego mieszczaństwa, o dochodzie ponad 1100 Thlr. rocznie, w liczbach absolutnych i w stosunku do podatników ogółem w latach 1820, 1833, 1842, 1851¹³.

⁹ P. Driske, *Der Wirtschaftsorganismus Gross-Breslau*, Breslau 1936, s. 41.

¹⁰ *Ibid.*, s. 52—53.

¹¹ *Ibid.*, s. 54.

¹² J. Grätzer, *Beiträge z. Bevölkerungs-, Armen-, Krankheits- u. Sterblichkeits Statistik der Stadt Breslau*, Breslau 1854—1857, s. 14.

¹³ *Ibid.*, s. 5. Liczby względne obliczone przez autora na podstawie danych Grätzera w liczbach absolutnych.

Podatnicy według klas dochodów

Rok	Ogółem		Mający dochód do 200 Thlr.		Mający dochód ponad 1100 Thlr.	
	w liczbach bezwzględnych	w %	w liczbach bezwzględnych	w % ogółu	w liczbach bezwzględnych	w % ogółu
1820	11 490	100,0	6 748	58,7	836	7,3
1833	11 553	100,0	7 560	65,7	588	4,8
1842	12 487	100,0	8 102	67,0	556	4,4
1851	20 515	100,0	14 709	71,0	942	4,6

W okresie 1820—1842 obserwujemy bardzo wolny wzrost podatników. Przypominamy sobie, że również w tym okresie wzrost ludności był powolny, następnie wraz z szybszym wzrostem ludności, opierającym się na przyroście migracyjnym, wzrosła liczba płacących podatki, ale głównie w klasie drobnych podatników.

Udział grupy ludności w najniższej klasie dochodów w latach 1820—1851 wzrósł o około $\frac{1}{5}$ tej grupy, gdy udział zamożnego mieszczaństwa zmalał o niemal połowę. Z tych zestawień wynika, że Wrocław jeszcze nie wszedł w okres intensywnego rozwoju kapitalistycznego, a posiadał na skutek upadku handlu liczną warstwę zdeklasowanych rzemieślników i drobnych mieszczan. Według Schneera¹⁴ w 1844 r. było we Wrocławiu 57 tys. zdolnych do pracy ludzi. Z nich około 20—25 tys. zalicza się do tzw. klas pracujących, tzn. służących, czeladników, uczniów, robotników fabrycznych, robotników dniówkowych. Wraz z rodzinami szacuje on tę grupę ludności na 50 tys., tzn. 50% ludności. Można przypuszczać, że w tej grupie mieściła się większość ludności napływowwej. Ten proces pauperyzacji społeczeństwa Wrocławia odbił się na wzroście śmiertelności. Innym czynnikiem powodującym wysoką śmiertelność były złe warunki sanitarne i mieszkaniowe. Większość ludności mieszkała w obrębie dawnych murów w wielkim zagęszczeniu. Przy końcu omawianego okresu przeciętna gęstość zaludnienia na 1 ha miasta w obrębie dawnych murów wynosiła około 200 osób, tj. około 20 tys. osób na 1 km² powierzchni. Tego rzędu gęstość zaludnienia rzadko występuje w miastach. Jeśli chodzi o warunki sanitarne, to były fatalne. Na początku okresu przedstawia je nam F. Andree w pracy pt. *Breslau um 1800*. Píše on, że upadek gospodarczy miasta w tym czasie pociągnął za sobą dalsze konsekwencje w jego zagospodarowaniu. Miasto było brudne. Na ulicach pełno błota, a przy najmniej-

¹⁴ Schneer, op. cit., s. 3

szym deszczu stawały się one wprost nie do przebycia¹⁵. Stosunki zdrowotne były bardzo złe. Brak było dobrej wody do picia, natomiast występował nadmiar wilgoci spowodowanej przez Oławkę, Odre, fosy. Stłoczenie masy ludzkiej na przestrzeni około 330 ha, gdyż taki był obszar miasta¹⁶ zamknięty murami prawie do lat dwudziestych, plus złe warunki mieszkaniowe musiały powodować wielką śmiertelność.

Mimo że w 1808 r. włączono przedmieścia do miasta i powiększono znacznie jego powierzchnię (do 2048 ha), to rzeczywiste gospodarcze zrośnięcie się przedmieść z miastem nastąpiło dopiero w latach trzydziestych¹⁷. Jednak i potem osiedlała się tu przeważnie ludność biedna, pracująca w mieście¹⁸. Warunki jej bytowania były chyba jeszcze gorsze niż ludności wewnątrz miasta. Mieszkała ona w pomieszczeniach przerobionych ze stajni, szop i innych budynków gospodarczych przez tzw. warzywników na mieszkania¹⁹. W wyniku dużego napływu ludności w latach 1840—1846 nawet tego rodzaju mieszkań było brak²⁰. Warunki zdrowotne pod koniec okresu nie uległy, zdaje się, żadnej poprawie; świadczą o tym epidemie cholery, które występowały m. in. w latach 1831, 1832, 1837. W latach 1848—1849 nasilenie epidemii było szczególnie duże, zmarło ponad 3 tys. osób²¹. Tak więc łącznie niska stopa życiowa, złe warunki sanitarne i nędza mieszkaniowa wpływały na wysoką śmiertelność ludności, szczególnie wśród dzieci, powodując w całym okresie ujemne saldo przyrostu naturalnego. Tylko na początku okresu, w latach 1820—1830, miasto miało minimalny przyrost naturalny. Również były ograniczone możliwości imigracji. Tym należy tłumaczyć tak wolny wzrost ludności, nabierający dopiero szybszego tempa w latach 1841—1846 oraz w latach pięćdziesiątych, zaczynających nową, pomyślniejszą erę w rozwoju miasta. W 1822 r. liczba mieszkańców miasta wynosiła według Denzina 78 856 (bez wojska), w 1843 — 97 939, w 1855 — 121 345 mieszkańców. W okresie dwudziestolecia 1822—1843 ludność wzrosła o 19 074 mieszkańców, w okresie 1843—1855 o 23 406 mieszkańców, mimo iż w tym czasie były lata wielkiej śmiertelności (1847—1849) wywołane epidemią cholery. Dowodzi to, że przy końcu omawianego okresu Wrocław przewyciężył bezwład gospodarczy i stał się punktem przyciągającym wyzwolonych przez rewolucję 1848 r. od ziemi chłopów.

¹⁵ F. Andree, *Breslau um 1800*, Breslau 1921, s. 17.

¹⁶ F. Enderwitz, *Das Werdegang u. Wachstum der Stadt Breslau* (Beiträge z. Schl. Landeskunde, 1925).

¹⁷ H. Wendt, *Die Breslauer Eingemeindungen*, Breslau 1912, s. 60.

¹⁸ *Ibid.*, s. 66.

¹⁹ Schneer, *op. cit.*, s. 33.

²⁰ Szczegółowo tym problemem zajął się ostatnio Komaszynski, *op. cit.*

²¹ J. Grätzer, *op. cit.*, tab. I.

Przeciętna urodzeń na 1000 mieszkańców²²

Rok	Wrocław	Rejencja wrocławska	Prusy
1822			
1820—1822*	38,8	44,7	43,0
1832			
1832—1834*	29,0	41,3	39,9
1835			
1835—1837*	34,0	40,4	39,9
1838			
1838—1840*	34,0	41,0	40,1

* Daty oznaczone gwiazdką odnoszą się do danych dla rejencji wrocławskiej i Prus.

Dla 1844 r. mamy dane o martwo urodzonych. Ponieważ, jeśli chodzi o rozwój ludności, był to rok przeciętny, przeto będą one nam mogły rzucić trochę światła na to zagadnienie. W 1844 r.²³ przypadło 104 martwo urodzonych na 2069 urodzeń żywych. W przeliczeniu otrzymamy, że około 5% ogółu urodzeń przypadało na martwo urodzonych. W porównaniu z latami 1813—1822, kiedy ilość martwo urodzonych wynosiła 4,9%, stosunki pozostały prawie bez zmian²⁴.

Stosunek urodzeń nieślubnych do ślubnych przeciętnie wyglądał jak 1 : 5, tj. 20% ogółu urodzeń. Ekstremy wynosiły od 18,8% do 25,1%. W Prusiech ilość dzieci nieślubnych wahała się w granicach 15%. Dużo niższa była przeciętna w miastach zachodnich Niemiec; utrzymywała się ona w granicach 4,1 — 3,6%²⁵. Wskazywałoby to, iż ludność stała na zachodzie na wyższym stopniu kulturalnym i materialnym. W stosunku do lat 1813—1822 notujemy nieznaczny wzrost urodzeń nieślubnych, z 18,5% do 20%. Można przypuszczać, że to negatywne zjawisko przypisać należy pogarszającym się warunkom materialnym warstw pracujących.

W okresie 1822—1855 przeciętna roczna śmiertelność wynosiła około 35%. Najwyższą śmiertelność zanotowano w 1849 r., roku epidemii cholery²⁶. Śmiertelność wynosiła wtedy 69%, w liczbach abso-

²² Dane wzięte z: Denzin, *Summarische Übersicht der Einwohner Zahl der Stadt Breslau aus den Jahren 1822—1855*. Grätzer, *op. cit.*, tab. I; H. Rogmann, *Die Bevölkerungsentwicklung in preussischen Osten in letzten hundert Jahren*, Berlin Berlin 1937, s. 212—213, tab. 8.

²³ Schneer, *op. cit.*, s. 3.

²⁴ E. M. Hahn, *Nachweisung der in Breslau in den Zeitraum von 1813 bis 1822 statt gefundenen Verhältnisse zwischen den Lebenden, Bestorbenen...*

²⁵ Grätzer, *op. cit.*, s. 3, przypisy.

²⁶ Grätzer, *op. cit.*, tab. I.

lutnych około 7 tys. osób. Przeciętna śmiertelność w rejencji wrocławskiej w tym okresie wahała się w granicach 31‰, Prus około 29‰, Niemiec 28,3‰²⁷. Wrocławska średnia przewyższała je około 5 — 6‰ i była wyższa niż przeciętna wrocławska urodzin. Tę wysoką śmiertelność powodowała głównie wielka śmiertelność dzieci. Np. w r. 1851—1852 przeszło 25‰ zmarłych stanowiły dzieci do 1 roku, a 13—14‰ do 6 roku życia, czyli łącznie zgony dzieci do 6 roku życia stanowiły 39‰. W liczbach absolutnych na 4332 zgony 1732 przypadało na dzieci w wieku 0—6 lat²⁸. W ogóle wysoka śmiertelność dzieci była „przywilejem” Śląska. W 1830 r. 51‰ ogółu zgonów prowincji śląskiej przypada na dzieci w wieku 0—3 lat; w cyfrach absolutnych na 75 178 zgonów 39 554 przypada na tę grupę wieku²⁹. Przytoczone przeze mnie wskaźniki świadczą, że śmiertelność we Wrocławiu była nawet na ówczesne stosunki wysoka. Toteż odzywały się zewsząd głosy twierdzące, że Wrocław ma niezdrowe warunki klimatyczne i dlatego ma tak wysoką śmiertelność. W obronie „honoru” miasta stanął znany lekarz J. Grätzer, który w pracy opartej na materiałach statystycznych dostarczonych mu przez magistrat, wykazał, iż przyczyna wysokiej śmiertelności tkwi gdzie indziej, mianowicie w nędzy ludności. Otóż około 22‰ zgonów miało miejsce w publicznych szpitalach przeznaczonych dla najbiedniejszych, dostających tu za darmo opiekę lekarską, lekarstwo i utrzymanie. Dalsze 20‰ — to zgony w domach dla biednych chorych, którzy otrzymywali w nich lekarstwo i pomoc lekarską za darmo, a ponosili tylko koszty utrzymania. W ten sposób 44‰ umierających, nie licząc nawet tych, którzy umierali w mieszkaniach własnych, rekrutowało się z warstw najuboższych³⁰. Potwierdza to tezę, że przyczyną wzrostu śmiertelności we Wrocławiu w omawianym okresie była nędza oraz stały wówczas proces ubożenia ludności Wrocławia. Również ciężkie warunki sanitarne i mieszkaniowe odgrywały dużą rolę w kształtowaniu się śmiertelności. Podkreśla ich wpływ dr Grätzer, szczególnie wpływ złych warunków mieszkaniowych na śmiertelność wśród dzieci.

Okres 1815—1855 traktowany jako całość przyrostu naturalnego nie posiadał. Jeżeli jednak rozbijemy go na podokresy, to otrzymamy obraz następujący³¹:

²⁷ Rogmann, *op. cit.*, s. 218, tab. 10.

²⁸ Grätzer, *op. cit.*, s. 29.

²⁹ J. Schönh, *Über die neusten Bevölkerung-Verhältnisse Schlesiens* (Prov. Bl., Bd. 94, s. 33).

³⁰ Grätzer, *op. cit.*, s. 4.

³¹ Tabelę sporządziłem na podstawie: *Breslau, Lage, Natur...*; Grätzer, *op. cit.*; Hahn, *op. cit.*; Ysselstein, *op. cit.*

Przyrost naturalny ludności

Lata	Przeciętny roczny przyrost naturalny	
	na 1000 ludności	w liczbach absolutnych
1816—1820	0,7	50
1821—1830	0,3	21
1831—1840	1,3	109
1841—1850	0,5	55
1851—1855	1,0	15

W okresie 1815—1830 obserwujemy nieznaczny przyrost naturalny, później jednak gorsze warunki materialne i epidemie powodują zanik nadwyżki urodzeń. W okresie 1822—1855 zmarło ponad 2 tys. osób więcej, niż się urodziło.

W żadnym ze źródeł ani opracowań nie znalazłem pełnych danych dla tego okresu dotyczących liczby małżeństw. Musimy więc ograniczyć się do danych szacunkowych.

Ludność w związkach małżeńskich we Wrocławiu³²

Rok	Ludność ogółem	Ludność w związkach małżeńskich	Na 1000 osób ludności ogółem	Na 1000 osób od lat 14
1822	78 855	25 424	322	477
1855	121 345	34 560	285	385

W okresie 1822—1855 widzimy duży spadek osób żyjących w stanie małżeńskim zarówno w stosunku do ogółu ludności, jak i do osób w wieku ponad 14 lat.

Przypuszczenie moje o zmniejszeniu się przeciętnej zawieranych małżeństw potwierdzają dane dla prowincji śląskiej za okres 1828—1830. Przeciętna wynosi 6,02‰ lub na 160 mieszkańców jedno małżeństwo. Współczesne dane dla krajów zachodniej Europy wahają się w granicach 10‰³³. Można przyjąć, że zmniejszenie się liczby zawieranych małżeństw w tym okresie, które przyczyniło się pośrednio do obniżenia przyrostu naturalnego, wynikało również ze zubożenia ludności. Choć Wrocław nie miał nadwyżki urodzeń, liczbowo ludność wzrosła z 78 865 w 1822 r. na 121 345 w r. 1855 (stan ludności bez garnizonu). Wzrost liczbowy wynosił 42 480 osób. Ponieważ niedobór przyrostu natural-

³² Grätzer, *op. cit.*, tab. I i II, s. 3; „Breslauer Statistik“ (dalej „Br. Stat.“), S. IX, s. 8—9.

³³ Schön, *op. cit.*, s. 35.

nego wynosił około 2,5 tys. osób, to wynikałoby, że do miasta przybyło łącznie 45 tys. osób, z tego 48,8% mężczyzn i 51,2% kobiet³⁴. Przyływ był nierównomierny, zależny od koniunktury gospodarczej. Największy notuje się w latach 1851—1852. W latach tych przybyło około 10 tys. osób. W dziesięcioleciach 1821—1830 i 1831—1840 występował stosunkowo niski dopływ ludności³⁵. Wielkość rocznego przyrostu migracyjnego w poszczególnych dziesięcioleciach i jego natężenie w stosunku do średniej ludności ilustruje poniższa tabelka. Porównawczo podano także dane dla lat 1851—1852.

Przeciętny roczny przyrost migracyjny		
Lata	W liczbach absolutnych	Na 1000 mieszkańców
1810—1820	około 1100	około 14,7
1821—1830	800	10,0
1831—1840	925	10,8
1841—1850	1439	13,3
1851—1852	4450	40,1

Statystyka migracji ludności miasta Wrocławia z tego okresu nie podaje, z jakich terenów przybywała ludność do Wrocławia. Przez analogię z okresem późniejszym należy przypuszczać, że ludność ta rekrutowała się w przeważającej części z terenów prowincji śląskiej. W związku z dużym napływem ludności składającej się w większości z osób dorosłych oraz niższej stopy rodności od przeciętnej państwowej społeczeństwo miasta Wrocławia charakteryzowało się dużym udziałem ludności w wieku 14—60 lat. Uderza mały udział, grupy dziecięcej, w wieku 0—14 lat, a także stosunkowo niewielka liczba ludności starszej, w wieku powyżej 60 lat. To ostatnie wskazywałoby na dużą wymieralność w wieku produkcyjnym. Poniższa tabelka ilustruje strukturę wieku ludności miasta Wrocławia w latach 1822—1855³⁶ (dane w %).

Wiek ludności				
Rok	0—14	15—60	60 i więcej	Ogółem
1822	26,2	68,0	5,7	100
1846	24,6	69,4	6,0	100
1855	26,1	68,3	5,6	100

³⁴ Ysselstein, *op. cit.*, s. 25 nn.

³⁵ Ze względu na możliwości błędów w statystyce migracyjnej dane te należy traktować orientacyjnie.

³⁶ Ysselstein, *op. cit.*, s. 22—23.

Dane dotyczące struktury płci mamy dla lat 1822 i 1852³⁷. Przedstawiają się one następująco:

Struktura płci

Rok	Ludność ogółem		Mężczyźni		Kobiety	
	w 1000	w ‰	w 1000	w ‰	w 1000	w ‰
1822	78,9	100	37,4	47,3	41,5	52,7
1852	116,2	100	54,5	48,6	61,7	53,3

Jak widać, w latach 1822—1852 procentowy udział kobiet w sumie ludności wzrósł o dalsze 0,5⁰/₀ i kobiety stanowiły przeważającą część ludności miasta. Było to w głównej mierze wynikiem podkreślonego wyżej większego udziału kobiet wśród ludności napływowej.

3. Rozwój ludnościowy w drugiej połowie XIX w.

W 1858 r. ludność miasta Wrocławia liczyła około 135 tys. osób (łącznie z garnizonem), w r. 1867 wzrosła do 186 343. W roku następnym Wrocław rozszerza znacznie swe terytorium, wcielając szereg miejscowości podmiejskich. Były to położone na południowych peryferiach miasta wioski tzw. warzywników — *Gabiz, Hoefchen, Neudorf, Lehmgruben, Huben* — dzisiejsze okolice placu Powstańców Śląskich i tereny położone dokoła gmachu Dyrekcji Okręgowej PKP. Na północnym wschodzie *Fischerau*, dziś dzielnica położona w okolicach placu Grunwaldzkiego. Na wschodzie włączono tereny parkowe, tzw. *Altscheitnig*, dzisiejszy park Szczytnicki i tereny wystawowe. Obszar miasta wzrósł w przybliżeniu o 1000 ha, ludność o 14 tys. Do r. 1882 ludność powiększa się do 284 013 mieszkańców. Powstają nowe dzielnice mieszkalne. Miasto zostaje połączone z przedmieściami leżącymi na prawym brzegu Odry nowymi mostami. W 1875 r. oddano do użytku mosty łączące dworzec Nadodrze bezpośrednio z Rynkiem. Są to dzisiejsze mosty: Bolesława Chrobrego, u wylotu ulicy Odrzańskiej, oraz most Lessinga, obecny uszkodzony most Wojewódzki³⁸. Te stosunkowo późne połączenia przedmieść z miastem i brak nadzoru budowlanego doprowadziły do powstania w okolicach dzisiejszego placu Grunwaldzkiego najbrzydszej dzielnicy wrocławskiej³⁹, dziś w dużej części zniszczonej przez wojnę 1939 - 1945 r.

Rozwój miasta w kierunku południowym nie miał do 1868 r., a również i później, szerokich możliwości rozwojowych, bo tamowała je linia

³⁷ J. Knie, *Beschreibung von Breslau*, Breslau 1825, s. 236; Grätzer, *op. cit.*, tab. II.

³⁸ A. Schulte, *Die räumliche Entwicklung Breslaus*, s. 72.

³⁹ *Ibid.*, s. 71.

kolejowa łącząca dworzec Świebodzki z dworcem Górnośląskim (dziś Główny)⁴⁰. Dopiero po zbudowaniu linii kolejowej na nasypie i przetrzuceniu mostów kolejowych ponad ulicami miasto rozbudowało się i w tym kierunku. Powstała dzielnica Krzyki. Była to miejscowość willowa, zamieszkiwana przez najbogatszych mieszkańców Wrocławia. Wcielona w 1897 r. do miasta po zażartym oporze wyżej wymienionych, którzy mieszkając poza miastem nie płacili podatków miejskich⁴¹. Na rozwój miasta w kierunku zachodnim wpływał ciężki przemysł, przenoszący się w pobliże linii kolejowych i stacji przetokowej Muchobór, doprowadzający w późniejszym okresie do inkorporacji nowych dzielnic.

W kierunku północno-zachodnim rozrost miasta został spowodowany budową rzeźni miejskiej w latach 1894—1895 i nowego portu miejskiego. Rezultatem było wcielenie do obszaru miejskiego w latach 1894—1897 Popowic. Tereny miejskie powiększyły się o 486 ha, a ludność o 5086 mieszkańców. Po tych wszystkich zmianach terytorialnych przy końcu XIX w. obszar miasta wynosił 3593 ha, a ludność w r. 1897 osiągnęła liczbę 382 846 mieszkańców⁴².

Porównując ten stan z r. 1800, otrzymamy w przybliżeniu 10-krotne zwiększenie się obszaru miejskiego. Ludność wzrosła w tym okresie mniej więcej 7-krotnie.

Mimo poważnego wzrostu absolutnej liczby ludności Wrocław pod koniec XIX w. ma znacznie wolniejsze tempo rozwoju niż w pierwszej ćwierci drugiej połowy XIX w. Złożyły się na to następujące przyczyny: szybsze tempo rozwoju przemysłu w centralnych i zachodnich prowincjach Niemiec. Do r. 1880 Wrocław zajmował 3 miejsce wśród miast niemieckich zarówno co do ilości mieszkańców, jak i tempa przyrostu ludności. Więcej mieszkańców niż Wrocław liczyły Berlin i Hamburg, szybszy wzrost ludności miały w tym okresie tylko Berlin i Lipsk. Dane odnoszą się do lat 1840—1880⁴³. Zepchnięcie Wrocławia na dalsze miejsce w latach następnych spowodowało odpływ ludności z terenów wschodniemieckich bezpośrednio na zachód. Przyczyną drugą, uzależnioną zasadniczo od pierwszej, był fakt braku gęsto zaludnionych podmiejskich osad przemysłowych, które w miarę rozrastania się miasta mogłyby być wcielone do jego obszaru (kartogram 4). Wrocław w 1910 r. spadł na 7 miejsce wśród wielkich miast niemieckich, jak Berlin, Hamburg, Monachium, Lipsk, Drezno, Kolonia. Dla lepszego zobrazowania tego problemu należy zapoznać się ze strukturą zawodową ludności Wrocławia w tym okresie i najbardziej ogólnymi danymi mówiącymi o stan-

⁴⁰ Enderwitz, *op. cit.*, s. 15.

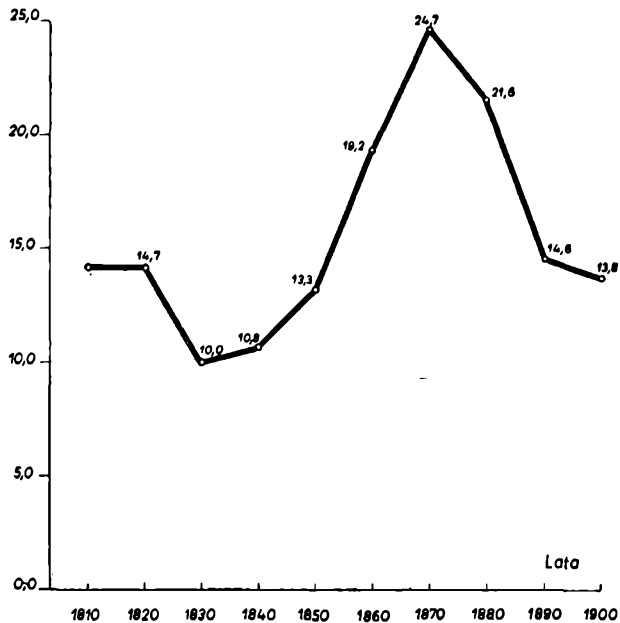
⁴¹ *Ibid.*, s. 17.

⁴² Maleczyński, Morelowski, Ptaszycka, *op. cit.*, s. 129 nn.

⁴³ „Br. Stat.”, S. IX, s. 110.

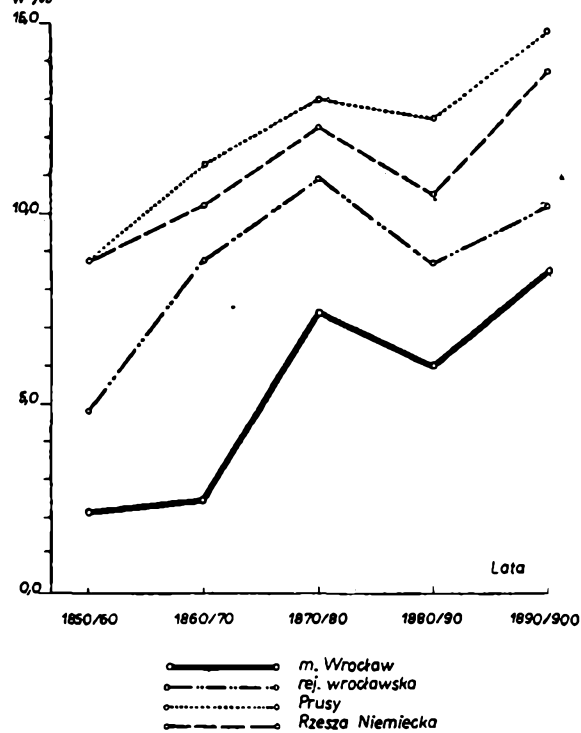
PRZECIĘTNY PRZYRÓST MIGRACYJNY LUDNOŚCI M. WROCŁAWIA
W POSZCZEGÓLNYCH DZIESIĘCIOLECIACH XIX W.
/NA 1000 MIESZKAŃCÓW ŚREDNIEJ LUDNOŚCI /

Przyrost migracyjny
w ‰



PORÓWNIANIE PRZECIĘTNEGO PRZYRÓSTU NATURALNEGO M. WROCŁAWIA
REJ. WROCŁAWSKIEJ PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX W.
/NA 1000 MIESZKAŃCÓW ŚREDNIEJ LUDNOŚCI /

Dane
w ‰



dardzie życiowym mieszkańców miasta. Wrocław miał raczej słabo rozwinięty przemysł i stosunkowo niewiele dużych zakładów pracy. Gdy w ostatniej ćwierci XIX w. zaczęły masowo w Niemczech powstawać wielkie kombinaty przemysłowe zatrudniające setki, a nieraz tysiące pracowników, to we Wrocławiu tego typu zakładów było niewiele. Zrozumiałą więc konsekwencją takiego układu gospodarczego miasta było zwolnienie tempa przyrostu migracyjnego. Także przeciętne możliwości zarobków i raczej złe warunki mieszkaniowe nie stwarzały dodatkowych bodźców dla ludności migrującej, mogącej w innych wielkich miastach otrzymać łatwiej pracę i lepsze warunki bytowe. Należy się zastrzec, że przytoczone poniżej dane ze względu na niekompletność źródeł mają charakter orientacyjny.

W 1846 r. w przemyśle i rzemiośle, tzn. głównie w rzemiośle, pracowało 16 177 osób⁴⁴, co stanowiło 15,1% mieszkańców, z tego robotników fabrycznych było tylko 2500 osób⁴⁵, tj. 2,3% ludności miasta. Kupców i handlujących było około 3500—3700 (3,3% ludności), liczba czeladników i uczniów dochodziła do 6500 osób (6%), służba domowa — 8000 osób (7,5% ludności). Wymieniono najbardziej charakterystyczne dane, pozwalające się zorientować w składzie społecznym ówczesnego Wrocławia. Widzimy, że rzemiośle ma w tym okresie zupełną przewagę wśród ludności wrocławskiej. Klasa robotnicza, licząca zaledwie od 2 do 3% ludności, dopiero zaczyna się wyodrębniać spośród masy sproletaryzowanych czeladników, drobnych rzemieślników i napływowej ludności. Zasadniczo Wrocław do końca XIX w. nie będzie miał przewagi ludności zatrudnionej bezpośrednio w przemyśle. Utrzyma się na wielką skalę przemysł chałupniczy i drobne rzemiośle oraz handel. Ilustracją tego może być fakt, że w 1861 r. stosunek robotników fabrycznych, tzn. pracujących w zakładach zatrudniających powyżej 50 osób, nie uległ w porównaniu z latami 1845—1846 niemal żadnej zmianie. W tym roku liczone 4536 robotników, tj. 2,5% ludności⁴⁶. Tymczasem ilość zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych (majstrów, czeladników i pomocników) wynosiła około 18,8 tys. osób, tj. około 14% ludności⁴⁷. Najlepiej obrazuje nam to tabelka przedstawiająca wzrost ilości zakładów przemysłowych i ilość osób w nich zatrudnionych w latach 1861—1875⁴⁸.

Tabelka ilustruje fakt, że ilość zakładów przemysłowych wzrosła, natomiast przeciętna zatrudnionych na 1 warsztat zmalała. Potwierdzają

⁴⁴ Ysselstein, *op. cit.*, s. 50—72.

⁴⁵ Schneer, *op. cit.*, s. 21.

⁴⁶ Ysselstein, *op. cit.*, s. 72—74.

⁴⁷ *Ibid.*, s. 77.

⁴⁸ „Br. Stat.”, S. IV, s. 331.

Zakłady przemysłowe i ilość zatrudnionych

Rok	Zakłady przemysłowe	Zatrudnieni	Na 1000 mieszkańców		Na 1 zakład zatrudnionych
			zakładów	zatrudnionych	
1861	8 908	31 957	61,19	219,50	3,59
1875	17 677	48 612	73,95	203,73	2,75
Różnica	8768 (99 ⁰ / ₀)	16695 (50,2 ⁰ / ₀)	12,76	(-) 15,77	(-) 0,74

ten fakt dane z 1878 r., wykazujące na 21 031 zakładów przemysłowych 20 053, tj. 95,35⁰/₀ tzw. małych zakładów, zatrudniających do 5 pracowników⁴⁹. Rozbijając zatrudnionych na pracujących w małych zakładach i dużych, tzn. zatrudniających powyżej 5 osób, otrzymamy inny obraz: 27 665 (51,94⁰/₀) przypadło na zakłady małe, 25 596 (48⁰/₀) na zakłady „duże”. Znaczy to, że we Wrocławiu także istniały już początki dużego przemysłu, np. słynne w XX w. zakłady budowy wagonów kolejowych (dzisiejszy PA-FA-WAG) liczyły w 1877 r. 401 pracowników⁵⁰. Jednak zakładów tego typu było niewiele. Wśród wielkich miast niemieckich najwyższy stosunek „dużych” zakładów do małych miał Lipsk⁵¹, który wykazuje w końcu XIX w. niemal najszybszy przyrost ludności. Dla lat późniejszych mamy zestawienie przedstawiające w promilach udział poszczególnych działów gospodarki wśród grupy zawodowo-czynnych⁵².

Stan zatrudnionych

Wyszczególnienie	Na 1000 zawodowo czynnych było zatrudnionych w poszczególnych działach gospodarki w latach								
	1871			1882			1895		
	męż- czyn	ko- biet	łącz- nie	męż- czyn	ko- biet	łącz- nie	męż- czyn	ko- biet	łącz- nie
Rolnictwo	15	9	14	11	14	12	11	11	11
Rzemiosło i przemysł	429	521	455	452	470	458	512	456	494
Handel i komunikacja	261	100	215	254	126	216	254	151	220
Służba domowa i dorywcze prace	94	101	96	85	120	95	20	80	39
Służba publiczna i wolne zawody	152	58	125	122	48	100	119	57	99
Bez określonego zawodu	49	211	95	76	222	119	84	245	137

⁴⁹ *Ibid.*, s. 321.

⁵⁰ *Driske, op. cit.*, s. 53.

⁵¹ „Br. Stat.”, S. IV, s. 321.

⁵² „Br. Stat.”, Bd. XVIII, s. 25.

Jak widzimy, pierwszą pozycję zajmowały przemysł i rzemiosło, grupa ta wzrosła z 45,5% na 49,4%. Na drugim miejscu znajdowały się komunikacja i handel, liczące w 1871 r. 21,5%, a w 1895 r. 22% ludności pracującej. Te dwie grupy miały największy wpływ na rozwój miasta, żadna jednak nie miała stanowczej przewagi. Gdybyśmy te grupy rozbili na podgrupy i uszeregowali według procentu ludności w nich zatrudnionej, wysuną się na czoło następujące działy: handel — 13,9% czynnych zawodowo, przemysł konfekcyjny — 13,8%, przemysł budowlany — 9,3%, obróbka metali — 6,3%, przemysł spożywczy — 5,3% itd.

Ten brak skoncentrowania się we Wrocławiu jakiegś przemyśłu, która nadałaby mu zwyższe tempo rozwoju gospodarczego, przejawiał się najlepiej w fakcie, że Wrocław zajmował 20 miejsce wśród dużych miast niemieckich, gdy chodzi o ilość zatrudnionych w przemyśle, za Barmen, Bochum, Elberfeld, Essen itd. Na 11 miejscu według ilości zatrudnionych w handlu i komunikacji, za Hamburgiem, Bremą, Altoną, Szczecinem itd.⁵³ W jednym wypadku stał Wrocław na 1 miejscu w Niemczech, mianowicie w zatrudnieniu kobiet. We Wrocławiu kobiety stanowiły 36,33% zawodowo czynnych. Spowodowane to było w pierwszym rzędzie wysoką liczbą kobiet zatrudnionych we wrocławskim przemyśle konfekcyjnym, opierającym się w 42,8% na chałupnictwie⁵⁴, stale wzrastającym ilościowo. Na zakończenie chciałbym tylko wskazać na pewne punkty dotyczące dochodów ludności miasta Wrocławia. Ysselstein w cytowanej przeze mnie pracy⁵⁵ podaje roczny koszt utrzymania rodziny, obliczając go na 200 Thlr. = 600 M. Następnie zaś stwierdza, że przeszło 50% płacących podatki według danych urzędu skarbowego miało dochód od 100 do 150 Thlr. Dla lat osiemdziesiątych w „Breslauer Statistik” znajdujemy ciekawe zestawienie, według którego 25% mieszkańców ma dochód roczny do 350 M., a dalsze 25% do 500 M.⁵⁶

Zastrzegając się, że ilość płacących podatki jest wyższa niż liczba rodzin, można stwierdzić, że bardzo poważny procent ludności Wrocławia musiał egzystować poniżej minimalnego standartu. Dodajmy do tego, że zdecydowana większość rodzin korzystała z mieszkań składających się jedynie z 1 lub 2 izb ogrzewanych, a nieraz nawet nie posiadających 1 izby ogrzewanej, tzn. nie posiadających pieca. Tego typu małych mieszkań było we Wrocławiu w latach osiemdziesiątych XIX w. ponad $\frac{4}{5}$ ogółu mieszkań⁵⁷. Mieszkań najmniejszych, tzn. nie mających żadnej

⁵³ *Ibid.*, s. 23.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 33.

⁵⁵ Ysselstein, *op. cit.*, s. 297.

⁵⁶ „Br. Stat.”, S. VIII, s. 277.

⁵⁷ „Br.Stat.”, S. XI, s. II, 106.

lub tylko 1 izbę ogrzewaną, było jeszcze w 1895 r. ponad 50% ogółu mieszkań wrocławskich⁵⁸. Oprócz wielkości także wyposażenie większości mieszkań budziło duże zastrzeżenia. W 1895 r. tylko około $\frac{3}{5}$ mieszkań miało kuchnie, około $\frac{1}{3}$ mieszkań posiadało doprowadzoną instalację wodociągową do mieszkania, a ustępy były tylko w około $\frac{1}{4}$ mieszkań. Zaledwie w 5% mieszkań były łazienki⁵⁹. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że przyłączone do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej były niemal wszystkie budynki mieszkalne we Wrocławiu⁶⁰. Mimo niskiej jakości mieszkań komorne stanowiło poważne obciążenie budżetu rodzinnego, wynosząc przeciętnie około 20% dochodu, a w grupie dochodu do 600 M. nawet około 30%⁶¹. Przeciętne zagęszczenie mieszkań wynosiło około 4,2 osoby na mieszkanie, a na 1 pokój ogrzewany wypadało około 2,41 osoby w 1880 r. W 1895 r. w wyniku dużego ruchu budowlanego w latach 1880—1895 zagęszczenie na 1 pokój ogrzewany spadło do 2,13⁶². Ciężkie warunki mieszkaniowe, choć w stosunku do poprzedniego okresu uległy znacznej poprawie, łącznie z niskim standardem życiowym wpływały m. in. na utrzymywanie się znacznej śmiertelności we Wrocławiu, szczególnie wśród dzieci.

Wrocław po Berlinie miał stosunkowo największą ilość wielkich budynków czynszowych, tzw. *Mietkaserne*, przeznaczonych dla ubogiej ludności⁶³. Mieszkania w tego rodzaju budynkach pozbawione odpowiedniego naświetlenia i wentylacji oraz urządzeń sanitarnych wpływały bez wątpienia na większą śmiertelność ludności.

Należy wreszcie zwrócić uwagę, że między poszczególnymi dzielnicami miasta występowało znaczne zróżnicowanie w jakości mieszkań ze względu na skład socjalny ludności. Dzielnice proletariackie, jak przedmieście Odrzańskie, Mikołajskie, Na Piasku, częściowo Stare Miasto i przedmieście Oławskie, miały znacznie gorsze zasoby mieszkaniowe. Dzielnice zamieszkałe przez ludność zamożniejszą, szczególnie przedmieście Świdnickie, Północne, a także Południowe, miały mieszkania znacznie lepsze i odpowiednio droższe. Wpływało to także na śmiertelność, o czym będzie jeszcze mowa w części szczegółowej.

Jeszcze jedna rzecz jest godna zanotowania, mianowicie ciekawe zjawisko przesuwania się ludności wewnątrz miasta w poszczególnych dzielnicach. Zagadnienie to badał szczegółowo E. Müller⁶⁴, który na podstawie

⁵⁸ „Br. Stat.”, Bd. XVIII, s. II, 27.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 30—33.

⁶⁰ „Statistisches Jahrbuch f. deutsche Städte”, Bd. I, Breslau 1890, s. 57, 61, 62.

⁶¹ „Br. Stat.”, S. IX, s. 86—87.

⁶² „Br. Stat.”, Bd. XVIII, s. II, 26.

⁶³ „Statistisches Jahrbuch f. deutsche Städte”, Bd. I, s. 57.

⁶⁴ E. Müller, *Die Altstadt von Breslau*, Breslau 1931.

obserwacji zaludnienia poszczególnych dzielnic doszedł do wniosku, że we Wrocławiu, naturalnie w dużo mniejszym zakresie, podobnie jak w Londynie i New Yorku powstało *City*. Rozumie on pod tym określeniem wyodrębnioną dzielnicę miejską, w której skupia się całe życie gospodarcze. Dzielnicą taką traci charakter mieszkalny całkowicie (Londyn) lub częściowo. We Wrocławiu zaszło to drugie zjawisko. Obejmowało ono teren tzw. *Innerstadt*, tzn. Starego Miasta, zamykającego swe granice linią murów miejskich z 1808 r. Tu skupiło się życie gospodarcze, zaczęto burzyć stare domy mieszkalne, budując na ich miejsce nowe budynki o przeznaczeniu handlowym lub przemysłowym. Przekształcono część lokali mieszkalnych na pomieszczenia o przeznaczeniu gospodarczym. Ludność zaczęła opuszczać Stare Miasto, przenosząc się do nowych domów powstających na przedmieściach. Schematycznie pokazuje to nam tabelka za lata 1770—1880—1900⁶⁵.

Liczba mieszkańców w poszczególnych częściach i mieście Wrocławiu

Rok	Stare Miasto	Przedmieście na prawym brzegu Odry	Przedmieście na lewym brzegu Odry	Miasto Wrocław ogółem
1770	41 905	9 922	5 988	57 815
1880	64 034	68 480	134 863	267 377
1900	53 798	137 608	231 326	422 732
Wzrost w okresie 1770—1900, przyjmując stan w 1770=100	128	1 389	3 855	731

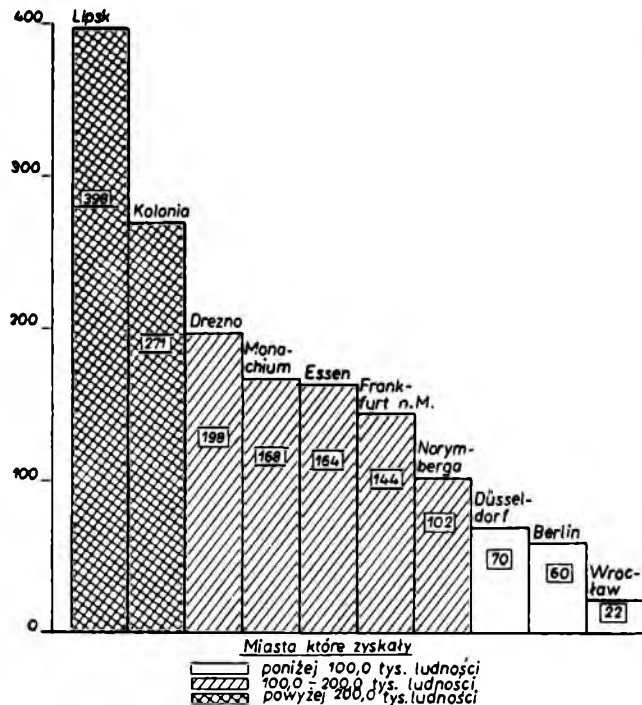
Jak widać, zaludnienie Starego Miasta rozwijało się wolno, a nawet malało, natomiast wzrastało zaludnienie przedmieść, głównie przedmieść położonych na lewym brzegu Odry. Możemy powiedzieć, że od połowy XIX w. punkt ciężkości rozwoju miasta przesunął się zdecydowanie z północy na południe i zachód. Wynikiem tego były wcielenia z 1868 r. i końca XIX w., obejmujące tereny już wcześniej objęte zabudową miejską i przemysłową.

Omawiany okres charakteryzuje się stałym wzrostem przyrostu naturalnego z wyjątkiem dziesięciolecia 1880—1890 zarówno w skali całej Rzeszy Niemieckiej czy państwa pruskiego, jak rejencji wrocławskiej czy we Wrocławiu (kartogram 5). Podobne zjawisko występuje zresztą w większości miast niemieckich. Dopiero w tym okresie jako całości obserwujemy dodatnie saldo przyrostu naturalnego w mieście Wrocławiu. Jednak przyrost ten był stosunkowo dużo niższy od odpowiednich

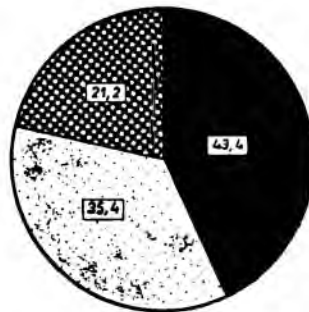
⁶⁵ Breslau. Lage, Natur..., s. 109; Müller, op. cit.

**PORÓWNANIE PRZYROSTU LUDNOŚCI
W NIEKTÓRYCH DUŻYCH MIASTACH NIEMIECKICH
W OKRESIE 1871 - 1910 W WYNIKU ROZSZERZANIA GRANIC MIAST**

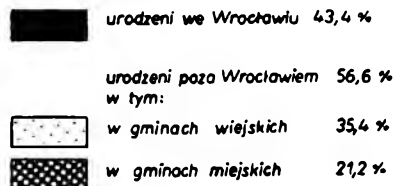
Ludność
w tys.



**SKŁAD LUDNOŚCI M. WROCŁAWIA W 1895 R.
W PODZIALE NA URODZONYCH WE WROCŁAWIU I POZA WROCŁAWIEM
W % OGÓŁU LUDNOŚCI**



Legenda



przeciętnych dla wymienionych powyżej jednostek, co miało swe źródło w nadal wyższej przeciętnej śmiertelności ludności miasta Wrocławia. Stopa umieralności w drugiej połowie XIX w. wykazuje stale tendencję spadkową, ponieważ następowało stopniowe polepszanie się warunków sanitarnych miasta.

W r. 1866 zasypano Oławkę płynącą w obrębie miasta, słynną z tego, że była zbiorowiskiem wszelkich brudów wrocławskich. W 1871 r. miasto otrzymało filtry. Od tej pory woda do picia była pozbawiona szeregu zarazków, co odgrywało szczególnie wielką rolę w lecie, kiedy to woda staje się roznosicielem zarazków, np. cholery, tyfusu brzuszego, dyzenterii itp. Praktycznie po r. 1871 epidemie cholery przestały występować we Wrocławiu. W 1881 r. założono kanalizację splukiwaną wodą, tzw. *Schwemmkanalisation*; myślę, że o doniosłości tej inwestycji nie potrzeba się wiele rozwodzić. Przecież wielkie skupisko ludzi bez tego typu urządzeń higienicznych musi być siedliskiem wszelkich chorób. Również w tym roku powstał miejski urząd kontroli chemicznej produktów spożywczych. W 1884 r. wprowadzono przymusowe ubezpieczenia od choroby, zapewniające ludziom pracy opiekę lekarską. W 1892 r. wychodzi nowa instrukcja budowlana określająca, jakim warunkom musi odpowiadać nowe mieszkanie⁶⁶.

Te wszystkie czynniki plus okres ożywienia gospodarczego lat siedemdziesiątych spowodowały, że miasto Wrocław miało w stosunku do uprzedniego okresu duży przyrost naturalny z wyjątkiem lat epidemii: 1856, 1866 (największa epidemia cholery), 1871 (epidemia ospy), mających deficyt przyrostu naturalnego. Nim przejdę do szczegółowego omawiania urodzeń, podam tabelkę wprowadzającą w zagadnienie⁶⁷.

Przeciętna roczna urodzeń na 1000 mieszkańców

Lata	Miasto Wrocław	Rejencja wrocławska	Prusy	Rzesza
1865	39,1	41,1	40,4 ¹	39,1*
1867	34,2	—	—	—
1871—1875	40,7	43,0	41,4	41,4
1876—1880	42,5	41,5	40,9	40,8
1881—1885	38,4	39,3	38,9	38,5
1886—1890	37,1	39,3	38,7	37,9
1891—1895	36,5	39,1	38,3	37,6
1896—1900	35,6	38,9	37,7	37,2

* Dane dla Rzeszy za lata 1866—1870.

⁶⁶ *Ibid.*, s. 119.

⁶⁷ Opieram się na „Br. Stat.”, S. VI, s. 127; „Br. Stat.”, S. I, H. I, s. 131; *Breslau. Lage, Natur...*, s. 118; Rogmann, *op. cit.*, s. 212—213, tabela 8.

Przeciętna niekompletna, bo nie obejmująca lat 1855—1864, wynosi dla Wrocławia 38,1‰. W porównaniu z okresem 1822—1855 wzrosła o około 4‰. Porównując przeciętne wrocławskie z przeciętnymi rejencji wrocławskiej, Prus i Niemiec, widzimy, że miasto zostało w tyle z wyjątkiem lat 1876—1880, odznaczających się nadzwyczajnie, jak na stosunki wrocławskie, wysoką liczbą urodzeń. Od lat osiemdziesiątych obserwujemy stały spadek urodzeń. Fakt ten nie był właściwością specyficzną wrocławską, lecz obejmował całą Europę zachodnią i środkową. Przeciętna martwo urodzonych wynosiła w latach 1871—1900 około 4‰ urodzeń. Urodzenia nieślubne w poprzednim okresie wynosiły mniej więcej 20‰ urodzeń. W okresie omawianym przeciętna spadła do 16,4‰. Nadwyżka urodzeń chłopców nie wykazuje specjalnych różnic, ma ona charakter stały dla całego XIX w. Aby wyczerpać zagadnienie, porównam dane wrocławskie za okres 1876—1880 z danymi odnoszącymi się do innych miast niemieckich⁶⁸ (tylko żywo urodzeni).

Przeciętna żywych urodzeń na 1000 mieszkańców w okresie 1876—1880: 1. Monachium — 42,6; 2. Berlin — 42,3; 3. Wrocław — 40,6; 4. Kolonia — 39,2; 5. Hamburg — 38,9; 6. Brema — 38,6; 7. Gdańsk — 38,3; 8. Norymberga — 37,9; 9. Hanower — 37,8; 10. Strasburg — 37,7; 11. Królewiec — 37,4; 12. Drezno — 36,7; 13. Lipsk — 35,7; 14 — Stuttgart — 35,3; 15. — Frankfurt n. M. — 33,2.

Pod względem ilości urodzeń Wrocław zajmował 3 miejsce wśród wielkich miast niemieckich. Porównując stosunek urodzeń nieślubnych, znajdujemy Wrocław na 6 miejscu za Monachium, Dreznem, Gdańskiem, Królewcem i Lipskiem. Najwyższą cyfrę martwo urodzonych miały: Gdańsk — 5,8‰, Hanower — 4,7‰, Drezno — 4,6‰; Wrocław zajmował 4 miejsce z przeciętną 4,4‰ martwo urodzonych. Podobnie w 1885 r. i w latach dziewięćdziesiątych Wrocław znajdował się w czołówce wielkich miast niemieckich pod względem liczby urodzeń⁶⁹.

Poszczególne dzielnice miasta Wrocławia wykazywały dosyć znaczne różnicowanie stopy rodności ludności. Obrazuje to nam poniższe zestawienie przeciętnej liczby urodzeń na 1000 mieszkańców w latach 1876 - 1885 dla miasta Wrocławia i jego dzielnic.

Najwyższą stopę rodności wykazywały dzielnice, w których skupiała się największa biedota, mianowicie przedmieście Odrzańskie i Mikołajskie. Wyraźnie od przeciętnego poziomu odbiega stopa rodności ludności Starego Miasta. Wydaje się, że należy tłumaczyć tak niską tu stopę rodności procesem wyludnienia się Starego Miasta, który w tym czasie był w pełnym toku.

⁶⁸ „Br. Stat.“, S. VI, s. 128.

⁶⁹ „Statistisches Jahrbuch f. deutsche Städte“, Bd. I, V.

Przeciętna urodzeń na 1000 mieszkańców w dzielnicach miasta Wrocławia⁷⁰

Nazwa dzielnicy	Żywo urodzeni w latach		Martwo urodzeni w latach	
	1876—1880	1881—1885	1876—1880	1881—1885
Stare Miasto	31,6	31,0	1,7	—
Przedmieście Odrzańskie	45,8	43,0	2,3	—
Przedmieście Na Piasku	43,1	42,0	1,9	—
Przedmieście Oławskie	41,4	37,0	2,9	—
Przedmieście Świdnickie	43,6	38,0	2,0	—
Przedmieście Mikołajskie	45,6	43,0	2,0	—
Miasto Wrocław ogółem	40,6	36,5	1,9	1,9

Odnosnie do kwestii małżeństw pewne dane statystyczne mamy dopiero od r. 1875. Wykazują one, iż w porównaniu z okresem wcześniejszym nastąpił duży wzrost zawieranych małżeństw.

Przeciętna roczna zawieranych małżeństw we Wrocławiu w poszczególnych podokresach⁷¹

Lata	Na 1000 mieszkańców	W liczbach absolutnych
1876—1880	9,7	2498
1881—1885	9,2	2650
1886—1890	9,3	2965
1891—1895	9,3	3285
1896—1900	9,5	3814

Najwyższa przeciętna roczna była w 1875 r. i wynosiła 12,2‰, najniższa w 1880 r. — 8,8‰⁷². W porównaniu z okresem 1822—1855 możemy zanotować poważny wzrost, z około 7‰ na 9,4‰ (przeciętna dla lat 1876—1900). Wydaje się, że możemy to przypisać względnemu polepszeniu ogólnej sytuacji gospodarczej większości ludności miasta Wrocławia w drugiej połowie XIX w.

Dane, jakie możemy podać na temat ilości mieszkańców żyjących w związkach małżeńskich, mają raczej charakter orientacyjny, ponieważ odnoszą się tylko do 1895 r.⁷³

Jak widać, to 327 osób na 1000 ludności żyło wspólnie w stanie małżeńskim. Odpowiednie dane odnoszące się do 1855 r. wykazują tylko 285 osób na 1000 ludności. Jak już uprzednio wskazywaliśmy, należałoby

⁷⁰ „Br. Stat.”, S. VI, s. 128; J. Grätzer, *Populations-Verhältnisse der Breslau*, s. 20.

⁷¹ *Breslau, Lage, Natur...*, s. 121.

⁷² „Br. Stat.”, S. I, H. I, s. 131.

⁷³ *Breslau. Lage, Natur...*, s. 112.

Ludność w związkach małżeńskich

Wyszczególnienie	Liczby absolutne		Na 1000 mieszkańców		
	mężczyźni	kobiety	mężczyźni	kobiety	łącznie
Wolni w wieku poniżej 15 lat	54 262	54 791	319	270	293
Wolni w wieku powyżej 15 lat	50 425	62 647	296	308	303
W związkach małżeńskich	60 916	61 219	358	302	327
Wdowy, wdowcy	3 904	23 075	23	114	72
Rozwiedzeni	633	1 291	4	6	5

szukać przyczyn tak niskiego odsetka ludności żyjącej w związkach małżeńskich przy końcu pierwszej połowy XIX w. w niekorzystnej sytuacji gospodarczej Wrocławia w latach czterdziestych tegoż stulecia. Po stosunkowo szybkim rozwoju gospodarczym Niemiec w latach siedemdziesiątych notujemy także wzrost ilości zawieranych małżeństw.

Przeciętna zgonów wykazuje w omawianym okresie stałą tendencję spadkową. Zjawisko to należy przypisać zarówno polepszeniu się warunków sanitarnych, jak i podniesieniu się ogólnej stopy życiowej.

Przeciętna roczna śmiertelność⁷⁴

Lata	Na 1000 osób umierało przeciętnie rocznie				
	Miasto Wrocław	Rejencja wrocławska	Prusy	Niemcy	Królestwo Polskie
1868					
1868—1871*	32,7	30,6	28,9	31,0	—
1871—1875	33,0	31,9	29,1	29,5	27,5
1876—1880	31,8	30,8	27,1	27,8	27,5
1881—1885	31,3	31,1	26,9	27,2	—
1886—1890	28,8	30,2	25,4	25,8	—
1891—1895	27,4	29,7	24,1	24,6	—
1896—1900	25,0	27,8	22,2	22,5	—

Lata oznaczone gwiazdką odnoszą się do rejencji wrocławskiej, Prus i Niemiec.

Z danych tych można wyciągnąć następujące wnioski: a) śmiertelność ma zdecydowaną tendencję spadkową; b) Wrocław miał wyższą przeciętną zgonów niż Prusy, Niemcy i Królestwo Polskie.

W porównaniu do okresu 1822-1855 przeciętna stopa śmiertelności we Wrocławiu spadła znacznie. Dzięki temu spadkowi notujemy od lat sześćdziesiątych stały przyrost naturalny, jednak mniejszy niż przeciętny

⁷⁴ „Br. Stat.”, S. VI, s. 130; *Breslau, Lage, Natur...*, s. 118; Rogmann, *op. cit.*, s. 218 i 219, tab. 10; J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1948, s. 229.

Prus, bo Wrocław miał nadal bardzo wysoką śmiertelność dzieci. Wpływała ona w dużym stopniu na kształtowanie się ogólnej stopy śmiertelności ludności. Szczególnie duży wpływ miała śmiertelność niemowląt, tzn. dzieci w wieku 0—1 roku⁷⁵. Dla lat 1865—1875 posiadamy dane przedstawiające śmiertelność dzieci w 1 roku życia, z których wynika, że ponad $\frac{1}{4}$ niemowląt umierała przed ukończeniem 1 roku życia. Poza tym możemy stwierdzić, że umierało znacznie więcej chłopców w tym wieku niż dziewczynek. Ta duża śmiertelność dzieci w 1 roku życia utrzymała się do końca XIX w.⁷⁶

Od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia śmiertelność dzieci wykazuje stały spadek, pociągający za sobą zmniejszenie się ogólnej przeciętnej zgonów. Jednak spadek ten we Wrocławiu nie nadążyła za ogólnym zmniejszeniem się śmiertelności w Niemczech i w innych wielkich miastach niemieckich, dzięki czemu Wrocław znajdował się na jednym z pierwszych miejsc wśród wielkich miast niemieckich, gdy chodzi o stopę śmiertelności zarówno w stosunku do ogółu ludności miasta, jak i dzieci do 1 roku życia. Ilustrują to zestawienia przedstawiające przeciętną śmiertelność ludności ogółem i dzieci do 1 roku życia w latach 1876—1880 w wielkich miastach niemieckich i Wrocławiu.

Przeciętna roczna zgonów na 1000 mieszkańców za okres 1876—1880⁷⁷ wynosi: 1. Monachium — 35,6; 2. Wrocław — 31,8; 3. Królewiec — 31,1; 4. Strasburg — 30,5; 5. Gdańsk — 30,0; 6. Berlin — 29,1; 7. Norymberga — 26,9; 8. Kolonia — 26,8; 9. Hamburg — 25,2; 10. Drezno — 24,8; 11. Lipsk — 23,8; 12. Stuttgart — 21,9; 13. Brema — 21,4; 14. Frankfurt n. M. — 20,6; 15. Hanower — 20,2.

Na 1000 żywo narodzonych umierało w wieku 0—1 przeciętnie rocznie w okresie 1876—1880: 1. Monachium — 377; 2. Strasburg — 321; 3. Królewiec — 311; 4. Wrocław — 308; 5. Berlin — 299; 6. Gdańsk — 296; 7. Norymberga — 272; 8. Lipsk — 267; 9. Kolonia — 239; 10. Drezno — 234; 11. Hamburg — 218; 12. Hanower — 187; 13. Frankfurt n. M. — 181. Przyczyn tak wysokiej śmiertelności możemy wymienić kilka, a mianowicie pogorszenie się w końcu lat siedemdziesiątych położenia materialnego ludności pracującej miasta Wrocławia. Było to m. in. następstwem kryzysu 1873 r.⁷⁸ Chcąc wskazać szczegółowe przyczyny, należy uciec się do pracy Grätzera⁷⁹. Otóż według niego po-

⁷⁵ „Br. Stat.”, S. II, s. 224; „Br. Stat.”, s. VI, s. 256.

⁷⁶ „Statistisches Jahrbuch f. deutsche Städte”, Bd. V.

⁷⁷ „Br. Stat.”, S. IX, s. 293.

⁷⁸ „Br. Stat.”, S. VI, s. 263; A. Weber, *Deutsches Wirtschaftsleben*, Berlin 1941, s. 94.

⁷⁹ *Die Gesundheitsverhältnisse Breslau in den Zählungsperiode 1876—1880*, umieszczonej w „Br. Stat.”, S. VI, s. 263 nn.

gorszenie się warunków materialnych wpłynęło głównie na zwiększenie się śmiertelności dzieci, a co za tym idzie — zgonów. W grupie wieku 0—1 była ona najwyższa od lat 20.

Przyczyny tak wysokiej śmiertelności niemowląt według Grätzera są następujące ⁸⁰: 1. a) niewłaściwe jakościowe i ilościowe karmienie dzieci, b) brak opieki nad dzieckiem; 2. a) wpływy klimatyczne. Niskie położenie Wrocławia sprawiło, że było za dużo wilgoci w powietrzu, b) złe warunki mieszkaniowe; 3. nędza i obojętność ludności. W dalszym ciągu Grätzer wskazuje na fakt, że większość matek musiała pracować zarobkowo, co pociągało za sobą brak opieki nad dzieckiem oraz niemożliwość karmienia dziecka piersią, lecz mlekiem, które było przeważnie fałszowane, lub też matkę nie było stać na kupno mleka krowiego ⁸¹. Ostatecznie dochodzimy więc do stwierdzenia, że niepomysłne, choć stosunkowo lepsze od okresu 1822—1855, warunki ekonomiczne odgrywały decydującą rolę we wzroście lub spadku śmiertelności w mieście Wrocławiu. Dla zobrazowania, że rzeczywiście warunki materialne odgrywały decydującą rolę w ruchu naturalnym ludności, podam przeciętne zgonów dla poszczególnych dzielnic miasta Wrocławia ⁸². Dzielnice mające ludność najuboższą i najgorsze warunki mieszkaniowe są zarazem dzielnicami najwyższej śmiertelności.

Przeciętna roczna zgonów na 1000 mieszkańców

Wyszczególnienie	Lata	
	1876—1880	1881—1885
Wrocław miasto ogółem	32,0	31,3
Stare Miasto	30,1	30,1
Przedmieście Odrzańskie	36,1	34,9
Przedmieście Na Piasku	37,4	36,6
Przedmieście Oławskie	30,4	32,7
Przedmieście Świdnickie	27,2	26,7
Przedmieście Mikołajskie	33,7	32,3

Na poparcie tezy uzależniającej śmiertelność od warunków materialnych i mieszkaniowych przytoczę jeszcze tab. korelującą śmiertelność z wysokością przeciętnego dochodu na głowę i zagęszczeniem mieszkań. Tab. ta zawiera dane dla lat 1875—1880 i wydaje się, że w pełni potwierdza stwierdzone wyżej zależności ⁸³.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 266.

⁸¹ *Ibid.*, s. 274—275.

⁸² „Br. Stat.”, S. X, s. 381.

⁸³ „Br. Stat.”, S. VII, s. 277.

Widzimy, że ludność o przeciętnym dochodzie rocznym na głowę, wynoszącym ponad 700 M., i ludność zamieszkała w przeciętnym zagęszczeniu, do 2,0 osób na pokój ogrzewany, stanowią zbiory zbliżone

Wyszczególnienie	Przeciętny dochód roczny na głowę w markach				Przeciętne zagęszczenie osób na 1 pokój ogrzewany			
	do 350	351—500	501—700	ponad 700	do 2,0	2,01—2,50	2,51—3,00	ponad 3,00
Średnia ludność w latach 1875—1880	65991	60552	67360	62106	56516	72543	72476	54444
Na 1000 mieszkańców								
a) zmarłych bez martwo urodzonych	34,3	37,5	30,8	21,0	20,9	31,3	32,4	30,9
b) zmarłych na suchoty	2,9	3,4	3,3	2,1	2,1	3,3	3,0	3,1
Na 1000 żywo urodzonych zmarło w 1 roku	327,9	322,7	320,4	235,9	233,6	309,2	326,2	332,9

i że śmiertelność tych zbiorów jest znacznie niższa od pozostałych grup ludności. W okresie nas interesującym, tzn. 1855—1900, mamy zjawisko stałego przyrostu naturalnego, wyrażającego się od lat siedemdziesiątych stosunkowo poważnym wskaźnikiem. W pierwszym rzędzie należy przypisać zjawisko to polepszeniu się warunków sanitarnych. Kształtowanie się wysokości przyrostu naturalnego ilustruje poniższa tabela.

Przeciętna przyrostu naturalnego w latach 1850—1900 na 1000 mieszkańców⁸⁴

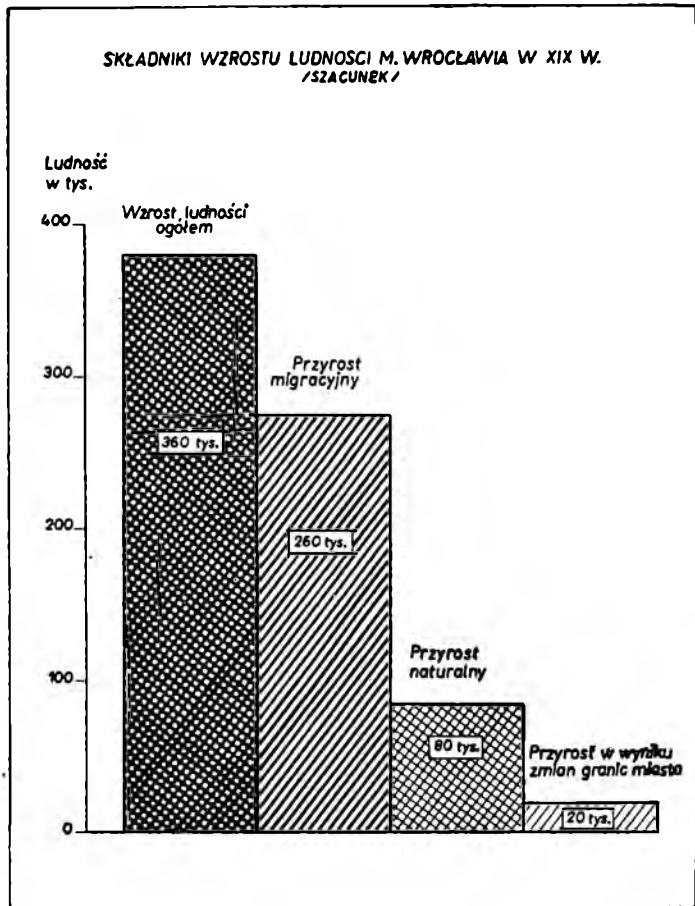
Lata	Miasto Wrocław	Rejencja wrocławska	Prusy	Niemcy
1851—1860	2,3	5,9	8,8	8,9
1861—1870	2,5	8,9	11,5	10,4
1871—1880	7,4	10,9	13,0	12,5
1881—1890	6,0	8,7	12,7	11,7
1891—1900	8,6	10,3	14,9	13,9

W porównaniu z okresem 1822—1855 obserwuje się ogromną poprawę. W tamtym okresie tylko w dziesięcioleciu 1821—1830 mieliśmy nadwyżkę urodzeń, obecnie nadwyżkę mamy we wszystkich dziesięcio-

⁸⁴ Tabelka opracowana na podstawie *Breslau, Lage, Natur...*, s. 107; Rogmann, *op. cit.*, s. 226—227, tab. 16.

leciach (patrz kartogram nr 2). Jednak w porównaniu nawet wrocławską, przedostatnią w ilości przyrostu naturalnego w pruskim, miasto Wrocław wykazuje niższe przeciętne. Również w porównaniu z innymi wielkimi miastami niemieckimi Wrocław

Kartogram 7



się poszczycić dobrą lokatą mimo wysokiej liczby urodzin. Słabym na przeszkodzie wysoka przeciętna zgonów, spowodowana już wielką śmiertelnością dzieci.

Na 1000 ludności w latach 1876—1880 wypada przeciętna naturalnego⁸⁵: 1. Brema — 17,7; 2. Hanower — 17,7; 3. Hambur — 13,6; 4. Kolonia — 13,6; 5. Stuttgart — 13,4; 6. Berlin — 13,2; 7. Frankfurt — 12,5; 8. Drezno — 11,9; 9. Lipsk — 11,9; 10. Norymberga — 11,0;

⁸⁵ „Br. Stat.”, S. IX, s. 283.

claw — 8,7; 12. Gdańsk — 8,3; 13. Strasburg — 7,2; 14. Monachium — 6,9; 15. Królewiec — 6,3. Podobnie w końcu XIX w. Wrocław miał jeden z najniższych przyrostów naturalnych. Wrocław do lat siedemdziesiątych był trzecim co do wielkości miastem w Niemczech. W następnym okresie, nie nadążając za tempem rozwoju gospodarczego, zostaje daleko w tyle.

Wzrost ludności miasta Wrocławia w okresie 1871—1910 w porównaniu z innymi miastami ⁸⁶

Miasto	Lata	
	1871	1910
Wrocław	100%	250%
Kolonia	100%	284%
Drezno	100%	300%
Hamburg	100%	310%
Frankfurt n. M.	100%	310%
Monachium	100%	325%
Lipsk	100%	350%
Berlin	100%	453%

Rozpatrując napływ ludności do miasta Wrocławia w poszczególnych dziesięcioleciach, zauważymy, że szczytowym punktem jest dziesięciolecie 1861—1870. Następnie po kryzysie r. 1873 następuje zwolnienie tempa dopływu ludności, by w następnych dziesięcioleciach wykazywać stały spadek w liczbach względnych, choć w liczbach bezwzględnych występuje wzrost dopływu ludności w ostatnim dziesięcioleciu XIX w.

Przeciętna roczna przyrostu migracyjnego miasta Wrocławia w poszczególnych dziesięcioleciach drugiej połowy XIX w. ⁸⁷

Lata	Liczby absolutne	Na 1000 mieszkańców
1861—1870	4249	24,7
1871—1880	5142	21,6
1881—1890	4391	14,6
1891—1900	5205	13,8

Liczby te odnoszą się wyłącznie do nadwyżki ludności napływowej, tzn. do różnicy między imigracją a emigracją. Sam ruch ludnościowy był dużo żywszy, gdyż Wrocław służył, można powiedzieć, za pewnego rodzaju stację etapową w dalszej wędrówce. Tylko nieznaczny procent przybywających zostawał we Wrocławiu ⁸⁸.

⁸⁶ K. Olbricht, *Breslau, der Werdegang eines Organismus* (Schl. Monatshefte, 1925, Juni).

⁸⁷ *Breslau, Lage, Natur...*, s. 107.

⁸⁸ *Ibid.*, s. 121.

Przeciętny roczny dopływ ludności na 1000 mieszkańców przedstawiał się następująco⁸⁹: lata 1861—1864 — 30,6; 1864—1867 — 27,0; 1867—1871 — 27,2 (bez ludności z terenów włączonych do miasta w 1868 r.); 1871—1875 — 26,0; 1876—1880 — 17,7. Załamanie tempa migracji następuje po r. 1876. Fakt ten wiąże się ściśle z położeniem gospodarczym ogółu mieszkańców Wrocławia. Symbolem tego położenia może być przeciętna dochodu społecznego na mieszkańca. Wynosiła ona w r. 1877/78 — 455,7 M., 1878/79 — 446,2 M., 1879/80 — 425,8 M., 1880/81 — 422,7 M.⁹⁰ Pogorszenie się sytuacji materialnej wrocławian pociągnęło za sobą zmniejszenie się dopływu świeżych sił ludzkich, które musiały sobie szukać gdzie indziej zatrudnienia.

Pozostaje jeszcze do omówienia problem rozmieszczenia terytorialnego ludności napływowej oraz podział imigrantów na mieszkańców wsi i miast. Tego rodzaju statystyka nie była prowadzona przed 1885 r. Według danych spisu ludnościowego w 1885 r. ludność napływowa miasta Wrocławia rekrutująca się z prowincji śląskiej liczyła 140 904 osoby⁹¹, tj. około 47% ogółu ludności miasta. Ilościowo dopływ z poszczególnych rejencji Śląska przedstawia poniższa tabela.

Ludność przybyła do Wrocławia według pochodzenia z poszczególnych rejencji prowincji śląskiej⁹² (dane spisu 1885 r.)

Wyszczególnienie	Data	Urodzonych w danej rejencji lub prowincji przybyło do Wrocławia			Na 1000 mieszkańców danej rejencji lub prowincji przybyło do Wrocławia		
		mężczyzn	kobiet	łącznie	mężczyzn	kobiet	łącznie
Rejencja wrocławska	1880	38 955	48 657	87 612	64	73	69
	1885	42 925	53 805	96 031	69	88	75
Rejencja legnicka	1880	4 999	5 865	10 864	10	11	11
	1885	5 371	6 375	11 746	11	12	11
Rejencja opolska	1880	14 132	14 667	28 799	21	21	20
	1885	15 890	17 237	33 137	22	22	22
Prowincja Śląsk	1880	58 086	69 183	127 275	33	35	34
	1885	63 487	77 417	140 904	35	39	37

Tab. powyższa pozwala wyciągnąć następujące wnioski: do Wrocławia przybywało najwięcej mieszkańców z rejencji wrocławskiej, o dużej przewadze kobiet. Rejencja legnicka brała najmniejszy udział w kie-

⁸⁹ „Br. Stat.”, S. I, s. 242; „Br. Stat.”, S. VI, s. 123.

⁹⁰ „Br. Stat.”, S. VI, s. 122—123.

⁹¹ „Br. Stat.”, Bd. XIII, s. 115.

⁹² *Ibid.*, s. 115.

rowaniu swych mieszkańców do Wrocławia, wysyłając ich głównie do pobliskiej Saksonii i Brandenburgii. Ludność Opolszczyzny w swej masie nie brała udziału w migracjach do Wrocławia, znajdując zatrudnienie w przemyśle rodzinnym.

Wyraźniej jeszcze uwypukli się to zróżnicowanie terenowe migracji, gdy zestawimy powiaty, które dostarczyły największej i najmniejszej liczby imigrantów do Wrocławia na 1000 mieszkańców danego powiatu.

Imigranci według powiatów, z których pochodzą⁹³. Na 1000 mieszkańców danego powiatu emigrowało do Wrocławia

Wskaźnik najwyższy		Wskaźnik najniższy	
Wrocław wieś	163	Zgorzelec miasto	6
Trzebnica	161	Lubań	5
Oława	132	Zabrze	4
Oleśnica	130	Chociebuż	2
Środa	109	Czerwonogród	0,7
Milicz	108		

Największą ilość ludności napływowej dostarczały powiaty podwrocławskie, najmniejszą — wchodzące dawniej w skład Łużyc i kierujące swą nadwyżką do Saksonii oraz powiaty tworzącego się okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku. Następnie notujemy bardzo ciekawe zjawisko, że stosunkowo dużo więcej ludności napływowej pochodziło z miast śląskich niż ze wsi śląskiej. Wskazywałoby to na niedorozwój gospodarczy albo nawet upadek dawnych osad miejskich.

Statystyka imigrantów z miast i wsi prowincji śląskiej⁹⁴ (dane spisu 1885 r.)

Rejencja lub prowincja	Urodzonych w danej rejencji lub prowincji emigrowało do Wrocławia			Na 1000 ludności emigrowało do Wrocławia			
	mężczyzn	kobiet	łącznie	mężczyzn	kobiet	łącznie	
Miasta	Wrocław	9 948	15 211	25 159	80	118	98
	Legnica	2 473	3 287	5 760	17	22	19
	Opole	6 278	8 173	14 451	42	53	48
Śląsk razem	18 699	26 671	45 370	44	60	52	
Wsie	Wrocław	32 278	38 594	70 872	67	71	69
	Legnica	2 898	3 088	5 986	8	8	8
	Opole	9 612	9 064	18 678	17	14	15
Śląsk razem	44 788	50 746	95 534	32	33	32	

⁹³ „Br. Stat.”, Bd. XIII, s. 115.

⁹⁴ *Ibid.*, s. 117.

Porównując dane tab. pt. „Statystyka imigracji z miast i wsi prowincji śląskiej”, możemy stwierdzić, że przeciętna imigrantów na 1000 ludności miejskiej jest dużo wyższa niż przeciętna ludności wiejskiej danej rejencji. Wyraźnie rzuca się to w oczy przy porównaniu przeciętnych rejencji opolskiej — wskaźnik 48 dla miast i 15 dla wsi. A oto kilka liczb przedstawiających stosunek „rodowitych” wrocławian do ludności napływowej w 1895 r.⁹⁵ Przeszło 56% ludności miasta Wrocławia stanowiła ludność napływowa. Ludność ta w liczbach bezwzględnych rekrutowała się w większości z gmin wiejskich. Przeważały zdecydowanie kobiety, podobnie zresztą jak w uchwyconych przez poprzedni spis, z 1885 r., danych, pozwalających ocenić z dosyć dużym przybliżeniem rozmiary i struktury ludności migrującej (kartogram 6).

Przechodząc do omówienia struktury ludności pod względem wieku, należy stwierdzić, że w drugiej połowie XIX w. zwiększa się udział roczników młodzieżowych, a nieco maleje liczba ludności w wieku 15—60 lat. Wydaje się, że przyczyną tych przesunięć jest zmniejszenie się znaczenia przyrostu migracyjnego oraz wzrost znaczenia przyrostu naturalnego w rozwoju ludności miasta.

Struktura ludności pod względem wieku (dane w procentach)

Rok	do 15 lat	15—60	60 i więcej	Ogółem
1864	25,3	68,5	6,2	100
1890	29,6	64,0	6,4	100

W strukturze ludności pod względem płci w stosunku do r. 1852 notujemy w 1900 r. nieznaczny wzrost procentowy ilości kobiet (por. poniższą tab.).

Struktura płci ludności miasta Wrocławia w drugiej połowie XIX w.⁹⁶

Rok	Ludność ogółem		Mężczyźni		Kobiety	
	w 1000	w %	w 1000	w %	w 1000	w %
1861	152,6	100	71,5	46,9	81,1	53,1
1871	208,0	100	99,5	47,9	108,5	52,1
1880	272,9	100	126,0	46,2	146,9	53,6
1885	299,6	100	137,5	45,9	162,1	54,1
1900	422,7	100	193,9	45,9	228,8	54,1

W 1900 r. udział kobiet w liczbie ludności Rzeszy Niemieckiej wynosił około 50,8% ogółu ludności⁹⁷.

⁹⁵ *Breslau, Lage, Natur...*, s. 112.

⁹⁶ „*Br. Stat.*”, S. X, Bd. II, s. 1; Bd. II, s. 9; *Breslau, Lage, Natur...*, s. 109.

⁹⁷ E. Keyser, *Bevölkerungsgeschichte Deutschlands*, 1938 s. 320.

4. Wnioski końcowe

Zreasumujmy wyniki przeprowadzonej analizy. W pierwszej połowie XIX w. z wyjątkiem lat 1820—1830 występuje nadal przewaga śmiertelności nad rodnością i w całości okresu stwierdza się ujemne saldo przyrostu naturalnego. Stosunkowo szybki wzrost ludności opiera się na ludności napływowej. W tym czasie panują nadal w mieście niekorzystne warunki mieszkaniowe i zdrowotne. Wpływa to na wysoką stopę śmiertelności ludności, szczególnie śmiertelności dzieci do 6 roku życia. Średnia stopa śmiertelności ludności miasta Wrocławia jest około 5—6‰ wyższa od średniej śmiertelności w państwie pruskim. Śmiertelność ta była wynikiem, oprócz przytoczonych powyżej przyczyn, niskiego standardu życiowego, a nawet nędzy dużej części ludności miasta.

W drugiej połowie XIX w. maleje śmiertelność, szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu. Spowodowane to zostało polepszeniem się warunków sanitarno-higienicznych w wyniku rozszerzenia się terenów miejskich, wprowadzenia wodociągów z filtrami, szczepień ochronnych, np. przeciwko ospie itd., jak i względnym podniesieniem się stopy życiowej społeczeństwa miejskiego. Śmiertelność dzieci była nadal bardzo wysoka (jedna z najwyższych wśród miast niemieckich), co tłumaczy się tym, że mimo względnego podniesienia stopy życiowej była ona jednak nadal niska, oraz złymi warunkami mieszkaniowymi znacznej części mieszkańców. Okres ten w całości wykazuje dodatnie saldo przyrostu naturalnego. Jednak nadal decydującą rolę odgrywa przyrost migracyjny, malejący w liczbach względnych w ostatniej ćwierci XIX w. Zmniejszenie się natężenia migracji ludności do Wrocławia spowodowane zostało przez dużo szybszy rozwój gospodarczy innych prowincji niemieckich, jak Westfalia, Saksonia, Berlin z rejonem. Zaczęły one od lat siedemdziesiątych wchłaniać na wielką skalę ludność z ówczesnych niemieckich prowincji wschodnich. Wrocław w tym okresie wykazywał zbyt wolny rozwój wielkiego przemysłu, mogącego zatrudnić wielkie ilości niewykwalifikowanych pracowników, i odgrywał w wielu wypadkach rolę punktu etapowego w migracjach na zachód.

Wśród ludności migrującej do Wrocławia przewagę stanowili mieszkańcy rejencji wrocławskiej, głównie z okolicznych powiatów wiejskich. W większości imigrowały kobiety znajdujące przeważnie zatrudnienie w chałupnictwie (przemysł konfekcyjny) i różnych rodzajach służby domowej. Charakterystyczny jest duży dopływ ludności z miast i miasteczek prowincji śląskiej, co wskazywałoby na ich regresję gospodarczą.

Dokonując szacunku wzrostu ludności miasta Wrocławia w XIX w., stwierdzamy, że ludność miasta wzrosła około 7-krotnie. W liczbach bezwzględnych o około 360 tys. Z tego przyrostu zdecydowana większość

przypada na przyrost migracyjny (około 72%). Przyrost naturalny stanowił około 23%, a przyrost ludności miasta w wyniku zmian granic administracyjnych, nie licząc przyłączeń z 1808 r., ponieważ ludność przyłączonych przedmieść była faktycznie zaliczona do stanu ludności miejskiej, zaledwie około 5% (ilustruje to załączony kartogram nr 7). Na ten stan rzeczy wpłynął brak przyrostu naturalnego w pierwszej połowie XIX w. i niewielki przyrost naturalny w pierwszych dziesięcioleciach drugiej połowy XIX w. oraz niewystępowanie w bezpośredniej bliskości miasta większej ilości osiedli przemysłowych. Łączyło się to z zacofaniem rozwoju wielkiego przemysłu we Wrocławiu i rejonie w tym okresie.

ANNA SKOWROŃSKA

**KILKA NIE DRUKOWANYCH DOKUMENTÓW BISKUPA TOMASZA I
Z LAT 1239—1259**

Podczas prac wstępnych nad kancelarią biskupów wrocławskich w latach 1207—1268 natrafiłam na szereg dokumentów nie drukowanych. Poniżej publikuję ich pierwszą partię sądząc, iż udostępnienie ich w takiej formie rzuci nieco światła na pewne zagadnienia z zakresu dyplomatyki śląskiej XIII w., w szczególności zaś przyczyni się do bliższego poznania dziejów biskupiej kancelarii wrocławskiej. Zagadnieniu temu bowiem poświęcono dotychczas niewiele uwagi. Pewnymi problemami dotyczącymi organizacji kancelarii zajął się w jednym z rozdziałów pracy poświęconej dziejom biskupstwa wrocławskiego Pfitzner¹; interesują go one jednakże głównie z punktu widzenia ogólnej struktury prawno-administracyjnej diecezji. Zupełnie marginesowo o zagadnienie kancelarii, a nawet ściślej kancelariatu, zahacza w swoich *Dziejach Kościoła na Śląsku* Silnicki². Podobnie też traktuje je Samulski w pracy o kapitule wrocławskiej³. Omówieniem cech zewnętrznych dokumentów biskupów wrocławskich od czasów najdawniejszych do r. 1319 zajmuje się dysertacja Allamody⁴. Autor ten, ograniczywszy się jednak do szczegółowej analizy kształtów liter i znaków pisarskich oraz badania ich rozwoju w rozpatrywanym przez siebie okresie czasu, nie wysnuwa żadnych ogólniejszych wniosków dotyczących stosunku pisma dokumentów do jego proveniencji kancelaryjnej. Dla okresu obejmującego lata 1290—1319 istnieje praca Latuska, poświęcona omówieniu cech wewnętrznych dokumentów biskupów⁵.

¹ J. Pfitzner, *Besiedlungs- und Verfassungs-, und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes*, Reichenberg i. B. 1926, s. 206—216.

² T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca w. XIV* (Historia Śląska, PAN, II, Kraków 1939, s. 73).

³ R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter*, Weimar 1940, s. 40—41.

⁴ H. Allamoda, *Beiträge zur Geschichte der äusseren Merkmale der ältesten Breslauer Bischofsurkunden bis zum Jahre 1319*, Breslau 1934.

⁵ W. Latussek, *Beiträge zur Geschichte der inneren Merkmale der Breslauer Bischofsurkunden von 1290—1319*, Breslau 1938.

Jak więc z powyższego zestawienia wynika, wrocławska kancelaria biskupia jest zagadnieniem prawie zupełnie nie opracowanym. Badania nad nią opierać się będą zatem na materiale wprawdzie znanym, ale nie wykorzystanym pod kątem zainteresowań związanych z całością problematyki kancelaryjnej. Podstawę źródłową tych badań stanowić będą w pierwszym rzędzie dokumenty biskupów Wawrzyńca (1207—1232) i Tomasza I (1232—1268). Stan zachowania tych materiałów przedstawia się następująco: dokumenty biskupa Wawrzyńca w ilości 45 dochowały się w 33 oryginałach i 12 kopiach⁶. Większość z nich do r. 1945 wchodziła w skład zasobów archiwów wrocławskich (archiwum państwowe i miejskie oraz archiwum diecezjalne). Obecnie zaledwie 7 (6 oryginałów⁷ i 1 kopia⁸) znanych jest z przekazów bezpośrednich. Reszta dostępna jest w postaci fotokopii (oryginały)⁹ lub druków (kopie)¹⁰. Dokumenty te, z wyjątkiem 2 znanych jedynie ze streszczenia Grünhagena w *Regestach śląskich*¹¹, były drukowane. Wśród dokumentów Tomasza I na ogólną ilość 92 przetrwało do 1945 r. 45 oryginałów i 47 kopii. Obecnie w przekazach bezpośrednich znamy 9 oryginałów¹² i 19 kopii¹³, z tego 1 oryginał i 8 kopii dotychczas nie drukowane. Prócz tego 8 oryginałów i 2 kopie znane są z fotokopii¹⁴. Reszta dokumentów dostępna jest jedynie z druków (14 oryginałów i 20 kopii) lub regestów (14 oryginałów, 6 kopii)¹⁵.

Dokumenty niżej drukowane pochodzą z przekazów rękopiśmiennych przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Są to 3 kopie i 1 oryginał. Dwa z nich, datowane na 30 III 1239 i 18 XI

⁶ Nie biorę pod uwagę wzmianek o dokumentach zawartych w źródłach późniejszych.

⁷ *Regesten*, nr 147, 265, 293, 312, 325, 339.

⁸ *Regesten*, nr 355.

⁹ S. Krzyżanowski, *Monumenta Poloniae paleographica*, Kraków 1908, fasc. 1; 1910, fasc. 2, oraz zbiory paleograficzne Biblioteki Katedr Historycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

¹⁰ W dwóch wypadkach posiadamy kopie zachowane w postaci fotografii z najstarszego kopiażu klasztoru na Piasku; obecnie w zbiorach Biblioteki Katedr Historycznych U. Wr.; por. *Regesten*, nr 215, 308.

¹¹ *Regesten*, nr 276, 316.

¹² *Regesten*, nr 527, 817, 889, 996, 1168, 1289, 1292, 1299 oraz 1022 drukowany poniżej.

¹³ *Regesten*, nr 498, 549, 582b, 693, 705, 807*, 861*, 915, 1041*, 1151, 1155, 1167, 1185, 1206, 1265*, 1303* oraz drukowane poniżej *Regesten*, nr 532, 618a, 884. Gwiazdki przy numerach regestów oznaczają dokumenty nie drukowane.

¹⁴ *Regesten*, nr 440a, 440b (2 eksp.), 488*, 496 (fals.), 546, 555b*, 560*, 684, 695*, 1032*. Por. przyp. 9.

¹⁵ *Regesten*, nr 592, 618b, 623a, 685, 862, 914, 926, 989, 993, 1079, 1146, 1194, 1295, 1304; 781, 840, 923, 1207, 26 VI 1256, 13 V 1263.

1254¹⁶, spisane razem na jednej karcie papierowej ręką XVI w., przeznaczone są dla jednego odbiorcy — szpitala trędowatych w Środzie Śląskiej. Treścią pierwszego jest nadanie temuż szpitalowi jednej wsi oraz dochodów z dwu innych. W treści jego znajduje się wzmianka o wcześniejszej darowiznie biskupa Wawrzyńca, co do której nie zachowało się jednakże żadne pisemne świadectwo. Dokument ten pod względem autentyczności nie budzi zastrzeżeń; zarówno jego treść, jak i lista świadków — 21 kanoników wrocławskich¹⁷ — przemawiają na jej korzyść. Nie kwestionowała jej także ani starsza, ani nowsza kilkakrotnie na ten dokument powołująca się literatura¹⁸. W drugim dokumencie dla szpitala w Środzie biskup potwierdza posiadanie wcześniej nabytych łąnów na przedmieściu tejże miejscowości oraz nadaje szpitalowi dziesięciny z tych łąnów. Także i ten dokument nie budzi zastrzeżeń pod względem treści i nie był w literaturze podawany w wątpliwość.

Trzeci z naszych dokumentów, z 1244 r., zachowany w kopii XV w. w *Liber niger*¹⁹, zawiera nadanie dziesięcin dla nowo poświęconego kościoła Marii Magdaleny w Karłowicach Wielkich w pow. grodkowskim. Podobnie jak i dwa poprzednie treścią swoją nie daje powodów do podejrzeń. Wreszcie ostatni dokument, z 30 IV 1259 r., dochował się w formie oryginału²⁰. Treścią jego jest układ zawarty przez biskupa Tomasza z młynarzem Konradem w sprawie dwóch młynów (6- i 7-kołowych) zbudowanych przez tego ostatniego koło Nysy. Podaje on dokładne oznaczenie podziału dochodów płynących z tychże młynów oraz określa sposoby ich wykorzystania. Szczególnie interesująca jest wzmianka dotycząca zastosowania siódmego koła w jednym z młynów *pro corticibus et lino vel canapo terendo*, przez co należy rozumieć użycie go do tłuczenia kory dębowej oraz tłoczenia oleju z lnu i konopi. Jest to chyba jedna z najwcześniejszych wiadomości o zastosowaniu koła młyńskiego do celów innych niż mielenie mąki. Dalej dokument ten przewiduje i ustala wielkość wkładów obydwu stron (biskupa i młynarza) w usuwanie szkód i zniszczeń urządzenia młynów. W sumie dokument ten stanowi niewątpliwie jedno z ciekawszych i bardziej szczegółowych źródeł do badania rozwoju gospodarki młynami i jest ciekawym świadectwem działalności biskupiej na tym polu²¹. Jeżeli chodzi o jego

¹⁶ *Regesten*, nr 532 i 884.

¹⁷ Przy identyfikacji świadków — kanoników wrocławskich — oparłam się na Samulskim, *op. cit.*

¹⁸ Por. zestawienie literatury do danego dokumentu, poniżej nr 1.

¹⁹ *Regesten*, nr 618a.

²⁰ *Regesten*, nr 1022.

²¹ Por. Pfitzner, *op. cit.*, s. 288 nn.

autentyczność, to tak jego treść wraz z listą świadków (z wyjątkiem dwóch nie znanych bliżej osób — Wincentego syna Hermana i Jana Zouca — to ludzie z najbliższego otoczenia biskupa, znani z szeregu innych dokumentów z tego okresu), jak i strona zewnętrzna (pismo, pieczęć) nie podlegają żadnym zastrzeżeniom.

Pismo dokumentu wyraźne i czytelne zdradza rękę wyrobioną, jakkolwiek niezbyt staranną (różna wielkość liter, odchylenie od pionu litery *l*). Pismo inwokacji bardziej staranne. *I* w inwokacji podobnie jak *N* w *nos* w intytulacji duże, w formie jak gdyby bardzo prymitywnego inicjału. Skrótory często stosowane, znane i powszechnie używane. Z właściwości ortograficznych warto zwrócić uwagę na dwukrotne zastąpienie *i* przez *e* (*molendenarius*, *molendenarii*). Identycznego pisma nie spotykamy w żadnym z zachowanych i dostępnych dziś oryginałów dokumentów biskupa Tomasza.

Z kolei wypadnie się jeszcze zatrzymać nad stroną formalną, przede wszystkim zaś nad dyktatem naszych dokumentów. Przyjrzyjmy się poszczególnym formułom. Tak więc wszystkie cztery dokumenty rozpoczynają się jednakowo brzmiącą inwokacją: *In nomine domini amen*. Jest ona prawie wyłącznie panującym w dokumentach Tomasza typem inwokacji (na 54 dokumenty opatrzone inwokacją 52 posiadają ją w wyżej podanym brzmieniu). Żaden z nich nie posiada arengi, co również stanowi typowe dla dokumentów tego wystawcy zjawisko (na 68 analizowanych dokumentów zaledwie 8 posiada arengę). Jeżeli chodzi o intytulację, to w jednym dokumencie (dla Środy, *Regesten*, nr 532) brzmi: *Nos Thomas dei gratia Wratislaviensis episcopus*; w brzmieniu tym użyta została 51 razy (na 68 ogółem zbadanych pod tym względem dokumentów). W trzech pozostałych dokumentach intytulacja występuje w identycznej formie: *Nos Thomas miseratione divina Wratislaviensis episcopus* (powtarza się w dokumentach 8 razy). Promulgacja: *Notum facimus universis hanc litteram inspecturis*, którą opatrzone są obydwa dokumenty dla Środy, w brzmieniu tym użyta jest tylko w tych dwóch wypadkach. Promulgacja dokumentu dla kościoła w Karłowicach: *Noverint universi presentem paginam inspecturi*, w identycznym brzmieniu zjawia się jeszcze raz²². Także formuła ta w dokumencie dla Konrada: *Notum facimus universis presentibus et futuris*, w takiej postaci użyta jest jeszcze tylko raz²³.

W protokole końcowym panuje większa niejednorodność brzmienia formuł. Korroboracja w każdym z naszych czterech dokumentów brzmi inaczej. Brak jakiegoś stałego wzoru dla tej formuły (podobnie, choć w mniejszym stopniu, zaznaczało się to przy promulgacji) jest charakterystyczny dla dyktatu dokumentów Tomasza. Zaledwie w paru wy-

²² *Regesten*, nr 705.

²³ *Regesten*, nr 1168.

padkach' dałoby się wydzielić w grupy — nie większe jednak od trzech — identycznie brzmiące korroboracje.

Jeżeli chodzi o formułę datacyjną, to w trzech dokumentach, mianowicie w obydwu dokumentach dla Środy i dokumencie dla Konrada, występuje ona w pełnym brzmieniu (miejsce wystawienia, rok, dzień, miesiąc), przy czym w dokumentach średzkich poprzedzona jest przez *data*, *datum*, w dokumencie Konrada przez *acta sunt*. W pierwszym dokumencie dla Środy i Konrada użyty został *annus incarnationis*, w drugim średzkim określenie *anno domini*. Datę dzienną i miesięczną oddano za pomocą kalendarza kościelnego. Warto podkreślić, że na 54 wypadki, w których występuje data miesięczna, tylko w 13 wypadkach wyraża się ją w tej formie, oddając ją w wypadkach pozostałych przy użyciu elementów kalendarza rzymskiego.

W dokumencie dla kościoła w Karłowicach brak miejsca wystawienia dokumentu oraz daty dziennej i miesięcznej. Formuła rozpoczyna się od *actum*, użyty jest *annus incarnationis*.

Kończąc uwagi nad dyktatem omawianych dokumentów, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na listę świadków. Istnieje ona w pierwszym dokumencie dla Środy i w dokumencie Konrada. W pierwszym wypadku świadkują wyłącznie kanonicy wrocławscy w liczbie 21, w drugim obok kanoników występują osoby wchodzące w skład kancelarii biskupiej: kanclerz Piotr, kapelani Leonard i Demetriusz, notariusze Wojśław i Andrzej oraz wchodzący w skład dworu biskupiego łowczy Henryk. O dwóch pozostałych świadkach — Wincentym, synu Hermana, i Janie Zouca — nic bliższego nie da się powiedzieć.

W odniesieniu do personelu kancelaryjnego nasuwa się pewna uwaga. Na podstawie zestawienia wymienionych w naszym dokumencie osób działających w kancelarii biskupiej i porównania z wykazem kanoników wrocławskich, sporządzonym przez Samulskiego, da się zauważyć, iż wszyscy oni, nie wyłączając kanclerza Piotra, godności kanoników osiągnęli po odbyciu pewnego „stażu” kancelaryjnego. Oczywiście na podstawie tak szczupłego materiału nie można czynić jakichkolwiek uogólnień, zdaje mi się jednak, że warto to spostrzeżenie zasygnalizować.

Na podstawie tych pobieżnych i nie pretendujących do miana dokładnej analizy rozważań nad dyktatem czterech dokumentów Tomasza wypadnie stwierdzić, że z jednej strony nie dało się zauważyć pomiędzy nimi zbyt daleko idących zbieżności w dyktacie, z drugiej strony nie stanowią one pod tym względem czegoś wyjątkowego w dokumentach Tomasza. Sprawa zbieżności w brzmieniu formuł protokołu wstępnego oraz wielka niejednorodność formuł końcowych w jakiś sposób rzutuje na zagadnienie prawidłowości w procesie wygotowywania dokumentów Tomasza. Jednakże uwagi te wymagają bardzo gruntownej konfrontacji z całością materiału i dokładnej jego analizy.

Nr 1

Wrocław, 30 marca 1239

Tomasz, biskup wrocławski, nadaje szpitalowi trędowatych w Środzie Śląskiej wieś Jastrzębce oraz dochody ze wsi Mierczyce i Olszany.

A. Oryginal zaginiony.

B. Kopia XVI w. spisana na karcie papierowej razem z kopią innego dokumentu biskupa Tomasza dla tego samego odbiorcy (por. niżej nr 3). Wrocław, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. AAA 40¹.

Regest: a. Regesten, nr 532; b. O. Meinardus, *Das Neumarkter Rechtsbuch (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 1906, II, 214—215)*; c. *Codex diplomaticus Silesiae*, cz. 2, I, nr 104.

Literatura: 1. J. Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau, Breslau 1860, I, 270, 393*; 2. O. Meinardus, *Das Neumarkter Rechtsbuch, 24, 214—215*; 3. M. Treblin, *Beiträge zur Siedlungsgeschichte des ehemaligen Fürstentums Schweidnitz (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, 1908, VI, 38)*; 4. L. Schulte, *Kostenblut (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, 1913, XLVII, 265)*; 5. A. Moepert, *Die Ortsnamen des Kreises Neumarkt, Breslau 1935, 25*; 6. F. Schilling, *Der Ursprung und Frühzeit des Deutschtums in Schlesien und im Lande Lebus, Leipzig 1938, 161, 216, przyp. 1451.*

In nomine domini amen. Nos Thomas dei gracia Wratislaviensis episcopus² notum facimus universis hanc litteram inspecturis, quod pauperibus de Nouo Foro³ manum misericordie porrigentes, qui quanto divino iudicio ab hominum convictu longius sunt abiecti, tanto potius beneficio ecclesie, que mater est pauperum, debent confoveri, de consensu et bona voluntate fratrum et canonicorum nostrorum in sustentationem misere vite ipsorum concedimus eis et in perpetuum confirmamus villam Valcanagy⁴ cum suis maldratis, nobis iure episcopali pertinentibus; cuius ville maldratas partim eisdem dederat antecessor noster, bone memorie Laurencius episcopus⁵, et nos reliquas paciores, considerata necessaria paupertate dictorum pauperum, eisdem in tota

¹ Noty dorsalne, por. nr 3, przyp. 1.

² Tomasz I, biskup wrocławski 11 VIII 1232—31 V 1268.

³ Szpital trędowatych w Środzie Śląskiej, ulundowany przez Henryka Brodatego prawdopodobnie jeszcze za życia Wawrzyńca, biskupa wrocławskiego, a więc przed 1232 r., por. niżej przyp. 5 oraz literaturę Vita sanctae Hedvigis (Scriptores rerum Silesiacarum, Breslau 1839, II, 31—32, przyp. 1); J. Heyne, *Urkundliche Geschichte der königlichen Immediat-Stadt Neumarkt, Glogau 1845, 16*; tenże (1, s. 268 nn.); O. Meinardus (2, s. 24); P. Kindler, *Geschichte der Stadt Neumarkt, Neumarkt 1934, I, 12, 113*; H. Hoffmann, *Die Kirchen in Neumarkt, Breslau 1937, 31.*

⁴ Jastrzębce, pow. Środa Śląska, występują po raz pierwszy w tym dokumencie. Por. L. Schulte (4, s. 265) oraz A. Moepert (5, s. 25).

⁵ Wawrzyńiec, biskup wrocławski 1207 — 7 VII 1232; nie zachował się żaden dokument potwierdzający tę darowiznę.

dicta villa maldratas duximus liberaliter et misericorditer concedendas. Addimus eciam eis sex mansos circa Nouum Forum, quos habuit Hilarius a nostro antecessore⁶. Manum autem supernam gracie huic loco impo-
nentes domino Friderico domus ipsius⁷ et omnibus successoribus eius redditus constituimus imperpetuum duodecim marcarum, ut tanto facilius rectori domui eidem accedat, quanto cercius sibi senserit iam provisum; redditus autem ipsos assignamus in villis Mercisco⁸ et Olsane⁹, quos prius habuit Johannes de Zgorelcz¹⁰ ob gratiam nomine ecclesie Wratislaviensis per antecessorem nostrum sibi factam. Ut autem ista omnia dictis pauperibus firma sint et quieta, presentem litteram sigilli nostri et capituli appensione duximus roborandam. Data anno incarnationis domini MCCXXXIX^o in choro Wratislaviensi — ecclesie quarta feria paschali, presentibus: P[etro] preposito¹¹, C[risano] decano¹², B[oguslao] archidiacono¹³, B[oguslao] scolastico¹⁴, L[aurentio] custode¹⁵, Johanne Venczli¹⁶, Adam presbitero¹⁷, Sdislao magistro¹⁸, Adam¹⁹, Johanne²⁰,

⁶ O osobie Hilarego nic bliżej nie wiadomo; por. F. Schilling (6, s. 161); podobnie jak wyżej nie dochował się żaden dokument potwierdzający nadanie owych sześciu łonów przez biskupa Wawrzyńca.

⁷ Fryderyk, rektor szpitala trędowatych w Środzie Śląskiej, prawdopodobnie identyczny z wymienionym w dokumencie biskupa Tomasza dla tegoż szpitala z r. 1254 Fryderykiem. Por. niżej nr 3, przyp. 4 oraz O. Meinardus (2, s. 24).

⁸ Mierzyce, pow. Legnica, występują w tym dokumencie po raz pierwszy; por. E. Tzschersich, Beiträge zur Geschichte des Landkreises Liegnitz bis zur Mitte des 16. Jhdts. (Mitteilungen des Geschichts und Altertums-Vereins zu Liegnitz, 1928, s. 280); A. Zum Winkel, Zur Namenkunde des Liegnitzer Landes (ibid., s. 381).

⁹ Olszany, pow. Świdnica. Por. Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis (Codex diplomaticus Silesiae, XIV, 124) oraz M. Treblin (3, s. 38).

¹⁰ Jan ze Zgorzelca (de Zgorelcz), osoba bliżej nie znana.

¹¹ Piotr, prepozyt kapituły wrocławskiej 1 V 1226—30 III 1239, wuj biskupa Tomasza. Por. R. Samulski, Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter, Weimar 1940, 21—24, 48, 55, 70, 122, 125, 130, 148.

¹² Krzyżan, dziekan wrocławski, w godności tej wymieniony tylko w tym dokumencie. Ibid., s. 25 n., 33 n., 71, 150. K. Maleczyński, Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich, Wrocław 1951, s. 104, 114, 191, 192, 220, 221, identyfikuje go z notariuszem Brodatego, a następnie z podkanclerzym krakowskim.

¹³ Bogusław, archidiacon wrocławski 30 III 1239—10 II 1240. Samulski, op. cit., s. 22—24, 29 n., 150.

¹⁴ Bogusław, scholastyk wrocławski 1223 — 30 III 1239. Ibid., s. 29 n., 37, 55, 148.

¹⁵ Wawrzyniec, kustosz wrocławski 16 VI 1219—4 IX 1239. Ibid., s. 39, 149.

¹⁶ Jan, syn Wacława (Wenczli), kanonik wrocławski znany tylko z tego dokumentu. Ibid., s. 150.

¹⁷ Adam, presbiter, znany tylko z tego dokumentu. Ibid., s. 150.

¹⁸ Zdzisław, kanonik wrocławski 25 V 1223—1244. Ibid., s. 39, 56, 71, 120, 149.

¹⁹ Adam, kanonik wrocławski 15 VI 1233—6 XII 1248. Ibid., s. 95, 150.

²⁰ Jan, kanonik wrocławski 25 V 1223—30 III 1239. Ibid., s. 149.

Adelberto²¹, Johanne Radomoli²², Martino²³, Wilhelmo²⁴, Gosuino magistro²⁵, Przibislao²⁶, Gregorio Acorde²⁷, Emissone²⁸, Arnoldo²⁹, Nicolao³⁰, Henrico³¹ et aliis multis canonicis ecclesie nostre.

Nr 2

1244

Tomasz, biskup wrocławski, poświęciwszy kościół Marii Magdaleny w Karłowicach Wielkich, nadaje mu dziesięciny z kilku imiennie wyliczonych wsi.

A. Oryginał zaginiony.

B. Kopia XV wieku, Wrocław, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. Liber niger, fol. 421^v—422¹.

Regest: a. Regesten, nr 618a.

Literatura: 1. *Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis (Codex diplomaticus Silesiae, XIV, wstęp, s. LIV)*; 2. E. Michael, *Die schlesische Kirche und ihr Patronat im Mittelalter unter polnischen Recht, Görlitz 1926, s. 156—157*; 3. J. Pfitzner, *Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauen Bistumslandes, Reichenberg 1926, s. 326*.

In nomine domini amen. Noverint universi presens paginam inspecturi, quod nos Thomas miseracione divina Wratislaviensis episcopus² dedicata ecclesia ad honorem dei et beate Marie Magdalene in villa

²¹ Wojciech (Adalbert), kanonik wrocławski, znany tylko z tego dokumentu. *Ibid.*, s. 150.

²² Jan, syn Radomiła (Radomili), znany tylko z tego dokumentu. *Ibid.*, s. 150.

²³ Marcin, kanonik wrocławski 30 III 1239—30 VIII 1263; według Samulskiego identyczny z Marcinem, synem Przybysława, bratem biskupa Tomasza. *Ibid.*, s. 55, 71, 107, 120, 150.

²⁴ Wilhelm, kanonik wrocławski, 17 IV 1226—1250, prawdopodobnie identyczny z Wilhelmem z Nysy, późniejszym biskupem lubuskim. *Ibid.*, s. 55, 57, 143, 149.

²⁵ Goswin, kanonik wrocławski 30 III 1239—1254, następnie lekarz książęcy. *Ibid.*, s. 17, 53, 95, 104, 107, 112 n., 128, 133, 145, 150.

²⁶ Przybysław, kanonik wrocławski 28 VI 1203—30 III 1239. *Ibid.*, s. 95, 147

²⁷ Grzegorz Acorde (?); kanonik wrocławski Grzegorz występuje w latach 1 XI 1235—10 IX 1256. *Ibid.*, s. 150.

²⁸ Emissio, kanonik wrocławski, znany tylko z tego dokumentu. *Ibid.*, s. 150.

²⁹ Arnold, kanonik wrocławski 17 IV 1226—30 III 1239. *Ibid.*, s. 150.

³⁰ Mikołaj, kanonik wrocławski, być może identyczny z Mikołajem, synem Ryszarda (Ricardi), 1 XI 1235—2 III 1295. *Ibid.*, s. 17, 70, 126, 138, 150.

³¹ Henryk, kanonik wrocławski; według Samulskiego identyczny z Henrykiem Kietliczem (Kittlitz), 25 V 1223—30 III 1239. *Ibid.*, s. 17, 72, 149.

¹ W nagłówku czerwonym atramentem i na marginesie mniejszymi literami: Donatio decimarum ad ecclesiam in Karłowicz facta per dominum Thomam episcopum Wratislaviensium.

² Tomasz, biskup wrocławski. Por. wyżej nr 1, przyp. 2.

nostra Karlouicz³, contulimus eidem ecclesie pro sustentatione ministrorum, qui in ipsa successive perpetuo deservient, decimas harum villarum, quarum nomina sunt hec: ipsam villam in qua est ecclesia cum terra et decima et Petri Cosische⁴ et villam Ryzonis⁵ et Goscham⁶ et Nouam villam Carlouice⁷ cum eo, quod fuit Marconis⁸; et in dotem eiusdem ecclesie tres marcas argenti dedimus, tredecim modios sili-ginis et octo avene. Ut autem hec nostra donatio firma et inviolabilis permaneat, presens scriptum relinquimus noticie posteriorum, sigilli nostri munimine roboratum. Actum anno dominice incarnationis M^oCCXL quarto.

Nr 3

Wrocław, 18 listopada 1254

Tomasz, biskup wrocławski, zatwierdza w posiadaniu szpitala trę-dowatych w Środzie Śląskiej trzy i pół łana zakupione niegdyś przez (rektora) Fryderyka oraz nadaje temuż szpitalowi dziesięcinę z tych łanów, należącą dotychczas do kościoła w Ołtaszynie.

A. Oryginał zaginiony.

B. Kopia XVI w., spisana na karcie papierowej razem z kopią innego dokumentu biskupa Tomasza dla tego samego odbiorcy (por. wyżej nr 1). Wrocław, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. AAA 40¹.

Régest: a. Regesten, nr 884.

Literatura: 1. J. Heyne, *Dokumentierte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, Breslau 1860, I, s. 393, 474; 2. J. Soffner, *Geschichte der katholischen Pfarrei Oltaschin*, Breslau 1875, s. 4; 3. E. Michael, *Die schlesische Kirche und ihr Patronat im Mittelalter unter polnischen Recht*, Görlitz 1926, s. 99.

³ Karłowice Wielkie, pow. Grodków, występują po raz pierwszy w tym dokumencie. Por. *Liber foundationis*, s. 28, przyp. 310; H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und ihre kirchliche Stiftungen*, Breslau 1902, s. 121; E. Michael (2, s. 156—157).

⁴ Kasischka, pow. Grodków, wymieniona jako wieś i folwark u J. G. Kniego, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte der königlichen Preussischen Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 276; w wykazie miejscowości w *Schlesische Ortschaftsverzeichnis*, I, Breslau 1941, s. 172, określona jako oznaczenie nie używane. Por. *Liber foundationis*, s. 35, przyp. 437; E. Michael (2, s. 156).

⁵ Rysiówice, pow. Grodków, występują po raz pierwszy. Por. *Liber foundationis*, s. 27, przyp. 307; E. Michael (2, s. 156).

⁶ Goraszowice, pow. Grodków, identyfikacja według uwagi rękopiśmiennej w egzemplarzu *Regestów śląskich*, I (Regesten, nr 618a); *Liber foundationis* nie podaje wyraźnej identyfikacji. Por. s. 22, przyp. 358, s. 25—26, przyp. 289, s. 33, przyp. 396.

⁷ Karłowice Małe, pow. Grodków, występują po raz pierwszy. Por. *Liber foundationis*, s. 23, przyp. 271; E. Michael (2, s. 156).

⁸ O osobie Marka ani o tym, co posiadał, nic bliżej nie wiadomo.

¹ Noty dorsalne, ręką końca XVI w.: Kauf über 3½ Huben zum Probstey von der Stadt Neumarkt, 40 AAA.

In nomine domini amen. Nos Thomas miseracione divina Wratislaviensis episcopus ² [notum ^a facimus ^a] universis hanc litteram inspecturis, quod cum quidam mansi tres et dimidius essent ad civitatem Noui Fori ³ pertinentes et cum olim dominus Fridricus ⁴ eosdem mansos emisset pro hospitale infirmarum mulierum ⁵ hereditarie retinendos ipsorum decimacione ad ecclesiam de Oltachin ⁶ pertinente. Nos considerantes per hoc predicti hospitalis inquietudinem et precipue nimiam paupertatem prefati hospitali mulierum leprosarum in Nouo Foro ³, recompensatione facta est ecclesia de Oltachinn ⁶ decimas in eisdem contulimus perpetuo possidendas; ecclesie vero dicte de Oltachin decimas tantum valentes in alio loco assignavimus. In cuius rei memoriam et perpetuam firmitatem presentem litteram sigilli nostri munimine duximus roborandam. Datum in Wratislavia anno domini M^o ducentesimo quinquagesimo quarto, in octava sancti Martini.

Nr 4

Nysa, 30 kwietnia 1259

Tomasz, biskup wrocławski, zawiera umowę z młynarzem Konradem, w której określa sposoby wykorzystania dwóch młynów zbudowanych pod Nysą przez tegoż Konrada oraz oznacza sposób podziału dochodów płynących z nich.

A. Oryginał pergaminowy, dobrze zachowany; złożony raz poziomo i dwukrotnie pionowo. Atrament brązowy, liniowania brak. Wymiary: szerokość 23,4 cm, wysokość 13,5 cm, zakładka 1,8 cm. Wrocław, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. QQ 19¹.

B. Kopia XV w., tamże, sygn. Liber niger, fol. 422.

a-a Brak w kopii, prawdopodobnie na skutek przeoczenia kopisty B, uzupełnione na podstawie brzmienia promulgacji dokumentu poprzedniego. Por. wyżej nr 1 oraz uwagi dotyczące dyktatu publikowanych dokumentów we wstępie.

² Tomasz, biskup wrocławski. Por. wyżej nr 1, przyp. 2.

³ Środa Śląska, miasto powiatowe na Śląsku.

⁴ Fryderyk, być może identyczny z Fryderykiem, rektorem szpitala trędowatych, wspomnianym w dokumencie biskupa Tomasza z r. 1239 (wyżej nr 1, przyp. 7). W literaturze określany jest jako mieszczanin średzki. Por. J. Heyne (1, s. 474); J. Solfner (2, s. 4); Regesten, nr 884; E. Michael (3, s. 99).

⁵ O szpitalu trędowatych w Środzie Śląskiej por. wyżej nr 1, przyp. 3.

⁶ Oltaszyn, pow. Wrocław, wspomniany w r. 1204 jako własność klasztoru na Piasku, w r. 1227 został przez tenże klasztor odstąpiony biskupstwu wrocławskiemu. Por. J. Solfner (2, s. 4); P. Heftner, Ursprung und Bedeutung der Ortsnamen im Stadt- und Landkreise Breslau, Breslau 1910, s. 120; Codex diplomaticus Silesiae, wyd. K. Maleczyński, Wrocław 1956, I, s. 270, przyp. 11.

¹ Noty dorsalne: w środku ręką XIII w.: Super molendinum in Nyza privilegium, poniżej: M^oCCLIX QQ 19 oraz nieczytelne znaki; powyżej ręką XVIII w.: Thomae episcopi.

Regest: a. *Regesten*, nr 1022; b. C. Grünhagen, G. Korn, *Regesta episcopatus Vratislaviensis, Breslau 1864*, s. 49; c. *Codex diplomaticus Silesiae*, cz. 2, I, nr 199.

Literatura: 1. A. Knoblich, *Herzogin Anna von Schlesien, Breslau 1865, Anhang*, s. 13, nr 11; 2. J. Pfitzner, *Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes, Reichenberg 1926*, s. 287, 288 nn., 299, 300, 309, 346, 348.

In ^a nomine domini amen. Nos Thomas miseracione divina Vratislaviensis episcopus ² notum facimus universis presentibus et | futuris, quod Conradus molendinarius de Antiqua villa ³ duo molendina, unum circa curiam nostram in Niza ⁴ et aliud extra civitatem, construxit cum | nostro auxilio et certa pecunie quantitate, tali forma pacti inter nos et dictum C[onradum] legitime observanda ^b: molendinum, quod est in civitatis municione, debet | habere sex rotas, de quibus dictus C[onradus] et sui heredes terciam partem omnium utilitatum percipient, que de dicto molendino proveniunt, nobis vero due porciones | et nostris successoribus pertinebunt; porci autem conservabuntur per medium in eodem molendino. Addimus etiam eidem C[onrado] insulam nostram cum orto, que | adiacet eidem molendino. Item de molendino inferiori, quod iacet extra civitatem, de sex rotis similiter ut in superiori omnium terciam percipiet porcionem, | nos vero duas, sed porci per medium conservabuntur ibidem. Ad septimam autem rotam, que est ibidem, nullum habebimus respectum, sed pro corticibus et lino vel canapo | terendo eiusdem molendinarii usibus deputamus. Si autem gravis destructura ipsis molendinis acciderit, ita, quod clausura apue rumpatur in aliqua | parte vei molendina succendantur casualiter vel per aque impetum destruantur, ad reparacionem eorundem nos apponemus duas partes, dictus vero | C[onradus] terciam. In aliis autem fracturis stagnorum vel aliquo alio parvo impedimento molendinorum dictus C[onradus] virgas succidet seu ligna | et curam suis geret sumptibus diligentem et nos ea faciemus duci pro opere molendini. Absolvimus etiam dictum C[onradum] ab omni solucione census | et collecte sive quolibet expedicionis gravamine ut in nostro tutus et securus ab omni inquietudine perseveret servicio diligens et fidelis. Et ne | super hiis aliqua imposterum ambiguitas oriatur, molendina et condiciones supradictas sibi et heredibus suis auctoritate presentium | confirmamus, nostram sibi dari litteram

^a Pisma identycznego nie spotykamy w żadnym z zachowanych i dostępnych dziś dokumentów. Por. wyżej uwagę we wstępie.

^b Pierwotnie observata A.

² Tomasz, biskup wrocławski. Por. wyżej, nr 1, przyp. 2.

³ Nysa Średnia Wieś (Altstadt Neisse oder Mittel-Neuland). Por. J. G. Knie, *Übersicht der Dörfer*, s. 7, 439.

⁴ Nysa, miasto powiatowe na Śląsku.

facientes sigilli munimine consignatam. Acta sunt hec in Niza, anno dominice incarnationis M^oCC^oL | nono, in vigilia Philippi et Jacobi apostolorum. Presentibus hiis: domino Ecardo⁵, domino Leonardo⁶, magistro Francone⁷ canonicis | Wratislaviensibus, domino Petro cancelario curie nostre⁸, Leonardo⁹, Demetrio¹⁰ capellanis nostris, Voyslao¹¹, Andrea¹² notariis curie nostre, | item presentis, militibus nostris: Henrico venatore¹³, Vincentio filio Hermannj¹⁴, Johanne Zouca¹⁵ et aliis multis^c.

^c Przez dwa poziome nacięcia w zakładce, na niciach jedwabnych czerwonych przewidziona pieczęć owalna biskupa Tomasza. Średnica: 5,5 cm, 3,5 cm. W polu stojąca postać biskupa z pastorałem w lewej ręce. Napis w otoku: † S THOME DI GRA WRATISLAVIEN EPI. Por. A. Schulz, *Die schlesischen Siegel bis zum 1250, Breslau 1871*, s. 10, tabl. IV, 30; H. Krahrmer, *Beiträge zur Geschichte des geistlichen Siegels in Schlesien bis zum Jahre 1319 (Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens, 1935, LXIX, s. 11, 28)*.

⁵ Ekard z Kałkowa (Ecardus Polonus), kanonik wrocławski 5 I 1230—1 IV 1272. Por. R. Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter, Weimar 1940*, s. 55, 70, 95, 106, 120, 129, 150; J. Pflitzner (2, s. 223).

⁶ Leonard (Starszy), kanonik wrocławski 25 II 1251—20 X 1271. Por. Samulski, *op. cit.*, s. 70, 107, 120, 151; Pflitzner (2, s. 222).

⁷ Franko, kanonik wrocławski 30 IV 1259—11 II 1285, według Samulskiego identyczny z Frankiem, archidiaconem legnickim i opolskim; por. *ibid.*, s. 95, 119, 151.

⁸ Piotr, kanclerz biskupi w latach 1258—1296; por. P. Pfitenhauer, *Urkunden des Klosters Kamenz (Codex diplomaticus Silesiae, X, nr 19, uwagi)*; Pflitzner (2, s. 209); Samulski, *op. cit.*, s. 40—41, 55, 70, 152.

⁹ Leonard (Młodszy), kapelan biskupi, wymieniany w dokumentach od r. 1258 (Regesten, nr 1005, 1041, 1046, 1630), kanonik wrocławski 5 IX 1261—26 VIII 1291. Por. Samulski, *op. cit.*, s. 107, 126, 152.

¹⁰ Demetriusz, kapelan biskupi, występuje w dokumentach od r. 1260 (Regesten, nr 1041, 1099), kanonik wrocławski 14 VII 1263—24 III 1272. *Ibid.*, s. 152.

¹¹ Wojśław, notariusz biskupi, w r. 1258 wymieniony po raz pierwszy w tej godności (Regesten, nr 1005), w latach 1251 i 1260 wspomniany jako kapelan (Regesten, nr 759, 1046), kanonik wrocławski 14 VII 1264—2 III 1285. *Ibid.*, s. 120, 129, 152.

¹² Andrzej, notariusz biskupi, występuje w dokumentach w tej godności lub jako kapelan w latach 1256—1272 (Regesten, nr 936, 1041, 1046, 1080, 1082, 1087, 1099, 1111, 1167, 1179, 1180, 1260, 1303, 1407); kilkakrotnie wymieniony w formule scripta per manum; prawdopodobnie będzie on identyczny z kanonikiem Andrzejem, drem dekr. z lat 1267—1279. *Ibid.*, s. 27, 29, 92, 94, 98, 121, 152.

¹³ Henryk, łowczy biskupi, występuje jeszcze raz na dokumencie z tegoż roku (Regesten, nr 1026). Por. Pflitzner (2, s. 205).

¹⁴ Wincenty, syn Hermana, znany tylko z tego dokumentu.

¹⁵ Jan Sówka (?) (Zouca), znany tylko z tego dokumentu.

S. Fornaçon, MICHAEL WEISSE (Jahrbuch für schlesische Kirche und Kirchengeschichte, t. XXXIII, Düsseldorf 1954, s. 35—44).

Recenzowany artykuł przynosi czytelnikowi zarys biograficzny oraz ocenę działalności jednego z wybitniejszych przedstawicieli braci czeskich — Michała Weissego. Dla historii Śląska postać Weissego jest z wielu względów bardzo ciekawa. Był on bowiem nie tylko jednym z najbardziej znanych śląskich zwolenników ideologii brackiej, ale równocześnie człowiekiem, który odegrał niepoślednią rolę w dziejach Jednoty. O ile w polskiej historiografii jest prawie zupełnie nie znany, o tyle od dawna zwracał na siebie uwagę czeskich i niemieckich historyków. W większym nawet stopniu interesował niemieckich badaczy, którzy zaliczyli Weissego do jednego z pierwszych śląskich twórców pieśni religijnych okresu reformacyjnego podkreślając, że wpływ Weissego na pieśni ewangeliczne jest widoczny do dnia dzisiejszego.

Fornaçon w zasadzie nie rości sobie pretensji do samodzielnych i pogłębionych badań nad postacią Weissego i podjętą problematykę szkicuje na podstawie danych zaczerpniętych z dotychczasowej literatury. Pomija przy tym zupełnie literaturę czeską, a nawet nie uwzględnia jednej z najważniejszych prac niemieckich, podającej kompletny przedruk pieśni ze śpiewnika Weissego¹. Mimo to znajdujemy w artykule Fornaçon kilka nowych szczegółów, chociaż nie zawsze należycie uargumentowanych. Dla badacza polskiego ważne jest zwrócenie przez Autora uwagi na studia Michała Weissego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Co prawda, wywody Autora budzą tutaj pewne wątpliwości. Fornaçon, powołując się na metrykę Uniwersytetu Krakowskiego, twierdzi, że Michał Weisse rozpoczął studia w uczelni krakowskiej w 1509 r. Istotnie, w semestrze letnim 1509 r. zapisał się na Uniwersytet niejaki Michał z Nysy, syn Jerzego². Nie upoważnia to jednak do twierdzenia, że człowiekiem tym był właśnie Michał Weisse. Już bowiem wcześniej, w latach 1480—1490, zapisało się na Uniwersytet Krakowski dwóch Michałów z Nysy³; wnioskując z daty śmierci Weissego można by raczej przypuścić, że jednym z wyżej wspomnianych studentów był późniejszy brat czeski.

Mimo tych zastrzeżeń należy pozytywnie ocenić samo zwrócenie przez Autora uwagi na kontynuowanie przez Weissego studiów w uczelni krakowskiej⁴. Równocześnie jednak rażą ubolewania Autora nad stanem nauki na Uniwersytecie Jagielloń-

¹ K. Wackernagel, *Das deutsche Kirchenlied von der ältesten Zeit bis zum Anfang des XVII. Jahrh.*, t. III, Leipzig 1870.

² A. Chmiel, *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. II, Kraków 1892, s. 89.

³ Chmiel, *op. cit.*, t. I, s. 247, 274.

⁴ Prawdopodobieństwo studiów Weissego w uczelni krakowskiej jest tym większe, że w tym okresie spotykamy na Uniwersytecie szereg ludzi z Nysy. Z drugiej strony pominał zupełnie Weissego znany badacz oświaty i nauki na Śląsku w dobie renesansu G. Bauch, *Deutsche Scholaren in Krakau in der Zeit der Renaissance 1460 bis 1520*, Breslau 1900.

skim w pierwszym dziesięcioleciu XVI w., na którym rzekomo miała niewzruszenie panować scholastyka. Jest bowiem rzeczą dawno stwierdzoną zarówno w polskiej, jak i niemieckiej nauce, że humanizm znalazł stosunkowo wcześniej dostęp do Krakowa. Tu przecież na długo przed r. 1509 prowadzili swą działalność w nowym duchu humanistycznym tacy pionierzy, jak Kallimach, Celtis, Corvin, Sacranus, Jan Ursyn, a w okres świetnego rozwoju wchodziła matematyka. Oczywiście nowe prądy kulturalne nie wyparły scholastyki z Krakowa, niemniej jednak nowe myśli nie były obce Akademii Krakowskiej, a zniechęcenie do starego programu nauczania było bardzo widoczne. W świetle tego stanu rzeczy należy oceniać ewentualny wpływ Krakowa na Michała Weissego. Wpływ ten mógł nie tylko zaszczepić „buntowniczego ducha”, ale i pogłębić (jak się działo z wielu Ślązakami) więź Michała Weissego z żywiołami polskimi czy w ogóle słowiańskimi. To zaś, że Michała Weissego, z urodzenia Niemca, cechowało wyjątkowe nastawienie słowianofilskie, widzieli wszyscy jego biografowie; podkreśla to także Autor, nie wdając się jednak w głębszą analizę zagadnienia. Z drugiej strony pozbawione poważniejszej podstawy źródłowej są supozycje Fronaçoną co do rzekomych studiów brata Weissego we Frankfurcie. Żadne dane nie skłaniają do przyjęcia takiej ewentualności. Pod znakiem zapytania pozostawia też muszą hipotezy Autora o przynależności Weissego do klasztoru bernardynów we Wrocławiu. Wprawdzie za tą przynależnością przemawiałyby surowość reguły „obserwantów”, odpowiadająca znanym z późniejszych czasów skłonnościom Weissego, wydaje się jednak, że przeciwko tej hipotezie przemawia sam fakt ucieczki Weissego z klasztoru. Wypadki opuszczania przez bernardynów klasztoru były rzadkie, natomiast szczególnie częste na Śląsku wśród augustianów i franciszkanów. Kwestia ta pozostaje dla przyszłego badania otwarta.

Wypadnie natomiast zgodzić się z Fornaconem, że reformacja luterńska nie stała się bezpośrednią przyczyną porzucenia klasztoru przez Weissego. Fakt, że działo się to w okresie wystąpienia Lutra, nie musi dowodzić, że stało się to pod jego wpływem, jak przyjmowano w literaturze⁵. Zaryzykowałabym nawet twierdzenie, że jakiś silniejszy wpływ nauki luterńskiej w ogóle nie jest widoczny u Weissego. Różnice w poglądach dogmatycznych między Lutrem a M. Weissem, zwłaszcza w kwestii sakramentu ołtarza, są bowiem zbyt istotne. Bezpośrednia znajomość z wielkim reformatorem nie wpłynęła na zmianę poglądów, a raczej nawet można by przypuścić, że przyczyniła się do skrytalizowania u Weissego odrębnych przekonań. Sądzę ponadto, że interpretację ucieczki Weissego z klasztoru wrocławskiego jako dokonanej pod wpływem Lutra podważa fakt, że Weisse zbiega do braci czeskich. Ideologia luteranizmu i Jednoty była wówczas jeszcze, mimo późniejszych prób zbliżenia, zbyt różna, aby ucieczkę do braci można pocytać za zwykły zbieg okoliczności. To, że Weisse do końca życia pozostał wiernym Jednocie, i to kierunkowi raczej nawiązującemu do ideologii względnie radykalnej, świadczy, że miał od początku określone zapatrywania.

Te wszystkie problemy uchodzą uwagi Autora, który poświęca stosunkowo mało miejsca poglądom teologicznym Weissego. Podobnie nie daje też szerszej charakterystyki pieśni Weissego, zawartych w jego śpiewniku. Tymczasem zasługiwały one na omówienie chociażby ze względu na specyficzne cechy, które niejednokrotnie już podkreślano. Fornacon przyjmuje znaczny wpływ pieśni Lutra na Weissego i jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że wpływ ten odbił się w twórczości poetyckiej naszego Ślązaka, to z drugiej strony i pieśni Weissego znalazły nie tylko uznanie Lutra (o czym wspomina Autor), ale i miejsce w jego śpiewnikach. Mimo wszystko sądzą, że wpływ pieśni Lutra na Weissego nie był tak silny, jak Autor przyjmuje. W utworach Ślązaka uderza przede wszystkim odmiennosc nastroju dalekiego od tonu pieśni luterzańskich.

⁵ F. H r e j s a, *Dějiny křesťanství v Československu*, t. IV, Praha 1948, s. 287.

nastroju przepojonego pragnieniem przetrwania złych dla Jednoty czasów i wiarą w lepszą przyszłość.

Zupełnie nienaukowe są ubolewania Autora nad tym, że Weisse zrobiłby dużo lepiej, gdyby pracował dla Kościoła ewangelickiego.

Daremnie szukałoby się w artykule odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ wywarł Weisse ewentualnie jego śpiewnik na Śląsk. Pozostaje nadal nie wyjaśniona nawet taka kwestia, czy kontakty Weissego ze Śląskiem kończą się po opuszczeniu Wrocławia, czy też istniały dłużej.

W całości rozprawka S. Fornaçoną jest artykułem raczej powierzchownym, mimo to odbija dodatnio pewnym obiektywizmem od innych prac, pomieszczonych w tymże zbiorze. Kilka uwag o samym wydawnictwie. „Jahrbuch für schlesische Kirche und Kirchengeschichte” jest wydawnictwem zachodnioniemieckim, poświęconym dziejom Kościoła ewangelickiego na Śląsku, i formalnie kontynuuje, niewątpliwie na wysokim nieraz poziomie stojące, śląskie wydawnictwa protestanckie z czasów przed drugą, a zwłaszcza przed pierwszą wojną światową. Obecny poziom wydawnictwa mocno jednak odbiega od poprzednich tradycji. Sądząc z rocznika, który recenzentka miała w rękę, obecne czasopismo nie reprezentuje poważnej wartości naukowej. Zawiera bowiem artykuły nie oparte na nowym, szerszym materiale źródłowym, a porusza na ogół problematykę dobrze znaną⁶, a niekiedy nawet pomieszcza wręcz przedruki prac dawnych⁷. Uderza natomiast propagandowy charakter wydawnictwa i jego ton, nacechowany rasistowskim przeświadczeniem o wyższości narodu niemieckiego, dążnościami rewizjonistycznymi, nie cofający się niekiedy przed grubym fałszowaniem dziejów⁸. Szczególnie charakterystyczne pod tym względem są zawarte w tymże zeszycie wspomnienia niemieckich repartiantów ze Śląska z lat 1945—1946⁹.

Leokadia Matusik

B. W. Januszewski, NOWE ŹRÓDŁA DO STUDIÓW NAD TOWARZYSTWEM LITERACKO-SŁOWIAŃSKIM WE WROCŁAWIU (Kwartalnik Opolski, 1957, z. 1, s. 125—161).

Dzieje Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, spisane podług akt w dwóch pamiętnikowych i jubileuszowych redakcjach, mniejszej (1869) i większej (1886), oświetlały już nieraz nader interesujące prace H. Barycza, E. Maleczyńskiej, T. Mikulskiego, J. Reitera, B. Zakrzewskiego i in. Pracuje nad nimi i niżej podpisany. W Bibliotece

⁶ H. Eberlein, *Die Bedeutung Schlesiens für die Kirchengeschichte*; K. Müller, *Dominikus Schleupner. Ein Schlesier auf der Nürnberg*; S. Kanzel, H. Grünwald, *Schles. Urkunden zur Geschichte der Gegenreformation in Schlesien*; W. Bellerdi, *Die Bittgesuche evang. Gemeinden Schlesiens an Friedrich den Grossen*; G. Hultsch, *Aus der Geschichte der böhmischen Gemeinden innerhalb der schlesischen evangelischen Kirche*; G. Rauterberg, *Wichern und der schlesische Adel*; P. Wisswede, *50 Jahre Mission für Süd-Ost-Europa (1903—1953)*; W. Schwarz, *Zur Geschichte der geistlichen Ordnung des Pfarrerebens*; H. Knauerhase, *Der Lektorendienst in Schlesien*.

⁷ Tak artykuł Hultscha jest tylko przedrukiem z „Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schles.”, t. LXXVII, 1943.

⁸ Np. Eberlein, *op. cit.*, s. 7—8, twierdzi m. in., że wprawdzie chrześcijaństwo istniało na Śląsku jeszcze przed kolonizacją na prawie niemieckim, ale dopiero Niemcy osadnicy stworzyli istotną organizację kościelną.

⁹ H. Kiehr, *Vom Leiden und Sterben einer deutschen evangelischen Gemeinde in Oberschlesien*; W. Reinhardt, *Aus der Breslauer Festungszeit und Polenzeit*; H. Viertel, 1944 — *Das Jahr der grossen Not*, H. Eberlein, *Im kirchlichen Dienst unterwegs*; W. Schlüssler, *Von Frankenstein nach Warheim. Der Weg eines schlesischen Diakonissenmutterhauses*; J. Konrad, *Die St. Elisabethkirche zu Breslau während der Katastrophenzeit*.

Uniwersyteckiej we Wrocławiu jest jego staraniem zebrana literatura obca, zwłaszcza czeska, dotycząca osobistości Purkyniego oraz Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego; zbiera się lub wymienia wzajemnie czeski i polski materiał źródłowy we współpracy z członkami Komisji Badań Życia i Twórczości J. E. Purkyniego, pracującej wydawniczo w ramach ČSl. Akademii Nauk w Pradze, z Archiwum Literatury przy Narodowym Muzeum w Pradze, z Muzeum J. E. Purkyniego, istniejącym w łonie Akademii Nauk, z Instytutem Historii Nauk Lekarskich, a także innymi zbiorami naukowymi w ČSR i w Polsce (Brno, Libichowice, Litomyśl, Wrocław, Kraków, Warszawa, Poznań, Kórnik i in.). Każdemu z pracujących naukowo, ktokolwiek zgłosił chęć korzystania z zebranych materiałów czy to życiorysowych, czy korespondencyjnych, czy wreszcie dotyczących Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, w tym i Autorowi recenzowanej pracy, udzielano ich życzliwie, z zastrzeżeniem tylko prawa ogłoszenia ich w całości przez Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, które było inicjatorem edycji polskich źródeł dotyczących działalności J. E. Purkyniego w Polsce.

B. Januszewski daje swej pracy tytuł *Nowe źródła do studiów nad Towarzystwem Literacko-Słowiańskim*, kładąc przy tym nacisk nie tyle na zobrazowanie dziejów Towarzystwa, co na udostępnienie czytelnikowi nowego materiału. Z tego zadania jednak się nie wywiązał w sposób naukowo poprawny.

Podając we wstępie do artykułu ogólnikowe wyliczenie istniejących źródeł, nie daje opisu charakterystyki archiwaliów, co gorsza nie określa, które zbiory przeszukał samodzielnie, stając się choćby ponownym odkrywcą publikowanych źródeł. Z przytoczonych w artykule materiałów nowymi, bo *in extenso* nie publikowanymi, choć wykorzystywanymi w publikowanych później *Pamiętnikach Towarzystwa*, są ustawy z r. 1842. Jednak Autor nie publikuje ich również w całości, przytaczając jedynie w tekście artykułu wyjątki. Te są dobrane dość dowolnie. Tak np. Autor przyjmuje, że Towarzystwu przyświecały również nie wyrażone w ustawach cele polityczne (s. 128), nie zaznacza jednak, że ustawy z r. 1842 wyraźnie i jasno zakazywały udziału członków w tajnych, niedozwolonych organizacjach. W tekst omawianego artykułu wpleciono przy tym dość nieszczęśliwe wyjątki ze źródeł późniejszych, mające ilustrować sposób pracy Towarzystwa. Czytelnik traci w ten sposób obraz samych ustaw i ich znaczenie. Wydawca nie zwraca uwagi na kardynalną zasadę pochodzenia, a nade wszystko na konieczność udostępnienia źródła. Kto więc będzie pewny, że ogłoszony materiał jest istotnie źródłem oryginalnym?

Jako uzupełnienia artykułu opublikowano drugie źródło, które mogłoby być nowe, a mianowicie sprawozdania z Sekcji Historyczno-Filologicznej z r. 1884, opublikowano je jednak w sposób niedopuszczalny nawet dla celów popularyzacyjnych. Tekst roi się od błędów. Niech je zilustruje garść następujących przykładów:

zamiast

s. 149	tekst opublikowany	oryginał
	6 listopada	5 listopada
s. 150	Prabencki Jotef	Prabucki Józef
	w odpowiedniej przemowie	odpowiedniej przemowie
s. 151	Tompski	Tempski
	letnim	latowym
s. 152	O p o s t a c h polskich	O p o c z t a c h polskich
	Niczałowic	Michałowicz
	odpowiedni	odpowiedny
	1894	1884
	po ...o t r z y m a n i u sprawozdania	po... o d c z y t a n i u sprawozdania
	celowe wypełnianie obowiązków	ochocze wypełnianie obowiązków

s. 153 Gollarz	Gollasch
czym sekcja trudzić się będzie	czym sekcja trudnić się będzie
1) aby sekcja zajmowała się... Mickiewiczem, Krasińskim, Słowackim;	
2) aby się zajmowała u s z e m a t y z o w a n i e m odpowiednich utworów	2) aby się zajmowała u d r a m a t y z o w a n i e m odpowiednich utworów.
Gorski	Goński
uniewinniony	nie uniewinniony

Niekiedy Wydawca stosuje niefortunne skróty tekstu. Dość przytoczyć: „prezes wspomniał, iż w przyszłym roku jest 200-letnia rocznica Elżbiety Drużbackiej, pierwszej poetki polskiej, radząc, by po rozebraniu [...] teżże oddać rezultaty poszukiwań do Dwutygodnika dla kobiet” (s. 151).

Pomijamy szereg drobniejszych usterek, być może błędów nad miarę niestarannej korekty. Nie możemy jednak pominąć jeszcze dwóch zasadniczych dla „wydania” rzeczy. W VII sprawozdaniu Sekcji (s. 152) tekst wydany brzmi: „Graszyński odczytał trzecią część swej pracy *Rozbiór pieśni świętojańskiej o Sobótce*. Po czym przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Obrani zostali czł. Michałowicz jako prezes, czł. Klátecki jako sekretarz, czł. Graszyński jako skarbnik”. Autor nie informuje, że w oryginale w słowie „Poczym” skreślono „yczym”, dając wypustkę do tekstu zamieszczonego u dołu strony, gdzie zamieszczono uzupełnienie, tak że tekst ma brzmieć: „Po odczytaniu sprawozdań semestrowych z czynności Sekcji i stanu kasy przystąpiono do wyboru...” Skróciwszy w ten sposób niesłusznie tekst głównego odcinka sprawozdawczego, Wydawca umieszcza pod nim podpis sekretarza i dopiero dalej bez żadnych wyjaśnień drukuje ów dopisek. Jest w nim spis członków Sekcji. Przedostatnie miejsce zajmuje Kasprowicz Jan; następuje po tym: „Do zarządu należą: Klátecki prezes, Prabucki sekretarz, Graszyński kasjer”, i wbrew temu stanowi oryginału Wydawca dopisuje tłustymi czcionkami, z formułką: [podkr. moje — B. J.], nazwisko Kasprowicz Jan był członkiem. Jeśli Wydawca chociaż na to nazwisko zwrócić uwagę, mógł to zrobić przy spisie członków, a nie stwarzać fikcyjnej pozycji.

Drużga sprawa, którą trzeba poruszyć, to okoliczność, że Wydawca nie umieścił, nie wiadomo dlaczego, sprawozdania z V posiedzenia Sekcji Literacko-Słowiańskiej. Stoi ono niezawodnie lub bardzo prawdopodobnie w związku z poprzednimi dwoma posiedzeniami, w których uczestniczyli i referowali J. Kasprowicz (II pos.) i B. Filipowicz (IV pos.). Gdy Filipowicz referował, Kasprowicz zabierał głos w bardzo ożywionej dyskusji (zob. s. 154); po referacie Kasprowicza *Rzut oka na Polskę od r. 1855—61go* nastąpiła także „nader ożywiona dyskusja” (*ibid.*). Jaki był koniec tak żywych dyskusji? Otóż prezes Klátecki zaproponował powrót do prac źródłowych i przerwanie dyskusji o charakterze ogólnym. A oto, jak brzmi opuszczony tekst sprawozdania z V posiedzenia: „Ponieważ nie przybyło na czas kilku członków, a przede wszystkim prelegent Nowicki, przeto prezes nie zagaił posiedzenia. B. Filipowicz”. W postscriptum jeszcze: „Członek Kąsinowski wystąpił ze Sekcji, a członkowie Nowicki i Szuman dla zbytnej pracy nie mogą regularnie uczęszczać na posiedzenia. Te i inne drobniejsze przyczyny spowodowały zawieszenie Sekcji od przyszłego semestru. Bohdan Filipowicz sekretarz, Wrocław 21 I 1885”.

Wiemy o tym, że główną przyczyną i powodem rozwiązania Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego i wszystkich innych akademickich organizacji polskich we Wrocławiu była pruska racja stanu. Ale ta racja stanu musiała mieć specjalne pożywki, Towarzystwo Literacko-Słowiańskie we Wrocławiu nie było obce policji, wężącej właśnie w owych latach za propagandę socjalistyczno-rewolucyjną i narodową szcze-

gólnie gorliwie, i kto wie, czy te ostatnie dyskusje Sekcji nie były jej znane lub podejrzane, nie wylbrzy miały studenckich pogwarek do miary niebezpiecznych dla Prus *polnische Umtriebe*? Jakkolwiek bądź było, nie można było przecież tego ściszenia pracy Sekcji pominąć. Teczka Biblioteki Raczyńskich 997 (a nie 9970, jak podaje Wydawca) mieściła jeszcze inne interesujące rzeczy, np. piosenki członków (tylko jedną, i to nie całą Wydawca ogłosił), ołówkowe zapiski z wykładów slawistycznych Nehringa (po niemiecku), uwagę o mającym powstać Kółku Filozoficznym. Dlaczego tego materiału nie wyzyskano, a nade wszystko dlaczego nie opisano zewnętrznie i wewnętrznie zawartości teczki odnośnie do Sekcji Historyczno-Filozoficznej, której założycielem i pierwszym najgorliwszym prezesem był Julian Janicki, późniejszy ksiądz prefekt i legendarny, ukochany wychowawca tylu pokoleń młodzieży sławnego Gimnazjum Św. Marii Magdaleny w Poznaniu? Wielka szkoda.

Jarosław Wit Opatrny

A. Bożek, PAMIĘTNIKI, wstępem opatrzył E. Osmańczyk, adaptacja literacka A. Sylwester, przypisy opracował A. Targ, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 349 + 3 nlb.

Arka Bożek to „najpopularniejszy działacz chłopski Opolszczyzny, postać doprawdy renesansowa, aż wołająca o pióro powieściopisarzy i historyków” (E. Osmańczyk, „Wstęp”). Dobrze się więc stało, że Wydawnictwo „Śląsk” podjęło i zrealizowało cenną myśl zebrania i opublikowania spuścizny pamiętnikarskiej¹ i publicystycznej Bożka. Wydane *Pamiętniki* składają się z dwóch zasadniczych, niejednolitych pod względem wartości i objętości części: wspomnień i „luźnych kartek”. Na treść tych ostatnich składają się m. in. jedna z dwóch napisanych przez Bożka broszur politycznych *Co chłopca boli na Śląsku Opolskim*², kilka artykułów publikowanych już po wojnie (1946—1947) w „Dzienniku Zachodnim” i „Dzienniku Ludowym” oraz przemówienie sejmowe (lipiec 1950). Trzeba od razu stwierdzić, że te „luźne kartki” zostały potraktowane przez Wydawców po macoszemu, Autor wstępu zaznacza, że spuścizna publicystyczna A. Bożka jest bardzo trudno dostępna, bo publikowana głównie w prasie polskiej w Niemczech (s. 5). Uwaga ta wszelako mija się z prawdą. W Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu są zupełnie dostępne roczniki „Katolika” i „Nowin Codziennych”, zawierające teksty szeregu artykułów i przemówień A. Bożka, a o których Wydawcy nawet nie wspominają³. Może by

¹ Właściwie wspomnieniowej. *Pamiętniki* nie były pisane „na gorąco”, z dnia na dzień, ale już w czasie pobytu Bożka na emigracji w Anglii. Oczywiście odbiło się to na ujęciu pewnych zagadnień, na formie i stylu.

² W komentarzu redakcyjnym czytamy, że broszura wydana nakładem własnym (Markowice 1930) została prawie całkowicie skonfiskowana przez gestapo. „Jedynie ocalał jeden jej egzemplarz znajdujący się w aktach gestapo w Raciborzu, który po wojnie odnalazł jeden z mieszkańców Brzezia nad Odrą i wręczył go z powrotem autorowi”. Otóż informacja ta (nie z winy jej Autorów) nie jest zupełnie ścisła. W 1957 r. autor recenzji znalazł jeden egzemplarz broszury w Kłodzku u długoletniego członka Związku Polaków w Niemczech, L. Wesołowskiego, mieszkańca Kłodzka: od 1920 r.

³ Dla przykładu wymienić można: przemówienie podczas debaty w raciborskim sejmiku powiatowym (24 III 1927); referat na wiecu sprawozdawczym Polsko-Katolickiej Partii Ludowej w Raciborzu (22 V 1927); referat o sytuacji rolnictwa polskiego na powiatowym zebraniu rolników polskich w Koźlu (29 V 1927); przemówienie na wiecu przedwyborczym w Siolkowicach (31 VIII 1930); referat o działalności przedstawicieli polskich w sejmikach powiatowych na zjeździe Polsko-Katolickiej Partii Ludowej (Opole 17 V 1931); referat *Izba Rolnicza i jej znaczenie w życiu gospodarczym drobnej własności*, wygłoszony na powiatowym zebraniu Zjednoczenia Rolników w Strzelcach (23 VIII 1931); szereg artykułów i wystąpień z okresu kampanii wyborczej do Izby

i nie warto było o tym pisać, gdyby nie jedna dość istotna okoliczność. *Pamiętniki* prawie zupełnie nie obejmują okresu (1927—1938) działalności Bożka w Związku Polaków w Niemczech, okresu bodaj najistotniejszego w jego życiu. Jak zaznaczają sami Wydawcy, rozdział wspomnień o Związku Polaków w Niemczech jest kompilacją bardzo luźnych notatek i wycinków z referatów znajdujących się w archiwum rodzinnym (s. 145). Tym bardziej więc było konieczne i celowe uzupełnienie tego rozdziału zachowanymi artykułami i przemówieniami A. Bożka.

Wspomnienia pisał Bożek „ku przestrodze” przyszlých pokoleń, „To, co piszę, nie jest przeznaczone dla przyjemności innych, ale dla tych, którzy kroczyć będą po tej samej drodze, drodze sprawy narodowej. Być może, iż w tej niewdzięcznej pracy ustrzegę ich od niejednego fałszywego kroku” (s. 23). Pisząc te słowa wybiegał myślą ku czasom, kiedy na Śląsk Opolski wróci Polska i przyjdą nowi ludzie, którzy nie będą znać tej ziemi, jej polskich mieszkańców, ich przeszłości, tradycji i psychiki. Jego losy charakterystyczne dla setek i tysięcy Ślązaków, miały im przybliżyć ten kraj, pomóc im poznać go. Te cele, które sobie Bożek stawiał pisząc wspomnienia, najpełniej chyba osiągnął w początkowych partiach *Pamiętników* (rozdziały „Z kroniki rodzinnej”, „Lata szkolne”, „Wśród swoich”, „Rozwój myśli polskiej”, „Na wojnie”, „Powrót do domu”, „Życie polskie w Raciborzu”, „Początek pracy społeczno-politycznej”, „Powstania i plebiscyt”). Należą one do najbardziej przekonujących miejsc *Pamiętników*. Ich lektura pozwala nieraz lepiej niż całe tomy socjologicznych traktatów zrozumieć losy ludności polskiej na Śląsku, jej wewnętrzne rozterki i psychikę. Treść tych początkowych partii *Pamiętników* można określić następująco: droga przeciętnego Ślązaka do polskości, droga pełna wahań, zygzaków i rozterek wewnętrznych, droga budzenia i krystalizowania się polskiej świadomości narodowej. Ludność śląska mówiąca po polsku w końcu XIX w. nie posiadała w swej podstawowej większości jasno wykrystalizowanej świadomości narodowej. Bożek tak pisze o swych młodzieńczych latach: „Sama polskość była dla mnie osobiście i mych współziomków w Markowicach i okolicy niezbyt atrakcyjna. Wiedzieliśmy, że pochodzimy z jednego pnia szczepekowego, że mówimy jednym językiem i że jesteśmy katolikami na równi z resztą narodu polskiego” (s. 26). Od tego stanu świadomości wspólnoty etnicznej, językowej i religijnej do polskiej świadomości narodowej, do określenia swego „ja” droga Bożka była długa i trudna. Zobaczył Kraków i Częstochowę, zobaczył brud i nędzę Kongresówki i w konsekwencji zadał sobie pytanie, kim jest. „Mówiłem sobie: Nie możesz być Polakiem, to nie ulega wątpliwości. Nie jesteś człowiekiem w rodzaju tych, którzy przychodzili z Małopolski na roboty do dworów. Nie ma również więzów pomiędzy tobą a biedakami z Częstochowy” (s. 54—55). W okopach spotka się jednak Bożek (i jego towarzysze Ślązacy) z wyzwiskami w rodzaju *dummer Polacke* czy *verfluchter Polacke*. To chyba będzie ten pierwszy właśnie impuls zewnętrzny, który go popchnie ku polskości. Następnym będzie antypolski terror na Śląsku po zakończeniu wojny światowej. Bożek napisze znamienne słowa: „Barbarzyńskie zachowanie się Niemców związało mnie wówczas ideowo z obozem polskim jako stroną bardzo pokrzywdzoną i skłoniło mnie do aktywniejszego działania. Polska racja stanu równoznaczna była dla mnie z racją socjalną. Po stronie niemieckiej widzieliśmy wielki kapitał i wyzysk, butę pruską, ucisk narodowy i polityczny, po stronie polskiej zaś spodziewaliśmy się sprawiedliwości i równouprawnienia, przejścia z klasy drugiej obywatelstwa do pierwszej” (s. 65).

Rolniczej (październik 1931); przemówienie na posiedzeniu Izby Rolniczej (30 III 1932); referat na walnym zebraniu Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników (26 XI 1933); referat *Poprawa bytu rolnictwa polskiego na wschodzie Rzeszy*, wygłoszony na powiatowym zebraniu Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników w Strzelcach (21 I 1934) itd.

Wstępne partie *Pamiętników* nie pozbawione są — zdaniem recenzenta — szeregu niekonsekwencji w toku rozumowania Autora i błędnych, aczkolwiek bardzo sugestywnych i plastycznie wyrażonych ocen. Tak np. niezrozumiałe są dla czytelnika właściwe powody zerwania Bożka z SPD czy też jego niechęć do Związku Spartakusa (nawiasem można dodać, że bardzo cenna jest uwaga, że wśród komunistów „element polski był bardzo liczny”, s. 64). Tej ostatniej sprawie wypada poświęcić kilka oddzielnych uwag. Na s. 64 i 69 Bożek podaje, że trzon Związku Spartakusa stanowili robotnicy oraz że raciborski przywódca komunistów Pilarski „był przeciwnikiem plebiscytu i wszelkich nacjonalizmów”. Warto tu dodać, że poglądy Pilarskiego były wyrazem oficjalnego stanowiska partii. Następnie Bożek relacjonuje przebieg zjazdu Związku Spartakusa w Gliwicach, w którym brał udział i którego przebieg w dużym stopniu zadecydował o jego ostatecznym przejściu do obozu polskiego. Ten gliwicki zjazd był jednak bardzo dziwny. „Zeszły się mieszcuchy, tzw. *Stehkragenproletariat* (proletariat w sztywnych kołnierzykach), kupczyki ze sklepów, pisarczyki z biur; mniej niż połowę obecnych stanowili prawdziwi robotnicy” (s. 71). Na zjeździe najbardziej rewolucyjnej ze wszystkich istniejących wtedy w Niemczech partii, przez wszystkich szczerzej (nie wyłączając prawicowych przywódców SPD), referat pt. *Śląsk — odwieczna ziemia niemiecka* (?) wygłasza nie kto inny, a prawa ręka osławionego oberkata ludu śląskiego, Hoersinga. Możemy powtórzyć za Bożkiem: „Nie wiem, co łączyło tego człowieka ze Spartakusem?” (s. 70). Rzecz znamienna, że po referacie „pklasków było mało. Można było wyczuć, że delegaci są wyraźnie rozczarowani” (s. 71). Mimo że Bożek sam podważa własne twierdzenia, na podstawie tego właśnie dziwnego zebrania posądza Związek Spartakusa o szowinizm, nacjonalizm, o służenie niemieckim interesom itd. Wszystkie te twierdzenia bardzo daleko jednak odbiegają od rzeczywistości. Związek Spartakusa, choć i nie rozumiał istoty dążeń narodowowyzwoleńczych polskiego ludu Śląska, był jak najbardziej daleki od szowinizmu niemieckiego. Właśnie komuniści jak najenergiczniej żądali usunięcia ze Śląska band *Grenzschutzu*, które tak złowrogo zapisały się w dziejach ludu polskiego. Dowódca pewnej jednostki wojskowej stacjonującej na Śląsku pisał do Wrocławia w związku z tym żądaniem, że grupy spartakusowskie ... żądają przede wszystkim usunięcia *Grenzschutzu* i oddalenia wojska z Górnego Śląska. Tak ochroniony i rozniecany rośnie ruch polski bez przerwy i przybiera coraz groźniejsze formy”⁴.

Pamiętniki Bożka zawierają takie bogactwo faktów (często zupełnie nie znanych), poruszają tyle zagadnień istotnych dla dziejów najnowszych Śląska i Polski w ogóle, że nie jesteśmy nawet w stanie ich tylko wyliczyć. Warto wszelako zauważyć, że ciekawe, choć niezmiernie osobiste i subiektywne, są uwagi Autora dotyczące wadliwego przygotowania pierwszego powstania. Spostrzeżenia Bożka o wzroście polskiej świadomości narodowej w czasie powstań i plebiscytu, o agitacji plebiscytowej, a zwłaszcza o ludziach, którzy nie znając Śląska i jego ludu w konsekwencji zrazali ten lud do Polski (niezwykle charakterystyczny epizod z lwowskim „profesorem”, s. 94—97, 102), pozwalają lepiej zrozumieć dzieje tej ziemi. Choć Bożek nie dostrzega całej złożoności społeczno-politycznej okresu powstań i plebiscytu, to jednak na specjalne podkreślenie zasługują jego uwagi odnośnie do ówczesnych aspiracji społecznych polskich mas pracujących Śląska. „Śniliśmy — pisze Bożek — o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być ojczyzna ludzi naprawdę wolnych, równych” (s. 86). I dalej: „robotnicy polscy występowali z żądaniami ściśle społecznymi, spodziewali się, że w Polsce znajdą sprawiedliwość” (s. 103).

⁴ Zob. H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957, s. 94.

A. Bożka jako działacza politycznego, narodowego ukształtowały określone warunki, w jakich bytowała ludność polska na Śląsku Opolskim i w jakich rozwijał się tu polski ruch narodowy. Nie mogło to nie zaważyć na jego sądach o sprawach i wydarzeniach, których był bezpośrednim uczestnikiem czy tylko obserwatorem. W jego poglądach na wiele spraw znajdziemy pewne uproszczenia (dotyczy to np. analizy przyczyn spadku ilości głosów oddawanych na listy polskie), a czasami sądy wręcz naiwne (np. uwagi o rewolucji 1918 w Niemczech). Nie będziemy tu jednak polemizować z jego poglądami czy też prostować jego niesłusznych — według zdania recenzenta — sądów. Jest przecież jedno zagadnienie, którego milczeniem pominąć nie można. Zagadnienie to — to sprawa Związku Polaków w Niemczech, ocena jego roli i charakteru. Jest to sprawa niezwykle ważna, jeśli nie centralna w dziejach ludu polskiego na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939. Związek Polaków w Niemczech powstał w r. 1922 w okresie niezwykle dla Polaków w Niemczech niekorzystnym. Zasługi Związku w rozbudzeniu ruchu polskiego, szczególnie na Śląsku Opolskim, są bezsporne. Związek Polaków w Niemczech włożył wiele wysiłku w polską akcję wyborczą (w rezultacie której zasiadało w *Landtagu* pruskim do 1928 r. dwóch posłów polskich), w stworzenie szkolnictwa polskiego, odbudowę i rozbudowę życia gospodarczego mniejszości polskiej, zorganizowanie ruchu kulturalno-oświatowego, sportowego itd. Z historią Związku, z jego działalnością związane są piękne karty walki o polskość w najcięższych dla ludności polskiej czasach (w uświadomieniu sobie tego faktu są właśnie bardzo pomocne *Pamiętniki* Bożka). Wielkim błędem naszej historiografii marksistowskiej ubiegłego okresu było zapoznawanie tych ewidentnych faktów lub ich świadome przemilczanie. Byłoby jednak nie mniejszym chyba błędem, gdybyśmy, przyczyniwszy się w drugą skrajność, dostrzegali tylko te, i wyłącznie te fakty i przyczyny działalności Związku Polaków w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech nie był nigdy organizacją wewnątrznie jednolitą, chociaż mit taki usilnie propagowano jeszcze w czasach istnienia Związku. A. Bożek sam podważa ten mit pisząc: „W łonie naszej organizacji mieliśmy zażartych prawicowców, socjalistów, fanatycznych klerykałów, a nawet ludzi zbliżonych do anarchistów” (s. 182). I choć wszystkie te grupy łączyło „dobro” narodu polskiego, to jednak każda z nich po swojemu to dobro interpretowała i w czym innym je upatrywała. Różnice ideowo-polityczne najsilniej zaznaczały się wewnątrz kierownictwa Związku. Obok ludzi postępowych, związanych z ludem i dla jego dobra pracujących, istniała grupa ludzi społecznie wstecznych, związanych z rządami sanacyjnymi. Właśnie ta grupa kształtowała oficjalne oblicze Związku. Jej czołową postacią był właśnie dr Jan Kaczmarek. Tacy ludzie jak on powodowali, że Związek Polaków w Niemczech w całokształcie cech określających jego charakter posiadał i takie, jak antykomunizm (odgłosy którego, choć wypływające z faktu niedoceniaenia przez komunistów niemieckich i polskich polskiego ruchu narodowego, znajdziemy i w wystąpieniach samego Bożka), antyradzieckość (wystarczy tylko przejrzeć kilka roczników „*Nowin Codziennych*”) i przesadnie podkreślana katoliczność. Związek Polaków w Niemczech nigdy nie był organizacją zbyt liczną (na Śląsku Opolskim liczba członków nie przekraczała 7—8 tys.). Przyczyn tego faktu nie należy szukać wyłącznie w terrorze niemieckim, zależności ludu polskiego od niemieckich pracodawców, braku uświadomienia narodowego, jasno wykrystalizowanej polskiej świadomości narodowej u znacznej części ludu śląskiego i innych tego rodzaju czynnikach, ale również, a może nawet głównie, w programie i charakterze Związku. Antykomunizm, antysocjalistyczne tendencje (choć Związek występował przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu ludu polskiego w Niemczech) odstraszały od niego robotników polskich i kazały im szukać miejsca u komunistów lub socjaldemokratów. Nieprzypadkowy jest przecież wzrost liczby głosów oddanych na listy komu-

nistyczne w czysto polskich okręgach Śląska Opolskiego. Wątpliwe jest, czy zjawisko to można wytłumaczyć brakiem uświadomienia narodowego robotników, jak to starała się udowodnić prasa polska w Niemczech i w kraju. Znamienny jest fakt, że np. w Westfalii miejscową organizację KPD nazywano *Polackenpartei*. Przesadnie podkreślana katolickość (utożsamiana z polskością) odstraszała od Związku Polaków ewangelików (np. w Namysłowskiem i Kluczborskiem) i oddawała ich na łup germanizacji. Wysuwanie przez przywódców Związku jako czołowego (jeżeli nie jedyne) punktu programu wyborczego w latach szalejącego kryzysu gospodarczego żądania utworzenia oddzielnej diecezji opolskiej z biskupem Polakiem na czele i stworzenia akademii duchownej w Opolu (choć żądania te same w sobie były niezwykle słuszne i wymierzone przeciwko germanizacyjnej polityce kurii wrocławskiej) świadczyło wyraźnie o tym, że przywódcy ci stoją bardzo daleko od mas i ich rzeczywistych potrzeb. Recenzent zgadza się całkowicie z Bożkiem, kiedy ten pisze, że „zasługą dra Kaczmarka jest, że Związek Polaków organizacyjnie okrzepł, że przetrwał burze prześladowań i że w ogóle mógł rozwinąć tak trudną działalność w obronie praw polskiej mniejszości” (s. 143). Możemy tylko podziwiać zapał, energię i poświęcenie (w niezwykle przecięt ciężkich warunkach) ludzi typu dra J. Kaczmarka. Jednak z polityczną oceną ich działalności nie ma to nic wspólnego. Nie stanowiło dla nikogo tajemnicy powiązanie części działaczy Związku Polaków z sanacją. *Pamiętniki* Bożka zawierają wiele istotnych przyczynków do historii tych powiązań, do naprawdę niecej roboty niektórych działaczy konsulackich na terenie Śląska Opolskiego (s. 144—145, 181—182). Nie trzeba chyba dodawać, że o działalności tej kierownictwo Związku Polaków, a zwłaszcza dr Kaczmarek, doskonale wiedziało i nie przeciwstawiało się jej. Bożek jednak nie dostrzega tego. Przeciwno próbom (niestety bardzo często skutecznym) podporządkowania sobie przez sanację ruchu polskiego w Niemczech buntowało się wielu działaczy i członków ZPwN. Na tym właśnie tle w latach 1935—1936 dochodzi do rozłamu w Związku Polaków w Niemczech i utworzenia Związku Polaków na Śląsku (Związek został zarejestrowany 3 III 1936 r.). Przywódcami tego nowego Związku byli znani na Śląsku działacze tacy, jak Jan Wawrzynek, Wiktor Gorzołka i inni. Nie miejsce pisać tu o programie i działalności tej organizacji, ale nie można się zgodzić z Bożkiem, gdy inicjatorów rozłamu i przywódców nowej organizacji (nie używając jej nazwy ani nie wymieniając nazwisk) określa jako sprzedawczyków, złodziei, karierowiczów itd. (s. 143). Choć rozłam był wodą na młyn niemieckich szwiniów — i w tym recenzent całkowicie solidaryzuje się z A. Bożkiem — to fakt ten nie może zmienić społeczno-politycznej wymowy powstania Związku Polaków na Śląsku. A wymowa ta była jasna: bunt przeciwko prawicowym, wstecznym społecznie niektórym przywódcom ZPwN i próbom opanowania ruchu polskiego w Niemczech przez sanacyjną mafię, przeciwko biurokratycznym metodom działania przywódców nasyłanych na Śląsk z zewnątrz, nie znających potrzeb ludu śląskiego i oderwanych od niego.

Część druga *Pamiętników* Bożka, zatytułowana „Na wygnaniu”, obejmuje okres od wysiedlenia Autora z terenu Śląska Opolskiego do czasu wyzwolenia. Zetknięcie się Bożka z sanacyjną rzeczywistością w Warszawie i na Śląsku jest dla niego wielkim wstrząsem. Dlatego też partie wspomnień z tego okresu słusznie nazwał E. Osmańczyk „najboleśniejszymi kartami pamiętnika”. Na niewielu stronicach zawarta jest tu druzgocąca krytyka ustroju przedwojennej Polski, a szczególnie polityki sanacyjnej w stosunku do województwa śląskiego. Skutki tej polityki najwyraźniej uwidoczniły się w pierwszych dniach wojny. Na ulicach Katowic Bożek był wtedy świadkiem tragicznych scen, kiedy Ślązacy, często synowie powstańców, występowali przeciwko Polsce jako niemieccy dywersanci. „Oto tragedia ludu i ziemi, ukrzyżowanych od wieków. Syn ginie dzisiaj od kuli polskiej, ojciec jutro od niemieckiej. Syn idzie

szukać chleba u obcych, tam wciskają mu morderczą broń, aby mordował ojca, matkę, braci..." (s. 214).

Przez Rumunię, Jugosławię, Grecję i Francję rzuciły losy wojenne A. Bożka do Anglii. Wszędzie, gdzie tylko był, w każdej organizacji, w której reprezentował Śląsk Opolski, walczył z reakcyjnymi wodzami rządu emigracyjnego, którzy, jak np. Arciszewski, wielkodusznie wyrzekali się Szczecina i Wrocławia. „Te ziemie kiedyś były nasze, a tylko przemocą zostały naszym pradiadom wydarte”. W Ziemiach Zachodnich „widzimy naszą przyszłość, naszą siłę” (s. 279). Jakby podsumowaniem głównych myśli tej części *Pamiętników* jest maleńki rozdziałik „Wizja życia polskiego na Ziemiach Odzyskanych” (s. 279—281). Jak bardzo aktualnie, nic nie tracąc do dziś ze swego znaczenia, brzmią takie np. słowa A. Bożka: „Przyszły mi na myśl moje ojczyźste strony, Śląsk Opolski, i wszystkie ziemie położone nad Odrą. Troską napełnił mnie los tych ziem w przyszłości, Ziemie te przypadną Polsce... Musimy już dziś pamiętać o takich sprawach, jak niemiecka propaganda. Będzie ona usiłowała wykorzystać każdy nieostrożny krok, każde nasze potknięcie, które da się nazwać niemiecką krzywdą... Nie możemy zapominać, że świat ma krótką pamięć... znajdują się przyjaciele i obrońcy biednych i obcych Niemców. Ci przyjaciele do spółki z Niemcami będą usiłowali dyskredytować nas na każdym kroku. Nazwą nas okrutnikami i barbarzyńcami, a Niemców — ofiarami... Germanizowana przez całe pokolenia ludność przy uporczywej i cierpliwej naszej pomocy musi pozbyć się wreszcie wszelkich naleciałości obcych. Będzie to praca obliczona na miarę tytanów, praca pionierska i misyjna zarazem. Jesteśmy dobrymi pionierami... rodacy z byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego są złymi misjonarzami. Nie nadają się do takiej pracy, szczególnie na zachodzie kraju...” itd.

Ślusznie chyba postąpili wydawcy, że tych nierównych, często chaotycznych i bardzo subiektywnych pamiętników Bożka nie wygładzili, nie „ufryzowali” tak, „aby wyrastał z nich Arka Bożek jakiś monumentalny, jednolity i nieomyślny. Byłoby to fałszowaniem i historycznego dokumentu, i prawdy o człowieku...” (E. Osmańczyk). Ale wspomniane wyżej właściwości pamiętników nakładały na wydawców — zdaniem recenzenta — obowiązek szczególnie troskliwego opracowania przypisów i komentarzy. Przypisom tym należy więc poświęcić kilka uwag.

Po pierwsze, nie są dla czytelnika całkowicie zrozumiałe kryteria, którymi kierował się Autor przypisów w wyborze haseł. Nie wiemy, dlaczego pominięto np. takie hasła, jak rady żołnierskie, rady żołniersko-robotnicze, NSDAP, ustawy waloryzacyjne, kongresy mniejszości narodowych, socjaliści najrozmaitszych odcieni, Bank Słowiański, Związek Naprawy Rzeczypospolitej („Naprawa”), Hoersing plus cała plejada innych dla przeciętnego czytelnika nie znanych nazwisk. Po drugie, pozostawiono bez wyjaśnienia szereg spraw, które wyjaśnienia takiego wymagały. Przykładowo można wymienić sprawę tzw. czwartego powstania śląskiego, sprawę rozdmuchaną przez Niemców do ogromnych rozmiarów, której epilogiem było siedem procesów w Lipsku (początek 1925 r.); przyczyny wystąpienia Polaków z Kongresu Mniejszości Narodowych (stwierdzenie Bożka: „ponieważ Kongres stanął na gruncie państwowej ideologii niemieckiej”, nie wyjaśnia istotnych przyczyn); zagadnienie rozłamu w Związku Polaków w Niemczech (Bożek nie podaje daty rozłamu, nazwisk inicjatorów, programu powstałego w wyniku rozłamu nowego związku itd.); twierdzenie Bożka, że MSZ zakazało prasie polskiej umieszczać artykuły o Polakach w Niemczech.

Po trzecie, do niektórych przypisów zakradły się pewne nieścisłości i braki. Autor nie podaje w szeregu wypadków dat powstania organizacji polskich na Śląsku Opolskim. Nazwy niektórych z tych organizacji podane są w niewłaściwym brzmieniu. Tak np. winno być Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego (a nie Związek Kół Śpiewaczych), Związek Młodzieży Polsko-Katolickiej (a nie Związek

Polskiej Młodzieży Katolickiej). Związek Spółdzielni Śląskich zrzeszał również spółdzielnie polskie z innych terenów Rzeszy, a nie tylko ze Śląska Opolskiego i dlatego w 1932 r. (13 IX) został przemianowany na Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech. Z przypisu wynika, że jedynym prezesem Związku Polskich Kół Śpiewaczych był A. Kłaka. W rzeczywistości był on trzecim z kolei prezesem (od 1932 r.). Błędnie podano datę (1923) założenia miesięcznika organizacyjnego ZPwN „Polak w Niemczech”. W rzeczywistości „Polak w Niemczech” zaczął ukazywać się w 1924 r. Do tego czasu wychodził (od 1923 r.) *Biuletyn Związku Polaków w Niemczech*.

Po czwarte, w niektórych przypisach zauważyć można pewną tendencyjność (choć w zasadzie Autor stara się ograniczyć do podawania suchych faktów). Tak w obszernym przypisie o W. Korfantym całkowitym milczeniem pokryta jest jego działalność w czasie wojny (współpraca z Erzbergerem). Lata 1911—1918 w życiu W. Korfanteo dla Autora przypisów nie istnieją, jak nie istnieje jego działalność przemysłowo-handlowa (o której Bożek wspomina) w okresie międzywojennym. W przypisach o powstaniach jako ich przyczyny wymieniono terror niemiecki i niezadowolenie z polityki aliantów, społeczno-klasowe ich podłoże pominięto milczeniem. Szkoldliwą decyzję W. Korfanteo o zaprzestaniu działań wojennych (podczas III powstania) zaopatrzone takim tylko komentarzem: „Przyczyny tej decyzji nie są do tej pory należycie wyjaśnione”.

Marian Orzechowski

S. Nowakowski, ADAPTACJA LUDNOŚCI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM, Instytut Zachodni, Poznań 1957, s. X+166.

Praca S. Nowakowskiego, rozpoczynająca nową serię wydawnictw Instytutu Zachodniego¹, jest zjawiskiem nader symptomatycznym w historii powojennej nauki polskiej. Jej ukazanie się na półkach księgarskich znamionuje właściwie rehabilitację socjologii polskiej, wygnanej przed kilkoma laty z katedr uniwersyteckich, z czasopism, a nawet ze słownictwa naukowego, przywrócenie praw obywatelskich terenowym badaniom socjograficznym, które były i być powinny ważnym źródłem wiedzy o rzeczywistości, o współcześnie dokonywających się ważkich procesach społecznych i kulturowych.

Nieprzypadkowo chyba recenzowana praca poświęcona jest problematyce ludnościowej Ziemi Zachodnich, a ściślej Śląska. Śląsk był zawsze niezwykle ciekawym i przyciągającym uwagę badaczy terenem badań socjologicznych, że przykładowo przypomnimy tutaj z najważniejszych wyników tych badań przedwojenne prace J. Chałasińskiego², powojenne S. Ossowskiego³ czy S. Nowakowskiego⁴. W wyniku powrotu do Polski Ziemi Zachodnich również Śląsk Opolski stał się dostępnym dla nauki pol-

¹ W specjalnej adnotacji Dyrekcja Instytutu Zachodniego zapowiada, że tematyka prac z serii „Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały” obejmie „zagadnienia osadnictwa i procesów migracyjnych ludności, zagadnienie wrastania osadników pod względem społecznym, kulturalnym i gospodarczym w dziedzictwo starego życia społeczno-ekonomicznego i tworzenia nowego, zagadnienie repolonizacji ludności rodzimej i organizowania się nowych społeczności ludzkich, zagadnienie przemian społeczno-kulturalnych będących wynikiem realizacji ustroju demokracji ludowej w Polsce”.

² J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 138. Odbitka z „Przeglądu Socjologicznego”, t. III, 1935.

³ S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim* (Przegląd Socjologiczny, t. IX, 1947, s. 73—124).

⁴ S. Nowakowski, *Przeobrażenia społeczne i adaptacja reemigrantów w Polsce* (Myśl Współczesna, nr 7, 1950, s. 62—86).

skiej obiektem badań terenowych⁵. W rezultacie doniosłych przemian społeczno-politycznych, ogromnych ruchów migracyjnych — odpływu ludności niemieckiej i napływu osadników z Polski centralnej oraz repatriantów i reemigrantów (głównie z krajów zachodniej Europy) — Śląsk Opolski (jak i Ziemia Zachodnie w ogóle) przekształcił się w prawdziwy kocioł demograficzny, w którym dokonują się niezwykle ważne, dla dalszych losów tej ziemi i Polski w ogóle, procesy polityczne, demograficzne i kulturowe. Istota tych procesów polega na powstawaniu jednolitego społeczeństwa. Jest rzeczą ważną zarówno dla nauki, jak i dla bezpośredniej praktyki społecznej wyjaśnić, „jak różne grupy tego samego narodu, bytujące dotychczas w różnych warunkach i środowiskach, grupy podlegające różnym wpływom i kulturom, różnym systemom politycznym i społecznym, dostawszy się w jeden nowy i wspólny wszystkim system, do tego systemu się przystosowują i jak na siebie wzajemnie oddziałują, jakiego rodzaju jest ta nowa społeczność, która powstaje z ludzi podlegających dotychczas różnym wzorom i wpływom otoczenia” (s. 2). Właśnie te procesy analizuje S. Nowakowski. Ich całokształt nazywa on adaptacją. „Narastanie współżycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturowych i całokształtu procesów, prowadzących do wytworzenia się jednej społeczności, autor nazwał adaptacją” (s. 3).

Terenem badań Autora było małe miasteczko na Śląsku Opolskim, które nazywa on umownie miasteczkiem Z.⁶ W wyniku działań wojennych zostało ono zniszczone w 20%. W czasie odwrotu wojsk hitlerowskich ludność niemiecka w większości ewakuowała się w głąb Niemiec. Autochtoniczna ludność polska w masie swej pozostała na miejscu. W 1946 r. miasteczko Z. liczyło 4866 mieszkańców, a w 1949 r. już 8567, w tym autochtonów — 3160, osadników z Polski centralnej — 2463, repatriantów zza Bugu — 1685, reemigrantów z Francji — 609, reemigrantów z Rumunii — 339, reemigrantów z innych krajów (Niemcy, Luksemburg, Holandia, Węgry) — 311. Liczba mieszkańców stale wzrasta, w 1950 r. liczy ich miasteczko Z. już 9897.

Miasteczko Z. posiada charakter przemysłowo-rzemieślniczy. Jest tu ważny węzeł kolejowy, tartak, gorzelnia, przedsiębiorstwo budowlane, dwie duże (zatrudniające po kilkuset pracowników) spółdzielnie pracy. W okolicy istnieje szereg obiektów przemysłowych, a wiele fabryk zaczęto budować już po wyzwoleniu. Ludność miasteczka utrzymuje się w przeważającej mierze z zawodów pozarolniczych. Dla ludności niezwykle charakterystyczna jest jej ruchliwość (znaczna część mieszkańców Z. wyjeżdża do pracy poza jego granice). Tak więc dla charakterystyki stosunków ludnościowych i społeczno-ekonomicznych miasteczka Z. istotne są następujące momenty: 1. ludność autochtoniczna stanowi zaledwie około 35% ogółu mieszkańców; 2. ludność w zasadzie związana jest z przemysłem i rzemiosłem i w dużej mierze nie jest związana produkcyjnie z miejscem swego zamieszkania. W związku z tym powstaje pytanie, o ile stosunki ludnościowe i społeczno-ekonomiczne Z. są typowe dla Śląska Opolskiego w ogóle? Oczywiście, że procesy zachodzące w Z. tak czy inaczej, w mniejszym lub większym stopniu, są charakterystyczne dla Śląska Opolskiego w ogóle. Ale specyficzne cechy Z., jego przemysłowo-rzemieślniczy charakter, ruchliwość jego ludności powodują, że procesy adaptacyjne przebiegać tu będą inaczej, szybciej chyba niż np. w takim „spokojnym”, charakterystycznym dla Śląska Opolskiego miasteczku, jakim

⁵ W r. 1939 z inicjatywy Komisji Wydawnictw Śląskich PAU podjęto na szeroką skalę zakrojone badania nad kulturą ludową Śląska. Badania, obliczone na około lat 10, zasięgiem swym miały objąć również teren Śląska Opolskiego. Na przeszkodzie w zrealizowaniu tych planów stanęła wojna.

⁶ Autor zaznacza jednak: „Mimo że praca opiera się głównie na źródłach pochodzących z jednego miasteczka ... dla niektórych jednak uogólnień autor wykorzystał posiadane materiały z innych terenów, w których dłużej lub krócej przebywał w celach badawczych” (s. 3).

jest choćby Paczków. Struktura ludnościowa Z. powoduje również, że najistotniejszy dla Śląska konflikt między ludnością napływową a miejscową występuje tu inaczej niż na wsi czy w miasteczku typu Paczkowa. Zakłady przemysłowe, działające przy nich organizacje społeczne i polityczne i inne związane z tym czynniki wpływają na to, że konflikty te nie występują tu tak ostro, że znikają one szybciej niż gdzie indziej. Konkludując recenzent stwierdza, że wybór przez Autora właśnie takiego obiektu badań powoduje pewne nie zamierzone skrzywienie, zdeformowanie właściwego dla Śląska Opolskiego przebiegu procesu adaptacji.

Ale to skrzywienie przebiegu procesu adaptacji wpływa także i z innego jeszcze źródła, niezależnego od Autora. Recenzowana praca powstawała w latach 1949—1951, w okresie „administracyjnego likwidowania socjologii na uczelniach polskich i jednoczesnego zamierania podejmowanych po wojnie — w skromnym zresztą zakresie — socjologicznych badań terenowych” (s. IX). Autor stwierdza sam: „Pogarszająca się atmosfera polityczna odbiła się niewątpliwie ujemnie na tej pracy. W roku 1950 np. uzyskanie od władz miejscowych informacji co do liczby mieszkańców badanej miejscowości natrafiało na opory. Władze tłumaczyły się tajemnicą państwową, żądały zaświadczeń od premiera itd.” (s. IX). Dlatego też Autor nie miał dostępu do ważnych dla niego materiałów statystycznych, do materiałów terenowych organów władzy ludowej (np. miejskiej rady narodowej i jej agend), organizacji społecznych i politycznych (np. protokoły zebrań i posiedzeń władz tych organizacji, spisy jej członków, instrukcje itd.). Siłą rzeczy musiał się Autor opierać na dostępnych mu źródłach, a więc na wywiadach i obserwacjach. Główną podstawę materiałową pracy stanowi 189 wywiadów z mieszkańcami miasteczka (z autochtonami — 49, osadnikami — 37, reemigrantami z Francji — 34, reemigrantami z innych krajów — 41). Mimo że wywiady te (a przynajmniej większość z 11 publikowanych w formie aneksu) są dosyć szczerze, to jednak atmosfera tamtego okresu ciąży na nich poważnie, a ślady schematyzmu i przesadnego optymizmu (w rodzaju: „przedtem było źle, ale teraz jest już dobrze”) są wcale wyraźne.

Punktem wyjściowym rozważań Autora o procesach adaptacji jest socjologiczna charakterystyka grup ludności miasteczka Z. oraz warunków, w których nastąpiło ich zetknięcie się. Główną uwagę zwraca na charakterystykę autochtonów (s. 24—38), reemigrantów z Francji (s. 45—62) oraz repatriantów zza Bugu — grupę, która w losach miasteczka odegrała (według Autora) rolę szczególnie chyba nie sprzyjającą procesowi adaptacji („nacionalizm” i „pańskość” repatriantów). Najbardziej pełna i ciekawa jest analiza poświęcona reemigrantom. Na tle tej analizy charakterystyka autochtonów, mimo że zawiera wiele ciekawych uwag i spostrzeżeń, jest dość błada i jednostronna. Autor charakteryzuje Ślązaków jako w zasadzie jednolitą grupę, abstrahując od jej zróżnicowania pod względem uświadomienia narodowego, związania z kulturą polską itd. Zupełnie nawiasowo wspomina o „orędownikach polskości” (s. 34), o autochtonach, którzy „w latach międzywojennych otwarcie manifestowali swą polskością” (s. 38), o tym, że autochtoni zdawali sobie sprawę „z konieczności zbliżenia się do kultury polskiej, do szybkiego przejścia tych cech, które w mniejszej lub większej mierze utracili w państwie niemieckim” (s. 10), że adaptacja Ślązaków to m. in. „wyzbywanie się cech obcych narodowi i nabywanie tych cech, jakie są właściwe Polakom... nawrót do języka polskiego, a w niektórych wypadkach dopiero przyswojenie go sobie” (s. 7).

Te uwagi pozostały jednak tylko uwagami, bez szerszej analizy i ilustracji czy dokumentacji faktograficznej. Nie znajdziemy w pracy S. Nowakowskiego śladu istnienia owej *Zwischenschicht* czy *Mischbevölkerung*, centralnej postaci charakterystycznej dla sytuacji etnicznej przedwojennego Śląska Opolskiego, przedmiotu walki między świadomą i zorganizowaną polskością a niemieczyzną. Nie dowiemy się, czy na

terenie miasteczka Z. działały przed wojną organizacje polskie (Związek Polaków w Niemczech, organizacje młodzieżowe, kulturalno-oświatowe itd.), jakie były ich wpływy, jaką odegrały rolę w utrzymaniu polskości. Na tym tle wydaje się głośne twierdzenie, że Kościół był instytucją, „w której najdłużej utrzymały się cechy rodzimej kultury śląskiej, między innymi język polski... Służacy nie mieli po prostu innego ośrodka, wokół którego mogliby się skupić i który mógłby ich ewentualnie bronić” (s. 112). Taka niepełna i jednostronna ocena grupy autochtonicznej nie pozwoliła Autorowi wszechstronnie naświetlić innych problemów — powstawania opinii o autochtonach, oporów w ich repolonizacji, adaptacji itd.

Niezwykle ważne znaczenie dla zrozumienia procesu adaptacji posiada analiza warunków, w których nastąpiło pierwsze zetknięcie się grup. Zetknięcie to nastąpiło w sytuacji, kiedy warunki na Śląsku nie były jeszcze ustabilizowane. Zetknąwszy się, grupy nie znają się wzajemnie, nic w zasadzie nie wiedzą o sobie, o poprzednich warunkach bytowania. Na tym tle dochodzi do powstawania stereotypów⁷, do zwiększenia się zwartości grup i ich izolacjonizmu. Powstające stereotypy noszą najczęściej negatywne zabarwienie. Tak dla repatrianta autochton to „german”, „szwab” czy „niemra”, dla autochtona zaś repatriant to „rusek”, „brudas”, „złodziej” itd. W częściach pracy mówiących o powstawaniu stereotypów (w szczególności stereotypów autochtonów) wychodzą na jaw braki w charakterystyce autochtonów. W zasadzie nie wiemy, jakie było podłoże powstawania ujemnych opinii o nich, ile w tych opiniach było prawdy, a ile irracjonalnych czynników. Wiadomo, że jednym z ważnych źródeł ujemnych opinii o autochtonach w ogóle był fakt, że znaczna ich liczba w ogóle nie znała języka polskiego, była luźno tylko związana z polskością, że były częste wypadki uznawania przez komisje weryfikacyjne (nawiasem mówiąc Autor recenzowanej pracy nawet nie wspomina, że akcja weryfikacyjna miała miejsce i nie analizuje jej wpływu na procesy adaptacji) rodowitych Niemców za Polaków. Zdaniem recenzenta należało szczególnie wyraźnie podkreślić, że źródłem powstawania stereotypów w ogóle były rzeczywiste, konkretne, ale jednostkowe fakty.

Podstawowa część pracy poświęcona jest czynnikiem adaptacji (s. 74—138). Autor analizuje w tej części pracy przebieg procesu powolnego zanikania początkowych konfliktów i przewycięzania stereotypów, nawiązywania kontaktów sąsiedzkich i produkcyjnych między członkami poszczególnych grup. Szczególną uwagę zwraca Autor na wpływ uświadomienia klasowego i wspólnej pracy w procesie przełamywania oporów i powstawania więzi międzygrupowej (s. 85—97), na rolę w tym procesie organizacji społecznych i politycznych (ZMP, organizacja partyjna, świetlice itd.). Specjalne rozdziały poświęcone są przeobrażeniom rodziny (s. 106—114) i adaptacji wśród młodzieży (s. 114—128). Końcowy rozdział omawia zagadnienie indywidualizacji postaw społecznych i przewycięzania stereotypów (s. 129—138). Na tej podstawowej części recenzowanej pracy w sposób najbardziej widoczny wycisnęła swe piętno atmosfera okresu, w którym ona powstawała. Autor nie ustrzegł się przed całym szeregiem uproszczeń i jednostronnych analiz i ujęć. Występuje to w rozdziale o funkcji pracy (np. całkowite abstrahowanie od wpływu organizacji pracy, systemu zarządzania zakładami produkcyjnymi, stosunków między załogą a kierownictwem na przebieg procesów adaptacyjnych), a szczególnie w rozdziale o roli organizacji społecznych. Au-

⁷ Pojęcie stereotypu wprowadził do nauki W. Lippman w pracy *The Public Opinion*, New York 1932. Od Lippmana zapożyczył i do polskiej socjologii pojęcie to wprowadził J. Chałasiński. W cytowanej już pracy (s. 48) pisał on: „Stereotypy te to są definicje ludzi, przedmiotów, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia, w którym dominującą rolę odgrywają procesy instynktowne. Niemniej one to właśnie składają się na najważniejszy dla nas świat znaczeń, który nazywamy rzeczywistością społeczną”.

tor — zdaniem recenzenta — przypisuje zbyt wielką rolę takim organizacjom, jak np. ZMP, i takim instytucjom, jak świetlice. Bardzo jednostronnie i schematycznie (i bardzo lakonicznie) przedstawiona jest rola organizacji partyjnych („do partii należą jednostki o najwyższym uświadomieniu klasowym ... Akces do partii to selekcja jednostek najbardziej uświadomionych klasowo” itd.). Całkowicie nie została uargumentowana teza o tym, że „partia, łagodząc te zatargi i wychowując ludzi, gra w miasteczku niezwykle ważną rolę w procesie kształtowania się jednolitej społeczności miasteczka”. W ogóle po przestudiowaniu tej podstawowej części pracy trudno nie zgodzić się z opinią recenzenta „Kwartalnika Opolskiego”: „Gdyby ktoś, kto nie ma bliższego rozpoznania rzeczywistości społecznej Opolszczyzny, przeczytał rozprawę *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, odniósłby, zdaje się, dość optymistyczne wrażenie, że adaptacja ludności miejscowego pochodzenia na Śląsku przebiega właściwie dość gładko i — stosując kryteria ocen — wcale zadowolająco. Tymczasem w rzeczywistości nie zawsze tak jest. Dotychczas wyjechało na stałe ze Śląska Opolskiego do Niemiec około 13 000 osób, wśród których znajdują się nie tylko rzeczywisti Niemcy, ale — w większości wypadków — ludzie miejscowego pochodzenia”⁸. Przestudiowanie pracy Nowakowskiego nie wyjaśnia przyczyn tego zjawiska. A przecież popełnilibyśmy dość istotny błąd, gdybyśmy jego źródła szukali wyłącznie w okresie 1949—1950 r. czy tym bardziej po październiku r. 1956. We wstępnej części pracy Autor zamieścił niezwykle istotną uwagę: „Grupa szybciej przejmuje nowe wzory, jeżeli jest to u niej połączone z awansem społecznym, jeżeli nowe wzory nie są narzucone jej przemocą, nie godzą w podstawowe zasady społeczne i kulturowe systemu, w jakim ta grupa dotychczas przebywała, a który ceniła i uważała za wartościowy i dobry” (s. 11). Uwaga ta — według recenzenta — daje klucz do zrozumienia wielu z najistotniejszych przyczyn niepowodzenia procesu adaptacji dużej części śląskiej ludności autochtonicznej.

Nie mamy możliwości w objętościowo ograniczonej recenzji omówić całego bogactwa problematyki zawartej w pracy S. Nowakowskiego. Recenzent starał się wydobyc to, co jego zdaniem jest najistotniejsze, co stanowi o wadach i zaletach recenzowanej pracy. Na marginesie warto dodać, że Autor doskonale zdaje sobie sprawę z braków swej pracy, jednostronności w ujęciu pewnych problemów itd. (s. 145, 149). Dlatego też pisze, że ma zamiar powrócić do problematyki śląskiej i że w nowych warunkach będzie mógł dokonać głębszej analizy poruszanych w pracy problemów (s. X). Miejmy nadzieję, że wiele problemów przedstawi wtedy w innym świetle, że ich analiza da nam w pełni naukowe spojrzenie na procesy aktualnie dokonywane się na Śląsku Opolskim.

Marian Orzechowski

Z POPULARNYCH WYDAWNICTW ŚLĄSKICH 1957 ROKU

Popularyzacja tradycji historycznych, budząca przywiązanie ludzi do zamieszkanego przez nich rejonu, miała i ma dalej na Śląsku szczególnie duże znaczenie. Niestety prac takich jest często jeszcze zbyt mało.

Jedną z tradycyjnych, starych form popularyzacji tradycji historycznych i folkloru śląskiego, formą szeroko stosowaną, były kalendarze. Dobrze jest, że w pracy popularyzatorskiej, chociaż na razie w dość skromnych rozmiarach, kontynuuje się te tradycje. Nakładem Wydawnictwa Pax ukazał się w r. 1957 *Kalendarz śląski na rok*

⁸ W. D e m k ó w, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim* (Kwartalnik Opolski, R. III, 1957, nr 4 (12), s. 138).

1958¹. Kalendarz jest przeznaczony, zgodnie z charakterem publikacji tego rodzaju, dla najszerszych rzesz — dla chłopów i robotników Śląska. Redakcja *Kalendarza* usiłuje wyzyskać przy tym katolicki charakter tej ludności, pisząc m. in. we wstępie, iż świadomość, „że kalendarz katolicki nie może być sprzeczny ze światopoglądem katolickim, powinna temu wydawnictwu otworzyć drzwi wielu chat wiejskich, zwłaszcza tych najdalej położonych, do których czasem prasa codzienna nie dociera, do wielu domów robotniczych i do serc nawet najbardziej nieufnych i zgorzkniałych na skutek przeżyć wojennych i powojennych”. Wedle deklaracji Redakcji *Kalendarz* ma służyć umacnianiu „wiary i polskości, a więc tych wartości, których tak wytrwale broniły przed zagładą dawne tradycyjne kalendarze śląskie”. Trzeba przyznać, że treść *Kalendarza* jest dość bogata i napisana w sposób przystępny. Krótkie, kilkunastoniowe artykułiki, zaznajamiające czytelników z ważniejszymi wydarzeniami z dziejów Śląska, z sylwetkami zasłużonych Ślązaków, ze związkami Śląska z innymi ziemiami polskimi, są ujęte w ten sposób, że mogą być zrozumiałe dla każdego. Na skutek swego bezkrytycznego nastawienia w stosunku do szeregu dawnych działaczy ruchu polskiego na Śląsku (na przykład Korfantego) mogą one liczyć na łatwą i tanią popularność wśród pewnych grup Ślązaków, rozżalonych błędami historyków marksistów w ocenie tego ruchu i jego działaczy. Prawdopodobnie w związku z dążeniem do zdobycia tego rodzaju popularności uderza w *Kalendarzu* pomijanie rewolucyjnych tradycji proletariatu śląskiego i zagadnień walki klasowej. Innym brakiem *Kalendarza* jest zbyt słabe uwzględnienie tematyki dolnośląskiej, a przecież *Kalendarz* ma być kalendarzem dla całego, a nie tylko Górnego Śląska. Na marginesie tego wydawnictwa nasuwa się autorom recenzji pewna uwaga ogólniejszej natury. Czy dobrze jest, że jedyny obszerny tego rodzaju kalendarz ogólnośląski został wydany przez instytucję chcącą występować jako szermierz ducha katolickiego, że jedynym kalendarzem śląskim mogącym dotrzeć istotnie do chat wiejskich i domów robotniczych jest kalendarz mający wyraźne piętno wyznaniowe. Obok katolików znajdują się na Śląsku ludzie innych wyznań i niewierzący. Dlatego też wydaje się konieczne podjęcie przez inną instytucję publikacji kalendarzy śląskich o charakterze świeckim, kalendarzy indyferentnych w sprawach wiary, które mogłyby służyć szerokim masom bez uprawiania propagandy religijnej czy antyreligijnej.

Drugim kalendarzem, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę, jest wydany przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia pierwszy *Kalendarz wrocławski*². *Kalendarz* ten wskrzesza popularne niegdyś wydawnictwa kalendarzy lokalnych. Zawiera on krótką historię miasta, kilka artykułików poświęconych jego tradycjom i zagadnieniom współczesnym, umieszczone w odpowiednich miejscach, chronologicznie, daty z dziejów Śląska i Wrocławia, oraz dział informacyjny. *Kalendarz wrocławski* jest bezsprzecznie wydawnictwem celowym, interesującym i pożytecznym. Tym bardziej może właśnie dlatego należałoby zwrócić uwagę na pewne kwestie zasługujące naszym zdaniem na rozważenie. Najważniejsza z nich to format i związana z nim ogólna koncepcja *Kalendarza*. W obecnym formacie *Kalendarz* nie jest ani normalnym kalendarzem kieszonkowym, ani pełnym kalendarzem książkowym. Ten pośredni charakter nie sprzyjał też odpowiedniemu doborowi treści. Artykułiki w nim zamieszczone są krótkie i zwarte, bo trudno, by mogły być inne w tej objętości. Wydaje się, że Towarzystwo Miłośników Wrocławia winno zdecydować się bądź na koncepcję typowego kalendarzyka kieszonkowego, bądź kalendarza książkowego. Naszym zdaniem lepszy byłby format książkowy z uwzględnieniem zagadnień tradycji historycznych oraz zagadnień społeczno-gospodarczych i kulturalnych obecnego Wrocławia. Na *Kalendarzu wrocław-*

¹ *Kalendarz śląski na rok 1958*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1957, s. 336.

² *Kalendarz wrocławski 1958*, wyd. Towarzystwo Miłośników Wrocławia, Wrocław 1957, s. 170+24 nlb.

skim odbił się ujemnie pośpiech w pracy redakcyjnej i druku, co spowodowało, iż zawiera on kilka drobnych, lecz niepotrzebnych błędów i niedopatrzeń, w pierwszym rzędzie błędów drukarskich, przekręceń słów, nazwisk i nieściśłości w objaśnieniach wydawców oraz brak spisu treści. Ogólnie biorąc *Kalendarz wrocławski* jest ciekawym, barwnym i pożytecznym wydawnictwem, mogącym służyć wyrabianiu poczucia przywiązania do miasta wśród ludności stolicy Dolnego Śląska. Z tych względów należy się spodziewać, że Towarzystwo Miłośników Wrocławia będzie kontynuować w latach następnych jego wydawanie.

Ważną rolę w popularyzacji historycznej odgrywają przewodniki. Jednym z usługujących na uwagę przewodników śląskich jest wydany w r. 1957 przewodnik po Opolu³. Przewodnik ten, zawierający zwięzły zarys dziejów miasta, artykuł o powstaniach śląskich, opis zabytków Opola, krótkie wzmianki o paru miejscowościach okolicznych, zdjęcia i dział informacyjny, stanowi naszym zdaniem dobrze opracowany i starannie wykonany wzór wydawnictwa tego rodzaju. Można mieć nadzieję, że wydawnictwo to dobrze będzie spełniać swoją rolę. Nie mogą na tym zaważyć drobne, druzgrodne mankamenty książeczki, jak pewne, niezbyt zresztą liczne, uproszczenia czy niektóre niewątpliwie przejęzyczenia, mogące uchodzić za błędy (jak twierdzenie, że ziemie polskie zagarnięte przez Prusy w XVIII w. nie weszły w skład utworzonego w r. 1918 państwa polskiego i musiały czekać do 1945 r. na wyzwolenie, w artykule R. Horoszkiewicza o powstaniach śląskich).

Z innych popularnych wydawnictw swą objętością i zasięgiem tematycznym na czoło wysuwa się zbiór szkiców pióra O. S. Popiołka⁴. Tematyka szkiców jest bardzo różnorodna, od ucisku chłopów w okresie feudalnym, przez dzieje miast i osiedli, zagadnienia polskości, do walk społecznych, ruchu komunistycznego i prześladowań Polaków w okresie hitlerowskim. Książka ta jest niewątpliwie pożyteczna zarówno ze względów popularyzacyjnych na Opolszczyźnie, jak i w pewnym stopniu jako pozycja mogąca mieć znaczenie naukowe. Autor, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Opolu, korzystał niejednokrotnie z nie publikowanych i nie wykorzystanych materiałów archiwalnych. Niemniej książka nie posiada równego poziomu. Obok szkiców lepszych, obszerniejszych, napisanych bardziej dogłębnie i rzeczowo (jak o hucie „Małapanew”, *Wytrwamy i wygramy*, *Odgłosy rewolucji 1905 — 1907 na Opolszczyźnie*, *Strajk i szereg innych*) w zbiorze zamieszczono kilka szkiców dość słabych, za bardzo powierzchownych (*Stare dobre czasy wsi śląskiej*, *Kto zarabiał na czarownicach*, *Bramy polskie*). Autor wykazuje niejednokrotnie tendencje do upraszczania i zbyt jednostronnego widzenia pewnych zjawisk, co uwidacznia się w niektórych szkicach (*Stare dobre czasy wsi śląskiej*) czy w pewnych stwierdzeniach, jak oskarżenie biskupów wrocławskich o zakładanie w XIII w. miast Paczkowa i Nysy w celach świadomej akcji germanizacyjnej na terenie księstwa biskupiego, oskarżenie zupełnie ahistoryczne i bezpodstawne. Mimo pewnych uproszczeń i nierównego charakteru, ogólnie biorąc, książkę należy powitać z uznaniem.

Drugim wydawnictwem poświęconym historii lokalnej, jakie ukazało się w ubiegłym roku, jest praca pt. *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu*⁵, autorami której są K. Jońca, K. Popiołek i J. Sydor. W bardzo przystępnej formie, przede wszystkim na podstawie materiałów archiwalnych, Autorzy zapoznają czytelnika z najczęściej nie znanymi, a przez naukę niemiecką przemilczanymi epizodami walk

³ *Opole, Przewodnik*, opracowali: R. Horoszkiewicz, J. Spiechowicz, K. Wicher, E. Wojciechowski, Opole 1957, Komisja Wydawnicza przy Z. O. P. LTK, Wojewódzki Komitet Turystyki, s. 152+28 nlb.+2 plany.

⁴ O. S. Popiołek, *Sprawy i wydarzenia opolskie, Szkice z dziejów ziemi opolskiej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 186+2 nlb.

⁵ K. Jońca, K. Popiołek, J. Sydor, *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu* (Biblioteka Wałbrzyska, Wałbrzych 1957, s. 47).

proletariatu Zagłębia Wałbrzyskiego o polepszenie warunków materialnych i prawa polityczne. Główne miejsce zajmują na stronicach książeczki opisy przebiegu strajków w latach 1853, 1869—1870 i 1889. Bardzo niewiele uwagi poświęcono walkom proletariatu wałbrzyskiego w latach 1905—1907. Zupełnie marginesowo potraktowany jest strajk 1912 r. i walki okresu 1918—1921. Praca właściwie urywa się na 1905 r. Stanowi to pewien mankament tej na ogół interesującej publikacji. Drugim jej mankamentem jest chyba to, że Autorzy bardzo mało mówią o powstaniu i rozwoju organizacji robotniczych w Zagłębiu Wałbrzyskim. Znajdziemy tam zaledwie kilka uwag o działalności organizacji *hirsch-dunckerowskiej* (w związku ze strajkiem 1869—1870) i zupełnie marginesową uwagę o organizacjach socjaldemokratycznych.

Nie ustrzegli się Autorzy -- naszym zdaniem — przed pewnymi uproszczeniami i przesadnymi sformułowaniami. Szczególnie dotyczy to oceny *hirsch-dunckerowskiej* organizacji zawodowej. Do takich przesadnych twierdzeń należy m. in. również teza o powszechnym skarłowaceniu i degeneracji fizycznej ludności robotniczej w pierwszej połowie XIX w. czy też twierdzenie o stale pogarszającym się w ciągu XIX w. położeniu materialnym robotników wałbrzyskich, co, jeśli chodzi o zubożenie bezwzględne, jest dyskusyjne.

Mimo tych pewnych mankamentów (powstałych często w rezultacie nieuwzględniania przez wydawnictwo korektur autorskich) praca *Z bojowych tradycji wałbrzyskiego proletariatu* jest nader pożyteczna. Dobrze by było, gdyby i inne ośrodki robotnicze na Dolnym Śląsku doczekały się tego rodzaju opracowań.

Roman Heck, Marian Orzechowski

J. Jirásek, Poddani na panství olomouckého biskupství v druhé polovině 16 století (Rozprawy Československé akademie věd, Řada společenských věd, R. 67, 1957, z. 10, s. 112, 2 nlb.).

Monografia J. Jiráska dzieli się na dwie wyraźne części. W pierwszej Autor zajmuje się głównie gospodarką pańską. Stwierdza On, że biskupstwo ołomunieckie w połowie XVI w. posiadało 8 dominiów obejmujących w sumie 3 miasta, 10 miasteczek i 88 wsi. W ciągu drugiej połowy XVI w. majątki jego znacznie się powiększyły, gdyż w skład tego ogromnego latyfundium pod koniec omawianego przez Autora okresu wchodziło już 12 miast, 11 miasteczek i 172 wsie. Ośrodek jego stanowiło miasto Kromierzyż. Wiele miejsca poświęca Autor organizacji administracji majątków biskupich, gospodarce folwarcznej oraz dochodom, jakie te majątki przynosiły biskupom ołomunieckim.

Część drugą, właściwą, interesującej pracy J. Jiráska otwiera omówienie rozwarstwienia wsi w latyfundium biskupstwa ołomunieckiego. Autor wylicza po kolei poszczególne warstwy ludności wiejskiej, od najbogatszych — dziedzicznych sołtysów, do najuboższych — komorników, przy czym za podstawę ustalenia stopnia zamożności poszczególnych grup przyjmuje on stopień utowarowienia gospodarstw chłopskich. Wiele miejsca w rozważaniach J. Jiráska zajmują ciężary chłopów na rzecz dworu. Kolejno omawia on rentę naturalną, pieniężną i odróbkową. Przy tej drugiej wspomina także o ciężarach na rzecz państwa (podatki) i Kościoła (dziesięcina). Mówiąc o rencie odróbkowej, wyraźnie odróżnia robocizny zwyczajne od nadzwyczajnych, przy czym uważa, że te drugie były szczególnie uciążliwe dla chłopów. Globalna wartość pańszczyzny w drugiej połowie XVI w. w dobrach biskupstwa ołomunieckiego była — zdaniem Autora — większa od czynszów w pieniądzu i naturze razem wziętych. Robocizny na rzecz dworu ciągle zresztą wzrastały. Jeśli w 1525 r. chłop w dobrach należących do biskupa ołomunieckiego odrabiali przeciętnie 8½ dnia pańszczyzny w roku, to w przeddzień Białej Góry przeciętna ta wynosiła już 30 dni. Wyrazem stale pogarszającego się położenia chłopów była walka klasowa. W drugiej połowie XVI w. nie przybrała ona zbyt wielkich rozmiarów. Dopiero w okresie wojny trzydziestoletniej niektóre klucze majątków biskupich zostały objęte tzw. wołoskim powstaniem chłopskim.

Wszystkie swoje rozważania J. Jirásek popiera bogatym materiałem archiwalnym. Obok niewątpliwych zalet praca jego posiada jednak szereg niedociągnięć. Razi przede wszystkim pewien schematyzm w przedstawieniu materiału, w wyciąganiu wniosków. Autor pomija nadto szereg bardzo istotnych dla położenia chłopów momentów; zbyt mało miejsca poświęca np. kwestii dochodowości gospodarstw chłopskich, zwłaszcza kmiecych i zagrodniczych. Nie zajmuje się wcale tak kapitalnym zagadnieniem, jak stosunek ciężarów chłopskich do dochodów z gospodarstw, pomija niemal zupełnie kwestię uposażenia gospodarstw kmiecych i zagrodniczych w inwentarz żywy i mar-

twy itp. W sumie jednak monografia J. Jiráska jest jedną z cenniejszych pozycji w historiografii czechosłowackiej na temat dziejów chłopca czeskiego w okresie późnego feudalizmu.

J. L.

V. Husa, TOMAŠ MÜNTZER A ČECHY (Rozprawy Československé akademie věd, Řada společenských věd, R. 67, 1957, z. 11, s. 123).

Autor stawia w centrum swych zainteresowań zagadnienie, jaki wpływ mógł wywrzeć pobyt Müntzera w Czechach na rozwój jego poglądów i dążeń. W związku z tym analizuje koleje życia Müntzera przed jego głośnym pobylem w Pradze. Przyjmuje możliwość, że Müntzer zetknął się z echami radykalnych nurtów religijnych czeskich już w Brandenburgii i w Saksonii przed przybyciem do Zwickau. Jeśli chodzi o pierwszy pobyt Müntzera w Zwickau, to prof. Husa ustala, że Müntzer stoi jeszcze wówczas w kręgu myśli luteranńskiej, aczkolwiek na jej lewym skrzydle. Z drugiej strony Mikołaj Storch i „prorocy zwickauscy” mieli silne powiązania z radykalnymi nurtami czeskimi, zwłaszcza z tzw. mikulaszeńcami, aczkolwiek istotna radykalizacja poglądów w Zwickau nastąpiła dopiero w latach późniejszych. Zobrazowawszy toczącą się w Czechach na początku lat dwudziestych walkę konserwatywnych, a niekiedy wręcz reakcyjnych nurtów utrakwistycznych i różnych nurtów mniej lub więcej radykalnej myśli społecznej, z kontynuatorami ideologii taboryckiej i braćmi czeskimi na czele, Autor przechodzi do omówienia samego pobytu Müntzera w Czechach, wnosząc w jego dzieje na podstawie szczegółowej analizy skąpych zresztą źródeł szereg uściśleń. Pobyt trwał szereg miesięcy, od końca kwietnia względnie początku maja do końca listopada względnie początku grudnia 1521 r. Towarzyszył Müntzerowi M. Stübner. Pierwszym celem podróży było miasto Žatec, głośny ośrodek radykalnych nurtów religijnych. Oparcie znalazł tu Müntzer jednak raczej w kręgach luteranńskich; z drugiej strony Žatec był w żywych stosunkach handlowych z Zwickau. Po krótkim pobycie w Saksonii w czerwcu 1521 r. udaje się Müntzer do Jachimowa. Pobyt tam uważa Autor za związany z walką Müntzera z Janem Wildenauerem (Sylvius Egranus), rozpoczętą już w Zwickau, a prowadzoną z pozycji luteranńskich, których Egranus, według prof. Husy, wówczas bynajmniej nie reprezentował. Jako reprezentant myśli luteranńskiej zostaje też Müntzer zaproszony przez kręgi utrakwistyczne do Pragi. Wiózł ze sobą jako przyszlą podstawę swojej działalności tezy Melanchtona z r. 1519 — oficjalny dokument ideologii luteranńskiej. W Pradze goszczony przyjaźnie w kolegium uniwersyteckim rozpoczyna Müntzer działalność kaznodziejską w kościołach utrakwistycznych. Później gości go Burian Sobek z Kornicy, praski doktor praw, pozostający w żywych stosunkach z Lutrem, zmuszony jednak po reakcyjnym przewrocie w Pradze w r. 1424 do opuszczenia miasta. Autor zestawia starannie ludzi, z którymi mogli się kontaktować Müntzer i Stübner w Pradze. Omawia nastroje czeskich mas ludowych, zrewoltowanych groźną, niezupełnie jeszcze wygasłą zarazą; niebawem po przybyciu Müntzera do Pragi miały tu miejsce gwałtowne wystąpienia obrazoburcze.

Kontakty praskie według Autora zradycalizowały Müntzera i doprowadziły do konfliktu z utrakwistami czeskimi. Jest w każdym razie faktem, że zakazano mu kazań i że w końcu pobytu pozostawał pod strażą. Odpowiedzią na ten obrót sprawy było zredagowanie głośnego manifestu, najpierw w krótszej, później szerszej wersji niemieckiej, następnie przełożonego na łacinę, i rozpoczęcie przekładu na język czeski. Manifest widział w Pradze mimo wszystkich trudności, z jakimi Tomasz się zetknął.

miasto, które da początek nowemu kościołowi; sam zapoczątkowywał też radykalny zwrot w myśli Müntzera. Był przeznaczony do publicznego ogłoszenia. Nie doszło jednak do tego. Przed ostatecznym ukończeniem pracy Müntzer został, jak przyjmuje prof. Husa, zmuszony do opuszczenia Pragi, zabierając ze sobą swoje pisma i papiery.

W grudniu 1521 r., kiedy po powrocie z Czech Müntzer i Stübner bawią w Saksonii, pojawiają się w Zwickau pierwsze przejawy myśli o chrzcie dorosłych, przeniesione według Autora od braci czeskich. Obrazoburcze niepokoje w Wittemberdze, zwrot Karlstadta w kierunku radykalizmu religijnego, wysunięte przez Müntzera hasło „niemieckiej mszy” — oto według prof. Husy szereg zagadnień wymagających wprawdzie dokładniejszego zbadania, ale których geneza może leżeć w wpływach czeskich. W zakończeniu Autor zastrzega się, że istotnym twórcą radykalnej postawy Müntzera nie były jednak wpływy czeskie, ale oddolne i rewolucyjne dążenia niemieckich mas ludowych.

Aczkolwiek nasuwa się pytanie, czy stopień radykalizmu czeskich nurtów religijnych w omawianym okresie nie został przez Autora przeceniony, wpływ nie tyle Czech początku XVI w., co tradycji rewolucyjnych walk czeskich, z którą się Müntzer bezpośrednio zetknął, wydaje się być ważnym elementem rozwoju myślowego Tomasza, słusznie i ciekawie wydobyłym przez prof. Husę. Z drugiej strony jednak rozwój ideologii „proroków zwickauskich” kształtowały niewątpliwie wpływy wielorakie, a więc obok stosunków miejscowych także wpływy zuryskie czy nawet włoskie.

E. M.

JEDNOTA BRATRSKÁ 1457—1957, Praha 1956 r.

W roku ubiegłym minęła pięćsetna rocznica powstania pierwszych gmin braci czeskich. Dla podkreślenia tego faktu nakładem ewangelickiego wydawnictwa czeskiego wydano wspomniany w tytule zbiór artykułów popularnonaukowych z dziejów Jednoty na przestrzeni kilku wieków. Pierwszy artykuł, pióra R. Ričana (*Dějiny Jednoty v přehledu*), zapoznaje czytelnika z syntetycznym zarysem historii braci czeskich. Następnie F. Bartoš (*Jednota a reformátoři*) omawia ważne dla historii Jednoty jej kontakty z innymi ośrodkami reformacyjnymi, głównie z Wittembergią i Strasburgiem. Autor podkreśla wpływ myśli luteranckiej na przemiany w ideologii brackiej oraz przyczyny późniejszego odrotu od nauki Lutra. Ponadto Autor porusza także wpływ ideologii Zwinglego i Kalwina na członków Jednoty. A. Molnár (*Počínající, pokračující, dokonali*) przedstawia czytelnikowi organizację gmin brackich pod względem stopni członkowstwa. Według Autora podział członków Jednoty świadczy o porzuceniu przez braci średniowiecznej teorii klasyfikowania społeczeństwa feudalnego, a wpływa z założenia, że w stworzonym przez Chrystusa społeczeństwie każdy ma jednako prawa i obowiązki. Z kolei J. Smolik (*Sociální působení Jednoty*) interpretuje całokształt zasad organizacyjnych Jednoty jako protest przeciwko ustrojowi, zwraca uwagę na znaczenie utworzenia przez Jednotę własnego stanu kapłańskiego i na działalność księży, którzy często byli w gminach czynnikiem rewolucjonizującym. Jakkolwiek Smolik zgadza się z przyjmowanym przez większość badaczy poglądem, że w ideologii braci czeskich nie znajdujemy bezpośrednio krytyki zasad społecznego porządku feudalnego, niemniej podkreśla, że negatywny stosunek Jednoty do otaczającej ich praktycznie rzeczywistości społecznej miał duże znaczenie i wpływ. Całokształt osiągnięć braci czeskich na polu kulturalnym i naukowym przedstawił czy-

telnikowi J. B. Čapek (*Vývoj a význam Jednoty na poli kulturním*), równocześnie oceniając ten wkład w stosunku do ogólnych wyników kultury czeskiej. W artykule J. P. Duroviča (*Jednota na Slovensku*) mamy nakreślone bliżej dzieje Jednoty na Słowaczynie. J. L. Hromádka (*Odkaz Jednoty dnešku*) podsumowuje najistotniejsze cechy charakterystyczne ideologii brackiej i praktyczne wyniki działalności braci nawiązuje do stosunków współczesnych.

Sam charakter wydawnictwa wskazuje na to, że jego Autorzy pisali swe artykuły w oparciu o materiał znany, a uwagę swą skupili głównie na ukazaniu najciekawszych i najistotniejszych dla Jednoty momentów. Całość przez umiejętnie dobraną tematykę, sposób ujęcia i załączenie do każdego artykułu oddzielnej bibliografii tworzy pozytywną pozycję, mimo że wartość poszczególnych artykułów jest niejednakowa. Jakkolwiek podana przez Autorów ocena ideologii braci czeskich, ich dążeń i usiłowań, ich nieustępliwej walki o swe przekonania, a potem w ogóle o swe istnienie nie budzi poważniejszych zastrzeżeń, to jednak całość zyskałaby na wartości, gdyby Autorzy zwrócili także uwagę czytelnika na ujemne strony ideologii brackiej.

Historyk śląski znajduje w omawianej książce szereg danych dotyczących kontaktów ludzi śląskich z braćmi czeskimi oraz wzmianki o Ślązakach działających dla Jednoty. Dane te są dla nas cenne z powodu braku w polskiej historiografii syntetycznego zarysu wspomnianej tematyki.

L. M.

M. Walter, Z DZIEJÓW POLSKOŚCI KLASZTORU CYSTERSEK W TRZEBNICY W LATACH 1589—1741 NA TLE STOSUNKÓW POLSKO-HABSBURSKICH (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta, Ser. A, nr 8, Historia, I, Wrocław 1957, s. 5—110).

Część pierwszą rozprawy M. Waltera stanowią uwagi wstępne, w których Autor szczególny nacisk położył na polskie, piastowskie tradycje klasztoru trzebnickiego od chwili jego powstania. Wiele miejsca poświęcił też podstawie materialnej działalności klasztoru cysterek w Trzebnicy, który już w średniowieczu drogą nadań i fundacji stał się wielkim właścicielem ziemskim. Zwrócił wreszcie uwagę na skład społeczny mniszek trzebnickich wskazując, że do nowicjatu w tym klasztorze przyjmowano jedynie córki szlacheckie zarówno z terenu Polski, jak i Śląska, a w wyjątkowych tylko wypadkach mieszczyki śląskie, oczywiście te najzamożniejsze. W tej części pracy Autor omówił także dzieje klasztoru trzebnickiego w okresie reformacji.

Po tych uwagach wstępnych Autor przechodzi do meritum sprawy, dzieląc interesujący go problem na trzy odcinki chronologiczne. Pierwszy, najkrótszy bo obejmujący lata 1580—1610, poświęcony jest omówieniu dziejów walki o polskość w murach klasztoru trzebnickiego w początkowym okresie kontrreformacji, walki zakończonej ostatecznie zwycięstwem strony polskiej, co znalazło wyraz w utwierdzeniu się rządów polskich księży nad klasztorem w okresie następnym, trwającym od 1610 do 1705 r. Ostatnia partia cennej pracy M. Waltera obejmuje lata 1705—1741. Poświęcona jest ona omówieniu bezwzględnie prowadzonej przez dwór wiedeński, wyższą hierarchię kościelną i władze śląskie walki z polskością klasztoru trzebnickiego, walki zmierzającej wszelkimi dostępnymi środkami do germanizacji klasztoru oraz kontrakcji polskiej przeciwko tej ofensywie germanizacyjnej. Autor umiejętnie wiąże poszczególne etapy walki o polskość klasztoru trzebnickiego ze stanem, w jakim znajdowały się stosunki polsko-habsburskie, pokazuje ich wzajemną zależność, co szczególnie jaskrawo występuje w okresie wojny północnej.

W swoich rozważaniach Autor wyszedł poza literaturę przedmiotu, cytuje szereg nowych, dotąd nie wyzyskiwanych materiałów archiwalnych, głównie jednak z centralnej Polski. Wydaje się jednak, że nie wyzyskał nie znanych dotychczasowej literaturze historycznej materiałów śląskich, wnoszących uzupełnienia do interesującego nas zagadnienia. Na skutek tego m. in. nie porusza Autor w swojej rozprawie zagadnienia roli klasztoru trzebnickiego jako miejsca azylu dla uciekinierów polskich w okresie drugiej elekcji Stanisława Leszczyńskiego i prób prowadzenia stąd propagandy przez zwolenników króla Stanisława.

J. L.

LISTY KRZYSTOFA OPALIŃSKIEGO DO BRATA ŁUKASZA 1641—1653, pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka, tekst przygotował M. Pełczyński, komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski, Wrocław 1957, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, s. XLVIII+552.

Okazałe to wydawnictwo, zawierające 145 listów K. Opalińskiego do brata, jest kopalnią wiadomości do dziejów naszej magnaterii siedemnastowiecznej. Poufny charakter listów sprawia, że Autor ich pisze z dużą szczerością i pozwala lepiej niż niejeden pamiętnik wglądnąć w tajniki życia ówczesnych wielmożów. Z tej też racji wydawnictwo to winno się doczekać obszernej recenzji w jednym z centralnych czasopism historycznych. Jeśli wspominamy o tym wydawnictwie na łamach regionalnego, śląskiego czasopisma, to głównie po to, by zasygnalizować fakt, że w tych listach nie brak również wiadomości o Śląsku.

Wprawdzie wzmianki o Śląsku są niezbyt liczne, jednak nie powinny być zlekceważone przez badaczy dziejów tej prowincji. Opaliński pisze niejednokrotnie o Śląsku, przeważnie jednak jako o teatrze toczących się tu walk. Wiadomości te jednak wobec istnienia lepszych źródeł do tych spraw nie posiadają większej wartości. Interesująca jednak jest jedna wzmianka (list 22), pisana pod świeżym wrażeniem bytności Autora na pograniczu śląskim w r. 1642. Pisze on tam, „że gdym w tych dniach ze psy był za granicą, tedy zajęcy i liszek więcej nie znajdował jako w samych wsiach, a jako zwierz chartom do wsi zbywa w polu poszczwany, to e contra ludzie ze wsi do lasów uciekają. Dziwny status rerum, nad którym płakać się chce”.

Ciekawsze są wiadomości odnoszące się do stosunków Opalińskiego z tą prowinoją. Dowiadujemy się więc, że poprzez Nysę sprowadzał dla siebie wina, że we Wrocławiu ogrodnik jego czynił zakupy dla ogrodów jego w Wielkopolsce, że wreszcie tu zamierzał wysłać syna swego dla nauki języka niemieckiego, wyżej ceniąc sobie Wrocław niż miasta pruskie albowiem we Wrocławiu, jak pisze, nie ma „periculum od religiji, bo tam są jezuci i uczą”. Bardzo ciekawa jest wzmianka w liście 137 o możliwościach oddawania przez magnatów większych sum na procent do Wrocławia. Niestety, ta interesująca wzmianka jest krótka i nie we wszystkim jasna.

Przy sumiennym zapoznaniu się z listami można by naturalnie wydobyć jeszcze i inne wiadomości ważne dla dziejów stosunków polsko-śląskich w tych czasach. Pomijając je, by nie przedłużać naszej notatki, stwierdzmy tylko jeszcze, że doskonały indeks osób i miejscowości ułatwia każdemu zorientowanie się w bogatej treści listów. Dodajmy wreszcie, że listy te są wydane bardzo starannie, zaopatrzone w doskonały komentarz i właściwie najpoważniejszym zarzutem, jaki by można postawić wydawnictwu, to ten, że jest, jak na trudne czasy wydawnicze, za mało oszczędne.

Władysław Czapliński

ŚLĄSK W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU. WYBÓR ŹRÓDEŁ, oprac. W. Długoborski i K. Popiołek, I: Śląsk w latach 1806—1847; II: Śląsk w latach 1848—1850, Wrocław 1957, s. XLIV+350; XLII+358+mapa.

Wydawcy, doskonali znawcy omawianego okresu, z łatwością, a równocześnie z dużą kompetencją zestawili „klasyczne” w pewnym sensie źródła do dziejów Śląska w pierwszej połowie XIX w., dając obok dawniejszych tego rodzaju wyborów źródeł, obejmujących materiał śląski bądź tylko w aspekcie całości dziejów Polski (S. K i e n i e w i c z, *Rok 1848 w Polsce, Wybór źródeł*, Wrocław 1948), bądź w aspekcie wybranej tematyki (*Teksty do historii Wrocławia*, II, Wrocław 1953; *Teksty źródłowe do dziejów chłopu śląskiego*, Wrocław 1956) obraz pełniejszy, bo wielostronny.

Wydawnictwo zestawia kolejno źródła według następującej tematyki: t. I: gospodarka wielkiej własności, ustawodawstwo agrarne i jego realizacja, położenie chłopów, położenie czeladzi i robotników rolnych, walka klasowa chłopów, rozwój przemysłu i miast, handel i komunikacja, położenie proletariatu, początki ruchu robotniczego, polskość śląskich mas ludowych, polityka germanizacyjna, jej metody i postępy, walka przeciwko uciskowi narodowemu, kultura duchowa i folklor ludu polskiego, kontakty z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym, narastanie fali rewolucyjnej; t. II: wystąpienia rewolucyjne marzec—kwiecień 1848, ruch chłopski na progu rewolucji marzec—kwiecień 1848, wybory majowe i działalność stronnictw, walka z narastającymi siłami kontrrewolucji (sierpień—październik 1848), ruch chłopski w lecie i na jesieni 1848, sprawa narodowa, kryzys listopadowy, zwycięstwo kontrrewolucji i wybory styczniowe 1849, ruch rewolucyjny w r. 1849 i 1850, sprawa robotnicza w latach 1848—1849, dyskusja wokół sprawy chłopskiej i ustawodawstwo agrarne.

Na ogół teksty są wybrane trafnie, ze znajomością problematyki, tłumaczenie jasne, język potoczny. Oczywiście, można by mieć zastrzeżenia, czy wszystkie problemy zostały wyczerpane, czy niektóre z nich (np. problem przechodzenia produkcji rzemieślniczej na fabryczną) nie są potraktowane zbyt krótko. Zastrzeżenia te budzi szczególnie pobieżne i niekiedy schematyczne potraktowanie problematyki narodowej, tłumaczące się tylko chyba zbyt jednostronnym nastawieniem badań w poprzednim okresie. Czy nie należałoby jednak umieścić obok źródeł opowiadających czy oficjalnych dokumentów rządowych, mówiących o poszczególnych wypadkach walki chłopów o język i prawo do zucia się Polakami, danych statystycznych, które szacunkowo obliczone zostały od r. 1817, a których brak nie pozwala na zorientowanie się w liczebności elementu polskiego na Śląsku w tym czasie. Wynagradza te braki wstęp bardzo instruktywny i dający pełny przegląd zagadnień. Szkoda, że Wydawcy nie zaznaczyli przy poszczególnych tekstach, że dane dokumenty nieraz już poprzednio wydane zostały w polskim tłumaczeniu we wcześniejszych wydawnictwach.

K. M.

„Z POLA WALKI”. Kwartalnik poświęcony dziejom ruchu robotniczego. R. I., 1958, nr 1, s. 386.

Kwartalnik „Z Pola Walki” jest właściwie pierwszym po roku 1947 czasopismem naukowym poświęconym historii polskiego ruchu robotniczego. Po okresie pewnego rodzaju zastoju na tym odcinku na czasopismo spadają tym większe zadania. Zespół redakcyjny nakreślił szeroko cele i zadania nowego pisma i jego udział w rozwoju wszechstronnych, naukowych badań nad tą gałęzią historii. Nawiązuje przy tym do tradycji poprzednich wydawnictw. „Z Pola Walki” stara się wciągnąć do współpracy możliwie najszersze rzesze uczestników walk proletariackich.

Układ wewnętrzny czasopisma jest również wyrazem nawiązania do tradycji. Na jego łamach obok opracowań naukowych i studiów bogato są reprezentowane różnego rodzaju materiały historyczne.

Tematyka poszczególnych artykułów jest dość różnorodna. Najbardziej zwartą grupę pod względem chronologicznym i tematycznym stanowią artykuły odnoszące się do okresu 1917—1919. Na pierwszy plan wysuwają się tu prace o problematyce łączącej się z Rewolucją Październikową (H. Jabłoński, *Rewolucja Październikowa a odbudowa państwa polskiego w 1918 r.*; L. Grosfeld, *Polskie partie polityczne wobec nowej sytuacji stworzonej przez Rewolucję Październikową*; W. Najdus, *Z działalności polskich organizacji robotniczych w Rosji w... 1917 r.*). Do tej grupy należą również artykuły omawiające niektóre problemy działalności KPRP i PPS oraz powstanie zamojskie. Odrębnie należy traktować pracę o rozwoju PPR w 1944 r.

Specyficzny charakter mają działy „dokumenty, relacje, wspomnienia” i „materiały biograficzne”. Niektóre bowiem dokumenty i opracowania z tych działów mają bardzo istotne znaczenie dla badań historycznych (np. tajne relacje z XXIII zjazdu PPS czy biografie wybitnych działaczy rewolucyjnych).

Bogato jest reprezentowany dział pod nazwą „informacje i kronika naukowa” oraz dział recenzji. Problematykę śląską reprezentuje tu obszerna recenzja T. Jędruszcza z pracy H. Zielińskiego, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*.

Całość zamyka bibliografia bieżąca z zakresu dziejów klasy robotniczej i polskiego ruchu robotniczego oraz międzynarodowego w okresie chronologicznym 1800—1945.

J. P.

T. Bierschenk, DIE DEUTSCHE VOLKSGRUPPE IN POLEN 1934—1939, Holzner-Verlag, Würzburg 1954, s. XIV + 405, Beihefte zum Jahrbuch der Albertus-Universität Königsberg, PR. X.

Książka powstała na zamówienie i pod opieką ośrodków rewizjonistycznych w NRF. Za podstawę posłużyła dość jednostronna literatura i niektóre źródła.

Autor omawia szeroko położenie Niemców w Polsce pod względem materialnym, kulturalnym, prawnym, pod względem udziału w życiu politycznym itp. Uwzględnia wpływ między państwowych umów polsko-niemieckich na położenie mniejszości niemieckiej w Polsce. Najwięcej jednak miejsca poświęca omówieniu stosunku władz i społeczeństwa polskiego do tej ludności. W tych partiach książki zaznacza się najwyraźniej tendencyjne, a niekiedy wręcz propagandowe ujęcie problemów (zob. m. in. rozdz. „Die Deutschen in Polen und Polen im Deutschen Reich”).

J. P.

**W SPRAWIE WALK GÓRNIKÓW NA POCZĄTKU XIII WIEKU. ODPOWIEDŹ
NA REPLIKĘ PROF. K. MALECZYŃSKIEGO**

Na moje uwagi krytyczne (Sobótka, 1957, nr 2) prof. K. Maleczyński odpowiedział repliką, którą zaczyna oświadczeniem, że dopuściłem się przeinaczeń Jego słów i sformułowań oraz imputowania Mu twierdzeń w rzeczywistości nie wygłoszonych, co rzekomo uniemożliwia polemikę w kwestiach merytorycznych. Dobór argumentów, jakimi On się posługuje, zmusza mnie do ponownego zabrania głosu i zajęcia stanowiska wobec wszystkich po kolei zarzutów strony przeciwnej.

Pozostaje faktem, że najstarszym źródłem pisany, mówiącym o produkcji złota w Polsce, jest, jak zaznaczyłem, kronika Galla, nie zaś bulla papieska z r. 1224, jak sądził prof. Maleczyński; istoty rzeczy nie zmienia okoliczność, że podałem mylnie datę bulli, na którą powołuje się strona przeciwna (1136 zamiast 1224). Nietrudno chyba ustalić, czyja pomyłka ma znaczenie bardziej istotne.

Drugie z kolei przeinaczenie cudzych poglądów tkwi rzekomo w moim zarzucie, że prof. Maleczyński niesłusznie zaliczył do Śląska Opawszczyznę, która w początku XIII w. stanowiła część składową Moraw. Zarzut ten podtrzymuję w całej rozciągłości, opierając się na autentycznym tekście prof. Maleczyńskiego, który brzmi, jak następuje: „W każdym bądź razie wszystko przemawia za tym, że górnictwo złota znane było w Polsce od dawna, podobnie zresztą jak w Czechach, a Śląsk był centrum, gdzie skupiało się jego wydobywanie. Co najmniej od zarania XIII wieku istniały tu trzy główne ośrodki eksploatacji: koło Złotoryi, Lwówka i Mikołajowic, dalej koło Złotego Stoku, wreszcie w okolicach Cuckmantla i Beneszowa na Śląsku Opawskim” (*Uwagi o powstaniu górników*, „Kwart. Hist.” s. 146). Takie sformułowanie sugeruje mym zdaniem czytelnikowi, że w początku XIII w. wśród polskich ośrodków produkcji złota figurowały i kopalnie Opawszczyzny.

Jeżeli prof. Maleczyński w jednym miejscu swego artykułu pisze, że „ślady materialne produkcji złota — o ile w ogóle pozostały — (podkreślenie moje — *W. D.*), są o wiele skromniejsze niż żelaza, a nawet srebra czy otowiu”, w toku zaś dalszych wywodów mówi o zachowaniu się głębokich szybów, długich chodników i potężnych hałd, miałem chyba prawo zwrócić uwagę, że zachodzi tu wyraźna sprzeczność.

Prof. Maleczyński widzi źródło uprzywilejowania napływających z Zachodu górników w ich umiejętnościach technicznych, dla mnie zaś momentem decydującym jest okoliczność, że panujący był zainteresowany w zaniechaniu eksploatacji kopalń na własny rachunek i w przekazaniu ich w ręce prywatne w zamian za opłacany czynsz. Tę różnicę zdań prof. Maleczyński zaciera w swej replice, po czym zapytuje triumfująco: „Po co więc ta polemika?”

Prof. Maleczyński twierdzi, że źle oddałem Jego myśl, pisząc o pojawieniu się pracowników najemnych — specjalistów pochodzenia romańskiego i niemieckiego. Pozwolę sobie przypomnieć Mu ten fragment Jego artykułu (s. 151), w którym mówi

o „specjalistach romańskich i niemieckich” i „stosunkach umownych między panem feudalnym a specjalistami”; ponieważ uwagi te, wnioskuje z kontekstu, odnoszą się do czasów przed przyjęciem w górnictwie prawa niemieckiego, można sądzić, że Autor miał na myśli umowy najmu zawierane ze specjalistami. Prof. Maleczyński i teraz nie wyjaśnia, jak należy interpretować przytoczone sformułowania.

Uważam nadal za potknięcie pogląd prof. Maleczyńskiego, że rocnikarze celowo przemilczali powstania ludowe z obawy „siania zgorzenia”; mediewista powinien wiedzieć, że masy ludowe były wówczas niepiśmienne, a więc nie zachodziła obawa, że mogą się zgorzyszyć treścią niedostępnymi dla nich relacji.

Tak się przedstawia w rzeczywistości sprawa rzekomych zniekształceń tekstu artykułu prof. Maleczyńskiego, których miałem się dopuścić.

W drugiej części repliki prof. Maleczyński odmawia mi prawa zabierania głosu w zakresie problematyki wczesnośredniowiecznej, zarzucając nieznamość niektórych ogólnie przyjętych faktów i poglądów. Chcąc uzasadnić to twierdzenie, utrzymuje On, że za miasta uważam jedynie miejscowości lokowane na prawie niemieckim i że skłonny jestem uznać hospitów za ludność obcą, napływową. Twierdzenia te nie znajdują żadnego oparcia w tekście mego artykułu; zresztą muszę przypomnieć, że w ostatnich latach ogłosiłem w czasopiśmie historycznych kilka prac poświęconych właśnie przedlokacyjnemu ośrodkom życia miejskiego (Brzeg, Szczecin, Strzegom), a przy tej sposobności poruszyłem i sprawę niejednolitego oblicza etnicznego hospitów.

Najmniej miejsca zajmuje w replice polemika w kwestiach merytorycznych, którą prof. Maleczyński jednak wszczyna mimo uczynionej na wstępie zapowiedzi; kładzie On zresztą nacisk na zagadnienia drugorzędne. I tak zauważyłem mimochodem, że nie można mówić o miastach górniczych w XIII w., gdyż nazwa ta, oznaczająca osiedla miejskie o pewnych specyficznych cechach ustrojowych, ukazuje się dopiero w późniejszym czasie. Prof. Maleczyński przyznaje mi pośrednio rację, gdyż nazwę tę bierze teraz w cudzysłowie, o co mi właśnie chodziło; to samo robi On i z zakwestionowanym określeniem stosunku prawnego między panem gruntowym a stowarzyszeniem górników. Wyważa On natomiast otwarte drzwi wykazując, że już w XIII w. mieszkańcy niektórych miast trudnili się górnictwem, gdyż identyczna opinia figuruje i w mojej wypowiedzi. Wielka też szkoda, że prof. Maleczyński nie opublikował dotychczas dokładniejszej analizy przywileju górniczego Leszka Białego, która zdaniem Jego ma przekonać, że „przybysze obcy dopiero w mocy tego przywileju otrzymali w Małopolsce swobody takie, jakie posiadali poprzednio w swojej ojczyźnie, czyli że poprzednio stosunki układały się tu odmiennie”. Na razie do sceptyzmu uprawnia fakt, że osiedlanie się przed wydaniem przywileju groziło obcym górnikom utratą posiadanych już swobód, a nikt przecież nie emigruje z kraju ojczystego po to, by postradać wolność.

Główny punkt kontrowersji, którym jest problem właściwej interpretacji przekazu *Roczników praskich*, prof. Maleczyński potraktował niefrasobliwie, oświadczając lakonicznie, że moja hipoteza Go nie przekonała. Niestety, nauka nie uznaje orzeczeń *ex cathedra*. Rzeczowych argumentów nie zastąpi twierdzenie, że hipoteza moja nie liczy się z tekstem źródła rzekomo niewygodnego dla mnie; jak starałem się wykazać, przekaz mieści się bardzo wygodnie w ramach mych wywodów. Muszę też zauważyć, że prof. Maleczyński nie przedstawia poprawnie poglądów W. Latzkiego pisząc, że zwalcza on cytowanego przeze mnie J. Pfitznera; w rzeczywistości różnica zdań dotyczy tylko pewnych szczegółów. Nie podzielam też opinii prof. Maleczyńskiego, że poglądy Latzkiego trzeba przyjąć bez zastrzeżeń, ponieważ pisał on później niż Pfitzner. Prof. Maleczyński jest zresztą w błędzie, gdy sądzi, że przyjęcie koncepcji Latzkiego musiałoby obalić moją hipotezę. Nie ma bowiem istotnego znaczenia

okoliczność, czy kopalnia złota, o którą toczył się spór między biskupem wrocławskim a margrabią morawskim, leżała w samych Złatych Horach (jak sądzi Pfitzner), czy też w sąsiedniej wsi (jak chce Latzke). Z kolei jeżeli nawet stosownie do opinii Latzkego uznamy Złate Hory za osadę lokowaną w drugim dziesięcioleciu XIII w. przez margrabię morawskiego, z tego jeszcze nie wynika konieczność odrzucenia mojego przypuszczenia, że właśnie mieszkańcy tego osiedla pokonali i wybili oddział rycerzy biskupich w czasie walk na pograniczu, jakie toczyły się około r. 1220.

Ton odpowiedzi prof. Maleczyńskiego jest, niestety, daleki od obiektywizmu i rzeczowości. Prof. Maleczyński ani nie rozprawił się z moimi uwagami krytycznymi, wykazującymi niedostateczne uzasadnienie Jego tezy o powstaniu górników śląskich w r. 1220, ani też nie zdołał skutecznie podważyć mojego przypuszczenia, że notatka w *Rocznikach praskich* przedstawia pewien epizod zatargu granicznego, o którym to zatargu dowiadujemy się z innych źródeł współczesnych.

Władysław Dziewulski

Na tym Redakcja polemikę zamyka.

**PIERWSZE POSIEDZENIE RADY NAUKOWEJ ŚLĄSKIEGO INSTYTUTU
NAUKOWEGO W KATOWICACH**

Dnia 14 listopada 1957 r. odbyło się w sali konferencyjnej Instytutu pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Śląskiego Instytutu Naukowego. Porządek obrad obejmował: a) zagajenie, b) referat doc. dra J. Koraszewskiego o kierunkach działalności Śl. I. N., c) dyskusję, d) ustalenie wytycznych planu pracy na rok 1958 i e) wybór 5-osobowego Prezydium Rady Naukowej Śl. I. N.

W posiedzeniu wzięli udział następujący członkowie Rady Naukowej: prof. dr S. Arnold, sekretarz I Wydziału PAN, doc. dr Frank, rektor WSE w Katowicach, prof. dr M. Gładysz, kierownik Zakładu Etnografii PAN w Krakowie, prof. dr inż. B. Krupiński, przew. Państw. Rady Górnictwa, prof. dr S. Leszczycki, dyrektor Instytutu Geografii PAN i przewodn. Komitetu dla Spraw GOP, doc. dr R. Lutman, dyr. Instytutu Śl. w Opolu, prof. dr inż. S. Ochęduszek, rektor Politechniki Śląskiej, prof. dr J. Pieter, rektor WSP w Katowicach, prof. dr K. Popiołek, kierownik Zakładu Historii Śląska PAN we Wrocławiu, prof. dr P. Rybicki, profesor socjologii UJ. w Krakowie, prof. dr J. Szczeciński, kier. Zakładu Badań Socjologicznych PAN w Łodzi, prof. dr W. Styś, rektor WSE we Wrocławiu i sekr. Wrocł. Towarzystwa Naukowego, prof. dr A. Wrzosek, profesor geografii UJ w Krakowie, red. S. Ziemia, poseł na Sejm PRL, i doc. dr M. Ziomek, kier. Studium Zaoczn. WSE w Katowicach. Ponadto w posiedzeniu uczestniczyli jako goście: z ramienia Prezydium WRN mgr. J. Grzbiela, kier. Wydziału Kultury, Aleksandra Forbertowa oraz przedstawiciele WKPG. Z ramienia Śl. I. N. byli obecni koordynatorzy poszczególnych gałęzi nauk i pracownicy kierownictwa Śl. I. N. Obrady śledzili przedstawiciele prasy i Polskiego Radia.

Posiedzenie zagał mgr J. Grzbiela, zast. przewodniczącego Prezydium WRN, który, mówiąc m.in. o bogatych tradycjach tworzenia śląskiego dorobku kulturalnego i śląskiej prężności kulturalnej, stwierdził, że „mieszkańcy naszego województwa mają i chcą mieć poważne ambicje odegrania pewnej roli w tworzeniu i kształtowaniu się narodowej kultury i naszej nauki, a z drugiej strony chcą zaspokoić swe potrzeby kulturalne w najszerszym tego słowa znaczeniu”. Aby zadość uczynić potrzeby odczuwanej przez społeczeństwo śląskie, WRN powołała do życia Śląski Instytut Naukowy, który wyposażono w niezbędne środki działalności. W zakończeniu zagajenia mgr J. Grzbiela wyraził przekonanie, że pod kierunkiem swej Rady Naukowej Instytut będzie mógł realizować postawione przed nim zadania.

Na przewodniczącego posiedzenia powołano jednogłośnie prof. dra Stanisława Arnolda.

Doc. dr J. Koraszewski, kierownik Śl. I. N., w treściwym referacie przedstawił kierunki działalności naszego Instytutu. We wstępie omówił szczegółowo zagadnienia reaktywowania Instytutu w Katowicach, a następnie scharakteryzował okres prac wstępnych i przedstawił bieżące prace naukowe Instytutu. Na pierwszy plan wysunięto w pracy problematykę społeczną w powiązaniu z badaniami terenowymi i pracami

dokumentacyjnymi. W tym zakresie przystąpiły do pracy trzy zespoły badawcze pod kierunkiem profesorów: Rybickiego, Szczepańskiego i Ziomka. Badania socjologiczne zamierzają uwzględnić w szczególności socjologię pracy i problematykę grupy zawodowej górników GOP. Pod kierunkiem prof. dra J. Pietera zawiązał się zespół, który podjął badania nad środowiskiem wychowawczym GOP, oraz drugi zespół, rozpatrujący zagadnienie przystosowania zieleni GOP do potrzeb ludzi pracy. Dziedzina pracy sekcji etnograficznej są badania nad przemianami struktury zawodowej ludności wiejskiej na Górnym Śląsku i wpływem tych przemian na przeobrażenia kulturowe oraz nad kulturą wielkich grup zawodowych górników i hutników. Pod kierunkiem prof. Gładysza są w toku prace przygotowawcze nad opracowaniem regionalnego atlasu etnograficznego. Analogiczne prace przygotowawcze nad atlasem językowym Śląska prowadzi doc. dr A. Zaręba z Krakowa. Sprawą aktualną staje się również nagrywanie śląskich tekstów gwarowych dla przygotowania płytoteki tych tekstów. Jedną z ważniejszych prac dokumentacyjnych jest inwentaryzacja zabytków kultury materialnej w zakresie obiektów przemysłowych, podjęta przez zespół w składzie: dr J. Jaros, mgr M. Malanek i mgr M. Żywirska.

Badania historyczne obejmują głównie wiek XIX i XX, a zasadniczy nacisk kładzie się na walkę ludu śląskiego o wyzwolenie społeczno-narodowe. Badania te obejmują w dalszym swym zasięgu wrzesień 1939 r. i czasy okupacji hitlerowskiej. Poważnym zamierzeniem Śl.I.N. to sprawa *Śląskiego słownika biograficznego*, którego opracowanie jest jednak uzależnione od współpracy wszystkich pozostałych śląskich ośrodków naukowych i Redakcji *Polskiego słownika biograficznego*. Dla zapelnienia dotkliwej luki związanej z potrzebami szkół i szerszych kręgów czytelnicych nasze zamierzenia zdążają w kierunku opracowania popularnonaukowej historii i geografii Śląska. Dotyczy to również edycji popularnonaukowych tego rodzaju, jakie przed wojną wydawała Sekcja Dydaktyczna PTH w Katowicach.

W dziedzinie problematyki ekonomicznej pierwszeństwo należy się aktualnym zagadnieniom gospodarczym, a na drugim miejscu stawiamy zagadnienia historyczno-ekonomiczne, wśród tych zaś naświetlenie roli kapitału obcego w gospodarce śląskiej. Odnośnie do prac wydawniczych Śl.I.N. związał się już umowami. Dotyczy to książki dra h.c. F. Popiołka pt. *Studia z dziejów społeczno-gospodarczych Śląska Cieszyńskiego*, wznowienia edycji poszerzonej monografii prof. K. Popiołka pt. *Śląsk w oczach Gestapo*, J. Fojcika *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, L. Musioła *Studia z dziejów Lublińca i ziemi lublinieckiej*, dra A. Mrowca *Studia z przeszłości ziemi rybnickiej*, dra J. Kokota *Przebudowa gospodarcza Śląska*, pracy zbiorowej pod kierunkiem prof. Wrzoska *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*, W. Ogrodzińskiego *Dzieje piśmiennictwa polskiego na Śląsku*. Jeśli chodzi o wydawnictwa periodyczne, należy podkreślić, iż naszym zamierzeniem jest, aby „Zaranie Śląskie” było organem wspólnym Katowic i Opola. Redakcja zaś *Biuletynów* zmierza do tego, aby miały one charakter informacyjny, lecz cechowały się ścisłością naukową i były pod względem ujęcia dostępne odbiorcom o średnim wykształceniu.

Charakteryzując działalność badawczą Śl.I.N., referent stwierdza, „że uznajemy pierwszorzędne znaczenie badań socjologicznych, że badania w innych zakresach uwzględniają tylko tematykę ograniczoną czasowo i rzeczowo do dziedzin, których aktualne znaczenie wydaje się być większe, że jako placówka młoda zdajemy sobie sprawę z potrzeby bliskiej współpracy z placówkami Polskiej Akademii Nauk o znacznym dorobku, z których strony chcielibyśmy móc oczekiwać poparcia i pomocy”. Wspólny interes naukowy nakłada na kierownictwo Śl. I. N. obowiązek zawiązania bliskiej współpracy z Komitetem dla Spraw GOP przy Prezydium PAN., z Zakładem Historii Śląska PAN we Wrocławiu, z Instytutem Zachodnim w Poznaniu, z Instytutem Śląskim w Opolu, z miejscowymi wyższymi uczelniami i placówkami naukowymi

Aparat etatowy Śl. I. N. jest ograniczony do sił niezbędnie koniecznych i obejmuje 3 etaty naukowe, 4 póletaty, 4 etaty administracyjne oraz 2 obsługi. Aby wykorzystać należycie fundusze przeznaczone na działalność Instytutu, prace wykonuje się głównie w komisjach o charakterze społecznym, badania zaś naukowe realizują się w ramach umów o pracę zleconą lub o dzieło. Publikacje Śl. I. N. ukazywać się będą w Wydawnictwie „Śląsk”, obciążając finansowo mniej więcej instytucje w równej mierze.

W zakończeniu referent stwierdza, że podjęte prace mają charakter wstępny i przygotowawczy. „Ostateczny ich kierunek poddajemy pod rozważenie Radzie Naukowej, uzależniając od jej uchwał ustalenie szczegółowego planu pracy na rok następny oraz ramowego planu pracy na lata przyszłe”.

Nad referatem wprowadzającym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabrało głos 19 mówców. Podkreślając konieczność ścisłej współpracy z instytucjami i placówkami naukowymi zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi, o której mówił referent, dyskutanci wysunęli szereg wniosków i postulatów, zmierzających do należytego ustawienia pracy Instytutu i wzbogacających problematykę już rozpoczętych i zamierzonych badań naukowych, np. wniosek prof. Arnolda o potrzebie wzajemnej informacji naukowej i ewidencji problemów domagających się opracowania oraz przygotowania kadr do ich realizacji; prof. Leszczyckiego — o konieczności stworzenia dla Śl. I. N. warunków stopniowego zapoznania się z problematyką, która stanowi przedmiot badań Komitetu dla Spraw GOP oraz o opracowanie przez Śl. I. N. regionalnego atlasu Śląska; mgra Grzbieli — o podjęcie przez Śl. I. N. badań nad zagadnieniem opieki i zatrudnienia młodocianych oraz szkolenia przywarsztatowego; mgra Ligęzy — o konieczności kontynuowania badań nad kulturą ludową z tej racji, że na Śląsku występuje ona w zróżniczkowanych kategoriach; rektora Franka — o wzbogacenie problematyki gospodarczej przez uwzględnienie specyficznych śląskich problemów ekonomicznych; prof. Szczepańskiego — o zwrócenie się do odpowiednich resortów ministerialnych o finansowe poparcie wysiłków Instytutu; pośla Ziemy — o uwzględnienie w planie prac badawczych całego regionu Zagłębia Węglowego, a nie tylko historycznego Śląska, o uwzględnienie w planach wydawniczych także działalności popularyzatorskiej, w szczególności osiągnięć Komitetu dla Spraw GOP oraz o uwzględnienie w planie wydawniczym publikacji obcojęzycznych, przeznaczonych dla zagranicy i jej przedstawicieli odwiedzających Śląsk; prof. Rybickiego — o potrzebie przeprowadzenia badań migracji ostatnich lat, stosunków ludności miejscowej i napływowej oraz zagadnienia adaptacji, o zacieśnienie zadań programowych Śl. I. N. do faktycznych możliwości kadrowych i finansowych Instytutu i o potrzebie hierarchizacji zagadnień badawczych; prof. Popiołka — o uaktywnienie tut. terenu, wciągnięcie do współpracy z Instytutem również miłośników nauki, stworzenie więzi z miejscowym nauczycielstwem oraz wykorzystanie wspomnień uczestników współczesnych przełomowych wydarzeń historycznych; prof. Stysia — o uzupełnienie planu pracy Instytutu zagadnieniami wsi i rolnictwa oraz badaniami nad wpływem uprzemysłowienia na ustrój rolny; prof. Wrzoska — o zaopatrzenie publikacji Śl. I. N. w streszczenia obcojęzyczne; prof. Krupińskiego — o oparcie tematyki badań Instytutu na 3 założeniach, a mianowicie że Górny Śląsk zamieszkuje szczep polski, że jest on dzielnicą górniczą i hutniczą i że jest on przedmiotem niemieckich tendencji rewizjonistycznych; prof. Ziomka — o konieczności stworzenia form współpracy międzynarodowej w zakresie poczynąń bibliograficznych; prof. Targa — o uwzględnienie w planie badań Śl. I. N. problematyki zdrowotności ludności śląskiej; mgra Buchały — o podjęcie przez Śl. I. N. prac na odcinku bibliografii rejestrująco-analitycznej przejawów rewizjonizmu, które odnoszą się do Górnego Śląska, i o opracowanie udziału Niemieckiej Republiki Demokratycznej w odpieraniu zachodnio-niemieckiego rewizjonizmu.

W drugiej części dyskusji omawiano zagadnienia organizacyjne i rozpatrywano stronę formalno-prawną Instytutu. W rezultacie zalecono rozważyć sprawy statutowe w porozumieniu ze specjalistą tych zagadnień w Polskiej Akademii Nauk.

Rada Naukowa zaleciła, aby Prezydium Rady wraz z Komitetem Organizacyjnym i Kierownictwem Instytutu opracowało w oparciu o dyskusję szczegółowy plan pracy na rok 1958 oraz ramowy plan pracy na następne lata. Plany te wraz ze statutem i preliminarem budżetowym stanowić będą przedmiot uchwał najbliższego posiedzenia Rady Naukowej.

Ostatnim punktem posiedzenia był wybór 5-osobowego Prezydium, do którego weszli nast. profesorowie: dr inż. Bolesław Krupiński, dr inż. Stanisław Ochęduszek, dr Józef Pieter, dr Kazimierz Popiołek i dr Paweł Rybicki.

Alfons Mrowiec

MATERIAŁY DO HISTORII POLSKI W GŁÓWNYM SASKIM ARCHIWUM KRAJOWYM. CZĘŚĆ I: HISTORIA ŚLĄSKA DO XVIII WIEKU

W Głównym Saskim Archiwum w Dreźnie znajduje się szereg materiałów do historii Śląska. Ogólne informacje o nich daje wydany w 1955 r. pod redakcją H. Kretzschmara *Übersicht über die Bestände des Sächsischen Landeshauptarchivs und seiner Landesarchive*. Wydaje się wszakże celowe opublikowanie dokładniejszych danych o tych, na ogół nie wyzyskiwanych przez historyków śląskich, źródłach, umożliwiających wyzyskiwanie ich w ramach wymiany archiwalnej.

Dla okresu od XV do XVIII w. szczególnie bogato reprezentowane są silesiacy w dziale III, tzw. Archiwum Tajnej Rady. Częściowo wydzielono je w dwa poddziały: 115. *Saganische Sachen* i 116. *Schlesische Sachen*, częściowo znajdują się w poddziałach innych, np. 23. *Commerzien-Sachen*; 40. *Friedensschlüsse*; 46. *Grafen und Herren*; 61—62. *Klöster und Stifter*; 70—72. *Lausitz*; 67. *Kriegs-Sachen etc.* Z ważniejszych materiałów można wskazać następujące pozycje:

Loc. 10342

Generalia.

1. *Miscellanea, so die beiden Fürstentümer Ober- und Niederschlesien betr.*
2. *Schlesische Miscellanea, 1621—1631.* Obejmują m. in. uchwały i relacje z obrad stanów śląskich z danymi dotyczącymi wydarzeń politycznych i militarnych w początkach wojny 30-letniej.
3. *Schlesische Sachen, 1623—1624; m. in. sprawa własności dóbr Buchwald w ks. zagańskim; towary zatrzymane w Legnicy; wiadomości z wrocławskiego sejmiku 1623; zarządzenie monetarne Wrocławia z r. 1623.*
4. *Schlesische Sachen und Nachrichten von Kontributions-, Ordens- und Kommerziensachen (aus des Ministers v. Bülow Schriften) ca. 1720—1742; m. in. opracowania o politycznym i administracyjnym rozwoju Śląska; wykaz podatkowy; relacje o handlu i manufakturach; przywileje etc. dla dóbr zakonu niemieckiego, zarządzenia cesarskie dla kamery śląskiej.*
5. *Kursächsische Kommission wegen des schlesischen Aufruhrs 1620.*
6. *Kaiserliches Diplom, wodurch den Gebrüdern Hoym das Indigenat zu dem alten Freiherrenstand in Schlesien erteilt wird. 1715.*
7. *Die Ersetzung der obersten Hauptmannschaft in Schlesien 1684.*

Commerci en-Sachen.

8. Die schlesische Salzhandlung und Annehmung der Klostergüter Gubenhayn und Zella ... 1575.

9. Das in Schlesien neuerlich verbotene Tragen fremden Tuches 1725.

10. Wladislaus König zu Ungarn und Böhmen bestätigt den zwischen den Räten der Stadt Breslau und Frankfurt a.d. Oder wegen der (Waren-) Niederlage und Strassen aufgerichteten Vergleich, b.d.

11. Bischof Rudolphs zu Breslau und Herzog Friedrichs in Schlesien Vereinigung mit König Mathias und König Wladislaus in Böhmen und Ungarn, dass sie jederzeit denselben getreu und gehorsam sein wollen, b.d.

Fürstentage.

12. 16 Aktenstücke: Fürstentage zu Breslau und zwar: 1482, 1486, 1487, 1490, 1504, 1517, 1520, 1523, 1526, 1528, 1529 (Jubilate), 1529 (Luciae), 1530, 1532 (Mai), 1532 (Juni), 1534.

13. Bericht, was auf dem ausgeschriebenen Fürstentag zu Breslau durch kgl. Majestät zu Ungarn und Böhmen pp. und Herzog Georgen zu Sachsen u.a. der Münzordnung halber in Schlesien, ferner der Kriegsübungen zwischen dem König in Polen pp. und Hochmeister in Preussen, auch der Steuer halber in Schlesien pp. gehandelt worden. 1520.

14. Der von Grottkau nach Neustädtlein verlegte Fürstentag 1526.

15. Breslauerische Sachen, was auf dem Fürstentag zu Breslau im Beisein Kgl. Maj. zu Böhmen vorgefallen, 1527, ausserdem Gleitsachen derer von Breslau auf den Leipziger Markt, 1540/43; Bischofs von Breslau Mandat der Ceremonien und Disziplin halber, 1542; gedruckte Ausschreiben wegen des Türkenkriegs.

Loc. 10343

1. 12 Aktenstücke: Fürstentage zu Breslau und zwar: 1539, 1540 (nach Circumcis. Dom.), 1540 (Laetare), 1543, 1546, ohne Datum, 1584, 1617, 1619, 1629/30, 1637, 1672.

2. Instruktion und Befehl für die kaiserl. und kgl. deputierten Kommissionen auf dem Fürstentag zu Breslau, 1690.

3. Abschrift der Instruktion des Fürsten Lichtenstein als kaiserl. Kommissars auf dem zum 26. Nov. 1715 nach Breslau ausgeschriebenen Fürstentag.

Geistliche Sachen.

4. (Kopie) König Ludwigs Schreiben an Herzog Karl zu Münsterberg, berichtet, dass etliche Geistliche, die dem Herzog Georg zu Sachsen untertan seien, sich unterstanden, Güter zu verkaufen, die böhmische Lehen seien usw. 1524.

5. Kontraktwidrige Gebahrung mit den v. Löbenschen Monumenten in der Steffendorfschen Kirche im Fürstentum Breslau 1690.

Irrungen und Verträge.

6. Handlung zu Glogau 1539 in Sachen betr. die irrigen Gebrechen zwischen den Fürsten und Ständen in Schlesien wider Polen.

7. Entwurf von einem Vertrag zwischen Ober- und Niederschlesien, den 6 Städten und dem Markgrafentum Lausitz und den Landen, die dem Hause Sachsen zustehen, wie es zu Erhaltung von Frieden und Ruhe künftig in den zwischen beider Herren und Untertanen entstandenen Irrungen gehalten werden soll, 1504.

Justitz Sachen.

8. Das kgl. Gericht. das auf dem Hofe zu Breslau jährlich zweimal gehalten wird, 1528, 1529.

Landesordnungen.

9. Artikel des Landfriedens, so zu Breslau abgehandelt worden, 1499; Ordnung des Landfriedens, so durch die Fürsten und Stände zu Breslau aufgerichtet 1512.

Malefizsachen.

10. Malefizsachen in dem Herzogtum Schlesien; betr. nur einen Injurienhandel des v. Thielau zu Kroitzsch, Liegnitzer Pflege, mit seinem dasigen Untertanen Schubert, 1694.

Münzsachen.

11. Wie es um die Münze in Schlesien gelegen, 1528.

Polizeisachen.

12. Entwichene Untertanen im Herzogtum Schlesien, 1654. Zawiera tylko 2 pisma kurfürsta do rady w Gubinie i zarządcy Oberamtu w Łużycach Dolnych w sprawie nie nazwanych bliżej poddanych Christoph v. Rotkirch, którzy uciekli ze Śląska.

Privilegien.

13. Königs Wladislaus Konfirmation über die Privilegien der schlesischen Stände. 1498.

14. Privilegien des schlesischen Adels hinsichtlich der Mitbelehnenschaft, 1569.

Religionssachen.

15. König Ludwigs Mandat in Religionssachen an die Untertanen der Fürstentümer Ober- und Niederschlesien (niepełny) 1524.

16. Kgl. Maj. zu Ungarn und Böhmen Antwort auf Herzog Friedrichs von Liegnitz Gesandten Anbringen wegen der Religion in Schlesien, b.d.

17. Der Evangelischen in Schlesien Gewissensbeschwerung 1663—1706.

18. Begehrte Intercessionen für die Evangelischen in Schlesien 1653.

19. Evangelischer Stände im Fürstentum Teschen Religions-Exercitium, 1664—1674.

20. Religionssachen betr., was in Augsburg vorgegangen und auf dem Reichstag zu Regensburg den evangelischen Gesandtschaften ... communiciert worden, die Ungarn, Schlesien usw. betr. 1669—1701; zawiera opis położenia ewangelików na Śląsku.

21. 1. Buch: Evangelische Fürsten und Stände in Schlesien, 1628—1631; zawiera skargi na gwałty dokonywane w różnych miejscach na ewangelikach; starania franciszkanów o opróżnienie klasztoru w Świdnicy; skargę gminy ewangelickiej w Głogowie w sprawie kościoła parafialnego; skargę pana v. Promnitz w sprawie reformacji w Naumburgu; zbiór „Wie die Reformation in den Erbfürstentümern fortgestellt, was derothalben vom Oberamt und sonst für Bericht einkommen“.

Loc. 10344

1. 2. Buch: Evangelische Fürsten und Stände in Schlesien, 1633—1635; zawiera: mit welchen Bedingungen dieselben ... zur Annahme des vom sächs. Kurfürsten ihnen anbotenen Schutzes i Religions- und Profansachen sich erklärt; was der Soldateska Quartier und Verpflegung, auch deren Insolentien halber vorgegangen; was sich vor und bei Abhandlung des Prager Friedens in puncto ihrer Religions- und anderer Freiheiten erinnert und gebeten, besonders aber wegen der Religionsbedrängnis geklagt, und wie sie darauf beschieden worden sind.

2. 3. Buch: Evangelische Fürsten und Stände in Schlesien 1635—1654; was die Reformation in Schlesien, sonderlich den Erbfürstentümern fortgestellt; wie der sächs. Kurfürst sich dieser Stände und Städte beim Kaiser durch Intercessionen ... auf

Reichs- und Fürstentagen angenommen und was darauf für kaiserl. Bescheide erfolgten; sowohl was die Stadt Breslau wegen ihrer Aussöhnung angesonnener Abtretung der Hauptmannschaft und Wiedererstattung der für die evangelische Armee erhobenen Zoll- und Biergelder, auch wegen vorhabender Gründung und Einführung des Jesuitenordens in dieser Stadt, die Stadt Bunzlau wegen Befreiung aller Kriegsbeschwerden, Erlassung der Biergefälle und Vergönung nicht allein eines Aufsatzes von Getreide, sondern auch der Löwenbergschen und Naumburgischen Biergefälle gesucht und darauf in einer und der andern Sache für Intercessionen vom Kurfürst bewilligt und ausgefertigt.

3. Schlesische Religionssachen: 1. Kurfürstl. sächs. Intercession an kaiserl. Maj. für die verw. Gräfin Colonin, 1668; 2. Die Kirche zu Losen betr. 1693; 3. Intercession für den Graf v. Rödem 1695; 4. Wegen der Erziehung der Söhne G. R. v. Schindels in der katholischen Religion, 1680—1684.

4. Erbfürstentümer in Schlesien und die darin angefangene Reformation 1621—1642.

Schulden.

5. Des verstorbenen getauften Juden Wolinsky bei der Steuer zu Breslau stehende Kapitalien 1732.

Steuersachen.

6. Ordnung der Städte der Herzogtümer Ober- und Niederschlesien wegen der Umgelder, ausserdem Ordnung auf dem Lande wegen der Steuer und Hilfgelder, 1529.

7. Collect. des Ministers b. Bülow, das schlesische Steuerwesen und Steuerschulden betr. nebst Generalsteuerrechnungsextrakt v. J. 1740, das Fürstentum Schlesien betr.

Loc. 10345

Zollsachen.

1. Gravamina wider den neuerlichen Zoll in Schlesien gegen die kurfürstl. sächs. lausitz. Lande pp. in puncto der Tücher u.a. 1692.

2. Das Anno 1726 einigen griechischen zu Lemberg in Polen wohnenden Kaufleuten und wirklichen polnischen Untertanen im Herzogtum Schlesien angehaltene und teils nach Breslau, teils nach Grossglogau gebrachte Gewehr und andere Waren, 1727.

Das Fürstentum Breslau. Befehdungen.

3. Bernhard v. Haugwitz, Fehde mit der Stadt Breslau 1505, 1508—1509.

4. Wie Herzog Friedrich zu Liegnitz die Stadt Breslau befehdet und in dieser Fehde einiges Kupfer, so Herzog Georgens zu Sachsen Untertanen zugestanden, angehalten, 1509.

5. Den Vertrag betr., welchen die von Breslau mit Karl v. Schönburg wider Sigmund v. Kaufungen, so sie befehdet, gemacht haben, 1518—1523.

Defensionen.

6. Den Kommandanten bei der Stadt Breslau betr. 1667.

Erbfälle und Teilung.

7. Sophien Elisabethen Stollin zu Breslau bei der böhmischen Kanzlei zu Wien in puncto Testamenti habende Prozesssache, 1724.

Commerciansachen.

8. Irrungen zwischen den Städten Breslau und Grossglogau, der Strasse und der Niederlage zu Beslau halber, 1511—1512.

9. Briefe betr. die Niederlage der Stadt Breslau und Frankfurt, welche zu Abbruch der Landstrassen in fürhabens die Oder schiffreich zu machen (angelegt worden) 1512.

Irrungen.

10. Ulrich von Frankenstein, Kläger, und den Rat zu Breslau, Beklagten, betr. wegen Begünstigung Schelndorfs, so den von Frankenstein auf der Strasse beraubet, 1513.

Malefiz-Sachen.

11. Ludwig von Kanitz contra die Stadt Breslau wegen seines daselbst zum Tode verurteilten Bruders, 1501.

12. Den zu Breslau eingezogenen Hans Rothen, so in dem Kur- und Fürstentum Sachsen Räuberei verübet, betr. 1536.

Polizeisachen.

13. Röm. kaiserl. Majestät schreibt der Stadt Breslau halben, dass dieselbe erachten solle, sie sei, unersucht eines Königs in Böhmen etc., eigene Statuten zu machen befugt, und was Ihre Maj. derwegen gnädigst begehren, 1600.

Innungssachen.

14. Die Innung der Kupferschmiede zu Breslau 1670—1675; zawiera pisma w sprawie czeladnika śląskiego, który przez cech kotlarzy we Freibergu uznany został za „nieudolnego“.

Religionssachen.

15. Kgl. Majestät zu Ungarn und Böhmen Antwort auf das Anbringen der Gesandten eines ehrsamem Rats der Stadt Breslau wegen der Religion. b.d.

Titulaturen.

16. Das der Stadt Breslau erteilte Prädikat „Ehrenveste“, 1699—1703.

Podobnie, jak dla księstwa wrocławskiego, znajdują się w tenże sposób ułożone materiały dla księstw: Brzeg, Krosno, Głogów, Karniów, Jawor, Legnica, Ziębice, Nysa, Oleśnica, Opole, Raciborz, Świdnica, Świebodzin, Cieszyn. Wśród „spraw śląskich“ zamieszczono także akty dotyczące książąt śląskich (urodziny, śluby, itp.).

Opracował dr A. Opitz przy współpracy E. von Valcica (Dresden)

LIST DO REDAKCJI

Poczuwam się do obowiązku stwierdzić, że do opracowanych i opublikowanych pod mą redakcją *Tekstów źródłowych do historii Świdnicy i okręgu* (Sobótka, Serbia B, z. 5) wkradły się m. in. następujące omyłki w tłumaczeniu:

- | | |
|--|--------------------------------|
| s. 4, § 1, wiersz ostatni zamiast: <i>nie spełni</i> | winno być: <i>nie dotrzyma</i> |
| § 2, wiersz ostatni zamiast: <i>nie spełni</i> | winno być: <i>nie dotrzyma</i> |
| § 3 wiersz ostatni zamiast: <i>nie spełni</i> | winno być: <i>nie dotrzyma</i> |
| s. 5, § 10 wiersz 3, po słowach: <i>kto chce</i> | należy dodać: <i>uczyć się</i> |
| § 13 wiersz ostatni zamiast: <i>trzech</i> | winno być: <i>sześciu</i> |

§ 21 winien brzmieć: *nikt nie powinien kupować czerwieni, popiołu od obcego z innego rzemiosła ani od tych, którzy przywożą go z obcych krajów. Kto to złamie, ma dać jeden lut.*

Nadto w kilku miejscach styl tłumaczenia dla zachowania, o ile możliwości, wierności przekładu nie został ostatecznie doszlifowany.

Karol Maleczyński

Wacław Korta

DIE ENTWICKLUNG DES KLOSTERLICHEN GROSSGRUNDBESITZES IN SCHLESILIEN BIS ZUR MITTE DES XIII. JAHRHUNDERTS

Quellenforschungen über die Entwicklung des klösterlichen Grossgrundbesitzes in Schlesien bis zur Mitte des XIII. Jahrhunderts lassen zu der Feststellung kommen, dass diese Entwicklung in Richtung einer Vermehrung des ursprünglichen Besitztums ging. Die Grundlage für die Besitzvergrößerung stellten Schenkungen von Fürsten und anderen Feudalherren Schlesiens dar. Was die anderen zum Grossgrundbesitz der Klöster führenden Wege wie Kauf, Tausch oder Kolonisierung anbelangt, so waren sie bis zur Mitte des XIII. Jhs. fast völlig unbekannt. Mit dem Kauf begann als erstes das Kloster in Henryków, mit der Kolonisation die Klöster in Trzebnica und Lubiąz.

Eine Analyse der dokumentarischen Materialien ergab auch spezifische Merkmale der Entwicklung des Grossgrundbesitzes der schlesischen Klöster. Im Bezug auf das Kloster in Lubiąz betrifft dies vor allem das schwache Entwicklungstempo bis zum Jahre 1227 sowie die ausserordentliche Unbeständigkeit seines Besitztums. Auf Grund der beobachteten Tatsachen kann schwerlich von irgendeiner ausnahmeweisen wirtschaftlichen Aktivität und Selbständigkeit der hiesigen Zisterzienser die Rede sein.

Zum Unterschied von dem Entwicklungsprozess des Besitztums des Klosters in Lubiąz, erreichte die Besitzzunahme des Vinzenz Klosters in Wrocław sein Höchtmass an der Wende des XII. und XIII. Jahrhunderts. Von diesem Zeitpunkt an haben wir es eher mit einem Zusammenschrumpfen des Besitztums zu tun. Der Grossgrundbesitz dieses Klosters zeichnet sich durch grosse Dauerhaftigkeit aus.

In letzterer Beziehung finden wir eine analoge Lage im Grossgrundbesitz des Marienstiftes auf dem Sande in Wrocław. Was jedoch das Entwicklungstempo des Vermögens dieses Klosters anbelangt, so verlief es anders als bei beiden vorstehend genannten Klöstern. Sein grösster Anstieg entfällt nämlich auf die erste Hälfte des XIII. Jahrhunderts.

Die Gestaltung des Grossgrundbesitzes des Klosters in Trzebnica unterscheidet sich in geographischer Hinsicht von den vorgenannten Klöstern durch eine starke Konzentrierung des Besitztums um den Sitz des Konvents. Was jedoch die Entwicklung des Vermögensstandes anbelangt, so entfällt sein bester Zeitabschnitt auf das zweite und dritte Jahrzehnt des XIII. Jahrhunderts. Von dieser Zeit an begann das klösterliche Gut unbedeutend zusammenzuschrumpfen.

Im Bezug auf die Verteilung der Besitztümer erinnert Trzebnica an das Kloster in Henryków. Zum Unterschied von den übrigen Klöstern begann in der Entwicklung des Henrykower Grossgrundbesitzes sehr zeitig eine selbständige Wirtschaft eine wichtige Rolle zu spielen. Eine Krisis der Kleinbesitzer in der Gegend von Henryków erleichterte den hiesigen Mönchen die Akkumulation des Bodens auf dem Wege des Kaufs und erzwungener Geschenke.

Julian Janczak

MIKOŁAJ HENELIUS ALS GEOGRAPH SCHLESIENS

An der Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts repräsentieren in Schlesien die neue Richtung in der Entwicklung der Geographie der Kartenzeichner Marcin Helwig, der Naturforscher Kacper Schwenckfeld und der Geograph Mikołaj Henelius. Die von Schwenckfeld begonnene Arbeit nach dem Suchen neuer Wege und Methoden auf dem Gebiete der Geographie, die hauptsächlich in den Versuchen zum Ausdruck kam, physikalische und geographische Erscheinungen auf Grund eigener Feststellungen und Beobachtungen zusammenzufassen, sowie das von ihm im Laufe jahrelanger mühseliger Arbeit zusammengetragene reiche Material erforderten noch eine allseitige Bearbeitung. Diese Aufgabe fiel in erster Linie Henelius zu, der im Jahre 1613 seine *Silesiographie* und *Breslographie* herausgab. Die Geographen und Historiker interessiert die *Silesiographie*, die ein recht allseitiges und für den Anfang des XVII. Jahrhunderts verhältnismässig genaues Bild Schlesiens ergibt, obwohl sie sich in bedeutender Masse auf Schwenckfeld stützt, wie das bei Orographie und den Mineralreichtümern zu sehen ist, entbehrt sie jedoch häufig nicht der Selbständigkeit und Originalität. Etwas schwächer fiel nur die Landwirtschaft aus. Die interessantesten und originellsten Fragmente der *Silesiographie* sind diejenigen Teile, die der lebenden Natur, den Städten und der Hydrographie gewidmet sind. Das Verzeichnis der schlesischen Städte gehört neben der Karte von Martin Helwig zu den vollständigsten und genauesten. Ebenso steht der von Henelius angefertigte Gewässerkatalog nur Długosz und der Karte Helwigs nach.

František Mainus

PROSZKOWER STEINGUTMANUFAKTUR IN DEN JAHREN 1769—1783. BEITRAG ZU DEN SCHLESISCH-MÄHRISCHEN WIRTSCHAFTSBEZIEHUNGEN

Die Jahre 1769—1783, in denen das Prószkower Land Besitztum mährischer Magnaten, der Herzöge von Dietrichstein, war, stellen die grösste Blütezeit der Steingutmanufaktur in Prószków dar. Anhand reichen handschriftlichen Materials zeigt der Verfasser die Geschichte dieser Manufaktur hauptsächlich von seiten der Entwicklung der Produktivkräfte und der Produktionsverhältnisse. Er bespricht also nacheinander Probleme, die mit Fragen der in der Manufaktur beschäftigten Arbeitskraft, ihrer gesellschaftlichen Zusammensetzung und Abstammung, den Lebens- und Arbeitsbedingungen, den Löhnen, der rechtlichen Lage, der Manufakturvorrichtungen, der Produktions- und Absatzorganisation, der Höhe der Prószkower Steingutumsätze usw. verbunden sind. Er übergeht hingegen völlig das Problem des künstlerischen Wertes der Prószkower Steinguterzeugnisse. Sehr ausführlich bespricht er schliesslich die Rolle der Prószkower Manufaktur, die sie als ein Bindeglied in der Geschichte der schlesisch-mährischen Wirtschaftsbeziehungen jener Zeit spielte.

Michał Komarzyński

DIE KASEMATTEN DES FRIEDRICHSTORS IN WROCLAW

Die Kasematten des Friedrichstors wurden im Jahre 1777 während des intensiven Ausbaus der Fortifikationen von Wrocław gebaut, die nach dem Siebenjährigen Kriege durchgeführt wurde. In diesen Kasematten konnten, falls sich das als notwendig erweisen sollte, 480 Soldaten untergebracht werden, deren Aufgabe die Verteidigung des Friedrichstors war. Als nach der Eroberung Wrocław durch die napoleonischen

Truppen im Jahre 1807 mit der Zerstörung der die Stadt umgebenden Festungsmauern begonnen wurde, blieben die Kasematten des Friedrichtors erhalten, weil sie weiterhin als Kasernen dienen konnten. Angefangen von der zweiten Hälfte der zwanziger Jahre des XIX. Jahrhunderts wurden die Kasematten zu einem Zufluchtsort für die Obdachlosen, deren Zahl in Wrocław schnell zunahm. Im Jahre 1834 nahm die Armen-Direktion die Kasematten in ihre Verwaltung. Die in dieser provisorischen Unterkunft herrschenden sanitären Verhältnisse waren mehr als tragisch. Sie wurden von W. Wolf in seinem berühmten Artikel „Die Kasematten“ beschrieben, der am 18. XI. 1843 in der „Breslauer Zeitung“ veröffentlicht wurde. Während der Seuchepidemien, die die Stadt wiederholt heimsuchten, wurden die Kasematten mehrere Male in ein Krankenhaus umgewandelt. Im Jahre 1857 wurden die Kasematten des Friedrichtors gesprengt, und an ihrer Stelle wurde mit einem Kostenaufwand von 216 000 Mark des Gebäudes das neue Arbeitshaus errichtet. Dieses Objekt blieb bis auf den heutigen Tag erhalten.

Andrzej Stasiak

DIE DEMOGRAPHISCHE ENTWICKLUNG VON WROCLAW IM XIX. JAHRHUNDERT

Die demographische Entwicklung der Stadt Wrocław im XIX. Jh. kann man deutlich in zwei Unterabschnitte einteilen: a) bis zu den fünfziger Jahren des XIX. Jahrhunderts; b) die zweite Hälfte des XIX. Jhs. Im ersten Unterabschnitt ist die Sterblichkeit grundsätzlich höher als die Geburtenzahl, was einen negativen Saldo für den natürlichen Zuwachs bedeutet. Verursacht wurde dies durch die ausserordentlich schweren Daseinsbedingungen der Bevölkerung, die eine grosse Sterblichkeit der Kinder bis zum 6. Lebensjahr verursachten. Der verhältnismässig schnelle Bevölkerungsanstieg der Stadt stützt sich ausschliesslich auf die zuwandernde Bevölkerung.

In der zweiten Hälfte des XIX. Jahrhunderts wird durch die Verbesserung der sanitären und hygienischen Verhältnisse sowie durch den relativen Anstieg des Lebensstandards der Bevölkerung in dem ganzen Unterabschnitt ein Übergewicht der Geburtenzahl über der Sterblichkeit notiert. Die entscheidende Rolle spielt jedoch weiterhin der Migrationszuwachs. Er wird gegen Ende des XIX. Jahrhunderts schwächer, weil sich die Stadt Wrocław wirtschaftlich schwächer entwickelt als Westfalen, Sachsen sowie Berlin und Umgebung, die zum Ziel der aus den damaligen Ostprovinzen auswandernden Bevölkerung werden. Dadurch placierte sich die Stadt Wrocław, die noch in den siebziger Jahren des XIX. Jahrhunderts im Bezug auf die Bevölkerungszahl im ehemaligen Deutschen Reich an dritter Stelle stand (hinter Berlin und Hamburg), im Jahre 1910 auf dem 7. Platz.

Die Bevölkerungszahl der Stadt stieg im XIX. Jahrhundert fast um das Siebenfache an, und zwar von etwa 64 500 im Jahre 1800 auf 422 700 im Jahre 1900. Dieser Anstieg stützte sich zu etwa 70% auf den Migrationszuwachs, der hauptsächlich aus der Bevölkerung der umliegenden Dorfkreise stammte.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	Str.
W sprawie gospodarki cystersów lubiąskich:	
I. H. Dąbrowski, Uwagi nad początkami opactwa cystersów w Lubiążu	169
II. W. Korta, Rozwój wielkiej własności klasztornej na Śląsku do połowy XIII w.	179
J. Janczak, Mikołaj Henelius jako geograf Śląska	207
F. Mainuš, Prószkowska manufaktura wyrobów fajansowych w latach 1769—1783	223
M. Komaszynski, Kazamaty Bramy Fryderyka we Wrocławiu	243
A. Stasiak, Rozwój demograficzny Wrocławia w XIX wieku	267
 MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE	
A. Skowrońska, Kilka nie drukowanych dokumentów biskupa Tomasza I z lat 1239—1259	305
 RECENZJE	
S. Fornaçon, Michael Weisse — L. Matusik	319
B. W. Januszewski, Nowe źródła do studiów nad Towarzystwem Literacko-Słowińskim we Wrocławiu — J. W. Opartny	321
A. Bożek, Pamiętniki — M. Orzechowski	324
S. Nowakowski, Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim — M. Orzechowski	330
Z popularnych wydawnictw śląskich 1957 roku — R. Heck, M. Orzechowski	334
 ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE	
J. Jirásek, Poddani na panství olomouckého biskupství v druhé polovině 16. století — J. L.	339
V. Husa, Tomáš Müntzer a Čechy — E. M.	340
Jednota Bratrská 1457—1957 — L. M.	341
M. Walter, Z dziejów polskości klasztoru cysterek w Trzebnicy w latach 1589—1741 na tle stosunków polsko-habsburskich — J. L.	342
Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641—1653 — W. Czaplinski	343
Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku, wybór źródeł — K. M.	344
„Z Pola Walki” — J. P.	344
T. Bierschen, Die deutsche Volksgruppe in Polen 1934—1939 — J. P.	345
 POLEMKA	
W. Dziewulski, W sprawie walk górników na początku XIII wieku. Odpowiedź na replikę prof. K. Maleczyńskiego	347
 KRONIKA NAUKOWA	
A. Mrowiec, Pierwsze posiedzenie Rady Naukowej Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach	351
A. Opitz, Materiały do historii Polski w Głównym Saskim Archiwum Krajowym. Cz. 1: Historia Śląska do XVIII w.	354
List do Redakcji	359
 STRESZCZENIA W JĘZYKU NIEMIECKIM	 358